



53733

kal.komp.

I

Mag. St. Dr.

P

Sicavpiki Huma



53733

I

Filoz. 980.

LISTY
MORALNE
TOM II.

LISTY MORALNE

Do utworzenia cnotliwego serca stosowne

z Niemieckiego na Polski język

PRZEŁOŻONE

Oryginał Angielski.

TOM II.

The Libertine, who, lost in quilty joys
Scorns heav'n's just love, and shuns the préchers voice.
Won by the artfull tales of gen'rous deeds,
Shal fell the wish to copy what he eads.

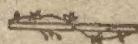
Rowe.

Edycya Trzecia.



W KRAKOWIE 1793.

W Drukarni Antoniego Ignacego Gröbla.



REJESTR

Listow Moralnych Tomu II.

Karta,

List I. Zerim do Charytesa.	1
II. Zarim do Tegoż.	18
III. Zarima do Fakra.	37
IV. Zarima do Tegoż.	42.
V. Zarim do Charitesa.	49.
VI. Zarim do swego Oyca.	64.
VII. Sylla do Parmenida.	80.
VIII. Sylla do Tegoż.	84.
IX. Sylla do tegoż.	87.
X. Kryton do swego Syna.	97.
XI. Syfon do Krytona.	107.
XII. Strato do swego Syna.	131.
XIII. Sofron do swego Syna.	140.
XIV. Sofron do Tegoż.	153.
XV. Sofron do Tegoż.	161.
XVI. Sofron do Tegoż.	175.
XVII. Sofron do Tegoż.	200.
XVIII. Strafon do Steronta.	210.
XIX. Sperchon do Syrmesa.	220.
XX. Zerim do Sperchona.	230.
XXI. Zarim do Stelli.	236.
XXII. Stella do Zarima.	246.
XXIII. Kleomenes do Hortensiusza.	255.
XXIV. Serena do Smirnona.	262.
XXV. Smirnon do Sereny.	267.
XXVI. Sorem do Syna.	274.
XVII. Teres do swego Oyca Sorema.	280.
XXVIII. Filon do swego Oyca.	288.
XXIX. Fedon do swego Syna.	294.



53733

1



L I S T I.

Zerim do Charitesa.

GDY szczerść twego serca, przyjaźń wierać m^ym strapiónym zachowana Oycem, lasta, niegodnemu moiemu wyświadczona synowi sownie przez szczęśliwość cnoty nadgródną została; pewny jestem, że każda chwila twego życia, tak musi być szczęśliwą i spokojną, jak jest życie nieszczęśliwego przyjaciela twego nędzne i opłakane. Na mnie Nieba swą dopełniły sprawiedliwość, jestem pomiędzy nieszczęśliwymi najnieszczęśliwszy i na dopełnienie miary mey nieszczęśliwości, przeświadcza mnie własne sumienie, żem inszego nie godzien losu.

Jeżeli jeszcze ośmielać się mogę naymilszą twey duszy spokojność mieszać m^ym naprzykrzeniem; jeżeli
A jeszcze

L I S T Y

jeszcze tego: z którego oczów żalose iży wyciska-
łem, z przyczyny nieszczęsnego losu iego nayuko-
chaiszey siostry w ktoreu moja ią wprawia nierozsąd-
ność, poruszać mam do nowych a coraz gwałtowniej-
szych też wylania nad moją niedolą. Toż słuchay
nayszczerszy przyiacielu! iak Nieba same mściwe są
w ukaraniu mnie za popełnioną nieludzkosć przeciw
tobie i twej najmilszey siostrze.

Albo mnie w wieczney już zagrzebałeś niepamię-
ci, i nie mamże więcey żadnego od ciebie spodziewać
się politowania? ah! nie; dopełniy raczey twej ludz-
kości i nie odmawiaj temu twej pociechy, ktorego
w życiu uszczęśliwionym byś uczynić nie mógł, aby
przynajmniej w spokojności swe dokonał życie. Do-
zwol, abym wszystko w otwartości wyrażał i z nay-
tajemniejszymi serca meiego wywnętrzał się myśla-
mi przed tobą, gdyż iako nieszczęśliwy iakieykol-
wiek spodziewać się mogę od ciebie litości, którąby
ile winowacy sprawiedliwie odmówić należało. Al-
bo, ieżli dobrowolnie nieszczęśliwość żadnego nie jest
warta politowania, to daruy przynajmniej niegodne-
mu synowi winę nierządne go życia przez wrodzoną
miłość Oycowskię serca,

Lecz iakże się głęboko ja nieszczęśliwy zapę-
dzam? chociażby i nayżywsza usność zaręczała mnie
skutkach twej ludzkości, czyż pewnym będę, że ta
karta,

karta, na której me wypisuję żale, kiedykolwiek do
twoich rąk się dostanie. - Oddalony zostałem od spo-
łeczności ludzkiej, dostałem się do owych miejsc, w
których zdaie mi się, iż nie zobaczę więcej człowie-
ka podobnego mnie, prócz barbarzyńców, których ie-
dynem jest upodobaniem męczarnie i udręczenia lu-
dzi. Ledwo kiedy niekiedy, gdy gwałtowne burze
flokatarany do naszych przypędzają brzegów okręt, od-
bieramy wieść nader szczęśliwą, że na innej części
świata jeszcze, żyjący ludzie się znaydują. - Nie-
przebyte góry, rozległość ziemi, obszerność morza, są
przegrodą oddzielającą mnie na zawsze od ich słodkie-
go społeczeństwa: a mogę jeszcze sobie podchlebiać,
że ten sam los, ktoś w te dzikie mnie zapędził kra-
ie, do ich czułych serc me prześle wzdychania.

Jednak pisać będę, gdyż jedyną znayduję ulgę
pożerającego mnie smutku, w opisywaniu mego nie-
szczęśliwości, będę rozmawiał z moim nayukochań-
szym przyjacielem, tak; iak gdybym własnymi na
iego patrzył osobę oczyma. Abym przynajmniej
tę kartę, którą zapisuję, miał za naydowodniey-
szego świadka mego żalości, gdyż ludzie od których
oddalony zostałem towarzystwa; mych uskarżeń
świadkami być nie mogą. O! coż za słodka ulga
stroskanego serca, gdy opłakiwać, i pisać mogę nie-
szczęśliwość mojego losu! uczucia wśród mych uska-

rzeń są tak dzielne jak lzy ciskające się z powieków, a każda zda się nową sprawiać uciśnionemu sercu pociechę.

To jest mą nieprzerwaną i najsłodszą zabawą, iedyną ochłodą wśród mey nieszczęśliwości. Gdy słoneczne upały mnie pracą uzoionemu na brzegach morza słodkie dozwalaia kosztować chwile, gdy osłabione członki po krotkim spocznieniu nową nabieraią żywość do pracy, na ow czas szukam spokojnego zakontku przy brzegu morskim pod smutnem cieniem rozłożytego dębu, abym wszystkie przypadki z nazywyszą mogli opisać czułością. Smutne sosny, których przyiemny szelest me bawi ucho, trwożliwe a pasmem ciągnące się skały zwiedla okryte chrusciwą, głębokie przerowy w których smutne echo moim odpowiada wzdychaniami, przerażające mym oczom wystawia sceny, które sercu stróskanemu coraz nowsze zadają postrzały.

Tu siedzę, myślę, czuję, wzdycham, płaczę i piszę; gdyż wzdychania, płacz i pisanie - ah! te posępne działania, są dla mnie najmilszą zabawą. Nie wierz temu, najukochańszy Charytesie, żeby to miał być pierwszy List, ktorem do ciebie przesyłam, on ponawia iedynie me co moment wzdychania, on powtarza to ieszcze raz, co ja po tysiąc kroć podobno już a to prozno opowiadałem. Jakoż nie mamże już żadney więcey nadziei jakiegokolwiek od ciebie odebra-

nia wieści, ktorey z utęsknieniem codziennie oczekuję i wyglądam? -- każdy wiatr od twych powiewający brzegów, każdy okręt, który o podał niespokojne dostrzegają oko, zdawał mi się szczęśliwym być pościem niosącym pomyślną wieść o tobie ku zaspokojeniu tęsknot uciśnionego serca. Al! w iakież nie-
szczęśliwy częstokroć zapędza się nadzieie, które ro-
wnie z dymem uikną. Lecz któraż ufność zaręczy-
mi pewnością skutku, nikomu nie iestem znany prócz
Narodom barbarzyńskim, ktorých dzikie towarzysze-
nie radbym zamienić w żalobną samotność. Nie masz
ktoby o mnie się zapytał, ktoby iakiey szczęśliwey do-
niosł mi wieści. ktoby przyjacielskim do mnie prze-
mawiał głosem. Jakoż, czego żądać ma społeczność
ludzka od tych, ktorých los wyłączył od najmilszego
towarzystwa z ludźmi iako niegodnych tej nayszczę-
śliwszey części człowieka, gdy on wszystkie prawa
ludzkości swemi podeptał nogami.

Lecz przecie nie przestane choć tysiąc próżnych
pisać listów, poki serce me czułem, a ręka moja zda-
tną do pisanja będzie. Niechcę ja odnowić ranę ser-
ca twoiego, i radbym aby w głębi zakopane zoiwały
wszystkie zdrażności, przeistając na tem iedynie, aby m-
cie przeświadczył zupełnie, iak mocnym iestem poru-
szony żalem, gdy patrzam, na ow czarny rejestr ży-
cia moiego iako na ohydny zbiór naybezznaczniejszych

występku. Ale dzień ostatni widzenia się z tobą, dzień dla mnie w życiu najszczęśliwszy opisać ci muszę.

Miara mey/nieszczęśliwości już dopełnioną została. Oyciec mój był do ostatniego przyprowadzony ubośwa, resztę majątku ktorem przez wykwinność mego szalbierstwa wydałem z rąk tego pod pozorem zaspokoienia długów, ten ostatni zabitek ktorem chował na broń to mu swego przeciw nacieraającym wierzycielom, już dostał się w chciwe ręce podstępnych karciarzów. - - Jakież serce me czuie udręczenie, ile razy pominę na owe słowa które do mnie przemawiał oddając w me ręce resztę swych pieniędzy. Czy zdawały się wyciskać z jego oczów, lecz przymuszał ukryć przedemną wielkość swego udręczenia, postrzegłem z jaką gwałtownością ukrywał swą żałość, która gdyby iawnie odkrytą została, śmiertelnaby zadać sercu memu powinna była ranę, gdybym na ow czas tyle był posiadał czułości ile teraz. - - Wreszcie spadły z powieków nieszczęśliwego starca kilka łez, które wstrzymać już daley nie mógł. "Bież to „pieniądze, rzekł, i zaspokoy moich wierzycielów. „testo mój ostatni majątek ktorem mi pozostał, ta „sumka. i ten dom w którymem się urodził i w którym rad me bym chciał zamknąć powieki są całą pozo-

„pozostałością mego majątku. Lecz bierz te pieniądze, idź, podżciwe imię jest szacowniejsze nad wszystko.”

Jam odszedł z mocnem poruszeniem serca, lecz podobno los mój już był przeznaczony, wierzycielów nie zastałem, i wróciłem na odwrot do domu, w tej najszybciejszej godzinie przypadło mi na myśl, abym w tym samym momencie wyrzucił Zarynie kilka zdradliwych podstępów, i wyrzekł się na zawsze tej rozpustnej miłości.

Ona uczyniła mnie niewiernym twej niewinnej siostrze. ona naprowadziła mnie na drogę rozpusty i w tej zdradliwych ul. dziejach znalazłem dopełnienie mego nieszczęścia, o nieszczęsna i opłakana godzinno życia mego! ja bezrozumny wierzyłem, że gniew w ktorem miłość moja się zamieniła, i że-li nie był prawdziwą i stałą nienawiścią, to przynajmniej niezwykłą oziębłością przeciw tej obłudnej zdrachynie.

Zaryna wyrzawszy mnie, przyjęła mnie z wszelką obojętnością uwierzyłbyś, że mnie ktoremu tej obłuda odkryta była, który z mocnym do niej szedłem wyrokiem zenszczenia się mego nieszczęścia przez najszybciejsze zarzuty, który przez tej obojętność byłem mocniej pobudzony do wypełnienia mego zamiaru, uwierzyłbyś, że ta obojętność najmocniej prze-

rażającym me serce być powinna ciosem. Lecz moja nieszczęsna miłość tu złożyła swę maskę, pod którą do tych czas ukrytą była, zamiast sprawiedliwej pogardy, ktorey tu użyć byłem powinien na zemstce nie się takowey niesprawiedliwości, uczuło serce moje trwożącą borażń utrącenia Zaryny - - stałem się na odwrót iey niewolnikiem, odstąpiłem od niego przedsięwzięcia, straciłem odwagę czynienia iey jakichkolwiek choć i najmniejszych zarzutów, a stałem się na nowo zupełnie powolny iey rozkazom.

Zaryna już była przeświadczona, że majątek mego Ojca już był oddany do rąk iego wierzycielów, już była zapewniona, że na swe dobra ostatnią zaciągnął sumę dla zaspokojenia długów, które ona strawiła, zgola przekonana była, że żadnego więcej nie posiadam majątku. - - Gdybyż tu rozum mój cokolwiek jeszcze był miał władzy nad mą namiętnością, gdybym zupełnie nie był zaślepiony próżną miłością, poznałbym był natychmiast, że iey obojętność z nayspodlejszych wypływała źródeł, i że mnie jedynie dla tego kochała, aby mój majątek obrocila ku swemu zbogaceniu, i mną na zawsze wzgardzić miała, gdym do szczytu został wyniszczonym. - - Lecz iakież może być zażalenie obłąkanego Młodzieńca, który porwanym został w stronieniach pięszczoney miłości.

Łutem przed chwilą zastanawiał się nad sobą samym, przypominał sobie zdradliwe iey postęпки, i został z tych mar przekonany, że Zaryna była niegodną iey miłości. --- Lecz na iak długi czas bydz może przekonany o obludzie swey miłośnicy ten, którego ślepa miłość w swe zupełnie uwikłala sidla? iak długo on tu bydz może baczny, iak długo rozum obceywać sobie może panowania nad tego sercem. iak długo trwać może w przedsięwziętym raz wyroku? -- Jedno słowo, jeden uśmiech, jedno weyżnienie, czyni sobie nową z serca słabego ofiarę.

Gdzież był tryunf, którym nasycić urysłłem chciwość zemszczenia się nad mą zdrayczyną? drzałem przed iey obliczem, a jedno przerażające weyżnienie sprawiło to, żem z upodleniem padł przed iey nogami, ona była obrażoną, ona była nieszczęśliwą, a ja przestępcą i obrazicielem. Ledwom w tym razie mógł dopytać się przyczyny tej nadzwyczajney nieczułości, ledwom do niey kilka mógł słów przemówić i uskaszyc się, żem na tak oziębłe nie zasłużył przyięcie. -- Jestem w prawdzie nieszczęśliwym, rzekłem do nley, widzę cały moy majątek w rękach cudzych, i ta jest ostatnia summa (wyciągnąwszy kartę trzymałem ją w ręce) którą umyślił oddać mym wierzycielom, --- wiesz komu się ona należy! lecz po utracie mego majątku, mamże ięszczę się spodzie-

wać utraty twej miłości? ah! Zaryno! jeżeli kiedy
czulem mnie kochała sercem, to przynajmniej teraz
nie wzruszaj w moim umyśle przyczynę doświadnego
podejrzenia o tobie, że teraz dopiero poczynasz być
obojętną względem mnie, jak skoro mnie widzisz
nie bądź w domu pałama więcey ofiar przed obra-
zem twej miłości.

Zaryna wzięła kartę w meą rękę, stanęła nie-
jaką chwilę w głębokim milczeniu, i zdawała się nad
czymś zastanawiać - iakoż po krótkim czasie zoba-
czyłem ją zupełnie pomieszaną, serce iey zdawało
się być pełne burzliwych nawałności, pierś gwał-
townie oddychała, bledłość i rumieniec na przemia-
nę na iey wydawał się twarzy, wsparła głowę na
swoich rękach, spuściła oczy ku ziemi, a łzy spływa-
ły po łey iagodach, widziałem iey nadzwyczajne od-
miany, stanąłem w zadumieniu, a nie spuściłem na
jeden moment oka z iey twarzy, serce me pełne
było czułości; równie jak iey było pełne pomieszań,
wreszcie żalonym wzdychnąwszy głosem, przybiegła
ku mnie szybkim krokiem z zapalonymi oczami, i
rozciągniętymi rękami, które natychmiast złączywszy;
westchnęła -- ah nie! rzekła, on jest oziębły -- on
jest oziębły.

O! nieszczęsne przykłady nierządnic? ktoż im
się oprzeć potrafi? jakichże występków dopuszczamy
się

się czułość przez powabność omamiących przy-
ład? stanąłem iak spętany, nawet nie zrozumiałwszy
dobrze słów Zaryny, a już zostałem niemi wkroś
przerażony. zdawała się i koby przenikała wielkość
pożerającego mnie smutku, i okazała się bydl kumnie
z na-żywszą czułością. tć było dla mnie naymo-
cnieyszem przekonaniem. Zaryna była niewinną, Za-
ryna była wierną i rzetelną, iey dzika obojętność nie
czyniła mi więcey podeyrzenia, ona była kochającą
mnie, ona była naytroskliwszą o mnie, ona w oczach
moich zdawała się nieszczęśliwą -- zgoła Zaryna zu-
pełny, nademną odebrała tryumf.

Ledwom słowa mógł przemówić, aż przecie po-
chwili zdobywszy się na kilka słów, wyznałem przed
nią me błędy, i prosiłem iey o darowanie mych zdro-
żności i żem się o płycząc iey nespokoyność
zapytał, obrocila się ku mnie z zapłakanemi oczami.
"Czego żadasz?" rzekła, "czyliż tobie tylko samemu od-
" kryta jest moja nieszczęśliwość? ja wiem dokładnie
" coś utracił, lecz jeśliż ty zupełnie wiadomym co ja
" utracić mogę?" W tem ścisnąwszy mnie serdecznie
przenikającym płakać poczęła głosem, --- ja w ci-
chem stanąłem milczeniu, bo siły mowienia zupełnie
mnie opuściły, byłem w głębokie zapędzony zadomie-
nie i niby od siebie oddalony, zapomniałem wreszcie o
moim

mojej siostrze, a iey iedynie czyniła mnie niespokojnym.

„Ah rzekła dalej, mogłeś mnie tak długo zostawić opuszczoną, iakież się odmiany przez ten czas, nie stały! . . . teraz gdy się widzę już na brzegu nieszczęścia, teraz gdy żadnych nie znajduję ratowania się środków, teraz, gdy rozłączać się musimy, ty dopiero przybywasz, - - czemu nie przeczuwasz przynajmniej wielkość tego smutku, w którym zobaczę cie pograżonym, gdy cię opuścić będę musiała.”

Coż za sztylęt raniący serce moje, iakież żal wzbudzać mogła w mym umyśle siostra najznakomitszych maiątek. Byłem wprawdzie ubogim, i nie miałem więcej żadnych sposobów zarządzenia ośrodkach uczciwego pożycia, me wysokie zamysły, me dumne układy w iednym momencie znikły, nigdzie inż nie mogł znaleźć iakiegokolwiek za fania, cały szacunek siostrze wraz z utraconym maiątkiem, a pogarda zbliża się w tym stopniu, w iakim już zostawiałem ubóstwa; - - lecz małym utracił, iak skorom usłyszał że Zarynę utracić miałem, - - gdybym był to wszystko posiadał co inż w moich nie było rękach, niechy było u mnie tracić to wszystko dla miłości Zaryny. - - Możeż że kto bydz tak lekkomyślnym, tak bezrozumnym, tak zapamiętałe zakochałym, aby ostatni szczątek

tek

tek swego majątku, przez rozpaczające marnotrawstwo puszczał na ślepy los zysku lub utraty?

Tu stałem na brzegu przepaści, moja sława, moje imię, me zniszczenie, życie nawet samo nieszczęsnego Ojca zostawały pod władzą łakomej nierządnicy.

"Nie będzie rzekłem, w stanie mnie od ciebie „odłączenia, - - za nic nie poczytałbym życie, gdybym cię na zawsze miał utracić. A jeżeli me życie „małym jest zakładem dla owołodzenia twego, gotowem poświęcić nawet i to co mi jest szcowniejsze „nad życie. - - Bierz to pismo, w nim jest zapisany „ostattek majątku który tracę, ostatnia summa mówię, „którą mój Ociec zapisać może. - Procz tego co tu w „tey karcie zapisane widzisz, nie nam więcej nie pozostało - - ruchomości, wie, ogrody, budowle, wszystko już jest w rękach cudzych - - Jedna uboga „mu pozostała chatka, w ktorej ten nędzny starzec swą „skłonić może głowę, jeżeli tylko troski i starania o „polepszenie losu nieszczęsnego syna dozwolą mu iakowych spokojnych momentów. - - Lecz bierz to „pismo niech czuję naytkliwsze zarzuty sumienia, „bym tylko nie stał się nieszczęśliwym utracając ciebie na zawsze."

W tem podałem iey wexel na dwa tysiące złotych; lecz ona zrucila moją rękę, wydała się z mojego

tego Iona i opuściła mnie, a nie spojrzawszy nawet na mnie te z naglebszem wymowila słowa wzdychniem. "Niech będę nieszczęśliwą, niech samą będę „nieszczęśliwą, ale nie upodloną" nie rzekłszy nic więcej do mnie, odeszła do osobnego pokoju. Ten pozorowy dowód miłości bezinteresowney, ta pogarda wspaniała iakiegożkolwiek zysku, ten szlachetny wpływ na mnie ukazany, byłyby tu swe otrzymały zwycięstwo, gdyby już wprzód wszystkie me układy nie były poddane pod tę władzę i panowanie. - - Gdybyż była taką wprowadzić, i taką ja być sądziłem. Zarzyna byłaby godną tych uczuciow miłości i b. i. i. na iakie serce czule zdobywać się potrafi na uwielbienie cnoty, a ty byłbyś przekonany o niewinnej miłości swego przyjaciela, i popełnioną niewierność przeciw twej naysłodszej, siostrze miałbyś za wymowioną. - - Tak mocna, i tak porywająca jest powabność cnoty. i ściąga nawet swe władze nad tem sercem, które nie ma żadnych zaszczytow cnotliwości. - - Lecz iakież nieszczęście; że częstokroć żadney czynić nie u. i. i. różnicy między czarną brodną i nayszlachetniejszą cnotą, że cię częstokroć załganie miejsce rzeczy witalności, że nasze naysłodsze uczucia stają się naysłodszej ofiarą ochydnej rozwrotności! o nieszczęsna młodości! ty staiesz się nędzną niewolnicą ucumiarkowanych słowności, ty mało masz doświadczeń;

i po.

i poznawania zapędów ludzkiego serca, abyś nad jego sprawami swe czyniła umiarkowanie, każdy błąd który cię omamia, każdy nieprzewidziany przypadek który cię porusza, byłby dosyć mocnym poruszeniem do sfatuowienia pewnego przedsięwzięcia, lecz twoje serce puszcza się na wszystkie wahaające się niepewności szczęścia, oburza się, i daje powodować, gniewa się i miluje, pogardza i szatnie wiedzem oka mgnięcia.

Gdyby niebacznosc młodości - - gdyby wspaniały iaki zapęd ku dobremu mieniu mogły jaką mieć wymowkę; pewnie zostałbym usprawiedliwionym. - - Lecz nie! występkiem którym Ojca mego uczyniłem nieszczęśliwym, jest nie wyowiony! niech ustąpią owe myśli, któreby usiłowały wystrząść w oczach moich obraz pokrywający ohydność spraw moich! Ah: już odkryta mi jest cała występność, bo ją czytałem w własnym smutku! każda ciemność chciałaby się stać rzędzyczyną rozumu, a jeżeli taka szczęśliwa została chwila pod władzą rozumu, serce na ow czas tylko z tych miar żarem poruszone zostało, że się patrzy na nieszczęsne skutki występku. - - Biada temu który z tego szczęśliwego momentu korzystał nie umi, gdyż jego żal byłby w tej mierze naidowodniejszym jego Nauczycielem. - - Ale skłonność jego na nowo zaczyna wzbudzać się w sercu rozwiozłem, powtórny u-

pa-

padek podaje mu przyczynę strofowania siebie samego lecz ta rana już jest nieuleczona.

Czyliż wiedziałem że Zaryna niegodne posiadała serce? ah coż ja mówię! podobno nie wiedziałem, bo iakież ten może nieć doświadczenia, którego gwałtowne zapęły miłości zaślepily? nie nie wie, a wierzy wszystkiemu, co by mogło odpowiadać żądanom jego! lecz nie miałem dosyć przekonywających mnie doświadczeń? nie przeczuwałemże dosyć otwarcie me nieszczęście? nie miałem przyjaciół napominających mnie? nie patrzyłem na lzy strofującego mnie Ojca? nie miałem Oblubienicę, która me zaręczyć mogła szczęście? nie widziałem pewne znaki zbliżającego się do mnie nieszczęścia?

Lituy się nademną, 'szacowny przyjacielu', iżeż-ślim ja nieszczęśliwa iakiejkowiek jeszcze wart litości, ja, którego żadne napomnienia, żadne proźby, żadne strofowania, żadne lzy, żadne przypadki wyrzucić nie mogły w zapędach rozwiozłości! ah gdybymże sam tylko doświadczał nieszczęsnych skutków mej niebaczności! gdybyż sprawiedliwe Niebo nademną samym swą dopełniły zemstę! gdybyż niewolny nie cierpiał wraz z winowaycą! iakoż podobno ja mnie samym dopełnia się nieszczęśliwości kara, który będąc w niewolniczych okuty kaydanach, od nikogo żadnych nie odbieram pociech, wszyscy mną pogardzają! ci
nawet

nawet ktorzy memi wprzod byli dobroczyńca ni sprawiedliwie na mnie miotają złorzeczenia. - -

Tu prześiać muszę: serce me nadto rozrzuwnione, ręka moja drząc kończy te wyrazy, a łzy spływające z powiekow moich mażą wszystkie litery dotąd pisane, - - - krótka chwila spokojności, którą chciwość nielitościwego Pana swemu dozwoliła niewolnikowi, już przeminęła. W krotce każe mnie przywołać na obszerne pola abym ziemię pokropił krwawym czoła mego potem, i podejmował prace właściwe bydłom. Tak to idą na przemianę nieprzerwana praca ze łzami!

O! moy nayszacowniejszy przyjacielu! do którego jedynie w myśli przemawiam, z ktorego czci godnem wyobrażeniem najsłodsze mam zabawy, lubo niemogę ufać ani bydź zapewnionym że ta karta, którą łzami skrapiam i nayżywszem i ją zapisuję wyrazami donosząc o mey nędzy, że się kiedykolwiek do twych rąk dostanie; lubo nie słyszysz gdy do ciebie wzdycham, nie zostajesz poruszony, gdy cię wielbię; przecie z tobą rozmawiać i wywnętrzać przed tobą naytajemniejsze uciski serca moiego naymileyszacowny cieniu! byway zdrow, jutro znówu powroczę do ciebie dla odebranie coraz nowszych pociech, tu w pośród tych głuchych śtał, pod tym smutnym dębem tu na brzegu borzącego się morza.

LIST II.

Zerim do Charitesa.

Smutna noc upłynęła; światło słoneczne nową dać poświatę ziemi i wzbudza w niewolnikach nowe przychylności radości. -- A okrutnik mój pozwala mi przecie niejaką godzinę powracania do owych nienasyconych skłóceń, dla dokończenia powieści o moich nieszczęśliwych przypadkach, które opisać już rozpocząłem. -- Gdy od społeczności ludzkiej oddalony, żadnych nie mam przyjaciół, którzyby me oskarżenia łitosnem słuchali; nie mam, to ty przynajmniej szacowny cień Charitesa bądź mi przytomny i zastąp miejsce najsłodszych przyjaciół, -- albo w ręście wytwarde skały bądźcie przerażone moim rzewliwym wzdychaniem, gdyż na waszych głazach chcę wyryć przypadki nieszczęsnego życia, albowiem, gdy żaden przychylny los się nie nadarzy, którymby żalosne wzdychania Zerima, doszły uszu Charitesa; to przynajmniej niech tęgłuche skały o które potężne wały hucznym obitością się głośnie, zachowują potomnym wiekom me nieszczęśliwe przypadki; -- a może kiedy się zdarzy, że zabłąkany maytek, którego równie jak mnie gwałtowność burzy do tych niezamieszkałych zapędzi,

brze-

zniszczenia, -- Ukryta ta oczom moim zdradliwość była przyczyną ostatecznego mego nieszczęścia. Nie czynilem to wprawdzie bez gwałtu wewnętrznego, bez zgrzyoty sumienia, bez uczucia nieprawości, com przedsięwziął popełnić przeciw Ojcu memu, oddając tę nieszczęśliwą kartę w ręce Zaryny. Lecz iey wspa-
niałość, którą mnie zupełnie podbiła, przytłumiła wszystkie trwożliwego serca uczucia. -- Cały zosta-
łem wzruszony iey zdradliwym przymileniem. Dzi-
wilem się iey piękności w głębokim zażenowaniu,
czynilem sobie samemu gwałtowne zarzuty, żem iey
cnotę najmniejszą kiedy mógł obrażać wątpliwością.
-- Byłem w przedsięwzięciu upaść iey do nog i z
głębokim uproszeniem oddać iey w ręce nieszczęsny
wexel, usiłowałem śc za nią lecz drzwi były zawar-
te, i nawet proźby moje daremne były, aby mnie wpu-
szczono. Wszystko com tylko widział i słyszał prze-
konało mnie coraz bardziej o iey szacownem sercu, i
powiększało równie we mnie wielkość podziwienia ia-
ko i moc mey nieograniczoney miłości. -- Me serce
nie mogło być spokojne, dopokąd nienadgrodzilem
tey nadzwyczajney cnoty, iak tylko mogłem. o Nie-
ba; czegożbym nie był tracił, dla okazania z iak wy-
sokim ku niey byłem szacunkiem? cożby mogło być
dla mnie kosztowniejszego, iako; żebym był mógł
iey iży drogę oszczędzać? Gdyby świat moim był po-
słu.

słuszny rozkazom, byłbym go dla niej przeznaczył, będąc spokojnym, abym w tym świecie, którym ona włada, wiecznym mógł być niewolnikiem! widziałem że me zapędy były próżne i lubo te gwałtowne wzruszenia, to dzieło pafrowania się z sobą, które doświadczałem, nie powinny mi być dozwalać jakiegokolwiek zastanowienia i rozważa, czyniłem wszelako sobie gwałt abym okazywał niejakie umiarkowanie, które wprawdzie dalekie było od niego oburzonego serca. -- Prosiłem iey, aby mi dozwoliła kilka słów wielkiej wagi przemówić do siebie. -- Mój stan rzekłem nie jest tak nieszczęśliwym, jak ty rozumiesz, -- jeszcze zdobywać się potrafię na pomoc dla tej osoby, którą równie z życiem poważam i szanuję, -- Daruj mi Zaryno! żem był przyczyną twych trosk i niespokojności, nie mniej tobie jak sobie samemu służyć przyrzekam; i dopiero życia mego pewnym będę, gdy zabezpieczonym zostanę, iż ciebie odzyskać mogę.

Te wszystkie wysilenia były daremne: przedsięwziąłem nareszcie wexel zostawić na iey stole i oddalić się z iey domu, w tem postrzegłem otwierające się drzwi z inszej strony -- Zaryny służąca zbliżała się ku mnie, ktorej z oczu łzy potokiem się lały, prosiła mnie imieniem Zaryny, abym się nieco na umyśle oburzonym zaspokoił, i zostawił kilka minut wolnych

roztropney cierpliwości. Zaryna: rzekła, która podobno miała przyczynę niemiłowania o tobie, żeś się stał iey niewiernym, kto wie, jakie czyni układy, ona potrzebuje kiśka moentow spokojnych; nie mieszaj iey spokojności natręctwem; zaspokoy się w swych żalach, a w krotce z większą łagodnością z tobą mówić będzie,

Prosiłem iey, aby ściśnionemu sercu memu jakąkolwiek czyniła ulgę, przez powierzenie mi niektórych smutnych tajemnic, które mi Zaryny myśl zapragnioną była, lecz ona ikania swe nie przerywając, uchyliła się odemnie. Tysiąc myślami ściśniony, pełen rozpaczyci rzuciłem się o krzesło i oczekiwałem w milczeniu jakiego momentu pociechy, znowu się porwawszy przechodziłem się z niespokojnością po pokoju. Godzina już minęła, a każdy moment stał mi się rokiem, oczekiwałem Zaryny, i porwawszy się z najwyższej dumy, biegłem szybkim krokiem dla iey rąk ucałowania, lecz to nie była Zaryna, była to nierozdzielna Towarzyszka. Zaręczyła mi, z jak wielkim utęsknieniem żądała oglądać mnie, ale iey słabość, tego iey nie dozwoliła ukontentowania, musisz mieć wzgląd na iey słabość, wieczorna pora może szczęśliwie dla was zachowała losy.

Prosiłem usłnie, lecz nadaremne były prośby moje, chciałem iedno tylko do niej przemówić słowo,

raz

raz ja jedynie urzecz żądałem, przystęp był mi pod pozornemi przyczynami zabroniony. Dzień, który przy pracy rąk i znojach wśród słonecznych upałów przepędzam, noc owa posępna, która przy momentalnych wzdychaniach z oporem przemina, są dla mnie krotsze i nie tak uciążliwe; tak te kilka godzin które w nieznośnych trawie tęsknotach. Usiłowałem rozbić posępność myśli moich, i szukać osłodzenia w tych nudnych chwilach -- poszedłem, bardziej z powodu próżnego punktu honoru niż z powodu dopelnienia myśli Ojca mego, do Bankiera dla odbrania summy na wexel mi od Ojca dany. Ku memu zniszczeniu stałem się na ow czas nad wszystkie inne czasy szczęśliwszym; załatwiłem kupca i odebrałem pieniądze na moją zgubę.

Pewne zatrudnienia zabawiłyby mnie były u kupca, lecz wieczor nadszedł, i musiałem go pożegnać. -- byłem natychmiast bez zmysłów; sumienie przecie dawało mi pewne uwagi, i obrocilem całą uwagę moją na los Ojcowiski. -- Niecierpliwość widzenia Zaryny -- i posłuszeństwo, które nieniu winieniem był Ojcu, walczyły na przemian w sercu moim, serce me stało się placem boju nępygwałtowniejszych zapędów, lecz w tej utarczce dziecinna i płocha miłość odebrała zwycięstwo nad wrodzoną cieleścią, którą mieć powinienem względem Ojca mego. Już by-

łem

tem przedsięwziął powracać do domu Oycowskiego, gdy mi niegodny, a mniemany Stryi Zaryny zaszedł drogę. - Zdawało mi się, iż w nadzwyczajnem pomieszaniu mnie nie postrzegał, udając iak by najważniejszymi był zatrudniony interesami. Lecz ten zdrajca, iakież inny miał interes procz uwikłania mnie w nieodzykaną stragę?

Me serce wspomniało na rozpacz Zaryny - - drzałem od bólażni, abym ją nie widział w nieszczęściu, spieszylem za nim, coż się stało, rzekłem, gdzież ten Zaryna? - "precz odpowiadział: jesteśmy zgubieni, benci? - byway zdrow, dozwol niech idę mą drogą, nawet jedna chwila nie jest w moiej mocy, ten ciós pogrążył mnie dó ziemi. - Ktoż wie, może ludzkość moja byłaby ją oswobodziła - - lecz dla czego niechęciała przyjąć ofiar mey grzeczności? nie żądała żadnych zysków osobistych, kochała mnie serdecznie, była nawet troskliwą, abym nie był zgubionym. Dla odebrania mi wszystkich okoliczności, sprzeciwiała się łey żądaniam, dla wybadania zemnie wszystkich zamysłów moich, a siebie co raz gruntowniej w mym sercu utwierdzenia, wyrzekła mi się, mnie, którego przyiażń na zawsze pozyskać podobno bardziej sobie życzyła, niż ia krotkiey z nią rozmowy, użyla tu dzielney obfudy: przełamala swą własną miłość, puściła się na dyskretyą losow, unikała mey
przy.

przytomności, uciekła odemnie. Tak sądziłem w sobie samym o sprawie, która nieszczęśliwie przed moimi oczami ukryła sidła, jakie tylko zdołała natchytrzejsza utać obluda.

Wtem odszedł ten zdrajca precz odemnie przemi, kał on, że mnie w największą wprowadził r zpacz, i że wzniecił w sercu moim nowe ognie miłości, - - I to było zadosć do wy kierowania jego zamysłów, więcej nie żądał, i więcej nie potrzebował. Ten^o ktoremu jawna była moc nierządnej mey miłości, mógł być pewnym, że tą wykwintnością nowe włożył na kark mój kajdany, i że niemi miłem ozdobić tryumf, ktorem podniósł nad moją słabością.

Nie mogłem dłużej oprzeć się gwałtom dręczącej mnie niecierpliwości i bicia, spieszyłem za nim i dognałem go przed domem Zaryny, wszedłem niecierpliwym zapędem w dom, lecz wszystko tam było posępno, bo Zaryny w nim nie było. Wszystko zdawało się podobne do ruiny, iey zabytki leżały w największym nieporządku - - Fakier, iey mniemany Strzy, udał przedemną, że tą myślą nazad powrócił aby niektóre z sobą zabrał klejnoty, które zapomniał. - - Szukaliśmy w tłumie rzeczy nieporządnie nakupę zrzuconych, które żadnego już nie miały szacunku. Fakier wypróżnił był swe kieszenie dla zabrania w nie tego, czego szukał, odrzucał na bok wiele papierów

row, postrzegłem dwa listy, znaioma mi ręka, i imię Zaryny, którem iak przez mgłę postrzegał, były dosyć mocnym powodem abym ię zachował, - spodziewałem się, iż w tych listach doczytam się przynajmniej o iey powodzeniu i o losie; gdyby Fakler miał bydź tyle nieuczynnym dla mnie w odkryciu mi naytaiemniejszych sekretow; iak ona była względem mnie nieuczynną.

Lecz tak nieuczynnym nie był, - prosiłem go bezustannie aby me niewinne serce dłużej nie było dręczone, i nadmieniał przynajmniej o tym nieszczęśliwym sekrecie, lecz on me proźby wstrzymywał nieśmiałą nadzieją, którą miał uspokoić, iak skoro z domu wyjść mieliśmy. Zaklinałem go na nowo, aby obietnicę skutkiem wykonał, wreszcie rzekł do mnie, Zaryna zaleciła mi, abym iey nieszczęścia nikomu a zwłaszcza tobie nie wylawiał, lecz poznaię; że inaczej ciebie zaspokoić nie potrafię. . . . Uspokoy się tym co ci powiem że miłość; którą paliła przeciw tobie stała się przyczyną iey szczęścia, i dla tego żąda, aby iey nieszczęście przed tobą było utajone. - Interesowany przyjaciel twego Oycy, który oburzony jest o to; że w iego siostrze nie tyle wdziękow nażydniesz iak w Zarynie, który pragnie, aby przez iey oddalenie twe serce ugruntowane bydź mogło ku iego siostrze, przed sięwziął najgwałtowniejszymi sposobami ochydząć
imie

imie Zariny, Tej nocy więzią być miała z łożka do ohydneho więzienia, tego porąku odebrała prze-
strogę z ręki dowodnego przyjaciela, który przyrękl
iey swą pomoc i obronę. Nie byłaby się oddzieliła ma-
jąc zaręczoną obronę swey niewinności, gdyby inne
nieszczęście nie było ią do tego przymusiło.

Iakież inne nieszczęście? zawołałem, ah! jest u-
bogą! wiem o tem dokładnie, ale gdy ja ichem przy-
czyną iej nieszczęścia, moim będzie i b wzięciem bro-
nić ią i oswobodzić, wszak oświadczałem się, że ią
chcę ratować, dla czego wahała się przyjąć mey o-
brony, ah! Fakierze, gdybyż można ią przeciw iej
woli odczytać sumna, którą iej przyrzekłem, jeszcze
jest w moich rękach, nie mogę iej pożyteczney uzyć,
iako gdy ią obrocę na ratowanie sławy na brzegu
niebezpieczeństwa zawieszoney.

Fakier rzekł mi, ja ią nie będę naprawiał, gdy
iej są wiadome okoliczności, dla których przynędy
musiała me ofiarą, i przekonana być ma prozą - -
nie - - nigdy - - rzekł daley, - - niechby w reszcie
było - - co jest aż nadto niepewno - - nie wiem ią-
ką iej dać radę, Lecz w tym punkcie muszę pomy-
śleć o pewnym środku, mam małą sumkę zebraną
po sprzedanych rzeczach.

Los gry nigdy mnie nie zdradził, lubo ten ażar

jest

jest zawodny, ale jednego koniecznie chwycić się trzeba środka. Ta summa jest zaszczipła na dostarczenie potrzebom Zaryny, więc miałbym wielki żal nad iey stratą, a możebym przy mym ażardzie zyskał tyle, ileby wystarczać mogło na przyzwoite iey utrzymywanie. Udawał jakoby chciał odejść, ode mnie. - - - Lecz mogłem go puszczać od siebie, nie będąc o wszystkich Zaryny przypadkach uwiadomionym? prosiłem go, aby mnie zaprowadził na miejsce, gdzie Zaryna się znajduje; i stał się w ręście powołnym na me proźby, wszelako radził mi, abym o mym zaręczeniu i iego przedsięwzięciu nie nie wspominał, wyprowadził mnie za miasto aż do iey domu i cofnął się nazad, śpieszyłem szybkim krokiem do Zaryny, i zaprowadzono mnie w odległe mieszkanie. - - Zaryna wybiegła przeciw mnie w podróżnym ubiorze. Ztrętwiałem. Uchwyciła mnie za rękę, „ktoż o mnie „tobie powiedział, rzekła, nie powinnażem była przy „najmniey oszczędzać żalu w tem; abym cię przed „moim odiażdem więcej nie widziała? lecz teraz „jeszcze raz uściskać cię pragnę i skropić łono twoje „nayrzewliwszemi łzami. „Upadła na me łono, oczy iey tylko czekały rychło serce rozrzuconionym łzom nchylił zapory, które kanałami płynąć się zdawały. Ja spuściłem się zupełnie na gwałtowność czucia.

Prosiłem ją, aby mi odkryła swe nieszczęście, dla

kto-

ktorego tak nagle się oddalić jest przymuszona: westchnęła na to. „Nie jestże twój Zerim więcej wstawienia ratowania ciebie? a sobie szczątek życia zabierasz? „Śpiecznaż ona potoki łez wylała. „Ja nie mogę i nie chcę cię opuszczać, rzekłem dalej, nie sprzeciw się tej mojej próżbie wspaniała Zaryno! chcę dzieć, lic z tobą nioy.maiątek. „W tem wyciągnąłem kieszkę z złotem, chcąc tej ją podać; lecz ona zakryła jedną ręką swe oczy, a drugą wstrzymała moją rękę. rzuciłem się iey do nog i powtarzałem z najwyższemi wyrazami moje próżny, lecz nałaremnie. Ta zdrayczyna, już ułożyła w inny sposób odbierania to; com iey ofiarował, aby mi nie miała za co być wdzięczną musiałem więc nią ofiarę wstrzymać.

W tym razie żadnego nie znalazłem sposobu ratowania się, wszystkie żądze powiększały się we mnie odżyłkąc serce Zaryny. Ja byłem mocno przekonany o iey wspaniałości, a iey milczenie, zdawało mi się potwierdzać bardziey nie interesowną myśl, z którą odbyła mnie niechcąc przyjąć tak znaczney summy. - - możnaż większey żądać wspaniałości, iako; kiedy tym dwom sprzeciwieniom z niewzruszoną oparła się stałością? możnaż się było spodziewać, że wszystkie uwagi, przypadki, i niespokoyności umysłu dawała komu innemu do zastanowienia, a z siebie czyniła ofiarę zmyślonej wspaniałości?

Takem

Takem mniemał, w tem głębokim zadumieniu, w którym zastanawiałem się nad wspaniałością Zury, i gdyby rzeczą podobną uchyliło, byłbym przez moc miłości ku niej, bardziey zolał o iey niewinności przekonanym, a gdy ta gwałtowna miłość coraz ukryta została bardziey, jak natychmiast odkryła mi przeciw tobie. (moy Charytesie) nieprzytłumioną nienawiść - słyszałem, żeś ty był początkiem iey nieszczęśliwości, i mego względem iey nienawidzenia. - żaliłem się na cię, o! ty moy nayszczerszy i naygodniejszy przyjacielu! lecz daruj mi to przewinienie, prawdziwie znienawidziłem cię, i przedsięwziąłem srogie myśli zemszczenia się nad tobą. - Lecz Nieba udzieliły mi łaski, żeś się wstrzymał od tak mściwych zapędów. - Drzę do tych czas, gdy na to wspomnę, żeś był już blisko zbrodni, ah! zbrodni, stać się mordercą mego najsłodniejszego przyjaciela!

W takowem zostawałem zadumieniu, lecz serce nie zapomniało o tak mściwych zamysłach, gdy ktoś we drzwi zapukał, Zurya nagle się porwała, „iestede, my zdradzeni, zawołała, iestede nieszczęśliwa, bo ty „iestede umnie, „rozumiąłem te słowa, które równie zdawały się mi odkryć tę tajemnicę, o ktorej Fakier mi nadmienił, pytano się o mnie, wyszedłem z odwagą z pokoju, aż usłyszałem, iż Fakier mówić mi ka-

zał,

zał, że jeżeliby mi chciał być pomocnym, to w tym momencie mego ratunku by był najpotrzebniejszy. Powrociłem z spódnym do Zaryny i rzekł mi, że na krótki moment ją opuszczać muszę, i kazałem się posłańców do Fakiera zaprowadzić.

Fakier siedział przy stole w Azardowną grę zapędzonym, jego ognisty wzrok, złośliwe rzucenie, przekłństwo które słyszałem wchodząc do tego pokoju w którym się znajdował, już mnie dokładnie zapewniały o jego nieszczęściu. Porwał się nagle, gdy mnie zobaczył i ścisnął serdecznie, „Jestem nieszczęśliwy”, rzekł do mnie, Zaryna już nic więcej nie ma, procz „tey małej sumki którą widzisz. „Zbliżyłem się ku stolowi, i postrzegłem mnogość pieniędzy przed drugim współ-graczem. -- Lubo dzielna była skłouność moja do gry, przecie z ważnych przyczyn, które mi przychodziły na myśl, wstrzymałem się nieco, i w tem zacząłem grać z wielką ostrożnością i począłem odważać się na stawkę bardzo małą. Fakier raz wraz przegrywał, a mnie szczęście sprzyjać poczęło, sumka moja poczęła się powiększać, lecz przytem powiększyła się we mnie i pasya. --- odważyłem się na wyższą stawkę, ale prześlałem być szczęśliwym. Fakier dodawał mi ochoty, lubo sam co raz bardziej tracił. Nasi przeciwnicy w grze zdradliwie postąpili. Jam tę zradę postrzegł, i Fakier sam dał mi prze-

stronę, trącając mnie nieznacznie w nogę, nie chciałem tak szczęśliwego momentu opuszczać, abym z niego nie miał korzystać, w zagrozeniu szczęścia moim współ-graczom. - Trzymałem cały bank, będąc pewnym o jego fałszywym, podstępie. Mój przeciwnik zo- tal przerażonym, zbladł, i poczał przeklinać sztukę oszukaństwa. - - Uderzył drzącą ręką o rękę, lecz ja zawsze miałem baczne oko na grę lubo serce me drżało od bojaźni, przecie spodziewałem się szczęśliwego losu dla siebie, będąc przekonany o tem; co mi Fakier dał do poznania, bom własnemi to widział oczami.

Lecz dla czegoż zawieszam cię w zaspokoieniu twej ciekawości? Oszukaństwo sztucznie zostało ukryte przed moimi oczami, me zaufanie zdradziło mnie, karta została rzucona podług reguły gry, a ja zostałem nieszczęśliwym. - - Dozwól mi teraz opisać stan ściśnionego serca, jeżeli tylko słowa wystarczyć potrafią na wyrażenie tych uczuć, którem w sobie samym na ow czas doświadczałem, - - zimna treść po moich wzruszać się poczęła członkach - - serce me uławało. - - krew we mnie krzepła, usta zamilkły, oczy ciemną mgłą przyćmione zostały. Lecz ten moment nieszczęsny, ta chwila; w ktorej pasowałem się równo z śmiercią i życiem nie długo trwała. - - Ty- siąc i więcej poruszeń, które do tych czas we mnie
mar-

martwe były, ożywiły się w mym sercu przestrach, zgryzota, żal, wtyd, obrzydzenie się siebie samego, czułość nad nędzą mego Oycyca nieustanna troskliwość o uszczęśliwienie Zaryny, wszystko to ożywiło się we mnie; i na jeden raz zgromadziło się to w sercu moim. Przechodziłem się w nągłębszym zamilczeniu w tym nieszczęsnym obięciu, tysiąc myśli roły się w mey imaginacyi i natychmiast znikły. - - R. zbierałem cały stan w myśli, stanowiłem pewne układy, i natychmiast odrzucałem je - - przeklinałem grę, przeklinałem siebie, przeklinałem wreszcie Fakra, który do niey mi był przewodzącą, iako najpierwszą przyczynę mey straty i nieszczęśliwości - - Raz wspominając na stan Oycyca mego, zostałem zupełnie ściśniętym, zostałem opuszczony od zmysłów, zacząłem rozpaczać i przeklinać życie i losy nieprzyjazne memu szczęściu, - - Drugi raz wspomnąc na stan Zaryny, lubo się wzbudziła we mnie chęć widzenia iey, ale i ta została we mnie umorzona, i leraży zwracałem umysł na nieszczęśliwość moiego stanu.

Chcę ją jeszcze raz widzieć, rzekłem do siebie samego, i opowiedzieć iey nieszczęśliwość mego przypadku, - - ah! ten nieszczęsny wieczor trzech razem uczynił nieszczęśliwemi. mule, Oycyca, i Zarynę - - a jeżeli opaczność losow jeszcze w tym nie założyła

swe.

swe granice, to bez wątpienia nastąpi, że odważyć się jeszcze na wylanie krwi, Tego krwi -- który stał się narzędziem naszej nieszczęśliwości.

W tym zapaleniu serca wyszedłem z pokoju, nie postrzegłszy że Fakier wraz z mym przeciwnikiem przedemną umknęli. --- Dopiero postrzegłem, że sam sie znajdował. Lecz nie przyszło mi nigdy na myśl, że oni mieli być zmowionemi zdrajcami na moy majątek i szczęście, -- rozumiałem, że Fakier równie, iak ja był ściśnionym, i że równie tyle miał wiadomości o moiej stracie iak ja, i że śpieszył uwiadomić Zarynę o nieszczęśliwym naszym przypadku.

Przyszedłem przed iey dom, i już zastałem stojący woz podróżny. -- ztrwożyłem się, lecz byłem sobie przytomny, bo cały moy umysł był obroconym na iey stragę, może czeka mnie, (rozumiałem) dla pożegnania mnie na zawsze. Ale o Nieba! coż za widok dla mnie okropny! gdym ją spotkał przeciw mnie idącą i prowadzoną od tego filuta, który przez sztukę oszukałitwa moim się zbogacił majątkiem. Wzdrygnąłem się i przemówiłem do niey kilka słow z zażaleniem, lecz wzgardzającymi na mnie spojrzawszy okiem, zwrociła swą twarz w pogardzającym uśmiechu do swego miłośnika, przeszła wedle mnie nie
prze.

przemowiwszy ani słowa do mnie. - Nie byłem w tym nadspodziewanym razie, w mocy decydowania o tym wszystkim, co się w mych oczach działo, - w tym wsiadłszy nagle w pojazd uiechali z tąd najszybszym krokiem,

Jedyne me żądanie było oglądać Fakiera, lecz nadaremnie, odtąd zacząłem obrzydzać sztukę oszukiwania, ale było rzeczą próżną to wszystko w iedną zgromadzać myśl, co wprzód się działo. - Gdyby Zaryna (mniemałem,) mnie oszukać chciała, na cożby się iey przydało tyle czytać podemną podstępów? mój maratek wiey był rękach. Byłażby mnie od siebie puściła bez swey korzyści? Fakier spotkał mnie na ow czas, i niby mnie nie widział, ani wiedział o tym że mam pieniądze - a gdybym do niego o kilka nie był słów przemówił, możebyśmy się nigdy z sobą nie byli widzieli. - To są przypadki, a przypadki przewidywać nie można. - - - Lecz dla czegoż ten gracz tak mile w iey jest przyjęty towarzystwo? - - Ja ua ieden raz z pogardą odrzucony i wyśmiany! - - lecz w zaftanowieniu mym, różne mi o tak nagły odmianie przychodziły myśli, może, (sądziłem) w głębokim będąc pomieszaniu mnie poznała, albo może Fakier do niey go przyprowadził pod jakim zamysłem odzyskania straconych pieniędzy; albo w rescie mniemałem, iż Zaryna w ostatnie wpędzona ubóstwo, może

Ca użyla

użyła kroku grzeczności w nieodmówieniu mu takich darów, jeżeli ie w samey rzeczy ofiarował - - Nie mogłem, żadnym sposobem tak przeciwne mniemania w iednym pogodzić umyśle, tym bardziej ich tajemnice dochodzić i odkryć. Lecz wszelako było we mnie o niey porozumienie mocniejsze, niż były te początki z ktorych ią usprawiedliwić usiłowałem.

W tey tak uciskającej mnie niepewności i nie-spokojności dręczących serce moje, postrzegłem papiery, ktore Fakierowi przez niebaczną wypadły, rozwinałem ie z ciekawością i wyczytałem z nich sztuczność naybezbożniejszego oszukaństwa i zdrady - - Ah przyjacielu! gdybymże od dwóch przynajmniej godzin o tych zdradliwych był uwiadomionym podstępach! teraz postrzegłem się byż wgiąb nieszczęścia wtrąconym, gdym w ręku miał naydowodniejszą przestrożę! tak to zawisło szczęście i samo nawet życie nędznego człowieka od iedney bagateli, na którą się żadney za zwyczaj nie, miewa bacności! - - przesyłam ci wyrazy tych Listów.

L I S T ¹⁰²⁷ III.*Zaryna do Fakra.*

Gdy pałakowi zepsuty został jego pięknie uprzedzony domek, idzie winny kącik, i zaczyna prąść sobie nowy. a zawstydząć się muszę w sobie samey, gdy widzę, że ten nikczemny robak jest roztropniejszym odemnie. - - Tu już nie ma nic z czego by mi korzystać mogli, mój kochany Fakrze, Worki młokosów już są wyprożnione, a cokolwiek jeszcze z nich zyskać można, to jest gałganułem: tabakierka, pierścionek, zegarek, łokieć taffy, te drobne padarunki za ostatni, może i pożyczony grosz kupione. Najważniejsze dary, które z sobą przynoszą, są wdychała. Albo wcale, zdać mi się ich sakwy są próżne, albo ostrożny Oyciec zapieczętował je swą ręką, oboje to jest dla nas złym, lecz ostatnie najgorszym, bo by to zupełnie przecięło sposoby naszych zapasów.

Uwierzyłbyś, że tak jestem wyniszczoną? przedtym proszono mnie, abym przyjmowała podarunki; a teraz choć natrętnie się czasem przymawiam, nic wcale nie zyskuję. Powiedz mi szczerze, czyliś się stała brzydką? zdać mi się, że się jeszcze nie zestarzała, bo by mnie to mocno ztrwożyło. Starą być a żadnych
nie

nie mieć pieniędzy w swych rękach, a tak żyć na sta-
 łość jakem w młodości kwiecie żyła. Nie dziwny się
 niecnoto! w tym woreczku, który nie dawno widzia-
 łaś napełniony, już więcej się nie znajduie; lek-
 sześć tysięcy Talerów. Gdybymże teraz zbrzydniała,
 toby ta mała sumka nie wystarczyła, jak przez pięć
 lat na zapłacenie za muszki, karmin, pomadę, inne
 piękrydła i różne wonności, którebym potrzebowała
 dla przywrocenia sobie owych wdękow i piękności,
 ktorem wraz z młodości kwiatem utraciła. Twarz sta-
 rey kobiety coraz mniej spodziewać się musi docho-
 dów, a coraz więcej potrzebuie kosztów i ozdób dla
 upiększenia siebie. A coż mi na reszcie zostanie? prócz
 jedyney nędzy. - - Najzuaczniejsza część mych sprzę-
 tów, jakąż może mieć wartość? iakieże ceny spo-
 dziewać się mogą za owe portrety mych brzydkich a-
 manów? dwa tożyny Dukatów szacuję iednego war-
 tość. - - Dali się wprawdzie z najwyższemi malować
 wdękami, i spodziewam się, że ich portrety prędey
 dla siebie nędzą Amancki, iak ich własne osoby. - -
 Tu wisi z nich ieden, jeżeli tylko użyć potrafisz oszu-
 stwa, możemy pierwsze na nim odebrać korzyści, - -
 on ma dziewczynę, która wiem, iż gotowa więcej za
 iego portret zapłacić, iak on mi za jedno zapłacił po-
 całowanie, a ty wiesz dokładnie, iak wspaniale zwykł
 płacić, tak hojnie, że teraz będąc o sto kroków od
 Ratg.

Ratuszney wieży, nie umie powiedzieć która jest godzina. Teraz jeżeli chce; może oboje razem kupić portret i amanta...

Lecz coż ci się zdaie, nie byłoby lepiej gdyby my z tych sprzętów ułożyli loteryą? wolalabym umrzeć; gdybym się nie miała umieć na coraz nowsze zdobywać wynalazki ku memu uszczęśliwieniu, - - Przychodź do mnie, ułóż rejestr mych ruchomości, a obeydź wszystkich mych amantów, niech się każdy z nich podpisze, lecz nie kredytuj nikomu. Cztery zegarki, siedm złotych, a z okładem dwadzieścia srebrnych Tabakierok, kopa pierścionkow brylantowych, kilka tuzinow srebrnych puszek na biorku, Perły Manele, kufer pełny Angielskich rękawiczek, pułtora tuzina Portretow, - - - stawka dziesięć dukatów, jutro naznacz im dzień losowonia - - - ah! musiałabym w samey rzeczy mało posiadać wdziękow, gdybyś przynajmniej do sześciudziesiąt osob nie miał do mnie zgromadzić! - - a sześciudziesiąt razy po dziesięć dukatów, rachuy człeku! a sześciudziesiąt współ-amantow z niemi przybytych! zważay ich twarz: wszystkie sprzęty, wykładane im zosiąją przed oczy, każdy pozna, swą niegdyś własność, każdy widzi swoy oryginał iak w zwierciadle, - - Fakierze! uczyn mi tę przysługę lecz jutro rano, zalecam ci, bo jutro pod wieczor odieżdżam.

Mo-

Może się dziwisz że tak obszerny do ciebie Biulet piszę, lecz coż mam do czynienia na świecie? nic wcale, może rozumiesz; iż teraz bardziej ci sprzyjam, iak niegdyś? zacny Fakrze! nie pochlebiaj sobie, ja piszę ledynie przez tęsknotę. O dziewiątej godzinie piję kawę, i piję aż do południa, biorę taborecik, trzy uczyniwszy sztychy porzucam go, idę do okna, ale żadnego nie widać z wizytą. Rzucam się znowu na krzesło, zaczynam jeszcze raz wyszywać na gadkach i szczobiotaniu z mą służącą. Nie dziw więc nad tym; że tak obszerny Biulet do ciebie piszę.

Lecz dla twej pociechy przyznam ci się; iż miłey jest mi do ciebie pisać, iak z wzdychającym nudno bawić się, amantem. - Choćby takich dziesięciu jeden po drugim u mnie bawali, przecie nie staie się logatszą. - - Powszechna między nimi panuje drogość, przychodzą z niczym, i z niczem odchodzą, łatwo sobie wniesć możesz, że z takim ich odbywam ukontentowaniem, iakie mnie czynią przychodząc z niczym. Byłbyś bardzo bezrozmumym gdybyś takiemu z niemi postępowaniu mnie przygał. serce moje iest tak lekkie, iak ich worki prożne. Lecz gdyby kiedy złoty deszcz miał spadać, to wspomnley sobie na Danae, ale nie, Danae była zbyt płochą. - Ja nayduję innę nadzieję, które grzeczne dziewczę sobie czynić może. - - dobra nadgroda, dobre się mienie są lepsze niż - -

poymiesz myśi moją? - - cyt! ktoś puka - - „amant
„iakiś? dziewczyno! czym prędzey schoway list, a
„poday mi taborek, „- -

Prawdziwie Fakrze odieżdżamy, a nie innego
dnia iak jutro! moy amant odszedł odemnie, a wiesz
co mi dał w podarunku? serdeczne westchnienie. Gdy-
byż nie był przyszedł, to byłbyś przynaymniey ten bi-
let odemnie już odebrał.

O! owi rozpaczający Amanci, stoją na brzegu ży-
cia, a żaden z nich nie umiera! ich twarze wysładaia
tak wyniszczale iak ich dobra zruynowane. Znać na-
wet po ich ubiorze, że im brakuie na sposobach ucz-
ciwego pożycia - - W tym nawet razie zdarzyło mi się
widzieć twarz wyschlą, bladą, z ktorey oczow wi-
dzieć było smutek i troski, a na wargach samych u-
kazywały mi się głod i nędza! wytlaw sobie iakie to
wyobrażenie, gdy takowa twarz uśmiechać się zaczy-
na. Byłabym go rada filiżanką Herbaty uczęstowała,
lecz miałam nad nim czulość i politowanie, bo Her-
batu trawi. - - Wytarta suknia, spodni ubior zafolo-
wany, pączochy, ktorem od kilku czasow widziała wy-
prane, były iego ubiorem. - - Upudrowana głowa i
felcet u szpady zdawały się bydź naynowszemi u tey
caley machiny. Lecz nie ufam wiele tych Amantow.
szkatule, ktorzy całą okazałość swą zasadzaią na upu-
drowaney głowie - - lecz nie zapominając nowego
bia-

białego felfetu, tak wspaniale i szeroko koło rękoięści był obwiniiony, że przed nim i kawałka mosiadzu widzieć nie było. Ha! ha! ha!

Takich Amantów mam teraz-- prawdziwie ci powiadam Fakrze nie mamy się tu czego spodziewać, szczątki jeszcze błyszczącego się złotka natwych sukniach z dymem razem znikną, jeżeli tu dłużej bawić będziemy. Uczyń więc na dzień intrzeyszy wszelką gotowość w tym com ci zaleciła.

LIST IV.

Zaryna do Fakra.

Jestże to tak wprawdzie? wszak mieliśmy już szczerą wolę ztąd wyiechania. -- Prawdziwie ci powiadam; że nasi lennicy już zubożeli. -- Lecz ich obrońcy najmniej mnie obchodzą choćby i ich byli opiekunami lub zaręczycielami. -- Wierzę mocno temu; że przy wczorayszych nocnych mnie odwiedzinach, nie najmilszy miałeś spoczynek. -- Zbyt późno zabrałeś się do wczasowania; a wszystkie me zegarki śkazywały drogą godzinę, gdyś odemnie odchodził. -- Biedny Fakier! musiał mieć sny bardzo melancholiczne. Wiem że ci je wyobrażali, to Ojciec

to

to Matka, to zpowinowaceni, to zaręczyciele, tych nie-
szczęśliwych synów, którzy zostali wyniszczonemi, te
wszystkie poczwary uroione stanęły zapewne przed
tym łóżkiem, a po tych Sędziowie, Prawnicy, Nieba
wiedzą co więcej w twej się wyobrażało imaginacyi.
- - Lecz nie, nie rozpaczaj to nie było na jawie, bo
ci się to tylko sniło.

W tym ci wszelako dam wiarę; pewny, czyli iak
ty wyraźnie piszesz, pewne osoby nas przed Sądem
oskarżyć miały, i mnie dziś mają kazać przytrzymać;
coż dalej? przecież ty nie będziesz tak ślepo przy-
wiązanym do miejsca, dłużej tu przebywania? spo-
dziewam się po tobie tyle zręczności, że potrafisz
rzeczy moje zabrać i ukryć ie sztucznie, moja osoba ieśt
dosyć bezpieczną przy wdziękach mej twarzy. Tak
ulożona; iak Panna w siedmnaśmym roku, która kłę-
czy przed Kapłanem spuszczonemi oczami, skromna,
pokorna, cierpliwa iak baranek, stanę przed sądem. - -
Tu stoi Patron, tu Zaryna, a przed nami siedzą Sę-
dziowie - ten ledwo nie całe *Corpus Juris* na pamięć
cytuje, a ia i słowka nie mówię, tylko wzdycham;
lecz niechbym się przepadła, ieżeli między dwunastą
Sędziami jeden przynajmniej rozumie co on mówi
ieżeli ci sąnie starsi iak od czterdziestu lat, to niechby
i dziesięciu przeciw mnie powstał takich Adwokatów,
a zaręczam, i gotowam wszystko sławć, że zostaną

osądzoną za niewinną, jedno rzucenie okiem, jedno welichnienie, jedną tylko potrzebuje łzę, a już sprawa wygrana.

Wszelako nie lękay się, dziś koniecznie odieżdżać trzeba, ale przy tym dzień dzisiejszy zaczyna być dla mnie bardzo szczęśliwym, kupiec ow dotrzymał słowa: i przyniósł z sobą kitaykę obiecaną. - - Gdy, byśże był widział jak był zapalony, jak pełen ukontentowania? prawdziwie, był to bardzo niebezpieczny moment dla mnie gdy widział kitaykę na mym rozłożoną stole! na szczęście nie miał tego poranku więcej czasu bawienia procz tylko, co mi rzekł jak jestem urodziwą i piękną, uczęstowałaam go filiżanką Czokolady za to, wypiwszy odszedł cały w ognia. Lecz wspomnij na to; że dzisiejszego wieczora o dziesiątey godzinie znowu myśli być u mnie.

Gdy uderzyła pierwsza, szłam do okna, i postrzegłam że Zerim idzie. Szedł spiesznyim krokiem prosto do mego mieszkania, od tego czasu, gdy Oyciec jego ostatnią wioskę sprzedał, nie widziałam go, i właśnie nie byłam o niego troskliwą, czegoż on żąda? lubo go przyime mile, wiem; że nic z sobą nie przyniósł, przywitanie nasze z jak zimną krwią być musiało odbyte, dorozumisz się. Ale nie kończę na tym mój bilet, piszę dalej. - - Godny pamięci dzień, mój kochany Fakrze! i szczegoluie go w mym naznaczę

Ka.

Kalendarzu. - - - Lecz Zerym jeszcze u mnie bawi, spodziewałbyś się kiedy, że ma pieniądze? przyznam ci się że bez mała wielkiego bym nie była popełniła błędu, wszedł do mego pokoju z miną bardzo obojętną, udawałam, iak gdybym go nie widziała, i siedziałam na krześle niby w głębokim zadumieniu. - - Począł się ulskarzać na moją oziębłość, że m w przyięciu go nie dosyć mu czyniła grzeczności, lecz iż milczałam na to. - - - W tym dobył pewne pismo, aby mnie o swym przeświadczył nieszczęśliwym losie! sądziłam z początku, że to był wexel, ale na iak wiele? do kogo? i z iakimi warunkami? wiedzieć nie mogłam, same mu czyniłam zapytania względem okoliczności bezinteresownych, spoglądałam z nienacka na papier, lecz o podał nic dostrzec nie potrafiłam, a moja ciekawość stała się coraz żywszą, przedsięwzięłam użyć do iey zaspokoienia coraz zręczniejszych sposobow, rzucałam głowę moją to w tę, to w ową stronę, usta moje raz zbladły, drugi raz się czerwieniały, wzdychałam bezustannie, w tym przy kształtnym rzuceniu się uchyliłam nieco mey salopy, potrzebę oddychające piersi, stanął niby w zachwyceniu cały zapalony, zdawał się odchodzić od siebie samego. Porwałam się z nagle, i przechodziłam się wzdychając przez dziesięć minut, zwrociłam się z rozłożonemi rękami i złożyłam je znowu do kupy.

To

To go przekonywało o mey szczerości, i prosił mnie o wybaczenie, odwróciłam się znowu ku niemu i ścisnęłam go serdecznie, słuchałam, i oraz upatrywałam w tym razie sposobności czytania tego pisma, które w swych trzymał rękach, postrzegłam rząd cyfer, i czytałam imię iego Ojca, to wszystko było, co mi czas, i sposobność dozwalały.

Wspominałam na twoy bilet, i w tym momencie uskarżałam się że mnie prześadowano i że go opuszczać muszę, -- W tym pozyskałam to pismo i chciałam oddać go w me ręce; aby mnie w mym smutku uczynił ulgę. Odpychałam delikatnie iego rękę, lubo oko moje było zaostrzone postrzec co w sobie to pismo wyraża, wydzieralam się z rąk iego, zakryłam twarz ręką, abym mu nie dała postrzedz, że nie jestem zapłakaną. Niech będę sama nieszczęśliwą. rzekłam, i westchnąwszy, oddaliłam się do sypialnego pokoju.

Co za wielkomyślność? coż ci się zdaie? Fakrze! dwa tysiące talerow mieć wyłożonych, alboż byś ty ich nie przyjął? głupcze! cożby ci było po papierze, któreby tyle znaczyło w cudzych rękach jak, w iego własnych? on sam musi pieniądze na tę kartę odebrać. i mnie je do rąk oddać. . . . ah! że ciebie nie ma przytomnego, abyś mi w tym punkcie dał rady! lecz pomyślę o sposobach. Zerym ieszcze nie odszedł, słyszę go przechodzącego się w bliskim pokoju: gdybyżę

po-

poszedł i pieniądze się postarał! ale nie, niechby nie szedł, uczynię mu nadzieję, że mnie jeszcze zobaczy, teraz jestem chorą, rozpaczającą, bez mocy, ah! iak osłabioną jestem teraz, -

To przedsięwzięcie było arcy dobre, kazałam mu powiedzieć, żeby się ze mną widział; i siedzi u mnie uwięziony. - - Prędko pisząc, posyłam ci twoją rolę, tylko ią gray iak najlepiej. Zarządzenie wypłacenia tej summy, jest na dzień dzisiejszy zapisane. Miej w baczności, każdy jego krok i ruszenie, ani go spuść z oka, bo się boję, aby odebrawszy pieniądze nie poszedł prosto do domu swego Ojca z niemi, ty musisz bezustanną dać baczność na wszystkie jego obroty, a ią natychmiast, gdy odejdzie odemnie, przeniosę się z rzeczymi droższymi do domu umowionego, bo dziś koniecznie nam odieżdżać potrzeba. - - On więc odejdzie odemnie, a ty się z nim tak musisz spotkać, aby cię postrzegł, lecz ty udawaj iak gdybyś go nie widział, ukazesz mu się zaguiewaniem, właśnie iak gdybyś iakie popełnił był zabójstwo. On zacznie do ciebie mówić, lecz ty udawaj, iak gdybyś nie miał czasu, zapyta ci się o Zarynę, powiedz mu jest zgubiona, że jest nieszczęśliwą. - - Jakoż? kto ią uczynił nieszczęśliwą? ty wiesz co ci się śniło, i musiało ci się to śnić nie bez tajemnicy, poydziesz w tym do mego pomieszkanka i znajdziesz w nim jeszcze niektóre za-
bytki

bytki do zabierania z sobą. On poydzie za tobą, a tam już nie ma Złoty i jak pułto, i jak nieporządnie tam znaydziesz! zobaczysz, będzie ci się pytał, ale ty zawsze go zawieszisz w jego ciekawości. - W reście powiesz mu: żem uciekać musiała, że jego przyjaciele i zpowinowaceni mnie ścigali, że jedynie z jego przyczyny tyle cierpieć musiała, i że teraz jestem tak ubogą i nędzną jak jestem niewolną. - nic nie wspomni o jego wexlu, może ci się zwierzy co mi ofiarował, lecz ty go zapewnisz, że ia to przez wspamiętałość umysłu nigdy nie przyjmę. - Przyznasz mu się, że masz niektóre rzeczy do sprzedania abyś mi dał ratunek, i wszystkiemi sposobami może tu urzeczywiał, zwierz mu się, że przedsięwziąłeś jeszcze jeden ażardowny uczynić krok uszczęśliwienia nas przez grę, chlubi się z swego szczęścia i day mu zrozumieć, żeś iest na grę zamowiony, ale nie day mu poznać jakobym ia o tym wiedziała. Będzie ci ofiarował, może swą pomoc, ale ty mu za tę podziękujesz grzeczność, będzie cię może obowiązywał, abyś go do mnie zaprowadził, zrobisz się niby z początku leż w reście zadosyć uczynisz jego żądaniom, zaprowadzisz go przed moy dom wrocisz się nazad, a tu moja się rolla zaczyna. W tem umowisz się z swemi przyjaciółmi, i zaczynasz grać nieszczęśliwie, każesz go do siebie wolać, on przybywa chcąc cię wesprzyć. Zaczyna grać z początku szczęśliwie, przytym będziesz

wie-

sza! coraz silniej smutkiem ściśnione serce! im głębiej załamawiam się nad moim nieszczęsnym losem, tym bardziej się we mnie wzmaga pogrążająca mnie rozpacz. Żadna rada! żaden układ! żaden dochód! a do tego przy całkowitej utracie mego szczęścia, tak ochydnie bym wyszydzonym siebie dobrowolnie wtrącać w otchłań nędzy i nędzy, a nie czyniąc przeto nic użytecznego, nie zasługując na jakąkolwiek chwałę, tylko która się na szyderstwie i pośmiewisku kończy. — Co za potężny cios upokarzający miłość własną? co za przerażająca kara, przeznaczona na zemstę naszego głupstwa i lekkomyślności. Nie mogę do tych czas na me niebaczone i płocne wspomnieć sprawy, nie zapomniawszy wprzód przez wstyd o sobie samym.

I dokądzebym się teraz miał udać? u kogoż szukać schronienia? komuż mą hanbę odkryć? nie mogę nawet pomyśleć o tym; abym komu swą niestro-pność miał odkrywać. Od każdego bym był wysmia-ny, każdyby mnie osądził, za lekkomyślnego. Rozumny nigdyby się nie puszczał na oszukiwanie takowej zdradliwości. Zna on do czego zmierza! tak wy-kwintne omamiającey miłości zasadzki. Lubo się czasami zimną nad tym zastanawia krew, przecie ma on każdego za bezrozmumnego, który się na tak zawo-dne podał samolówki. — — — Mogęż ja się podać na o-chyde takiego sędziego? raczy wolalbym życiu swe-

mu złożyć granicę, przez zadanie śmiertelnego ciosu
własnemu sercu.

Alboż mamli do Ojca mego powracać? do mego
nieszczęśliwego i dobrego Ojca, bez pieniędzy i bez
wexlu, iakążby mi z sobą przynosił pociechę - - a
ah! miałebym się patrzeć na potoki łez wypływają-
cych z jego powiekow, będziesz mógł słyszeć jego wdy-
chania? będziesz mógł patrzeć na to? gdy ten nieszczę-
śliwy starzec z własnego domku, który mu jeszcze mo-
je zostawiło marnotrawstwo, od swych wierzycielów
wyrugowanym zostanie, i że z całego majątku swego,
i szczupłego nawet nie będzie miał kącika w kto-
rymby resztę nieszczęśliwego życia w spokojności
dokończył. Może mu to jedyną będzie ulgą w jego
żalach i utrapieniu, że syna, który lubo go nieszczę-
śliwym uczynił, jeszcze nie utracił - - o tym wszyst-
kim byłem przeświadczonym w sobie samym. Lecz
mogłem przed jego obliczem stanąć bez splonienia
się od wstydu, i bez pożerającego mnie smutku? nie,
nie podobno mi było być świadkiem tego żalu, kto-
regom się stał złośliwą przyczyną.

Ah przyjacielu! trzykroć wolałbym znosić śmier-
telne pociski, abym się jedynie mógł uchylić od tych
uciśkających mnie nudności, którem na ow czas do-
świadczał, i które przy każdym wspomnieniu na mą
lekkomyślność odnowione zostają. Przedsięwziąłem

puginał w mym utopić sercu, lecz byłbyż ten postępek ulgą dla ściśniętego serca nędnego starca

Zamyśliłem oddalić się w miejsce, w którym by jedynie wstyd, hańba, ubóstwo i nędza przed memi się wyobrażały oczyma. -- Wstyd i żal; te od wieków zachwalone przymioty, które nam jedynie czynią zaświadczenie, że zupełnie nie jesteśmy w zbrodniach zatwardzialemi, ta jedyna sprężyna przeciw naszym zbrodniom i lekkomyślności, od tworczy ręki sporządzona, zwrociła się przeciw mej rozpacz, i zaspokoila wszystkie me zamysły. O! nędzny losie! gdybyż szczątki pozostały wnas cnoty bardziej niż złośliwe przywary, ku naszemu uszczęśliwieniu wykierować potrafiły?

Lecz coż ja mówię? niewczesny wstyd iż nie jest cnotliwą pobudką. On raczy jest skutkiem nieostrożnej zuchwałości, powstającej przeciw upokorzeniu, które powinno być naszemu właściwe stanowi, i które mamy z cierpliwością przyjmować jako karę należytą naszej występności. -- Był głos dumy; który ja poczytałem za poruszenie. Jedna zbrodnia ciągnie drugą za sobą, i ledwo można tego poprzestać czego się raz nawykło, naycnotliwsze nawet skłonności serca przeważałyby się na stronę zbrodni, i wtrącałyby nas w otchłań zguby; gdyby mocne zaślano-

wie-

wienia się przez moc rozumu wsparte nie zatrzymały męstwo nasze w tak niuważnych zapędach.

Całe zwycięstwo, którebym nad mą odnieść mógł dumą, było to; abym się jak najszybciej mógł z tobą widzieć, ah! tak ciężkie z sobą samym odbywać musiałem w tym razie walki! przyjacielowi którego dobroczynności wypłaciło się niewdzięcznością, którego roztropnemi radami zuchwale się pogardzało, teraz się ukazywać, był to najsłabszy cios sercu memu zadany. Lecz myśl ta stała mi na żywej uwadze, że Ojciec mój już musi być o nieszczęśliwym przypadku swego syna uwiadomionym. Lubom się uchylił od niego, przecie jeszcze mu nadzieję uczynię kiedykolwiek mnie widzenia, abym tę ostatnią jego starość nie odebrał pociechę.

Ah! możesz do tej godziny się spodziewać? czyły przyjacielu! abyś Zaryma, tego odrodnego, po tak długim oddaleniu się, jeszcze raz miał uyrzec? nabierasz może nowej nadziei względem jego losu, i może rozumisz; że zadawniona przyjaźń między nim i tobą i prawdziwe wyobrażenie dawnych jego lekko-myślności ualógów powroć ci przyjaciela w innym ułożeniu obyczynności. - Złać mi się jakobyś widział na obliczu twoim ukazujące się wdzięki najszybszej wesołości - jakobyś spieszonym krokiem biegł przeciw memu, i witał go w serdecznym ucałowaniu.

Lecz

-- Lecz on przyszedł do ciebie jedynie z tą smutną powieścią, że się miał na wieki od ciebie i od Juhu oddać. możebyś nigdy nie był uwierzył tak smutnemu i nieszczęśliwemu nowinie; gdyby jego pomieszanym umysł nie był cię utwierdził w tym mniemaniu. Co za niespokojność, co za potężne dręczenia uczuło serce jego w uściskaniu się z tobą! słowo ledwo mógł przemówić musiał na najwyższe zdobywać się męstwo, żeby wstrzymał strumienie łez zdobywających się z powieków jego z największą gwałtownością. -- Jego drżące serce ledwo dozwalało mu uczuć wielkość pożerającego bólu, już chciał odkryć ci całą tajemnicę, lecz wargi jego nie dozwalały mu tego, po dłuższym kroć przed ięźwiął opowiedzieć ci nieszczęście, lecz język jego zdrętwiały nie pozwolił mu i słowa przemówić. Upatrywałem jedynie okazyi uchylenia się jak nypredzey od ciebie; i udawałem iakom jedynie przyszedł na krótki czas się z tobą pożegnać, com przytoczył o mej podróży, com nadmienił o moim Ojcu to wszystko było nakształt snu, ktorem zupełnie zniknął z pamięci mojej.

W tym zniknąłem z oczu jego, sądząc się być największym w świecie winowaycą; uniknąłem przed wstydem i hańbą, lecz przed rozpaczą uoskaiącą mnie nigdzie schronić się nie potrafiłem. --- Niechciałem więc już więcej z moim widzieć Ojcem, ale obraz jego
nie,

nieprzerwanie na mym się wyobrażał umyśle. Szedł wszędy za mną tak nieoddzielnym krokiem, iak cięń moy własny. Daremnie przebiegłem obszerność ziemi i morza, próżno nas rozłączały kręte i wody, na innym świecie widziały go me oczy sobie przytomnego.

Opisz mi! iaki żal w sobie uczuć musiał ten żalny starzec, gdyś go uwiadomił o moim z tobą pożegnaniu. Coż mówił na to? wieleż łez wylał z swych powieków? ileż on wzdychań przesłał ku Niebiosom? niech wiem o wszystkim, nie zatay przedemną żadnego żalu, którego w tym razie ten nieszczęśliwy w swym doświadczał sercu. . . W takich słowach uflkarzał się na marńotrawstwo swego syna -- iak ty sam złorzeczyć musiałeś odrodnego syna, który przypawił swego Ojca o los nędzy przez swą rozpustę -- nie umdlewałże? gdy tę nieszczęsną wieść o mnie z twych ust usłyszał, nie byłoż to ośstatniem ciosem przyprawiającym go o okropny koniec tego życia? lecz to podobno teszcze nie b.ł dla niego cios nąygwałtowniejszy. Mielisz przynajmniej Wierzyciele iaki wzgląd na tego starca? nie posągnelisz się na tych miał swemi chciwemi rękami ku ręście jego szczupłego majątku? tak on przeczuł całe swe nieszczęście, które już nad niem wisielo. Jakoż mogłby syn: który Ojca swego wtracił wgiąb nieszczęścia wierzyć temu,

mu, że jeszcze dobrzy się naydą ludzie w świecie? mogliżby się podziwiać, że obcy iakikolwiek mieć będzie wzgląd na nieszczęśliwego, gdy własny syn stał się wcale zapamiętałym? ogołocili go z wszystkiego, szydzili się z jego płaczu, wyrugowali go z swego domku, i zostawili go własnemu losowi. - O tym wszystkim uwiadom mnie, nie oszczędzaj też moich, niech serce moje poniesie tyle ran ilem jaiego zadał przez swoją rozpustę, niech doświadcza całą miarę jego tchew i dolepliwości, abym przynajmniej odcierpiał za tę nieszczęśliwość, której bezrozumnym byłem sprawcą.

Jakoż począłem ie inż doświadczać w tym razie gdy na okręt wsiadał. Chciałem rad w innym świecie tey znaleźć spokoyność, którą na tym tu zupełnie utraciłem. Ale nieprzysięgał mieszaiący spokoyność moją, wszędy mi był przytomny. Okręt odbił od brzegu, a ja ocuciłem się z snu naygłębszego. - „Bezrozumny: coż czynisz? kogoż ty opuszczasz? dokąd się oddalas? toż zostawiasz biednego starca bez ratunku w całym iego nieszczęściu, i odbierasz mu wreszcie tę ostatnią pociechę, którą przynajmniej mógł znaleźć jeszcze w tobie.

Okręt upływał co raz daley, a serce počęło we mnie bić coraz mocniej, obięcie w którym zostawałem było dla mnie zaciśnięte, wyszedłem więc na wolne

po-

powietrze, walczyłem z moim smutkiem, chciałem myślną rozerwać, lecz nie miałem tyle dzielności. Wyszedłem na tył okrętu. iakże przerażony zostałem, gdym ujrzał obszerną rozległość wód oddzielających mnie od tych brzegów od których niedawno odbilem, ślanałem cały iak martwy, nie spuściłem na jeden moment oka z tego miejsca na którym moy się naydował. Oyciec, a zimny pot bezustannie płynął z mego czoła, rozległość morza powiększała się, pagorki, wieże, brzegi powoli nikły w oczach moich, zalałem się cały łzami, a serce nie pukało się od żalu, ledwom się nie odważył wskoczyć w głąb morza, gdybym był mógł nazad płynąć ku owym brzegom, tysiąc wzdychań przesyłałem jeszcze ku mej oyczyźnie; żegnałem ją po tyle kroć, dopoki iakikolwiek wyobrażał się cień w oczach moich tej ulubioney części ziemi. - - W tym oczy moje nic więcej nie widziały procz wód, i Niebios. Ah coż za przerażający widok! - - „Teraz już „powracać nie potrafisz. nieszczęśliwy! Nieba „czynią cię przez ciebie samego karać. Opuśćcieś „brzegi twej Oyczyzny, i podobno ni Ojca, ni twych „przyjaciół więcej nie ujrzysz. Oni przesyłają za „tobą swe wzdychania, i wszędy gdzie tylko wiatry „cię uniesą, o twe obić się będą ucho iakżem usilnie życzył sobie, abym do iakiego mógł zawnąć brzegu, ah! iakżem cały łzami był zalany, i żatem wskroś
pre-

przeięty, lecz daremnie: wiatr powiewał pomyślny, wały natępnie po sobie przemijały, a my w szybkim upływali biegu. I tubom wokół niebo oglądał, które się zewsząd wod morskich dotykało, rozumiałem; że ni w prawą, ni w lewą stronę upływamy, widziałem zwszech stron nieodmienną rozległość morza, właśnie iak gdyby my niewzruszonemi na jednym statku mieyscu.

Trzy razy Słońce zaszło, a ja dzień trawiłem bez posiłku, i nocy bez spoczynku, czwarty dzień stał się dla mnie najokropniejszym. - Wiatr poczywał gwałtowniey się wzruszać, a wały unosiły się przed burzą, cą nawalnością coraz w górę, w tym od południowej strony podnosiły się czarne chmury, i zakryły i po obłoko Nieba, zakrętny wiatr gwałtownie natarł na nasze żagle, chmury coraz się zbliżały, a na Niebie ogromne syczące się dały grzmoty. Zewsząd strach otaczał mnie wskroś, umysł mój przerażający, nademną ogniste Niebo, podemną burzące się morze, we mnie samym bojaźń i przestrah odbierający mi całe męstwo w tak niebeśpięcznym razie.

Każdy moment powiększał we mnie przestrah, Niebo całe okryte chmurami nakształt ciemney nocy, zdawało mi się; żem się nadywał pomiędzy wodnistemi gorami, potężny Orkan (a) który od dna samego głę-

(a) Orkan ~~jest~~ to wiatr Zuchodni pannyący na wieś-

głębokości wzruszał morskie, a z największym impetem rzucał wały o nasz okrutny lecz przerwania, nocne ciemności, które wszystko okryły, Li skawica, która na jeden raz wszystko oświecała, grzmoty przeraźliwe, które nadzwyczajny huk do uszu naszych przesyłały. wszystko to sprawiło w nas błąź zbliżającej się śmierci, i zamieszanie gubiące całą przytomność i odwagę. Al! coż to za okropna scena dla tego; przeciw któremu własne powstaje sumnienie. Bładość ukazywała się na twarzach najeśnionych maytków, zatwardziły począł trząść ręce i w budzać w sobie skruchę. Bezbożny nawet w tym razie rzucił się na kolana i zaczął się przeciw swemu złośliwemu zwyczajowi modlić i wzywać Boga o pomoc.

Lecz będziesz mógł dostatecznie opisać ci stan ztrwożonego serca! --- rzuciłem się cały drżący na kolana, podniosłem omdlewające ręce ku Niebu, płakałem i modliłem się z najwyższą skrucą, lecz Bog odwrócił swe oblicze od modlitwy tego, którego gorzkie Izę Ojca wstrzymać nie mogły w najeśnionych zapędach. Jedna błyskawica, po której tuż następowal okropny grzmot, rzuciła nas wszystkich o ziemię, leżeliśmy bez zmysłów i mory, a maszt w jednym

oka

*W ten oceanie, sprawna on najeśnionych i łowić przez burzę
ekad dla żeglujących, nieszczęśliwych, i wynikać skutki
i z tej przyczyny jest im najeśnionych.*

oka mgnieniu ze wszystkim został skruszonym. Oucili my się wreszcie niby z najgłębszego snu, a widząc się bydź ogołoconemi z wszystkich sposobow ratowania się, oddaliśmy się względności wiatrów i morza, i puścili się wórząd nadziei i boiaźni na ślepy. los szczęścia lub zguby. W tym przeminęła czarna chmura, szczupły promyk wypogodzonego Nieba ukazywał się od strony południowej, burza się zaspokoiła, grzmoty ustały, morze do pierwszej powróciło spokojności, a zachodzące słońce i z raz swemi złotemi nas oświecało promieniami, zaczęły na inną się przeniosło część świata.

Lubo doświadczony maytek niewidział w iakich się znajdnie okolicach morza, przecie całą noc my żeglowali, będąc w nadziei zbliżenia się ku iakiemu brzegowi, iakoż nayıperwsze światło wschodzący iutrzenki ukazało nam to, czego my się spodziewali - Uyrzeli my brzeg śtatego lądu, ten moment ożywił nasze w najgłębszey rozpaczey zostające towarzystwo, radość tym żywsza wydawała się na twarzach naszych; im bardziey ie pożerająca rozpacz wybladła i wysuszyła, wesoly okrzyk radości słyszeć się dał po całej rozległości powietrza.

Ale człowiek zuchwały i niebaczny; wiesz że on kiedy płaczu lub wesołości słuszną ma przyczynę? Ah! ten ostatek radości trwał zbyt krotko, był on nakształt snu miłego, ktoreu prędko przemina, był to okrzyk

okrzyk wesela, który z nagłą odmienia się w żałosne wzdychania.

Usłiśmy niebespieczeństwa burzącej nawałności, a podpadliśmy losowi daleko okropniejszemu, wpadliśmy z litościwych rąk Boskich w ręce dzikich barbarzyńców Afrykańskich. Coż za zamiana! ktorey w krótszym doświadczać musieli. Ci Barbarzyńcy! ktorych brzegi opodal my błogosławili, spodziewając się na nich zastać ludzi czułych, ktorzyby nas w naszym nieszczęściu ratowali, cieszyli, i w niedostatku dodawali pomocy. Wyciągnęli swe chciwe ręce ku reście naszych zabytków wyratowanych przed gwałtownością burzy, ogolocili nas, włożyli kajdany na nasze ręce, i uczynili nas sobie nędznymi niewolnikami.

Taki jest koniec mego rokosznego życia, ah! Charytesie! w iakież ja dostałem się ręce, z iakiego szczęścia wpadłem w nędzną niewolę! - - gdy wspomnę na upłynione lata - - zbytek, okazałość, przyjacieli, rokosz - - tak, rokosz sama jest poprzednikiem nieszczęścia, ona toruje proflą drogę ku zgubie i nędzy, nie mogę więcej na mój przeszły stan wspomnieć, - - - rozplywam się cały w łzach, usycham od żalu i zgryzot własnego sumnienia.

Jakoż. możesz być tkliwsza boleść dla tego, który w wielkich zostawał nadziejach szczęścia, i dla

kie-

ktorego przeznaczone prawie było życie najswo-
 dnieysze? gdy widzi na swych rękach Kaydany, gdy
 zostaje wraz z podłym tłumem, niewolników wyzna-
 czony do uprawy rol i innych robot budżetom tylko
 należytych, gdy suchy kawał chleba jedynym jego ma-
 bydź pokarmem, ah! jest to boleść niewypowiedziana,
 rękami do wygod przyuczonemi odbywać prace najtru-
 dnieysze, i dumny swoy kark poddać pod iarzmo naj-
 cięższej niewoli. lecz pośród tych wszystkich przy-
 krości i okrucieństw, nayduie każdy niewolnik w so-
 bie samym dzielną pociechę słodzącą ciężar uciskają-
 cych go łańcuchow, gdy wspomni na to, że na szcze-
 śliwszy los zasługuie. On liczy te kilka minut, z kto-
 remi wraz iego kończyć się ma niewola, i nayduie w
 słodkim zachwyceniu Boską pociechę, ktorey winoway-
 ca bez boiaźni nie jest w stanie wyobrażenia na umy-
 śle swoim. Niewinność jest wiecznie pływającym źród-
 ełem pełnym pociechy i spokoyności. niesprawie-
 dliwość może nam wydrzeć prawy majątek, oszczer-
 stwo może imię nasze podać ochydlie, złość, obłu-
 da, nienawiść mogą słodycz naszego życia nieznośną
 zarazić goryczą, przemoc potrafi ręce nasze skrepa-
 wać kaydanami: Lecz niesprawiedliwość, oszczerstwo,
 złość, obłuda, przemoc, nie są w stanie przytłumie-
 nia w nas owych słodkich uczuć; ktore kaźden spra-
 wiedliwy posłówek sprawuje w sercach naszych. Bole-
 niewin-

niewinnego mają w sobie coś świętego, jego nieszczęście wyciska łzy z powieków mającego czułość. Jego niewinność dodawa szacunku kaidanom krępującym jego ręce, i przy niej niknie cały ochyda podległy niewoli; lecz winowajca, zbrodzień upada i nienaydnie od nikogo ratunku, leży, a od wszystkich wzgardzony, płacze, a nikt się nad nim nie huie, uskarża się, a od nikogo nie jest słuchanym. Kaidany które dźwiga, są wieczną dla niego hańbą, ludzkość odwraca od niego swe oczy, i wytlawia go wyrokiem sprawiedliwości, a dopełnieniem jego kary jest własne serce przeświadczające go, że innego nie wart losu.

Ja nie mam się więcę czego spodziewać, nie, ja cierpię sprawiedliwie bom na to zasłużył, ale pozwól mi przynaymniej iaxą łkierkę ufności względem ciebie, że mi wszystkie nie darujesz wykroczenia, -- ah! mój przyjacielu! mój Charytesie! jeżeli to pismo kiedy do twych się rąk dojdzie, to wiedz o tym wczesnie; że nie dla tego to pisał, abym cię wzbudził do ulitowania. Nie żądam żadnego ulitowania, i nawet żądać go nie mogę. -- Żal iedyne to wszystko mi podał do myśli, spodziewając się znaleźć ieszcze wybaczenie popełnionym lekkomyślnościom. -- ah! ty przynaymniej darujesz moim przelepistwom, twoje ciutliwe serce litować się będzie nad mym nieszczęsnym losem, twoje oko nie odmówi swemu przyjacielowi

łowi czuley łzy, to jest wszystko czego się spodziewać mogę, i czego moy los i serce spodziewać się dozwalaia.

L I S T VI.

Zarym do swego Oycza.

Jezeli prawdziwy żal w ostatnim zgonie życia nie na próżno łzy z powiekow marnotrawcy wyciska, na zgładzenie wielkości jego przestępstw; to ia niegodny syn przynajmniey spodziewać się mogę, że mi przed moim skonaniem darujesz wszystkie przewinienia. Dni moje iuż są na schyłku, i przeczuwam, że uedź moia skończy się z zbliżającą się śmiercią. Zgryzo y sumienia są sprawiedliwą karą mych wykroczeń, siły moje nieznacznie mnie opadaia, i raczey noszę na sobie podobieństwo cienia, niż oddychającego iestestwa. Nie mam się czego więcey spodziewać na świecie, i nie mogę nawet więcey sobie życzyć, nad zgon życia. Śmierć iedynie potrafi mnie z uprzykrzonego uwolnić izarzma niewoli, i mam nadzieię, że żądania moje wkrótce dopełnione zostaną. - - Jedynie pamiętką o tobie, moy Oycze! zatrudnia się dusza moja, która stojąc na brzegu śmierci, pragnie ostatecznego twego bło-

gosiawieństwa, które pozyskawszy z radości zeydzie
z tego zdradliwego świata, na którym żadnych już nie
nauduje źródeł cierpliwości.

Wesołości? - - coż ja rzekę? godzinie wspominieć przynajmniej o niey uędzny niewolnik, dla którego drobna cząstka pociechy naywiększą jest ulgą i rokoszą. Wesołość jest sprawiedliwą własnością cnotliwego, i wwieńczeniem pięknych dzieł i nadgodą niewinney duszy. My zbrodnię iakiegoż dopominać się mamy wesela: ah! gdybyśmy po ochydnem życiu w spokójności umierać mogli, gdybyśmy ulitowanie zamiast wzgardy, odpuszczenie zamiast przekleństw na dokończenie życia naszego pozyskać mogli, byłoby to dla nas uszczęśliwieniem, na ktore my nawet nie zasłużyli.

Mogęż go się spodziewać od ciebie, mój nanyko-
chańczy Oycze! dusza moja omdlewająca od nędzy z
brzegu śmierci, pogląda jeszcze na ciebie, abyś jej
udzielił w ostatnim momencie upożądanego błogosła-
wieństwa. Chętnie wyrzekam się wszystkich rozkoszy
świata, gdyby tylko, zabierając się do innego życia,
nie zabrałem z sobą przekleństwa, - - O! iak słodka i
spokojna śmierć, gdy pewnemi jesteśmy, iż u tych,
których opuszczamy naydujemy wybaczenie, a u Sę-
dzięgo przed którym stanąć mamy, znajdziemy łitość.

E : Jakże

Jakże szczęśliwym jest ten, który w takim stanie umiera, śmierć jego podobna do młodego snu po którym skończonym znowu żyć zaczyna, -- lecz ja aż nadto, pracowałem na to, aby mi śmierć okropną była. -- Przyjaciele, których żądam ulitowania, są to wyobrażenia fantastyczne, po których zaiknienia następuje smutek i nasygłębsza rozpacz.

Mogęś się iakley od ciebie spodziewać pociechy? będziesz śmiał cię moim jeszcze nazywać Oycem? i po niezliczonych wykroczeniach, któremu cię obrażał, będziesz się wazył, odnowić nieco już zagoioną serca twego ranę? będziesz mówię, moim cię nazywać Oycem, abym ci przypominał iak odrodzonego masz syna, Ah! odległość między mną, i tobą jest niezmierną, nie krąie, które nas rozłączają, nie obszerność morfka, która między nami leży, są oddzialem między moą i tobą zachodzącym, ale cnotliwość i rozwiozłość oddziły nas tak daleko od siebie, iak są odległe od siebie Niebo i piekło.

Ale uczyni to dla mnie przez wrodzoną litość, czego by mi przez sprawiedliwość odmówić należało. Daruy niecnocie, moy Oycze! przepuść nędzemu, jeżeli nędza ma iakie prawo po sobie dopominania się litości, a któż może bydź nędzniejszym w świecie nademnie? Ah twoy odrodny, twoy nieszczęśliwy syn, już nie jest tym, czym był dawniey. Ten zatwardzia-
ly,

ży, który na naytkliwsze twe napominania stał się niewzruszonym, który ziłną krwią patrzył na toczące się Izę z twych powiek: ten zapamiętał, który zapominał o sławie, o wdzięczności, o Niebie, o piekle, już stał się czułym na to, co go wprzód bynajmniej nie poruszało. Ręka Bołka upokorzyła jego zachwałę, na teraz serce czule, na łez dostatkiem, umie być pokornym, umie drzące w kajdanach ręce składać do modlitwy, i prosi jedynie od ciebie tej ostatecznej pociechy, abys mu przepuścił wszystkie jego wykroczenia.

Drugiego życia tu spodziewać się nie można - raz upłyniony stronić nie powraca więcej do swego źródła z kąd wypłynął. Słońce po swym zachodzeniu wschodzi drugi raz tego samego dnia i umarłym podług naturalnego biegu nie bywa przywracane życie. - - - Lecz gdybymże ja wpół-umarły, mógł do pierwszego powrócić życia, dopieroby Ojciec mój odzyskał prawego syna. - - Nieszczęśliwość, doświadczenie wszystkich zbrodni, i samo okrucieństwo Barbarzyńców, których Niebą częstokroć przeznaczają ku poprawie rozwiozłych, nauczyły mnie, co to jest nie umieć szacować dobrego Ojca. Gdyż na ten czas dobro naylepiej poznawane bywa, kiedy go przez niebaczność utracamy, i na ten czas po zynamy być roztroptymi, gdy spóźnione naszej roztropności zabieg.

Żadney nam w tym życiu już zabezpieczyć nie pótrafią spokoyności.

Na iak żywe serce me zdobywa się wzdychania: gdybyż Nieba r z jeszcze dla mnie tak były łaskawe, aby mą miłą Ojczyznę, to ulubione (w którymem się urodził) miasto, moy oyczyty dom, mych nayszaczowniejszych mogli oglądać przyjaciół . . . lecz za wiele żądam! gdybyż przynajmniej tę mi wyświadczyły łaskę, ciebie moy Oycze! raz jeszcze oglądać, abym do twych się nog rzuciwszy przy rzewliwym płaczu oycowskie, mogli pozyskać błogosławieństwo, a pozyskawszy go w spokoyności przed twymi skonać nogami, a -

Lecz ciebie znouu oglądać! i tyle szczęśliwości dla siebie się spodziewać w tym momencie, w którym Nieba sprawiedliwą nademną za mą nierządność wykonać mają zemstę? -- ja nieszczęśliwy? zasłużyłemże na to; aby Nieba me wysłuchały żądania? ah! nie, o! gdybym przynajmniej to mogli pozyskać a-bym w spokoyności ztęśnionie zakończył życie.

Prawda, Niebo jest sprawiedliwe, sumnienie me własne to samo, przyświadcza, ja poglądam z przestraciem na ohydny rejestr mego życia przeszłego, kładę przeciw mym zbrodniom na szali udręczenia; które teraz ponoszę, tamte są niezmiernie; język moy
ani

ani ie dostatecznie opowiedzieć, oni pióro moje dokładnie opisać nie potrafi; nie masz coby im wyrównało, nie ma coby ie przewyższyć mogło.

Jakże wielkie daleś mi dowody twej Oycowskiej miłości! Jak bogaty majątek złożyłeś w rękach moich! ale to wszystko nadaremnie; iam nie słuchał, kiedyś napominał, iam nie słuchał, kiedyś rozkazywał, stałem się rozwioźlejszym, kiedyś wybaczal, byłem bez czułości kiedyś rozplakany do białego od żalu przytulił mnie serce. Tysiąc razy upadałem, tysiąc razy dzwignąłś mnie; calażiśś mnie zawsze niewdzięcznego sobie, a iednak nie uchylałś ode mnie twej miłości dowodów.

Dosyć było zarumienić się, a iużem pożyłkał, wybaczenie, tylko było mi czego zarządzać, a iuż me żądanie uskutecznione, a iana to zawsze niewdzięcznym, zawsze byłem nie czułym. Ale teraz iuż nie jestem tak nieczułym, Nie, me własne serce szuka zemsty za obrażony maiełłat cnoty; ktorąm ia czczem wyobrazeniem, i uroioną tylko rozumiał bydź imaginacją, za korey pomocą nieszczęśliwy iedynie w swem sercu wzbudza głos potiechy osładzający iego przykreści i udręczenia. - - - Lecz teraz poznaię iey szacunek i godność, widzę iak iest daleko od tych udręczeń, kłotełmi serce moje, na iedno wspomnienie przeszłych zbrodni, iako potężnymi wałami przywalone zostały. - -

Do

Do tych czas umiałem wykwiłtne wynaydywać przy-
czyny powątpiewania o naydowodniejszych prawdach,
i usunąć się sztucznie od takowych myśli, któreby
mnie o niesformość życia śrołowały. Stałem się duchem
wolnym, bom wgląb zabrął rozwiozłości, zatamowa-
łem w sobie wszystkie bogoboyności, abym piezczonym
rozkoszom moim znać nie podsunął łoża cierniem za-
słanego - - sumnienie i skruchę nazywałem owocem
zabobonu, skutkiem podłego wychowania, i słabą
sprężyną dzieciuney boiaźni, serce własne było moim
prawodawcą, a każde iego uczucie było dla mnie wy-
rokiem. Jam rozumiał; że mogę pozwalać szerzyć się
namiętnościom, a w każdym czasie je zaspokoić, - że
iedynie dla tego żyję, abym obiał i karmił się wszyst-
kiemi roskoszami świata. - - Tak rozkosz iedynym
była celem mych żądań. - - Nasycony iedną, wzdycha-
łem do drugiej, a żadna śrąta obrocona ku ich pozy-
skaniu nie czyniła mi naymniejszey odrazy, ni upły-
nione godziny, ni stracony majątek, ni upadek sławy,
ni utrata dobrego mniemania, były wstanie w śrzym-
nia mnie w mych lekkomyślnych zapędach, wszystko
gotowem był śrącić dla dogodzenia mey żądy. Wy-
szczydałem tych, którzy z mey zdrażliwych podstępów
śłali się nieszczęśliwemi, nie poruszały mnie żadne lzy
tych, którzy niewinnie z mey przyczyny ponosili nad-
wergężenie sławy i spokojności. - - Z szkoły Ba-
chu-

chusa zataczałem się na łono Wenery. Za nic przegrabi przysięgi, za nic i apominania Oycowskie, za nic bojaźń niesławy, za nic karność obywatelskiej zwyczajności. zgola nic nie było takowego c by potrafiło zalozyć cugle mey rozwioł. S. i w tak niepokojnym stanie, wśród nieprzerwanego boju walczących przeciw sobie nawalności poszukiwałem swego uszczęśliwienia, szukałem spokoyności wśród gwałtownych burzy; o! toż to za niebacznosc! rozumiałem iż to naydę, czego prożno szukam. Lecz minęły te sny rokoszne, bezrozumny: który się sądził bydz Krolem stał się niewolnikiem. Ostrożność ktorą odtąd mieć poczynął; wyłączyła mnie nagle z owych miejsc rokosznych i wtrąciła mnie wotchłań ciemności i smutku, na miejsce owych delikatnych ubiorow włożyła na pieszczone me ręce kajdany, zepchnęła mnie z Raju wesołości, w bezdenną przepaść piekła. Tak wielka i okropna odmiana mego stanu, ocucila rozum i sumnienienie moje z naygłębszego snu.

Cóż teraz posiadasz? nieszczęśliwy! któryś sądził, iż naywyższe posiadasz szczęście? niedostatek na miejsce zbytku, prace na miejsce próżnowania, głód na miejsce obfitości, rozpacz zamiast rokoszy, żal zamiast uciechy i ukontentowania. - O! co za odmiana mego stanu i serca? - Bezrozumni! jak długo odpłacić musimy, gdy nieważnie idziemy za radą zdrowego rozumu

Koniec

Koniec wszystkich bezrozumnych działań moich; jest los nędzney śmierci. Podła niewolnicza suknia okrywa członki moje, które bogatemi wprzód przyodziewane były materjami, gruby chleb, dla nasycenia się jest moją potrawą, a woda gasi pragnienie tego języka, który w naykosztowniejszych przysmakach i winach wymyślił przebierać, smutny i ciemny loch, którego najmniejszy nie oświeca promyk słońca, jest moim Pałacem, twarda ziemia, wiązką stomy okryta, jest puchowem lożem dla odetchnienia spracowanym członkom, a kamień jest miękką poduszką, któren kładę pod męciącą i niespokayną głowę.

I mogłbym w owych ciężkich kaydanach, które me uciskają ręce, w owym smutnym lochu, do którego żadna światłość jest niedostępna, w owej sukni która ni w dzień od naygorętszych upałów mnie nie zafłania, ni w nocy wśród przeymującego zimna najmniey mnie nie zagrzewa, przy owym grubym i szczupłym posilku jeszcze być szczęśliwym; mogłbym na owym z ciernia usłanym lożu spokojnie zasypiać gdyby serce moje mogło choć jednego momentu pozyskać spokojność. I, cz me uczucia, me przeświadcające myśli, moy nieukoiony smutek, są nayokrutniejszymi serca mego mordercami. Moi nielitościwi nieprzyjaciele, mieszkają w własném mém sumnieniu, oni zabraniają mi tego spoczynku, którego mi okrutny Bar-
barzy.

barzynec pozwala. Daremnie zamykam zaplakaną powiekę, bo czule sumienie budzi mnie choć na chwilę zasypiać poczynam, serce me bije od żalu, w myśli mojej snują się bez przerwanem pasmem jedna zbrodnia. po drugiej, próżno wybilam je z imaginacyi gdyż na żywey zawsze stawiają mi pamięci, przesladują nieszczęśliwego niewolnika przy pracy, nędznego więźnia w kajdanach, znudzonego jeńca wśród pożądanego spoczynku.

Gdy moi współ-niewolaicy wesołego doczekają się wieczora, który ich dziennej pracy szczęśliwem jest zakończeniem, gdy rydel i motyka z zemdlonej wypadają ręki, i owa nieszczęśliwa kupa do ciemnego wpędzona zostaje więzienia, gdy po najs cięższych pracach odbytych, każdy z zbliżającego się cieszy spoczynku, na ten czas ja z nadchodzącej nocy daleko gwałtowniejsze doświadczać poczynam katusze, iak wszystkie dzienne były ciężary. Zazdraszam tey nędzney szczęśliwości moym współ-więźniom, że słodko zasypiać mogą, ale daremnie poszukuję w tym biednym szczęściu ulgi w moim smutku. -- zasypiają około mnie współniewolnicy, niewinny równie może tak słodko iak winowayca, któremu zazdraszam, że o swych zapominać może występka. Ja sam szczególnie bezsennie całą noc trawić muszę w głębokim wzdychaniu. Okropny brzęk łańcuchow, gdy zbro-

dzień

dzień przerażony trwożliwemi snami, rzuca się na swoim legowisku, przerażające chrapania, które przy ciężkim oddychaniu powtarzane bywają, zacisz przerywająca czasami odgłosy smutne, po ktorey znowu fyszć się daią wzdychania smutku i żałości, wszystko to napelnia najciemniejsze zakątki serca strachem i boiaźnią, zimny dreszcz przechodzi po wszystkich mych członkach, drzę i stracham się brzękiem mych własnych kaydan. - - Boiaźń wkrzesza mąfantazją, wystawiają się w umyśle moim dziwotworne wyobrażenia, i żdaie mi się że zostaię w towarzystwie umarłych, - - - Tu zdaie mi się iakoby uciemieżona niewinność do Boga wołała o pomoc, tam przez iakąs rysę; którą wkradałacy się promyk Xiężyca widzieć się daię; wyobraża mi się osoba ku mnie zbliżająca, ah! próżno zawsze wzdycham za tobą, ty! iedyna pociecho nędznych, ty! naydowodniejsza przyjaciółko cnoty, luba spokojności! ah! próżno za tobą wzdycham bo ty stonisz od społeczności bezbożnych i spoczywasz z ukontentowaniem na łonie cnoty i sprawiedliwości.

Lubo na czas nieiaki zasypiam, lubo w niejakie zachodzę zapomnienie o mym przeszłym życiu, ktorobym rad w wieczney zagrzebać niepamięci, ah! iak krotko trwa ta ulubiona spokojność, - - - ieżeli czuwam dręczą mnie myśli, ieżeli zasypiać zaczynam, bu-
dzą

dzą mnie trwożliwe sny. Moja fantazyja mści się za tamte, któżam obrażał, wystawia w mey imaginacyi dziwotworne wyobrażenia, które w naysmaczniejszym śnie nowe w mem sercu sprawują udręczenia. Raz widzę mego przyjaciela, którego najlepsze rady zawsze uporcie odrzucałem, jego lzy, jego żalosne oczy, jego wzdychania czynią mi daleko mocniejsze zarzuty, niż były jego napominania przenikające. - - Drugi raz widzę jego nieszczęśliwą siostrę i wraz z nią zdradzoną i umorzoną niewinność. - - Tu mściwy obra postrzegam grożący mi sprawiedliwą zemstą za obłudną i zdradliwą przyjaźń. - - Tam przerażającym ztrwożone me serce przeklątwem. - - Wreszcie słyszę głos niby zpod śmiertelnego dobywający się grobowca. - - „Niewdzięczniku! zdrajco! zwodzicielu! patrz, ci nieszczęśliwi stali się ofiarą twej złości”, - - miecz „sprawiedliwości wisi nad twym karkiem, sprawiedliwa zemsta dopomina się twej krwi wylania. „Okrutny przestrach przeraża mnie, zimny pot występuje na me czoło, drzę cały, przebudzam się, widzę grube otaczające mnie ciemności, i niewiem na którym zostawać miejscu, chcę wołać, lecz język mój całę zdrętwiały, chcę uciekać, lecz nog mych drżących nie mogłam z miejsca ruszyć, upadłem na kolana, złożyłem drżące ręce do Boga, który na me niegodne proźby nie powinien był ku mnie nędznemu swey skłaniać kłóści.

O iak-

O iakże ja zazdraszczę niewinności iey spokoynosć, i bezbożnemu iego nieczułość! gdy zbrodzień obok mnie w spokoyności zasypia, iakże zazdraszczę mu tey przekiętej spokoynosć! ah! pomyśliem nie raz ja nędzny, gdybymże mógł być tak nieczułym, tak zakamieniałem iak jest ten morderca? dla czegoż zacząłem żyć bezbożnie? albo dla czego wcale żyć przestałem rozpuścić? niewinność i zakamieniałość nie czują żadnych udręczeń, które wpoł winny cierpieć musi. Takie są nocy moje, które bez swobodnego momentu przepędzać muszę, nie raz przedsiębiorę w rozpaczaiącej myśli założyć koniec memu życiu, „czemuś, „miesz myśle nieszczęśliwy! trwasz w tem udręczeniu, „z ktorego własną uwolnić się potrafisz ręką? twe „uwolnienie od ciebie zawisło, możesz umrzeć kiedy „ci się podoba, śmierć nawet w tym razie nie powinna „na ci być okropną. — Gdy ostatni raz twe zamyslasz powieki, gdy twe serce żadnego nie czyni ruchu, gdy twe ciało martwe iak bałwan, gdy pływająca krew w twych żyłach ostygnie, na ten czas do piero, a nie przedzy spokoyności doświadczysz. O! „iak słodko spoczywa umarły pod grobowym kamieniem; on nie czuje owych katnocy, które okrucieństwo wymyśliło na zabystwo ludzkie, nie słyszy owych piorunów gromiącego Sędziego, który nieszczęśliwym więzniom grozi śmiercią, już, już mącą na „sta-

„ śpiąc jest wolnym od zgryzot sumnienia, a okropne
 „ sny nie przerywają jego spoczynku „ Tak myślę
 nie raz w sobie samym i zapędzam się już do wyko-
 nania tej rozpaczającej myśli, lecz słyszę głos, któ-
 rem nanie wtrzymuje w tych złośliwych zapędach.
 „ Dokąd dążysz? Źły bezbożniku! i załóż granice swej
 „ złości; rozumiesz, że w progu śmierci znajdziesz
 „ spoczynek? nędzniku! umarli nie zasypiają na za-
 „ wsze, przyjdzie czas, gdy znowu zmartwych wstaną.
 „ Jest prócz naszego inne życie! nad którym równie się
 „ rozciąga ta potężna ręka, która cię teraz sprawie-
 „ dlwie chłoscze. „

Gdzież me męstwo i odwaga? włosy me powsta-
 ły na głowie, ręce me drżały, nogi zkośniały zupeł-
 nie, a iam był żyjący. Ah byłem żywym, lubo to u-
 ciążliwe życie było w obrzydzeniu, przecie lękałem
 się umierać. Gdy wspomnę na ową niewdzięczność,
 którąm ciębie najlepszego z Oycow obrażał, gdy
 przypomnę sobie z jaką oziębłością twe miłości o-
 świadczenia przyimowałem, iakcm odpłacił dobro-
 czynności pogardą; napominania zuchwaliwem, ko-
 sztowne lzy niewzruszonym uporem, żadney w tych
 uwagach nie naydługpocięhy ni spokojności? o! iakbyś
 był szczęśliwym, gdybyś żadnego nie był miał syna,
 twa cnota zabezpieczyłaby była pokoy twego serca, a
 szczęście zawsze sobie miałeś przychylne, posiadałeś

to wszystko! co tylko wystarczać może do nasycenia
chciwego, do zaspokojenia zazdrosnego, wszystko; co
napelnić może żądze rokosznego serca, i czego każ-
den cnotliwy z słodyczą kosztuje i pożywa. O! czci-
godny, a nieszczęśliwy flarcze! czemużes sobie upro-
sił u Niebios syna, ktoregoby ci przez miłość ku tobie
nigdy nie były użyczyły, ten syn który miał być
dziedzicem twej cnoty i majątku, który miał być w
swym dzieciństwie dla ciebie pociechą, twą pomocą, w
wieku młodości, podporą twęj starości, ten ledyny o-
woc twych żądań, stał się narzędziem twej zguby.
zdraycą twych nadziei, marnotrawcą twego majątku,
i ohydą wieczną twego domu.

Me najmiłsze zabawy wyniszczyły cały majątek
który ty i twoi przodkowie z pracą rąk swoich zgro-
madzali, moje marnotrawstwo wprowadziło cię w najgłęb-
szą nędzę. Gracze, oszulty, nierządnie dzielili się
twym majątkiem, szczupła sumka pozostała z twych
wielkich bogactw była, ktorey ty! w swym niedostat-
ku potrzebowaleś. Byłś zaspokojony na tym, żeś
mnie po oycowsku napominał, rozumiejąc że strata
mego majątku nauczy mnie być ostrożniejszym. —
Ty napominales mnie, i wybaczales mey młodości,
lecz ja przyczynić się nie mogłem do tej miernej o-
szczędności, którą wemnie wnawiać usilowałeś. Jani
życzył sobie polepszenia losu, ale środki potrzebuje
do

do tego oszczędności były opóźnione. Uwodziłem się przesądem szczęścia, który mnie po tyle razy zdradził. Użyłem sposobów oszustwa w nadużyciu twej dobroci, i wyłudziłem z twych rąk ostatnią sumkę. - - ah! iakże przeklinam tę moją zdradliwość! gdybyż ta nieszczęśliwa godzina wymazana być mogła z rejestru godzin życia mego, i w wiecznej zagrzebana niepamięci! tę sumkę, którą bym powinien zachować ku wsparciu cię w twej starości, nawilem na niegodną grę, i straciłem ją zdradym sposobem w jednym momencie. - -

Ah! już daley milczeć muszę: bo tu cała mnie przytomność odstępnie, i od uciśniętego mnie żalu pióro w mych się rękach kruszy. - - Ma rozpacz jest dopełniona, tyś jest ubogim i nieszczęśliwym z mego przyczyny, z twego niegdyś ulubionego syna. - - Lecz coż mówię syna? mógł się odważyć tego jeszcze używać wyrazu? nie, ty nie masz już żadnego syna. - - Zapomniey, nienawidź, przekloney swego zdrajcę, zoltań go sprawiedliwości Niebios, niech cierpi to, na co zasłużył, niech tak nędznie umiera, iak żył rozwinie.

Ale nie, ulituy się raczey nad nieszczęśliwym, który rozpacza, który w łzach się rozplywa, który w krwi swej młodości broczyć się zamysła, który chęć do podziemnych ciąg wstąpić grobow, abyś tylkoiego darował przewinieniom, i ostatniego od ciebie mógł

pożytkać błogosławieństwa, jeżeli mu go twe rozrzu-
wnione serce udzielić pozwala.

L I S T VII.

Sylla do Parmenida.

Nie byłam dosyć mężną dla wykonania mego przed-
sięwzięcia. Nieszczęśliwą tajemnicę serca mego od-
kryły niebacznie mę usła, a prędkość moja stała się
dowodem mey słabości, którą ci mój rumieniec i nie-
jedno może wzdychanie odkryły. - - Ah! Parmeni-
dzie! czemu prześladasz biedne dziewczę, która w
odludney samotności radaby swą znaleźć spokoynosc, i
nieznac tych natrętnych osob, które aż nadto iey czynią
naprzykrzeń i pómieszania? iak małoś ty zyskał, a
iak wieleś ją straciła! - - naprzykrzona i dręcząca
miłość, ktorey miałam prawo chronienia się, niespo-
koynosc, w ktorey teraz zostawam, przeświadczają
mnie zupełnie o tym. - -

Jam ci dała poznać moją słabość, nie prześtales
ieźsze na tym; o! iak wy mężczyzni, iestescie nie
nasyconemi! - - - iam przedsięwzięła w mych zamy-
ślach nigdy się nie odmieniać, lecz pozwalaciesz wy
nam choć jedną minutę w spokoynosci trawić, aby my
mogły

mogły zasięgnąć rady od własnego rozumu? nie bez przyczyny unikałam twej społeczności, i życzyłam sobie, gdyby to podobieństwem było, o tobie na zawsze zapomnieć, zdawało mi się, żem cię już puściła w niepamięć wieczną, ale natrętni zaletnicy uniają wcisnąć się w najtajemniejsze zakątki, gdy widzą, iż przecięte im są wszystkie pasy do rozmawiania, rzucają się do piora, okręcają nżyżywsze swego serca uczucia, lecz trzeba względem nich mieć się na ołtro-
żności.

Ty chcesz się zupełnie stać powolnym moim żądaniami; dajesz mi wolność nad wszystkim się załatwiania, nie żądasz więcej oglądania mey osoby; iedynie domagasz się, abym ci pozwoliła do mnie czynić oświadczenia listownie, i zaręczyła czasem; iż twa osoba nie jest mi zupełnie zniechawidzona - - Ah! ty doskonale przenikasz, w jakich bym ja do ciebie pisać miała wyrazach, twe żądze nie chcą prześiać na ustnych oświadczeniach, domagają się dowodniejszych wyrażań na piśmie. Podoy! Parmenidzie! trzeba na się przyjąć szatę pokory, gdy przez słabość jest błąd popełniony. - - Raz ci przyrzekłam, że cię szacuję, i nie odwołuję w niczym to przyrzeczenie.

Coż znaczyć ma ten podarunek, ktorem mi prze-
syłasz. Gdy cię poważam, chcę aby ode mnie daleki

Fawcett

nawet był najmniejszy cień tego wszystkiego co by się nazywać mogło miłością interesowaną. - - Po-
wracam ci go na odwrot, Parmenidzie! nie żądam żadnego w świecie całym szczęścia, gdybym miała
ściągnąć porozumienie, że cię kochałam interesso-
wnie i dla swego pożytku.

Jam ci wyświadczała to, czegoś odemnie żądał,
czas jest, abys mi dozwolił kosztować słodczy nie-
winności, opiszę ci bez zastanowienia się nayskrytsze
myśli serca mego, i te będą najważniejsze wyrazy
listu mego.

Od czegoż więc zacznę? Ah! trzeba wszelkie-
go mi dołożyć starania, dać ci do zrozumienia w mych
wyrazach, że z wszelką względem ciebie jestem ozię-
błością, i dopiero wierzyć możesz. - - W iakież
mężczyźni nie zachodzą myśli, gdy niewiaśta przy-
muszona jest wręcz powiedzieć, iż kochać nie godzi
się. - - Lecz niech czas mię w tym usprawiedliwi:
Zważałam wszystkie okoliczności, Parmenidzie! i
nauczyłam się, że miłość naszą zwyciężać potrzeba.
Me przyjaciółki; mój rozum. me własne serce tę mi
do myśli podają radę. - - Nie mamy żadnych maiąt-
kow, procz tych szczupłych zbiorów które własnemi
zapracniemy rękami, całe nasze szczęście zawisło od
niepewnego losu. Potrzeby pożycia powiększają się,
i prze-

przewyższają nawet przemysł prac naszych. Niedostatek jest największym nieszczęściem. Nie mogę ani pomyśleć o tym, aby ten, którego kocham miał dla mey miłości nudne i pracowite prowadzić życie: uczyniłabym sobie bezuśtanne zarzuty. Mogłbył być szczęśliwym, a stał się iedynie nieszczęśliwym z mojej przyczyny. - Naytrwalsza cierpliwość w pracy za czasem słabnieć poczyną. Ah! miałabym się tego doczekać, żebyś z mey przyczyny miał się stać nieszczęśliwym, i wreszcie dla mnie oziębłym? - Nie, nigdy tak niebezpiecznego nie uczynię kroku. Wolę w miłości być ostrożną, i uprzedzić roztropnością ten los, któryby mnie mógł uczynić nieszczęśliwą, i na koniec śmiertelnym być mego serca ciosem, Parmenidzie! jeżeli prawdziwie roztropnym i dobrze myślącym jesteś, wzmocnij wraz mnie, i siebie w tak sprawiedliwych zamiarach. Przełatał na tym; że cię nad wszystkich w świecie szanuję, ale cię dalej kochać nie mogę --- ah! wybacz mi, że się uchylam od tego szczęścia, które mi wystawiasz, abyśmy na potym oboje nie stali się nieszczęśliwymi.

Me serce zawsze czułym dla ciebie będzie, lubo obojętną tylko dla ciebie przyjaźń zachować będę się starała. Proszę cię Parmenidzie! jeżeliś kiedy z jakim dla mnie był szacunkiem, nie szukay żadnych środków obalania mych zamysłów. - Niech opłakuje

moją strasę, nie użył próżnych gwałtów. me serce nakłonić do loszych zamysłów, o ożęby pleć mora była tak słabą, żeby się pędko nakłonić dała, lękam się mocno zapędów miłości. Lecz nawet twe usiłowania możęsy sprawiły w mym umyśle inne mniemanie, iakie d tych czas miałam o tobie, podobnobyć poczęła cię mieć za nieroztropnego, i rozumiałabymy że twa przyjaźń nie iest tak szczera, iaką w mym doświadczeniam sercu, że roztropność nie iest iey przewodnikiem, a ratem bardziey zaślepioną, iak rozumną, bardziey zapaloną, iak łtateczną, bardziey interesowaną, iak niewinną. A na ow czas, iakbym niezmiernie udręczoną została, gdybym przeświadczona była, że nie iesteś tak wspaiałym, roztropnym i niewinnym, iakem cię bydy rozumiała.

LIST VIII.

Sylia do tegoż.

Wprawdzie, Parmenidzie! muszę bydy bardzo nieszczerą, ten zarzut ia w przod inż, że mi zadany będzie, przewidziałam, - na siedm listów żadney nie dać odpowiedzi! - - lecz nancz mnie, co ci mam odpisać? tyś na żadu z mych obojętności nie dał dostateczną

czną

czney odpowiedzi. Możesz że bydź tak niesprawiedliwym, abyś to co jest koniecznością, wolne u mi ł przypisać obieraniu. -- Ty nie jesteś dość wspinałm, a ja mey słabości lękać się sprawiedliwą mam przyczynę, i dla tey obnyść musiałam biesiecz ństwo, two szczęście kosztowało moje pewne ofiary. -- - Może rozumiesz, że cię szcicować przestałam, wierz mocno, że cię poważam; bo na tym zależy two uspokojenie i moje równie.

Przewidziałam to zdawna, że cię szczęśliwym uczynić nie potrafię, potrzeb nam się więc rozdzielić wzajemnie. Uciekałam dla tego, abym doswiedzała czyli oddalenie się na wzajem, tak ey w sercach naszych nie sprawi odmiany. -- lecz ty kochasz trwale, Parmenidzie! a ja bym rała zapomnieć o sobie, czynnem dawniey była, odbierałam jeden list po drugim, na ktore odpisać lubo żadney nie miałam przyczyny, przeciwnie z sobą sumą walczyła. Nie prześlawałś w pisaniu bydź natrętnym, a ja w d świadczeniu miałam moc mych napiętości lękałam się siebie samey, uczyniłam zatym przedsięwzięcie oddalenia się na zawsze, abym przeto się stała nie sposobną do zezwolenia na twoie ni szczęście, ktor go ślepo szukasz. Słowem, Parmenidzie! mówię, gdy cię uszczęśliwić nie mogę jestem do tego przywiedziona punktu, że innemu mą rękę obiecywać muszę, czyli go szczęśliwym uczynię.

nić potrafię, przyszłość czasu mi nie o tym przeświadczy.

Jesteśmy więc rozłączonemi Parmenidzie; a moje postanowienie nie dozwala mi więcej, iak tylko narzekać na ten los, który jest nieprzełamaną złączenia naszego tamą. Nie możesz bez niesprawiedliwości, żadnych mi czynić zarzutów niewierności, gdyżem ci żadnego nie czyniła przyrzeczenia, wyznałam jedynie przed tobą, że cię kocham i szanuję. Teraz musisz moim zamysłem przyznać sprawiedliwość, a o teraźniejszych serca mego układach iakiekolwiek czynić badania, jest usiłowaniem dla ciebie nader próżnym.

Spodziewam się, iż nie będę odtąd nieszczęśliwą, a jeżeliby mi kiedy legnąć miała pod przeciwności losom, to przynajmniej tą się serca mego cieszyć będę ulgą, że ci zostawiła wolność stania się szczęśliwym i tym sobie oszczędzę zarzutów, że czyniła to wszystko, co czynić byłam w stanie. Teraz Parmenidzie! nie więcej mi nie zostaje do doniesienia ci, tylko usilnie cię prosić, abyś twej wolności, w krórey cię zostawiam, użył, z wszelką ostrożnością, zapomniew o miłości, ktoraby nie mogła być zasadą naszych ukontentowań; ia ją równie w moiej zagrzebie niepamięci, .. Nazwiesz zaś mój zamysł lekkomyślnością, albo przypiszesz go miłości własnej? chętnie to o mnie rozumię.

miennie poniosę, aby tylko pomogło do przytłumienia twey miłości zapalów. Dozwol, niech Silia w cierpliwości ponosi to, co winna ciucie, czyli ona bez ciebie szczęśliwą będzie, czyli opacznych stanie się losow ofiarą.

L I S T IX.

Silia do tegoż.

Trzy miesiące minęły, a tyś jeszcze o mnie nie zapomniiał, odpisałam ci dowodnie, żeś już innemu mią przyjaźń ofiarowała, a ty przecie nie przestaiesz być natrętnym w kochaniu, nastręczono ci nawet szczęśliwą partyą, a tyś ją z wżgardą odrzucił. - - - Teraz dopiero przekonana jestem, że kochasz z tą szczerością, z jaką ją kochaną byćś sobie życzyłaś. - - Wierzę bez zawodu, że wszystkie miłości oświadczenia w twych listach wyrażone, pochodziły z gruntu szczerzego serca, i spodziewam się, że twe życzenia uskutecznione będą.

Czemuż tak długo nie odrywam serca mego zapy, dla odkrycia ci tej tajemnicy, którą do tych czas przed tobą ukrywałam? iam jeszcze jest Silia i w prawdzie twoją Silią, jeżeli tego żądasz. Wybacz mi obojętności, którą do tych czas ci okazywałam, były

to w samey rzeczy tylko doświadczenia twej wierności - - - Jam cię szczerze kochała, i życzyłam sobie równie od ciebie bydź kochaną, musiałam zatem rozstępnych użyć środków doświadczenia twej stałości. - - Wieleż utarczek w sobie samey odbywałam i dręczyłam się niecierpliwie, i serce me tyle gwałtowności doznawało razów, ile twe w niespokojność wprowadzić byłam przymuszona. - - Bogactwa i sława są powabne przedmioty: tym większe jego będzie ukontentowanie, gdy porzućwszy ubogie dziewczę, mówili mi w sobie samey, obierze sobie córkę bogacza, która mu wielką część bogactw i sławy w korzyści ofiarować potrafi. Nie byłam jeszcze na tym zaspokoioną, szukałam środków w inny sposób cię doświadczenia, zmyślałam pewne z kim innym zaręczenie, o którym w istocie nie pomyślałam. Ah! jakże niespokojną byłam, gdy na tak ażardowną odważyła się próbę! ułożyłam uprzedzie przez trzy miesiące żądne do ciebie nie być ynie odezwy, dałam ci przeto czas poszukiwania dla siebie pomyślniejszego losu. - - A pojmujeszże, jak wiele utarczek z moją własną miłością odbywać musiałam?

Wyniono mi pewne o twym rodzaju objaśnienia, które mnie w bojaźni i przestрах wprowadziły. Patrzałam się sama na kilka przykładów, które mnie w wielką przerażały, i postanowiłam mocno, nigdy zbytnie nie zau-

fać

śać płci tak zdradliwej. Umią się zaklinać, a są bez sumienia, mianują się naszymi niewolnikami, oświadczają się z swą wiernością, w ułożeniu nayspokorniejszym, o! iak łagodniemi, iak delikatnemi, iak cichemi ukazują się oczom naszym! lecz gdy doświadczoną mają naszą słabość w zaufaniu się ich zdradliwym obietnicom, iakienną na ten czas nie stałą się dla nas tyranią, jakże oni na ten czas naszej nadużywają miłości, którą przez pochlebne przymilenia na nas wymogli! jakże zdradliwemi na ow czas się okazują, niepomnuąc na żadne obowiązki i przyrzeczenia, z ktorými się oświadczyli właśnie iak gdyby żadnych poprzysiężonych nam nie czynili ślubów. - - Ci bezsumienni.

Takem sądziła o charakterze mężczyzny, pokim w Parneudzie nie znalazła stateczności serca. - - Gdym tego zoczyła człowieka; gdym go pierwszy raz usłyszała mówiącego, gdym wszystkie jego obejścia ściśle w umyśle rozbięrała; rozumiałam, iż cale nowe, cale nadzwyczajne wyobrażenie mi się ukazuje. - - - Me serce ścieto igneło do niego. Przekonaną zotalam, iż to nie była osoba podobną owym o iakichem umiemała. - - - Lecz nie umieciaż oni się w różne przybrać maski obludy? pod tym cito oni płaszczykiem swą uczyniają grać rolę! - - nie, nie byłam skłonną do miłości i, nie chciałam się zaufać jego oświadczeniom i przyjaźni.

Ja-

Jakoż, spoglądałamże kiedy z jakim przymileniem? wzdychałamże kiedy miłośnie? iakież ułożenie skromne formułą nasi zdraycy? iakież bystre mają oko na wszystkie nasze obroty! musiałeś miarkować, że nie była zupełnie obojętną, lubom się taką w twych oczach rada okazać chciała. Tyś żądał po mnie: abym cię kochała, lubom zimną krwią twym odpowiadałam żądaniom, przecie miłe mi były twe dla mnie ofiary. Coż za rzadka pociecha! -

Tyś mi czynił oświadczenia pewnych obowiązków, zdziwiłam się, że tak daleko w naszych zapędziliśmy się zamysłach, rozumiałam, iż względem dopięcia naszego celu nie wcale rozpoczęto nie było! -

Nadmieniłeś mi nie raz, że cię w pewnych zawiesiła nadzieiach; że ci przekonywając dawała dowody mego przywiązania. - - Jakoż? mogłażem kiedy tak otwarte ci czynić oświadczenia. Owszem nie oświadczyłam się jawnie, że żadnych ku tobie nie czuję miłości zapalów? - - i do tych czas w tym iestem zdaniu, że me wyrazi brałeś w daleko innym rozumieniu. Lubo w tym ieszcze mieć cię mogą za usprawiedliwionego.

Jam wprowadzić cię kochała, i ta miłość dosyć mnie kosztowała trosk. - - wzgardziłam nayszacowniejszymi ofiarami, które przed memi złożono nogami

gami. Jakże się to stało, że twoje, tak często w moim umyśle znalazły szacunek? gdyżem mocno była postanowiła żadney ścisley nie zabrać przyjaźni z męszczyznami.

Wszelako serce moje zupełnie się jeszcze nie przeważało na twoją stronę, spor się wszczął mocny między skłonnością serca, i siłą rozumu. - - Mnie-
małam, że temi postępuiesz krokami miłości, iakiemi powszechnie pieć wasza zwykła nas łudzić i zdradzać, a tak obłudnie spodziewać się być kochaną, można się wytawić na cel tak zdradliwych zamiarow. Musiałam więc doświadczać twej stateczności, a serce me przysłać musiało na tak przezorną i potrzebną próbę, - - lubo mnie to wiele kosztowało trudow i gwałtowności, musiałam się przecię na niejaką czas stać uporną.

Pierwszy zamysł, którymem przedsięwzięła, był: abym całą w twym sercu ku mnie ufność zruynowała. Znalazłam w swym sumieniu zarzuty przeciw naszym obcowaniom, które zapewne na twym wyobrażeniu być musiały umyśle. - - Mogłażem z tobą więcej rozmawiać? nie, / powiedziałam to, że to nie była zbyt bezpieczna droga, dla zwyciężenia twych zapędow, owszem byłoby to sidło, którebym zaistawiała na uwikłanie siebie samey. - - Potrzeba było zatem, uchylć się od twej społeczności, nie odpowiadać twym za-
daniom,

daniom, tylko przez pisma. Dziesięć-krotnie zaczęłam list pisać, a w ciągu trzeciego dnia zakochałam się go dopiero. -- Może go teraz odesłać? (myślałam) zapieczętowanym już był wprawdzie. -- Dla czegoż w tak dotkliwą go mam wprawić niespokojność? -- Kocha mnie szczerze -- nie zasłżył więc na to. -- Może osądzi to za lekkomyślność, -- a gdy zacznie być obojętnym względem mnie, może wrócić stanię się nieczułym. -- Zaczynam więc, będzie winą, że w całym ku mnie zaufaniu upadać zacznie, a może w samej rzeczy już stał się nie ufałym, znalazłszy ślad swych ofiar w sercu innej kochanki. -- Ta myśl wzbudziła we mnie ciekawość badania o jego stateczności serca, a jeżelibym poślakowała w nim ślady lekkości, będzie to wprawdzie najcięższą raną serca mego, ale oraz poznam jego niestateczności wady, bez którychby być powinien, chcąc mnie czynić szczęśliwą. Raz muszę go utracić, a jeżelibym go kiedy utracić miała jest to dla mnie porą nayszczęśliwszą. -- Przemoc przeciw najmocniejszym zaporom! odesłałam list, lubom jeszcze została w obojętności. Lecz czułam natychmiast jakieś pomieszanie, serce me silniey odbiłało, obawiam się, aby pomieszanie w nagłą mnie nie wprawiło słabość, szukałam więc rozrywki w poufałym towarzystwie, znalazłam ją u mej Ciotki z wielkiem umysłu mego zaspokoieniem. Jakże

zrę-

zręczną w tym razie mogłeś mieć sposobność zemszczenia się, gdybyś, b.ł przewidział, tak niespokojną byłam w oczekiwaniu twej odpowiedzi, lecz ty odpisałeś natychmiast list pełen zażaleń, prośb i żąrzeń o twej szcerości, w prawdzie mówiąc, były to wyrazy dla mnie najprzyjemniejsze, ale nie wzięłam za powód dłaższego i gruntowniejszego doświadczenia ciebie. Przedsięwzięłam nie odpisać natychmiast, odebrałam w krotce powtórny list, i stałam się z tej przyczyny bardziey oziębłą, milczałam na wszystkie oświadczenia, i udawałam bliską podróż, pod pozorem uniknienia twej natrętności, sądziłam; żeś się może niektórych moich doświadczeń okoliczności, i że miłość twoja ku mnie oświadczona, była iedynie twym interesem własnym, tę więc wątpliwość z swego uprzątnąć usiłowałam umysłu, z tej przyczyny rzuciłam się do ośmiutych środków doświadczeń, którem tylko mieć mogła na doigdzin, a chcąc zamysł ten wykonać, uciechałam nazad do mojej Ciotki.

Najpierwszym moim było usiłowaniem wynaleźć dla ciebie kochankę, ktoraby w miłości zawodach moiąby się mogła stać rywalką, Ciotka moja odradzała mi poniekąd. „Może się da uwieść (rzekła) gdy go inna próżnością przymienia i wdzięków uwieść potrafi! — uczyniż on też więc bezemnie może być szczęśliwym, miłość moja w tym razie jest rzeczą bardzo obo-

obojętną. - - Byłoż to próżnie myśloném? iam rozumiała, że dosyć jest kochać osobę, i przez iey posłanie stać się szczęśliwą, ieżeli tylko w tym stać się można szczęśliwą, nie zastanawiałam się nad tym, żeby to miało być mniemanie, któreby moy upor zwyciężać, i mnie zupełnie do miłości stopnia przywieść potrafiło. Jakaż w tym razie moja była odwaga? kochanka utracić, który za czasem pomiarkowawszy się mną zupełnieby wzgardził. - - Lecz coż oraz mogę w tym punkcie zyskać? zaspokoienie zupełne w mych wątpliwościach, zabezpieczenie dokładne; że jestem kochaną, i na zawsze kochaną bez zdrady, zapewnienie, że na potym szczęśliwą być będę mogę. Trzebać coś zżardować, aby wiele zyskać można.

Słyszałam, że me usiłowania nie były próżne, i że ci za mym staraniem nastręczono partyą nader bogatą. - - Przyznam się; że mnie to nie zbyt ucieszyło. Lecz usłyszałam za tym; żeś nią wzgardził, ani jestem w stanie dokładnych czynić ci wyrazów, iak silnie zostałam z tey okazji radością przejęta. - - W tym, do odpisania ci na twoy słodmy list do mnie pisany. - - Pisałam w nim; żeś iuż komu innemu zemnie uczyniła ofiarę. - - Drżącą całą była, gdym list oddała w posłańca ręce, zastanawiałam się po dziś się krotnie nad mym postępkiem, kazałam kilka krotnie przywołać nazad posłańca, wreszcie otrzyma-

wszy

wszy zwycięstwo nad wahającym się sercem, dopełniałam mych przedsięwziętych kroków, i odesłałam list do ciebie.

Postanowieć powrócić nazad bez odpisu. - - Prawdą, jest męszczyzną! - - żadnego odpisu! iakoż (myślałam) nie powinienże być iakiejkolwiek na mój list dać odpowiedzi? raz przynajmniej jeszczeby był powinien mi odpisać! i to mnie w niezmierną wprowadziło niespokojność. - - Radabym się była chciała uskarżyć o taką niewzględność przed moją Ciotką, gdybym wiedziała była, że w iey mniemaniu będę uznana za niewinną. - - Pytałam się z ciekawością poślusia, iakież ty wyglądał, i iakie twoje było ułożenie? - - cały pomieszany, cały niespokojny. Coż więc? rzekł, dobrze. - - Coż więc? nie kazał mnie pozdrawiać? nie kazał się moim polecać względom? nie, ani słowka więcej do mnie nie przemówił. - - Uchyliłam się do mego pokoiku, i wsparłszy głowę na rękach, przetrwałam w naytkliwszey niespokojności kilka godzin; żadnego nie odbierać listu! myślałam w rozrzwonieniu serca; noc się powoli zbliżała, ah! co za okropna noc dla ściśnionego serca czulej kochanki.

Sądziłam, iż następnego poranku nayraniey wstałam, aleś ty mnie uprzedził; gdyż na stoliku posrzedzłam list od ciebie, odpiczcztowałam go z niecierpliwością, i czytałam w nim następne słowa. „Nie-
wier.

„wierna... mógłtem był kiedyś o tym pomyśleć!...
 „tak wachając, tak byż lekko myśląc... - Byłem po-
 „szukiwał źrzodeł pociechy... - odłupię chętnie ma-
 „go prawa... - Zgrzebię to wulgarne, z kim kie-
 „dy kochał... dwie karty, podobnych wyrazów w iąż-
 zapisanych czytałam, wreszcie poliz-głam drogę dnia
 wczorayszego.

Zacząłam go czytać powtórnie z początku, aż od-
 dano mi inny list w tym razie, z niewypowiedzianą
 prędkością został odpieczętowanym; będąc nader cie-
 kawą zamkniętych w nim wyrazów. „Wybacz mi-y za-
 palczywości wczorayszej szacowni i kochana Sio! -
 - rozumiesz? że w tym stanie, w którym zostaliśmy,
 nie możemy się stać szczęśliwymi? nie mogę cię ko-
 chać interesownie, abyś dla mnie stać się miała nie-
 szczęśliwą! - Ah także ci-szerze życzę, abyś na-
 zawsze była szczęśliwą! - z tryumfem pobiegłam
 do mojej Ciotki, lubo się jeszcze wczasowała, nagli-
 łaś na nią, aby mnie czytającą słuchała: Czytałam
 więc, i miałam na baczności abym żywość głosu do-
 dawała żywości tych wyrazów, które osobliwsze zda-
 wały się w sobie zamykać wyrażenie... - „Oli rowa-
 „no mi jedną z najbogatszych partyi, lecz wzgardzi-
 „łem bogactwy, gdyż przy nich nie znalazłem osoby
 „Sylii. Były to wyrazy nad którymi głęboko się za-
 śmawiać trzeba było! - więc ty tak ubogą ukocha-
 łaś

żeś Sylią, żeś ją nad wszystkie inne przekładał, i bogactwami wzgardził dla tego, żeś przy nich nie znalazł osoby Sylii, postoy, na zarzuty naszego uboſtwa tak ci odpowiem. Bogatą wprawdzie nie jestem, lecz posiadam tyle, że nam się o niedoſtatek lękać nie potrzeba. Ciotka zapisała swoy nie nayszczupleyszy majątek. - - Uda wałam się bydź ubogą jedynie z tey przyczyny, abym iawniey dochodziła z iakiego powodu z swoją ku mnie się oświadczas miłością.

Przybyway więc nawukochańszy i najlepszy Parmenidzie! przybądź, i bądź uczestnikiem ſzczupłego wydziału mey szczęśliwości losow, kosztuymy na wzajem słodkich owocow z niewinney miłości.

L I S T X.

Kryton do swego Syna.

W idzę cię bardzo niespokojnym i trapiącym się, Synu moy! ciemna pourość zaćmiła blask twego oka. i daremnie usiłujesz się zdobywać na przymilające wdzięki twą smutną poſławę. - zapędziłeś się od niejakiego czasu, w głębokie zamysły; staiesz się głuchym na zawołania, i dziwaczne daiesz mi odpowie-

G

dzi

dzi na moje zapytania, unikasz wszelkiego towarzys-
stwa, a jedynie samotność najmilszą dla ciebie zaba-
wą - - zdybałem cię najpóźniej na odludności głę-
boko zamyszonego, siedziałeś mając wspartą głowę
na twych rękach, oczy ku ziemi spuszczone, poirze-
głem na twym obliczu dręczący cię smutek i słysza-
łem cię bezustannie wzdychającego.

Ah! Synu mój! coż to za odmiana! maszże
w twym sercu ukrytą tajemnicę, która Ojcu twojemu
ma być zataiona? zasłużyłże on na to; abyś żadne-
go mu nie czynił zaufania? wierzy temu; że serde-
cznie życzy sobie przez wszystkie sposoby pierwszą ci
przywrócić spokojność, - - Two roztargnienia zada-
wiają sercu memu nieuleczoną ranę, wpadam w pośa-
dzające mniemania, że syn mój tajemnie o mnie roi
sobie posądzenia, że nie dopełnił na nim obowiąz-
ków Ojcowskiej względem niego miłości, że nie do-
syć umiał nad tym pracować, aby teraz zupełną w moim
sercu ufność pokładał. Kilka krotnie przedsięwziąłem
zapytać się ciebie o przyczynę twej niespokojności,
gdybym się nie był zaskanawiał, że moje zapytania u-
czynią cię bardziej jeszcze okrutnym i samotniejszym,
moją obecność myślałem, zawiele by ci uczyniła
gwałtowności do wyrażenia tajemnic twego serca.
Zamilkłem więc, rzuciłem się do piora, abym listo-
wnym badaniem mógł dochodzić skrytości twych my-
śli.

śli. Wyrazy listowne silniejsze są do uchylenia zapo-
row zamkniętego serca. -- Synu moy! wyraż to w
szczeroci przed czulym i kochającym cię Oycem, co-
kolwiek możesz mieć utajonego w zakamkach ści-
śnionego serca.

Coż znaczy przyjaźń utajona, coż miłość bez za-
ufania? szczerzy przyjaciel, kochający Ociec na tak
cbojętnych przyjaciółstwa, i miłości zasadach nigdyby
się zabezpieczyć nie mógł. Im silniej serce jego na
miłowane zdobywałoby się dowody, im goręcejby praco-
wał około uszczęśliwienia swego dziecięcia; tym wię-
cej serce jego kosztowałoby gorzkości, przeczuwając
się być próżno do nader wielkiej pracy zaprę-
gnionym.

Synu moy! nienofność i ukrytości między Oycem
i dziećciem są nayniebezpieczniejszą skałą, o którą
cała ich miłość się rozbiła, które w spory wprawiają
familia, i rwą najsłodsze węzły zpokrewnionych i
doświadczonych przyjaciół, a kończą się na ognistych
zapalach wieczney nienawiści. Aby miłość była sta-
teczną i trwałą, aby bezustannie pracowała kolo wza-
jemnego uszczęśliwienia, nie powinna żadnym dać się
zwyciężać oporom, naymniejsza zawada wstrzymuje
jej bieg, i staie się zarazliwą tam, gdzie nayulubień-
szą była, równie iak ow strumyk, który dopoty swej
młodzi polom buyności, dopoki bez zatamowania w

swych płynie brzegach, lecz iak skoro założona tama w swym go wstrzymuje biegu, wznosi się nad wierzchołek brzegów, i psunie wszystko owoc ziemi, który był skutkiem lego dobroczynności udziałów. Natura miłości zniebawidza oziębłość, dopomina się rowney wzajemności w kochaniu, a zupełnie stygnąć poczyną, gdy takowego sprawiedliwości wymiaru nie pozyskują.

Nikt dokładniey nie potrafi sobie wystawiać moc miłości Oycowskię, iak ten który ją czuje. Z iakąż troskliwością pracuje nad szczęśliwością tych, którym on życie udzielił? oko iego jest zawsze czuwające nad tym małym utworem, które drzącemi nogami ślapać zaczyna. Serce iego jest baczne na każdy niepewny krok iego, ręce iego wyciągnięte na ratowanie go gdyby upadło, ledwo się odważa na to, aby ten klejnot serca swego c yiej poruczył pieczy. Dziecinna łza porusza czule serce iego, ta łza; którą jedna bagatelka wyciska, i jedno cacko zaspokoić potrafi. Co za przeczcucia radości, gdy usłyszy głos silący się ku tłumaczeniu myśli swoich! z iakim affektem przyciska go do piersi swoich, po tysiąc razy całuje te niewinne usta, które myśl iego inaczej tłumaczyć nie potrafią, tylko przez przybliżający się uśmiech! ukontentowanie wzraża wraz z latami, i co raz większym staraniem, czuwa nieprzerwaną troskliwością nad iego słonnym umysłem, pracuje nad wydoskonaleniem iego talentów,

tow, dopomaga odkrywać się coraz bardziej dobywającemu się światełku rozumu. Z szczepia w gruncie młodego serca korzonki cnotliwości, tamuje i zagradza wszystkie źródła nieprzezwrotności, aby do otworów słabego rozumu nie łatwy wpływ mieć mogły, miłule, napomina, i karze, gdy tego potrzeba. - - - Ah iakąż wzrastając czuje radość, gdy widzi; iż takowe troskliwość nie są bezskutecznie czynione, zapomina o wszystkich ciężarach, które podejmować musi, iedna słodząca myśl czyni mu ulgę, że w starości wieku doczeka się pociechy i podpory, równie iak pracowity rolnik, który w zbiorach żniwowych nadejście nadgrodeń prac, i straty wiosienney.

Ah! iak często próżno sobie podchlebia, i odbiera w nadgrodeń swych troskow niewdzięczności i oziębłego serca zamiast pociechy, ktorey się spodziewał. Człowiek młody, który wraz z latami wzrasta, który codziennie większą doświadcza moc dobywających się światełek rozumu, zaczyna sam około swego pracować oświecenia, i rozumie iż żadnego nie potrzebuie przewodzczy. Serce iego czuje skłonność i zapaloną żądzę ku ukontentowaniu, ktoreby starość iego oswobodzoną czynić potrafiły, stare się powołują, na ślepe zapędy niedoświadzonego serca, lebo zapomnienie bywa, nie poymnie iednak żadney przyczyny, dla ktorey niebezpiecznym zawodom młodego serca opierałoby

się należało, ma to za rzecz niewinną w swym mniemaniu, stanąć w owym słodkim uczuciu, które omamiąca rokosz w jego sprawie ducha. Przyklada się coraz więcej pracy, by go wyprowadzić z tak zaślepiającego go omamienia, lecz sądzi to niepodobnem, zwracać swe serce nadto głęboko zapędzone w życiu rokosznym. napominania Oycowskię stają mu się nieznośne, serce jego tygnąc zaczyna w zaufaniu się pieczy Oycowskię, i w samym biegu młodości zwraca ku zawodney przyjaźni swych rowienników, tych rowienników, którzy równie iak on żadnego nie mają doświadczenia, w których burząca krew równą nad młodym ich sercem, ma przewagę iak nad jego własnym. To jest nieszczęściem dla młodości, że niesprawiedliwy ma wstręt i bojaźń w powierzeniu się sędziwemu rozumowi, i zaufa się zupełnie tym, którzy najsłabszym podlegli słabościom, zabiera z niemu najsłabszą przyjaźń, która staie się źródłem rokoszów przeciw woli Oycowskię; miejsce wrodzonej miłości zastępuje słaba bojaźń, zaczyna myśleć o tym, iak się wyzuć z mocy i rządu Oycowskiego, i iak go oszukiwać w najlepszych jego zamysłach.

Trośliwy Ociec czyta w oczach jego iako w księdze, całą nienfność syna ku sobie - Jest niespokojnym, i stara się wszystkimi sposobami miłości od-

zyścić zaufanie synowskie. Lecz daremnie; wszystkie oświadczenia miłości poczytane on za zdradliwe, ukrywa tajemnice swego serca coraz głębiej i staie się coraz ukrytszym i nieszczerzem względem Ojca. Nieszczęśliwy Synu! a jeszcze nieszczęśliwszy Ojciec? - - możnasz sądzić, żeby tajemnice: które syn ukrywał przed Ojcem usiłune, miały być niewinne? niebędzie on rozumiał raczey, że syn knowa zamysły, któremiby naysławieńsze jego usiłowania zniszczyć, tyle starań, o których bezsenne trawił nocy, zruynować, i całą budowę szczęścia około ktorey tak długo i usilnie pracował, obać potrafił? coż ma więc począć? mali milczeć na to? masz on dopuszczać synowi zapędzać się co raz głębiej w otchłań zepsucia, i doświadczać potym zarzutów sumnienia, że dozwalał mu samochcąc iść ścieżkami nieprawości i zguby, w ktorychby go roztropnemi napominaniami wstrzymać potrafił. - - Ale przecie może zapobiedz tak niebezpiecznemu złu; ah jak chętnieby troskliwy Ojciec nad tym pracował! jego serce rozrzewnione, uchyla się na samotność, aby w gorzkości duszy mógł pomysleć o środkach ratowania nieszczęśliwego; Okrutny i niewdzięczny syn, nie pozwala mu koisztować tyle słodyczy, pyta go się, prosi go, aby się zupełnie jego powierzył sercu, ale on na to wszystko albo milczy, albo wyszyłca zapytania sztucznie wybie-

biegami, albo odpowiada nadzwyczajną oziębłością nieufnego serca.

Odrodne dzieci! także to powinna być wdzięczność za nasze podjęte troski! mamyż my być tylko Oycami, aby starość nasza coraz więkzzem obarczona została troskami? na toż my to nayrozkoszniejszą porę młodości naszej poświęcili, abyśmy na schyłku życia naszego opłakiwać mieli niewdzięczne i nieszczęśliwe dzieci, w których naywiększą pokładaliśmy nadzieję pociech i podpory w zgrzybiałej starości.

Nieufność lekkomyślnego syna przymusza kochającego Oycę, aby swą podwoił bacność nad krokami jego. Widzi się być przymuszonym ostrzejsze przedsięwziąć środki w ćwiczeniu syna, używa do tego celu skutecznienia pomocy innych doświadczoney cnoty i stateczności. Oczy jego są obrocone na każde stąpienie syna, wyznacza dozorców, słucho ich donoszenia, i bierze ztąd miarę postępowania coraz ostrzej. Syn rozumie, że ma prawo narzekania na takową ośrość wychowania, miłość jego zupełnie stygnąć poczyna, staie się upornym, i wyzuwa się z posłuszeństwa Oycowskiego, które naymniej już poważać zaczyna. - - Smutny skutek, tak chwalebnie i świętobliwie dopełnionych obowiązkow, gdy syn życzy sobie żadnego nie mieć Oycę czuwającego nad jego postęp-

kami,

kami, a Ociec przeklina godzinę, w której syna się doczekał.

Pierwszy krok młodości wiele powinien mieć ostrożności w zapracowaniu sobie na przyszłość szczęścia. Lecz młodzieniec niebaczny staie się najzdrożniejszym, gdy mu zdradliwość świata jest nieznaną. Mnie ma się być rozumniejszym, im mniej światła posiada, naraża się na zawodne wolności przypadki, im więcej przed nogami swemi ma ukrytych niebezpieczeństw. O! tu teżeli kiedy, potrzebuie przewodzącę, przyjaciela i dozorcę, Oyciec, który przeostaie przykładem starania około uszczęśliwienia dziecięcia, nie wcale nie pracował, aby go kiedy mógł czynić szczęśliwym.

A przecie to nieszczęście, od lat młodości jest nierozdzielne, że młodzieniec nadto w wolność zapędzonym zostaię, a serce Oycowskie wręście stygnąc zaczyna w swej czułości, nie przewiduię swego upadku, który co moment zdarzać mu się może, a przecie nie chce się dać powodować, idzie oślepię za własną wolą i skłonnością niedoświadczonego serca. - - ięgo namiętności porywaię go; ięgo widzi mi się, zabasptęcza go w swych zamysłach, wydziera się z rąk przozornego Oycę, i szuka schronienia w którymby oko Oycowskie więcej go nie uyrzalo, strapiiony rodzic drzy, patrząc na te niebezpieczeństwa na ktore się ulubiony syn

syn naraża, wabi go ku sobie przez miłosne oświadczenia, napomina go, oświeca go, ale próżno, staie się kamiennym na jego słowa, idzie, raz przedsięwziętą drogą, i staie się ofiarą swych głupstw i lekkomyślności.

Ah! Synu mój! wieleżbym ci tu mógł przytaczać przykładów. Wierzą mi, (a) Faetona przypadek nie jest iedynie szczerym Romansem i baieczką, jest on obrazem wolność lubiącey młodzieży, tysiąc przypadków nieszczęśliwych naidują w obrazie Faetona swoy oryginal.

Nie przytaczam ja tu ten przykład dla ponowienia rany serca twoiego, przytaczam go iedynie dla twej prześrogi, nieszczęśliwy Faeton zginął przez swoy upor, który stał się źródłem jego nieufności, a nieszczęsny Oyciec umarł z rozpaczy.

Tobie wiadomo Synu mój! że Syfon był szczerym przyjacielem moim, rzewnie wylewałem łzy nad nieszczęściem jego syna, poszukiwałem sposobow czynienia ulgi jego ściśnionemu sercu, i cieszyłem go przez listy, był mi za tę przyjacielską podietę dziwnie

(a) Faeton podług Mitologii Syn Słońca czyli Fehusa, uprosił sobie tę łaskę u Ojca aby mu na iedną dzień pozwolił okrąg ziemi obieżdzać swym ognistym wozem, młody Faeton nie umiejąc rozprawić ognistemi końmi Niebo zapalił i sam zginął.

wnie wdzięcznym, i wyławił mi najtajemniejsze przyczyny smutku swojego. Posyłam ci list jego, czytaj go z uwagą mój kochany synu! może ci da oświecenie, abyś się uczył poznawać szczerłość Oycowskiego serca.

Gdy go przeczytasz, sądz o twych czynnościach i weź na uwagę moje rady, któremi w twych niebacznych zapędach wstrzymać cię usłuję. - - Dobrze myślący Ociec jest najsłodszy i najprzystojniejszy przyjaciel, żąda być najsłodszy i najprzystojniejszy względem ciebie, i powinien nie zmrużyć na każdy krok syna mieć oko, a ty, uczyniwszy jeden krok uchylający z pod jego dozoru, już stoisz nad okropną przepaścią zguby,

L I S T X I .

Syfon do Krytona.

Pocię mnie, bo ja żądnych dobywać w mem sercu nie potrafię żrzości porzeczki i wesela, słodki odgłos przyjaciela jest najsłodszy i najprzystojniejszy lekarstwem dla zranionego serca, ah przyjacielu mój! cała wesołość serca mojego jest umorzona. - - straciłem syna, nieufność ku mnie zgubiła go; wszystkie me nadzieje, wszystkie spodziewane korzyści inych starań, wszystkie

kie oczekiwania pożądanych pociech omylone zostały. Ah! czegoż się można w nadgodę tyle straconych lat spodziewać, jako nieszczęśliwą i strapioną starość? po tylu bezpiecznych nocach, w których się przemysliło, jakby ukształcić najłatwiej można serce dziecięcia, na serce nayıżyteczniejszego Obywatela, po tylu usiłowaniach, przy których starano się wszystkie skłonności dziecięcia umiarkować, i umysł jego nakierować na drogę nie poszlakowanej cnoty, po tylu pracach koło tej młodej łatorości podjętych, która słokrotny owoc wracać miała baczemu Oycu, doczekał się nieszczęsnego momentu, który wszystkie jego przytłumił nadzieie, iż by były nadgodą jego prac podjętych, a na strapionej starości kończyły się wszystkie jego oczekiwania.

Czegożbym się nie miał spodziewać! syn mój był ukochanym, wychwalano go, i winszowano mi z niego wiele oczekiwań na przyszłość mego uszczęśliwienia. Kochał mnie, słuchał z wszelką uwagą nauk obyczajności, którem w jego młodociane wrażał serce, był powolnym na me skłinienia, słuchał mnie z ukontentowaniem, Jam był jego nayıpoufalszym przyjacielem. - - lecz wiek młodości! ah! te nayıniebezpieczniejsze lata namiętnościami i lekkomyślnością przywalone, iakąsz one w mým sprawiały sercu niezmierną boiaźń!

Mi-

Miłość najpierwsze czyniła wrażenia w jego czułe i delikatne serce, a wrzód doznał iey gwałtowności, czym się doświadczył bydz zapalonym. - Pewna Wdowa po śmierci męża swego przywiedziona do nędzy, poszukiwała sposobow zaznaiomienia swej corki z ludźmi młódem i aby temi śródkami mogła poprawić los nieszczęśliwego stanu. - Ta młoda nierządnicą była piękney urody, ale nosiła na sobie charakter zbyt podły. Syn moy przez znaomość z iey Bratem, widział ią i dał sę ulowić iey wdziękami. - Przyganiałem iego zamysłem, ale z tą ołtrożnością, abym iego ku mnie nie przytłumił poufałości. Jam starała się nayłagodnieyszymi, ale przytym i przekonywającemi go słowami od tego zwracać zapędu. Zeby albo żadnego na potym nie spodziewał się dla siebie szczęścia, albo tey płochey zupełnie się wyrzekł miłości. - - Każdy roztropnie myślący powinien mi w tym punkcie przyznać sprawiedliwość, procz młodzieńcą który ślepo jest zakochanym. - - W tym razie dopiero doświadczać mu przyszło przeciwność kochającego go Oycą, począł się mocować z natarczywością swych namiętności, i zamyślał czy ma z swey płochey miłości czynić sobie ofiarę. Widziałem go strapionego; a niewinność iego młodości nie umiała przedemną ukrywać tajemnicę niespokojnego serca. O! iakże mnie trapiła iego niespokojność! iakżebym rad go

żą-

żądał wyprowadzić z tych niebezpiecznych sidła! czy-
niłem to wszystko, cokolwiek kochający Ociec czy-
nił jest zobowiązany. Okazywałem mu tysiąc no-
wych dowodów mey miłości, wynajdywałem niewin-
ne dla niego zabawy, abym jego zamiary na inną na-
prowadził drogę. Zaspokoilem się niego, gdy go
postrzegł w swych zamysłach zastraszającego się. —
Ale zbyt był owiedzionym, nawet był zastabym, aby
mógł nad wygurowaną odnieść zwycięstwo namię-
tnością.

Poszukiwałem sposobów przekonania go, że za-
danej inney nie mam przyczyny dla jego osoby byź
troskliwym, tak własne jego uszczęśliwienie. Lecz
nie mogł do razu zeznać, co było nayszczęśliwszą
szczęścia jego podporą, i co serce jego tak chciwie za-
dało. Niebaczna młodość rozumie, że niutecznione
żądze zwiedzonego serca są celem jego szczęśliwości.
Znasz ona innego przewodzącę procz inpetu rozhuka-
nych namiętności? każda przeciwność coraz bardziej
wzburza w nim gwałtowność ślepey miłości, sądzi; że
ten jest jego nieprzyjacielem, który naprzeciw nieroz-
tropnym jego zapędum staie się opornym, i poczyną w
reście byź coraz tajemniejszym. Im więcej dostrze-
ga zdobywających się w swym sercu przyczyn sprawie-
dliwego zawstydzenia za popelnione lekkomyślności,
tym bardziej staie się samotniejszym. Powszechno

Scutki

Skutki najlepszych przekonań dla upokorzenia płochego serca pochodzą z dzielności rozumu, lecz rozum obojętny nie tam nie stanawia, gdzie serce całą wzięło przemoc i czyni to mu się podoba.

O nieszczęśliwy Oycze! czegoż się masz spodziewać, gdy rozumiesz; wszystko pozyskać swym przekonaniem, gdy jedynie tweni perswazyami, mniemasz, strumienia zapędy wstrzymać, twe usiłowania tyle pozyskują skutku, ile ten ie o dliera, który dzikiego przed sięwziął ugłaskać zwierza, albo który zamyśla swą mocą wstrzymać impet wzbierający rzeki.

Nayusilniej żądałem serce iego pod moją podbić przemoc, i rozumiałam, iż tego dokażę, gdyż wszystkie przekonywające go dowody miałem nadoredziu on sam był przeświadczonym, że iego miłość była skutkiem dzielnej słabości, ¹ szczerześć ² była mu nadto odkrytą, a przecie po tylu przekonaniach nie wcale nie pozyskałem. Począł witydzić się swej słabości, a to usiłował utać czego się w samej rzeczy witydzić był powinien. Ten wityd zamknął otwartość iego serca, i stał się nieufnym. Oziębło iego serce poczęło inną chodźć drogą, i przy zatajeniu swych skrytości przyszedł do stanu nędznej niewoli.

Tak niewdzięczne jest serce ludzkie że, się nawet nad tem co komu jest winne, nie poczuwa, czynią mu
wiele

wiele gorliwości dowodów w uskutecznieniu jego zamysłów, i zdaie się z początku powolnym, - - Lecz naderza się nieszczęśliwa okoliczność, przy której przymuszonym się człowiek widzi nie dawać posiłków ku dopełnieniu jego żądań. Ta jedyna nieuczynność wprawia w niepamięć wszystkie, kiedy mu czyniono dobroczynności. Zwraca się wstecz, i przytłumia w sobie całe zaufanie.

Takowy krok syna mego był najpierwszym do uchylenia się mu odemnie, coż za nieszczęsne skutki prowadził on za sobą? wieleż on przyczynił mi trosk? lecz te wszystkie usiłowania, którem używał do odzyskania jego ufności, stały się przyczyną jego ostrożności i czyniły go względem mnie wraz tajemniejszym, - - Sądziłem, że tajemnie odwiedzał swoją kochankę, szukałem sposobów gruntownie o tym być uwiadomionym, abym zobowiązał dowodnego iazkiego przyjaciela, któryby go potrafił w jego wstrzymanie zapędach, i przekładać mu nieszczęśliwe skutki takowych lekkomyślności. Jak daleko zapędzać się musi Ociec w ratowaniu niebaczego syna! ale te zabiegi naydują obfitą nadgodę w szczęśliwie dokonanych zamysłach, w których oczekiwaniu iam został omylonym.

Nie uskarzam się na opaczność losu, - - nierząd i smutne przypadki, które pochodzą z nieostrożnego postę-

postępowania, nazywamy losem, aby pod tą maską ukrywać własne błędy i nieroztropne postępowania. Swoley to przypisać muszę winie, że się zaufałem memu służącemu, w którego charakterze nie dosyć dokładnie się rozpatrzyłem, nie miałem o nim; iż mi będzie wiernym, omyliłem się, gdyż już wprzód zabrał poufalskość z moim synem -- nieszczęśliwe takowego się powierzenia, kilka okoliczności, które mnie przywiodły do nieco ostrzejszego z nim postępowania, zraziły go zupełnie, i stał się poufalszym względem moiego syna.

Nieszczęśliwi Rodzice? wieleż was to kosztuje, abyście wykierowali swe dzieci na bieg uszczęśliwienia, wydzierają się nawet z dobroczynnych rąk prowadzących je ścieżkami najniebezpieczniejszymi do celu pożądaney szczęśliwości. -- Uskarżają się na ostry obyczaj, a nie mają względu na łzy, które wiskrytości wylewamy, nieczuli na dolegliwość ściśniętego serca, którą doznuwamy koło powodowania ich nymysłem. Ich upor wprawia wręczcie przezorność naszą w zamieszania. O! iak smutne doświadczenie! -- , pozyskują na ostatek tyle tryumfu, że nieszczęsny Ojciec oplakiwać musi zgubę syna, którego rozropnemi zabiegami uszczęśliwić starał się. -- W ten czas dopiero -- ale zapóźno, poznawają; kto nayszczer-

H

szym

szym ich był przyjacielem. Żaloszna Iza jest nadgro-
dą tego lekkomyślności, lecz bezskuteczna, -- któż
nią potrafi umarłego wskrzeszać? sługa przyrzekł
mi wszelką nad nim baczość, zabezpieczało mnie to,
i miał z tą łatwość oszukania mnie coraz zręczniejszy.
Postrzegłem coraz więcej w synu moim żywości i
harmonii, cieszyłem się niezmiennie z tego, i przypis-
ywałem to przezorności mego sługi. Ale po nie-
jakim czasie widziałem go w nowo zapędzonego my-
śli, i melancholią. Oczy jego wyrażały jakąś tajemną
niespokojność, którą nikt wyrażać nie był w stanie.
Chciałem z téj okazji korzyść, i użyłem ją na od-
zyskanie straconej ufności. Począłem go wprowadzać
w myśl weselszą. Zapytałem się o trapiącą go dole-
gliwość odważył się na reszcie wyjawić przedemną
myśl swoją, i prosił mnie na niejaką czas o pożycz-
nie małej summy dla pewnej osoby, oświadczyłem
się chętnie to uczynić, aby mi tylko wyjawił imię tej
osoby, czynił z początku trudności, lecz wreszcie wy-
jawił mi; że od swego był proszony przyjaciela, a-
bym raczył Matkę jego z pewnego wydzwignąć długu.
„Jest to dług rzeki, który zaciągnęła na pogrzeb
„zmarłego męża, a po upłynionym czasie swych wie-
„rzycieliów niechętnościwie nacisniętą została. „

Cwałilem jego czułość nad nędzą blźniego, i
oraz poufałość, którą począł nabierać ku mnie. Atem

hatych.

natychmiast dalię mówił, synu mój! tych pochwał może się nie stać godnym, gdy to co ja nazywam w tobie miłością bliźniego, ma cel daleko inny, a tym dla ciebie niebezpieczniejszy. gdy tę przysługę uczynisz jedynie z powodu pozyskania serca córki tej wdowy, względem której z tak żywą iestęś poruszony czułością. Byłby to podstępnek nikczemny podłości, podać komu rękę, a szukać tej ludzkości w namiętności i cudzej sławy. - - Wszelako ufam po twym cnotliwym sercu, w które starałem się daleko ślaczetniejsze włożyć myśli, że iestęś dalekim od tak haniebnego sposobu myślenia, uskutecznie twą prośbę z radością możesz w nadzieję tego przyrzeczenia zabezpieczyć twego przyjaciela, że Matka jego naydzie z mey strony ratunek i pociechę w swym strapieniu. Pieniądze na zaspokojenie iey długow wyliczone mieć będzie, i zostawiam ci zupełną wolność Jania ie jakkolwiek chcesz tytułem czyli długu, czyli dobroczynności.

Postrzegłem niezmierną radość na obliczu mego syna, dziękował mi za tę listę w naygrzeczniejszyna sposobie, oświadczył się starać odslugiwać w naymniejszych okolicznościach, do których oświadczeń dopełnienia nastręczyłem mu nawet okazją, ktoraby mu wszelką dała łatwość do odwdzięczenia mym dobroczynnościom. Jeżeli rzekłem, cokolwiek ku iey co-

Ha ce

ce w swym sercu czniesz miłości zapalów, przytulim
te w sobie, nie moje, lecz twoja własna spokojność,
na tym zależy. Unikay wcale z nią towarzystwa, abys
się nie narażał na jawne niebezpieczeństwo, które ty-
łu nieostrożnych młodzieńców zawiodło, a wreszcie zgub-
biło. Od momentu jednego zawiśł los nieszczęścia
przyszłego życia naszego. Zaczyn nie odmowisz mi
to, o co cię uprosić zamyslam, życzę sobie osobi-
ście widzieć się z tą strapioną wdową, i sam ię do
rąk przeznaczone oddać pieniądze.

Zamilczał na to i spuściwszy oczy ku ziemi, u-
żazywał po sobie nieukontentowanie, że żądania ie-
go nie były ze wszystkim uskutecznione. Nie ukryway
przedemną żadney tajemnicy, rzekłem: jestem gotow
wszystkie twe uskutecznić żądania, ale cię' chcę prze-
konać, że własne twe szczęście wiąże mi ręce, gdy
przewiduję nieszczesne dla ciebie wynikające skutki.

Dał mi poznać, że przynajmniej życzy sobie po-
zyskać tę radość, ktorey dobroczynne serce kosztuje
słodczy, gdy co wyświadczenia jest w stanie. -- Wzię-
łem go za rękę i ścisnąwszy ją z najsilniejszą uprzej-
mością, rzekłem: tey niewinney sercu twemu pocie-
chy zabronić nie mogę. O! zwierzay się częściej,
naukokocharzsy synu z tak czułem żądaniemi! -- bierz
pieniądze, bo już odzyskałem nadgodę w tych nie-
winnych zamyslach, bierz je, czyż z niem! co ci się
tylko

tylko podoba. Kto tak niewinnych żąda pociech, zasługuje na to aby je kosztował, nie można życzyć sobie, pieniądze na chwalebniejszy zysk obrócić, bogactwa nie sprawują inney dla nas szczęśliwości, tylko że niezmierną serce nasze czuje radość, gdy jesteśmy w stanie świadczenia nędnym dobroczynności.

Co za mała cena, która mi tyle przynosi korzyści przez nią i syna odzyskałem zaufanie; i znalazłem sposobność, tej nieszczęśliwej wdowie nietakie dać napominania, abym przeto podłą nadzieję którą w mnym pokładała synie zupełnie w tej przytłumił sercu.

Dałem iey pewne rady względem zabezpieczenia niewinności iey corki, przestrzegałem ją, aby się łatwo uwieść nie dała podłemi młodzieńców obietnicami, którzy nic o iey losie decydować jeszcze nie potrafili - - Niezmiernie boli mnie to, gdy wspominam na to; iż syn mój daie okazją do oślawienia iey corki, ktorey płeć nie jest dosyć ostrożną w dochowywaniu skarbu panieństwa i cnoty. Oświadczyłem mu, moia Pani! że to będzie przyczyną okrutnego strapienia, do którego dostatecznie wyrażenia nie mam nawet dosyć mocnych słów, abym ci go dokładnie opisał. Ja sam w zgrzybiałej starości czynić sobie będę musiał zarzuty, że nie był dość baczny na kroki syna mego. Ja będę przymuszonym znienawidzić na

starość syna, w którym nawiększe me pokładam nadzieję - - tak Pani moi! będę go musiał zolienawdzić i doświadczyć w starości nieuleczoną ranę smutku i żalości. - - Jesteś WPani Matką, znasz iak czułe być powinno serce Ojcowskie, iak wielkie są obowiązki naszego staru, przyznać musisz; że w tym razie mam sprawiedliwość postępowania bacznię. - - Te jedynie uwagi przynaglaiały mnie do przeszkadzania dalszych społeczności, synowi memu z iey corką, będąc trofkiwym ocaleniu iey corki dobrego imienia, wybaczysz mi więc WPani że zabronić muszę synowi memu wszelkich z iey corką poufalości, ktoreby dla nas wspólnie nieszczęśliwe za sobą pociągnąć mogły skutki, a jeszcze większe WPani mi uczynisz ukontentowanie, gdy mu to odmowisz, co ja zabraniać mu jestem przymuszony. Uczyn WP. sirośkanego Ojca sercu tę ulgę, i zostaw w spokoyności tego starość, nie opuszczę żadney sposobności, w ktoreybym nie miał dać dowody wdzięczności za tę mi wyświadczoną łaskę.

Rozumiałem, że me uwagi uczyniły pewne wrażenia na umyśle tej wdowy podchlebiałem sobie, że stane się baczniejszą o sławę swej corki, i że prośba moja uskuteczniiona być miała. tą wdzięcznością, ktorej za moją dobroczynność się spodziewałem. Lecz w tym razie była albo zbyt nieroztropną, albo zbyt interesowaną, że me napominania wyiawiła przed corką

ką swoją. Jej umysł dumny może tym zostać obrażonym, i nie łatwo od tego odstąpić kroku przy którym pewną się być sądziła osiągnąć celu swych nadziei i oczekiwań. W wszystkich najsztuczniejszych, na jakie tylko nierządnicą na zgwałcenie młodzieńca zdobywać się potrafi sposobach, opisała mu ochydlenie z ust moich iay osobie uczynione. Zabeścięczała go w najsłodszych zaręczeniach o stateczności swej przyjaźni, wylewała iay pomieszane wdziękami miłosnych narzekan, poszukiwała sposobami wszystkich miłoszek iego ku sobie zapalić serce, aby mu to pozwolić była przyniewoloną, w czym się oświadczać wrodzony wstyd iey zabronił, a z tego powodu mając przyczynę słusznego narzekania, aby miała prawo, dopominania się iego ręki i serca.

Jakże wiele niebezpieczeństwami otoczona jest młodość, sama nawet cnota i niewinność stać się dla niej niebezpieczną. Skłonne i miękkie serce, które na najsłachetniejszy ucisk ludzkości stać się powolnym w każdym momencie stać się może łupem zdradliwej miłości, do ktorej przez moc poruszającej go kłitości przywiedziony zostaje, patrząc się na wylew iez sztucznie do tego nędywanych oszukiwstwa -- młodość mało mając ieszcze doświadczenia, już jest zgubiona, iak skoro wylamuje się z pod dozoru i rządu Oycowskiego.

W ta-

W takim nawet razie, już i nastrojniejszy Ojciec ledwo jest w stanie ratowania, już już ginącego syna. Nie spodziewanie naydują przyjaciół, którzy swemi podchlebstwami umieją przeważać ich serca na swoją stronę, każdy, który naszey się obawia przezornuści, szuka swego szczęścia przy niedoświadczoneym młodzieńcu pozyskać. W wszystkich zabiegach naszych zostaliśmy oszukanemi, wszystkie lekarstwa używane na uleczenie ich płochości, z nagłą zamieniał się w rękę naszych w zaraźliwą truciznę przyśpieszającą ich zgubę. - - Przykładamy wszelkiego starania, czynimy zabiegi, czuwamy na wszystkie strony, a gdy to wszystko tak naydokładniey dopełnione jest, co tylko rozsądna przezorność wycalesć i doradzać może, co tylko nam wszelkiego zaręczać zdaje się bezpieczeństwa: naydujemy synów naszych nad otchłanią przepaści stojących, od ktorey uchylać ich nayusilnieyszą naszą było troskliwością. Są zgubieni niepomysłąc kiedy o ich zgubie, wszelka pomoc w tym razie jest daremną, iak skoro w swych zapędach nam więcey się nie powierzają.

O! najmiłszy przyjacielu! ktożby w takich okolicznościach życzył sobie bydź oycem, w ktorych starania nasze tyle naydują oporu, radość nasza na przyszłość tak niepewna, a skutków doczekujemy naynieśczęśliwszych w opłakaney starości. Ah! bodaybyś

nigdy tak nieszczęśliwego nie doświadczał losu, Bo-
dayby nigdy serce twe tak okrutniey nie doznawało ra-
ny. -- Ukochany syn, przed memi nogami bez duszy
jestes Oycem, wiadomo ci jak okrutnie udręczone bydl
musi serce czulego Oycy, -- niedomagay się odemnie
abym ci więcey o tak nieszczęsnym zdarzeniu pisał,
dozwol, abym oddalony na głęboką samotność, opła-
kiwał w gorzkości duszy doczekaną nieszczęśliwość
smutnego losu.

Ale nie, chcę raczey się wywnętrzać w wszystkich
uciskających mnie udręczeniach. Chcę wszystko przed
tobą wyrazić. -- Przestrzeżono mnie po przyjacielsku,
abym się zafat służącemu, i bym miał baczniejsze
oko na kroki syna moiego. W tym oddano mi dłu-
gi regestr złożony z pewnych długów, zaciągnionych
pod moim imieniem. -- zdziwiłem się! i kazałem do
siebie przywołać służącego, i dopominałem od niego
tłumaczenia o sprawach i postępkach mego syna.
Stanął w pomieszanu, chciał iego sprawy kłamstwem
pokryć, lecz zbladła twarz przekonała mnie o ie-
go nieszczerości, następowałem na niego z pogroż-
kami, i wyznał przedemną wszystko w szczerości Zo-
stałem cały przeięty bojaźnią, czyli syn mój ostatnie-
go już nie uczynił kroku do zguby. Zapłaciłem temu
niecnotcie roczne wysługi, i przykazałem mu opu-
ścić dom mój bez widzenia się z sytem moim. Syna
mego nie było w domu. O! jak niespokojnym odze-
kiwa.

kiwałem sercem jego powrotu! co za gwałtowności dręczące, umysł mój złożony z tysiąc trosk, powątpiewań, niespokojności, bojaźni o zgubę syna w tak niebezpieczne zapędzonego kroki!

Rozmyślałem, jakieby nabywawiejsze przedsięwzięć środki naprowadzenia na prawą drogę zabłąkanego młodzieńca, lecz na żaden pewny natrafieć nie mogłem. -

On żadnego względem mnie nie ma zaufania. - Wszystkie dowody okazujące mu miłość nie potrafiły go w jego złośliwych wyrzynać zapędach. Coż mu kiedy odmówiłem, ile trosk, ile starań, ile zabiegów koło uszczęśliwienia go nie podejmowałem! a on niegodny i niewdzięczny syn stał się na to nieczulym. Ale rozpustne towarzystwa bydlę muszą sprawcami jego zepsucia, one go wprowadziły w nieniałość ku mnie, one są winne jego zdrożności, i wykładają teraz gorzyc łez z powiek moich. Ah jest zgubiony! brada pogorszytelom jego, Lecz gdybyż jeszcze z synowiskim do mnie powracał sercem, gotowem wszystkie jego występki zapominać, gotowem wszystkie darować mu przewinienia. - Serce Oycowskie jest zawsze toż samo, kocha; gdy najduże przyczyny radości, i kocha choć jest przywiedzione do smutku. Byłem niepewności wcale niespokojnym, poszedłem w ogród, abym mógł znaleźć rozrywkę w trapiącej

mnie

ennie myśli, lecz było usiłowaniem daremnym, raz straconą otrzytać spokojność, podtrąciłem narad dla dokazienia mych intencji, ałem nie był w stanie cokolwiek dokazać, zbliżył się wieczor, po nim nadeszła i noc, a iam się syna mego doczekać nie mogł.

Nie wierzy on sługa nie raiąc dosyć na tym, że mi wydał i większą pocuchę przez zepsucie syna mego, po zakuwał spłotu zeznaczenia się za słuszną odprawę, przez którą rozumiał się być zhanbionym, wynalazł syna mego, i opowiadawszy jmu to, co się wprzod stało, wprowadził go w niecierwielą boiaźń, przedsięwziął zatykać bardziej przez wily i rozpacz, iak przez złość więcej nie okazując się obrażonemu Ojcu, pośpieszył czyn przedzwy od niego do tego kochanki, i opowiedział iey równie ten przypadek, i namawiał ją, aby syna mego w przedsięwziętym kroku utrzymywała, poruszyła go młodo fałszywemi wzdychaniami, porzęła natęcznie nalegać o słowo i zaręczenie u niego, gdyż ia rzekła, przez twą miłość byłabym na zawsze nieszczęśliwą i trzeba wżęźno zaradzić o zatajeniu tej hańby, ktoraby porymi światu jawna była, iako zły skutek naszej płochości. Iey Brat, który zaszczycony był rangą Oficjera, za iego pożyczoną summę, niewdzięczny, popierał gwałtowne te żądania zbyt ofiemi pogroźkami. Syn mój rozumiał wprowadzić, że miłość przy pierwszym o-

świad.

Świadczona mu poznawaniu była dowodem poważney przyjaźni, ale w krotce považać ią za nic więcej niż począł iako za iędyną zabawę, znał on to, że iego kochanka, znaydować w nim więcej słonności nsiłowała niż w osobie poważnego amanta, gdyż był już o iey wierności przekonany. Począł się wahać, i odwołał się na moję powolność zezwolenia, żądał zatym pozwolenia krotkiego czasu, aby moiemu się wprzod zwierzył sereu, --- Lecz tamci chcieli korzyść z tak zrzeczenie dla ich strony zdarzoney pory, mniemany Oficyer zaręczył, iż w krotce przyniesie od Oyca mego listowne zezwolenie, odszedł, nie czekając żadney odemnie na to odpowiedzi.

Po niespokojnie przepędzoney nocy, zostałem z smacznego przebudzonym snu, pomieszanie moje zbyt było gwałtowne, gdym przed sobą uyrzał stojącego Officera, ale się stało gwałtowniejszym, gdy w te do mnie począł mówić słowa. „Jestem obowiązany moy „Panie! oświadczyć mu; że syn iego uczynił ściśle za- „ręczenie siostrze moiej, przyszedłem więc żądać od „W Pana na ten syna iego krok wyraźnego zezwolenia.”

Moy syn! iako moy Panie! iego siostra! mego zezwolenia! - - musiał być zbyt bystrą posiadać przenikłość, abym na tak niespodziane zapytanie, prędką miał dać odpowiedź, każdy Oyciec ma prawo zastanawiać się kilka dni nad tym, od czego zawisło szczęście ich synow. Ciąg-

Ciężko WPanu tyle pozwolić rozmyślenia, gdyż syn iego od dawnego czasu dał słowo siostrze mojej. Czyli iego oświadczenia były prawdziwe, czyli obłudne, w to nie wchodzę, dosyć na tym: że przez swe przyrzeczenia wprowił siostrę moją w podły i haniebny uczynek, który innym ukryty bydz nie może sposobem, tylko przez nieodwloczne ożenienie się. -- Jam jest Officerem, moy P. nie! a WPan znasz, jakie za sobą pociąga konsekwencye tak haniebny postępek. -- Nad to zdać mi się, iż urodzenie siostry mojej równe znacności iego syna,

Wyrzuciłem temu natrętowi niewdzięczność iego Matki, ktorey spodziewać się miałem prawo za me iey świadczone dobroczynności, lecz on podsunawszy mi jakąś kartę, rzekł: podpisz WPan swą ręką tę kartę dla naszego zabezpieczenia, czytałem ją; i postrzegłem że to był formularz wyrażający me zezwolenie. Tak gwałtowne następowanie obruszyło mnie, „lecz „on wzięwszy mnie za rękę, rzekł, możeż mi WPan „zaufać, i dla odzyskania swej spokojności podpisz się WPan. „- - Dla utrzymania mey spokojności, odpowiedziałem, nie myślę się podpisać! - - „zaśtanow „się WPan, co czynisz, radzę WPanu po przyjacielsku! i musi WPan koniecznie podpisać. „ Wpadłem w niecierpliwość, zdarłem ten papier i rzuciłem mu go przed nogi, i rzekłem mu w zapaleniu, aby mnie

natychmiast opuścił. -- Na to stał się nadzwyczajnie zapalczywym. WPan chcesz abym z tą odszedł, pójde, ale będę wiedział na kim takowej zemścić się obelgi -- WPana syn -- moje życie, albo tego, z tem odszedł pogrozkami odemnie.

Nie jestem wprawdzie lekkim na pogrozki oburzałącego się człowieka, wszelako kazałem szukać syna mego, obawiając się, aby nie dał się nanowić do wykonania takowej nie przeczney czynności, która by go w wieczny żal i nieszczęście wprawić mogła. Ale wystaw sobie jak okropny jest stan Oycy, który widzi i życie i szczęście syna wiszące nad niezmierną przepaścią zguby, był dla mnie równie trwożliwy raz, jak widzieć dobyty pugi nał przyłożony do piersi, już, już mający przeszyć serce nieszczęśliwego.

W tym syn mój porzucił swą niegodną zdrayczykę, poznał dopiero: że wszystkie me napominania nie z innego pochodziły źródła, tylko z powodu miłości Oycowskiej, postrzegł uciychło; jak niewdzięcznym się stał tej czulej nad sobą pieczy, gdy widział się być zupełnie od swych mniemanych przyjaciół zdradzonym. Po dziesięć krotnie przedsięwziął powracać do mnie i u nog moich żebrać odpuszczenia, lecz gwałtowny wstyd wziął przewagę nad tak zbawionym namysłem! -- ah czegoż się miał obawiać Oycy, który niewypowiedzianą ku niemu był wylał mi-

lo-

tością, który z utęszczeniem jego czekał, powrotu, aby mógł resztę swego szczęścia dzieć z nieszczęśliwym synem.

Wspomniany Officer, widział się być omyłonym w swęj nadziei, i spodziewał się to wymodz groźbami na synu moim, czego przez swą wykuintość na mnie dokazać nie mógł, nie zastał go już u swej siostry, ale z nim się zszedł na innym miejscu, z początku zaczął mówić do niego z wielką łagodnością, przekładał mu w wymiających słowach hańbę Familii, której on się stał przyczyną. Syn mój odpowiedział mu, że za nieuchronną ma potrzebę z swym się poiednać Oycem, a o tym nie iest jeszcze przekonany jakoby miał być przyczyną wzmiankowaney hańby. Miał nieco cierpliwość, a gdy w czasie przekonany został, przyrzekał, że pokrzywdzenie przezemnie uczynione należyście nadgrodzić zechcę.

Jako, WPan po mnie żądasz tak długiey cierpliwości, aż pokieyby hańba siostry moiey całemu była jawna światu? a WPan abyś tym czasem pomyśleć mógł o sposobach zdradzenia ją na zawsze? - - poprzysięgam Niebom, że nie zaspokoisz mnie tak częstmi obietnicami, w tym momencie musisz ostateczną mi dać rezolucyą, bo inaczej przymuszonym będę wziąć się do gwałtownego z WPanem się obeyścia.

Syn

Syn mój tą natarczywością został bardziej w zapalczywość zapędzonym, niż przerażony bojaźnią. „Ja rzekł: nie lękam się twych pogroźek ani się dam łatwo ni przez postrach, ni przez bojaźń nakłonić do jakiegokolwiek czynności, do której wykonania nie leżę nic w stanie przywieźienia mnie, procz dobrowolnej skłonności własnego serca. „Sprzeczką między niemi stała się coraz żywszą, i przyszło od słów do obraźliwego zelżenia, ow Officer był początkiem szkolenia, i uderzył go raz swą laską, lecz w tym punkcie został z tej broni ogołoconym, był nagle rzuconym pod nogi swego przeciwnika, który będąc na tym zwycięztwie zaspokoionym, połamawszy laskę na kilka kawałków, dozwolił wstać wolnie owemu Officerowi, wstał on pełen zapalczywości, i chciał dobywać szpady, syn mój porwawszy go przez połowę z nierównie większą (jak jego była) mocą, wypchnął go z sali i strącił go z kilku schodów, zaczął ponawiać swe szkolenia, lecz gospodarz domu przyłapiwszy do nich kazał mu wychodzić z domu swego, wszedł wprawdzie, ale w tym przedsięwzięciu, aby się gdzie zasadził na zdradę swego nieprzyjaciela.

Troskliwy gospodarz przestrzegł mnie o tym zdradliwym jego zamiśle. Posiałem był w tym razie do syna mego bilet pełen oświadczenia o mej ku niemu miłości, pełen najsłodszych wyrazów przeświadcza-
jących

iących go o mey niespokojności iak nayprędzey go widzenia. Ten nowy dowód mey miłości zwyciężył go, i nie opoznił żadnego momentu dla uczynienia sercu ściśnionemu żadaney ulgi. Ledwo kilka odszedł krokow od wzyż wspomnionego domu, aż zaraz uczuł się z tyłu bydź pchniętym na wylot. Zboycy! zawołał ten nieszczęśliwy, i padł na ziemię. Ciemna noc dała sposobność schronienia się zaboycy, a syn moy tyle ieszcze miał mocy; że mógł wołać o ratunek, zbiegli się sąsiedzi do niego, a tam czekał z niewypowiedzianą radością iak nayprędzey przybycia mego syna; ah przyniesiono go, abym się patrzył na iego skonanie; coż za widok okropny dla kochającego oycę! żem zamiaścił syna, uyrzał trupa krwią oblanego - - co za potężny cios dla czulego serca; ktorego niezmierna żałość czyniła nawet zaporę dobywającym się szom z mych powieków, padłem opuszczony od sił, podobny konającemu. Starano się nas otrzeźwić. Smutna przysługę! zostałem otrzyźwionym na doświadczenie okrutniejszego ucisku. Lecz i on śmiertelne otworzywszy oczy, wyciągnął umdlewające ku moie ręce, i w gorzkości wzdychań prosił moie o przepuszczenie swych wykroczeń, gdyż do wyrażenia swey proźby żadnćy inż nie miał władzy. Po krotkim czasie został nieco otzezwionym, lecz bardzo mało, a lekarze inż moie

I ope-

upewnili, iż do ratowania go żadnych nie ma sposobów. Chciał się do mych nog rzucić, ścisnąłem go i płakaliśmy nad sobą wzajemnie, i opowiadawszy mi, które swe przypadki, pożegnał mnie żalosnym głosem, --- ah szacowny Przyjacielu! pioro się od żalu w mych kruszy rękach! umarł na łonie trapionego i nieszczęśliwego. Ojciec, który dla tego kilka dni jedynie żyć będzie, aby oplakawszy stratę syna, wstąpił za nim do grobu. -- Tak przyjacielu, umrę w krotce. Bog któremu jest odkryta wielkość pożerającego mnie żalu, wiem; że przyczyni mi tyle łaski, aby skrócone zostały dni życia mego. Ah! najukochańszy przyjacielu! życzę ci, abyś tych doczekał się pociech, których ja uczestnikiem w starości bym się spodziewałem, a w pozyskaniu ich zostałem omyłonym. Coż to jest syna tak marnie utracić, życzę ci, byś podobnego losu nigdy nie doczekał. --- Biada dzieciom, gdy staia się nieufnemi w swych rodzicach, biada i nam Ojcom, że musimy się stać świadkami nędznemi ich zguby i nieszczęśliwości;

L I S T XII.

Strato do swego syna.

Pośpieszaj synu! głos Ojczyzny woła cię ku swojej obronie, głos, którego cnotliwy i wierny obywatel nad wszystkie inne poważać i słuchać powinien. Lecz ah! z jaką teraz oziębłością bywa słuchanym, i jakiesz nie wynaydujemy przyczyny wykwinąć dla uwolnienia się od tak świętego obowiązku, i dla przytłumienia słabej iskierki dawnego Patriotyzmu. Lecz wzgardzaj tak podłemi umysłami tych, którzy nie tyle posiadają męstwa i odwagi, aby życie swe ofiarowali za ocalenie swej ulubionej ojczyzny i miłością własną uwiedzeni, chcieliby tylko żyć sobie a nie społeczności, twe życie i twą krew winieś Ojczyźnie, gdy się obojga od ciebie dopomina, dla niej wzrastasz, do niej usług ćwiczyłem cię, i dla niej pożytku nie nie oszczędzałem w twej edukacyi, ona i oycu twe-
mu i tobie samemu uczyniła życie (które bez towarzyskich pomocy byłoby nam uciążliwe) miłym i swobodnym. Wszystkie jej części przykładają się do zapracowania ci na los spokojności i szczęścia, z Rodziców masz iestestwo, lecz Ojczyzna udziela ci życia swobodnego, ona cię na swym piaślowała łonie, ona zaradza o wszystkich twych potrzebach zaspokoieniu, ona

przypuszcza cię do wszystkich uczestnictw szczęśliwości obywatelskiego życia. -- Rzeczą więc jest nader sprawiedliwą poświęcać temu swe życie, bez którego pomocy albo niezdolnym byś był ciężarem, albo nie więcej; iak nikczemnym byś był utworem. Jeżeli cnota nie jest szczyrym chimerycznym urojeniem, toż miej za najsłodszy sobie obowiązek wdzięczności Ojczyzny swej z równą bronić gorliwością całości, iak życia własnego Ojca.

Jakże mogła tak szlachetna miłość, którą przodkowie nasi tak świątobliwie wykonywali, iść u potomności w niepamięć, a w ręście zupełnie ostrygnąć, iakże owa gorliwość patryotyczna, z którą aż do krwi wylania za Ojczyznę waleczni owi nasi poprzednicy śli w zawody, mogła wygasnąć w tych czasach w których chlubiemy się z doczekania wieku oświeconego? -- dowiedzionoż kiedy, że gorliwość o Ojczyznę ocalenie była tylko chimera, albo politycznym wynalazkiem, lub sztuką zabobonności wynalezioną od zdrażliwych prawodawców, aby ściśle ich prawa zachowane, granice swych państw rozszerzone, a majątek ich przez gwałtowne wydarce go innym powiększonym został? takież to usiłują terazniejsi politycy wrazać w umysły nasze przekonania. Lecz wszystkie takowe dowody z pracą wyszukane na okazanie tych fałszywych maxym, są to słabo wybiegi, które-

mi zasłonić się usiśniętą, zatopieni w miękkim i delikatnym życiu od przykrości niewygód, i niebezpieczeństw życia. Oyczyzna w wieku naszym jest zbyt choyną i dobroczynną w szafowaniu swemi bogactwami, których nam z łaski swobodności udziela, ten wylew dobroczynności wprowadził nas w rozpustę, i miłość własną; a tak zapędzeni w rozkosz zapominamy i o dobroczynności, i o obowiązkach należytej jej wdzięczności. Słodczy spokojność, którą na jej kosztujemy łonie, otworzyła drogę żądzom naszym do życia miękkiego, nasyca nas wszędy mnogość rozkosznych zabaw, które nam życie czynią coraz miłsze i przyjemniejsze. Ta słodczy życia, stała się w krótko zarażającym ładem, całe przejęci powabami rozkoszy, zaczynamy wzgardzać, najmniejszą myślą o zamieszaniach i niebezpieczeństwie, iako najgłówniejszymi nieprzyjaciółmi spokojności trwających słodczy niewieściuchowatego życia, i tak staliśmy się zbyt delikatni, miękkość życia wprowadziła nas w niewieścią bojaźń przed niebezpieczeństwami i śmiercią. Zaczęto więc nad tym rozumować czyli tyle my winni Oyczyźnie, ile się ona od nas dopomina, wreszcie wyszukano przyczyny dla uwolnienia się od tak świętych obowiązków. Lecz mogąż takowych przyczyn dowody być niewinniejsze jak jest to źródło, z którego zostały czerpane? dowiedziono, że to źródło jest początkiem miękkiego życia,

cia, a miękkość życia sprężyną kierującą ku zgubie, dwie to są złe maxymy grożące bliskim upadkiem Ojczyzny.

Jakiegoż mężstwa, synu moy! spodziewać się można od zniewolonych? do jakich może być bohaterkich myśli zdolnym ten, który przez powód bezwzględnej miłości własnej, usiłując nęchwalniejszą rządność wprowadzić w zamieszanie, który nadto stać się zuchwałym, całą swobodę krajową, nakierować ku osobistości, a publiczność, która naypierwsze ma prawo ią dziedziczenia, czynić osierociałą. Na ow czas, gdy prostota serca, i mierność życia podsycały ducha patriotyzmu; gdy waleczni oycowie przyuczali swych synów do niewygód, gdy przyzwyczaili ich jednolitym cierpliwością znosić przykrości, tak upału i mrozów, a przy miernym używaniu pokarmów wkładali ich do zręczności pożywania się. Na ow czas gdy uymiający głos rokoszy leszcze nie przeważał przeciw głosowi Ojczyzny, gdy ten głos dla Rycerzów był hasłem, albo umrzeć, albo zwyciężyć, na ow czas widzieć można było obywateli zapalonych miłością Ojczyzny. Każdy z nich znał to, że w kraju jego nayeudnie się skarbu szacowniejszy, iak jego własny majątek, znał on i to, że duch rozdwojony rujnuje całą moc i potęgę Narodu, i że tę potęgę, na ktorej się wspiera spokojność obywatelska, i bezpieczeństwo Narodu,

swą ręką wspierać jest obowiązany. Potęga Narodowa jest to powszechnym skarbem, do którego, każdy w czasie zamieszai i wojny czyniwszy wkładkę, odbiera w czasie pokoju nadgodę w siódyczach spokojności, bezpieczeństwa, i swobod krajowych, do których uczestnictwa zarowne ma prawo, z wiernemi Ojczyznę współ-Obywatelami.

Alboż mamy rozumieć, że powszechną wolność największym jest dobrem, któreby w sercu obywatelskim wzbudzać potrafiło gorliwość bronięcia lub umierania dla Ojczyzny? możeż iaka byż wolność, bez prawa w swych utrzymana karbach? cnotliwy jeżeli tylko przez niesprawiedliwą przemoc tyraana nie zostanie niewolnikiem, najduże w każdym narodzie, wolność, a zbrodzeń i niecnoty wszędy ma obwarowaną swą niesformość prawami, których sprawiedliwie lękać się musi. Nie staliśmy my się przy zaszczytach cnoty uczestnikami rownego udziału spokojności i bezpieczeństwa? dobro Ojczyzny nie jestże dobrem naszym, nie maszże jedno z drugim tak ścisłego związku, że gdy jedno się wzmacnia lub upada, drugie za nim powiększone, albo umniejszonym zostaje.

Związek, którym dobro osobiste łączy się z dobrem powszechnym, jest nasze nięztwo, które obrocić mamy na ocalenie praw Ojczyzny, -- ale to samo, co najwyższy zapal Patriotyzmu w sercach naszych

spra-

sprawić miało, zupełnie go w nich przytłumiło. Zbytek wprowadził życia rokosz, a rokosz stała się matką miłości własnej, i dziecinnej boiaźni przeciw trudom i niebezpieczeństwom. I tym to sposobem przez nadużycie praw i wolności Narodowych staliśmy się najschodliwszemu Dobroczyńcy naszemu niewdzięcznikami.

O! synu mój! nie pozwalaj w sobie tłumić owe nauki patriotyczne w twój dziecinny jeszcze umysł wrazone przez mą czułą pieczołowitość! wszystkie zarzuty i wybiegi przeciw niej stawiane, są szczerym wynalazkiem podłych umysłów, których miłość własna, miękkość życia, i boiaźń śmierci, wiecznemi sobie uczyniła niewolnikami. Miłość Ojczyzny jest najsilniejszą zasadą wszystkich cnot towarzyskich, jak słabo być musi ugruntowana cnota w tym sercu, które dobro Ojczyzny jedynie dla swego użytku kocha, którego spraw najsilniejszą sprężyną, jest własny interes, który służy Ojczyźnie dla podłego zysku, przy którym, za najmniejszą zdarzającą się okolicznością większej korzyści, gotów zdradzać swą Ojczyznę. Twoja miłość własna, twoja osobista interesowność, niechby się przemieniła w miłość Ojczyzny, aby się stała dla niej coraz pomocniejszą, gdyż obowiązki dla dobra państwa nad wszystkie inne powinności obywatelskie, są najsilniejszymi.

Ten

Ten, który w swym sercu żadnych nie czuje zapalów miłości patriotycznej, nie będzie nawet zdolnym do wykonania innych obowiązków osobistych, będzie tylko się znośił z współ-obywatelem, gdy mu na dostatku i wygodach zbywać będzie, wesprze na ten czas tylko nędznego, gdy w tym udziale łaski swoy przewidzi pożytek, przyjaciele, bracia, Ojciec nawet sam próżno spodziewać się od niego będą mogli, szczerości i wsparcia dla siebie, gdyż przyuczony jest żyć sobie samemu, i upatrywać w najmniejszych swych usługach korzyść dla nasycenia swej chciwości.

O! niechby wszelki blask próżney enoty, nad którym się następne wieki dziwią, przed nami był ukrytym! a niechayby owe waleczne przykłady Spartow i Athen iedynie przed oczyma naszemi się wyobrażały, niechby się nam ukazywał ow czi godny widok patriotyzmu Rzymskiego, ktorego sławę na nieśmiertelnych rysować będzie pamiętnikach wdzięczna i waleczna potomność. Jakoż miłoby to długie i nieprzerwane pasmo najsławniejszych dzieł naszego niedosiągnąć wieku? mająsz bydź te obszerne pola na których niezliczone dano dowody nieustraszonego męstwa, przed naszym bydź ukryte okiem? mamyż nic więcej nie umieć, iak dziwić się tylko nad temi wielkimi dziełami, i zazdraszczać ich waleczności? - nie synu moy! my tego wszystkiego sami doświad-

czać

cząć mamy, możesz równe, dać szlachetności i męstwa dowody, możesz równie swą nieustraszoną pierś za ocalenie załatać oyczyzny, możesz własną swą krwią zabezpieczać, iey spokojność i swobodę.

Posłuchaj iey głosu: bo woła na ciebie. Tysiąc i więcej iey synow powtarzają swe głosy i wywołują tych na ratunek, którzy są zdolni podnieść oręża ku iey obronie. Święty to jest głos, który słyszeć się daje, głos zgrzybiałej starości, który po tylu odbytych pracach, życzy sobie resztę życia dokończyć w spokojności dalekiej od wszelkiego niedostatku, i uciemiężenia: głos matek, które synom swoim udzieliły życia z niebezpieczeństwem nawet utraty własnego, aby na przyszłość w jakichkolwiek niebezpieczeństwach, z ich rąk obronę mieć mogli: głos niemowląt, abyś ich swym orężem ochronił życie, aby oyczyznaz tey nadziei, w ktorej teraz wzrastają, nie była zawiedziona i miała w czasie swym równą obronę iakiej się teraz po tobie dopomina. Jest to głos wszystkich niedołączonych, którzy nie są w stanie siebie samych obronienia, i bezżalnszy swych współ obywatelów od zadrżdności swych nieprzyjaciół korzystać by musieli ich okropnym łupem: będąc ci wszyscy na próżno wołali do swych współbraci o pomoc i obronę?

Ciebie, zdać mi się synu moy! bezskutecznie wołać nie będzie, choćbyś żadnych innych nie miał o-

bio-

Łowiążkow obławiania za całość swej oyczyzny, choćby miłość oyczyzny nie więtey nie była procz czcym urojeniem, przede potrzeby twego stanu do tey szlachetney by cię zaprzęgly usługi. Twe życie iedynie iako obywatel winienesz oyczyźnie, iesteś z tey miary na to przeznaczonym za mię swe piersi nadstawiać, żeby i z utratą życia, iey ręce przypasały ci miecz do boku, nie powinienesz go zatym nosić dla oka, i okazałości. Zapłaciła twą krew, którą może dla iey miłości wylewać będziesz, nie oszczędzaj iey, gdy iey potrzeby tego domagac się będą, pamiętaj na to że to jest skarb, ktorem nie sobie, lecz iey dochowywać winienesz. Wspomnij na to, kogo byś zostawił bez ratunku, opuściwszy swą oyczyznę. Przynajciół, którzy cię kochają, zpowinowaconych, którzy w twym ratunku mężowie, siostry które drżą od boiazni utracenia swej niewinności, zgrzybiałą matkę, która udzieliła ci życie, abyś iey w niebezpieczeństwach bronił. Jey małatek oszczędny na opędzenie potryeb zgrzybiałej starości, swe własne dziedzictwo: wszystko to wystawioneby było na łup zapalczywości, i łakomstwa nieprzyjacielskiej ręki.

Gdy mi lata dozwalały tyle mocy, abym mógł o-
ręże podnieść ku obronie nayukochańszey oyczyzny,
na ow czas z równą odwagą nadstawiałem się na iey
ocalenie, iako i na obronę związku i krwi naysci-
śle-

śley mi zpowinowaconych, dla dzieci mych, i dla ciebie samego. Teraz gdy niemoc starości każe mi złożyć oręż, powierzam go twej dzielney ręce, i powinienes uznać za sprawiedliwość, żeś winien za tego swe łożyć życie, który swe dla ocalenia twego na niezliczone narażał niebezpieczeństw.

Bądź mężnym synu moy! w tak szlachetney sprawie, kropelka krwi jest małą ceną dla pozyskania tego wieńca, który cię czeka na placu zwycięstwa. Powracay z tryumfem, albo nie żałuy życia swego wraz z temi, którzy polegając na placu za Oyczyznę, naidą w odważney śmierci zadatek nieśmiertelney sławy w następnych wiekach.

L I S T XIII.

Sofron do swego syna.

Tak wprawdzie, jest to naytrudniejsza sztuka czynić się uszczęśliwionym. Lecz nie rozumiey żeby miała być niepodobną do wykonania synu moy! byli w dawniejszych wiekach ludzie szczęśliwemi, są i teraz, a zacożby szczęśliwemi być nie mogli w następnych czasach? Naywszechmocniejsza Tworcy ręka, która nas wszystkich na jedno kształciła podobieństwem, i

kto.

która do jednego nas przeznaczyła celu życia, nie jest opatrzniejszą nad jednym pokoleniem iak nad drugim. Musiałby albo żaden nie być szczęśliwym w świecie, albo wszyscy zarówno być szczęśliwymi.

Jam się zestarzał synu mój! a w każdym momencie doznawałem nowych i oraz większych przyczyn wdzięczności, niż narzekania na dobroczynną opatrzność. Przynajmniej że swobodną prowadzę starość, i byłbym wcześniej szczęśliwym, gdyby doświadczenie, które z latami się nabywa, rychley mnie było oświeciło.

Może ci będzie pomocniejsze ku wczesnemu się uszczęśliwieniu mój najmilszy! zostaiesz wśród wiosny młodości, i masz wiele jeszcze uchodzić kroków, zaczym do doskonałego przyjdiesz doświadczenia. Chcę ci myśl i uwagi moje odkryć, i dla dokładniejszej nauki twojej nic nie będę tał przed tobą cokolwiek kiedy myślał, czuł i doświadczał. Przeworność prowadziła mnie do przypatrywania się wszystkim rodzajom przypadków, w których równie nędzom, iak i rokoszy życia dostatecznie przypatrzeć się mogłem. -- Me zastanowienia się nad tym widokiem należyte służyć ci mogą do urządzenia twych kroków w roztrośniejszych sposobach.

Dziecinność jest nakształt słodkiego głowy zawro-
tu.

tu, upływa z naporczytemi i najcięższymi uczuciami, z których jedne drugim ustępują - - jest mowię, nakształt snu, który po odecknieniu w niepamięć puszczoneym bywa. - - Młodzieniec mógłby się stać szczęśliwym, gdyby impet jego żądz i namiętności nie był mu na przeszkodzie, i gdyby swą popędliwość umiał podać cugłom dobywającego się rozumu z pod chmury ciemnej dziecięności.

Lecz ten kwiat młodości, który natura (pominawszy inne własności) przez czułość, moc, żywość, zapaloną imaginacyą, i nawet przez niejaką lekkomyślność, która dziwaczne sobie wystawia wyobrażenia, ku trwałości szczęścia sposobnie usiłuje, jest rzadko kiedy trwały w swym szczęściu, a zwłaszcza na ten czas, gdy się szczęśliwym bydz sądzi, albo jego mniemana szczęśliwość, jest przynajmniej nieużytecznym kwiatem, którego liść po upłynionych wiosennych czasach upada, bez nadziei przyniesienia jakiego owocu. Mamyż się zatym dziwić nad tym; że wi-
dziemy nieszczęśliwych starców, gdy młodzieńce szczęśliwemi bydz nie mogli? ci jedynie kosztowali słodczy rozkoszy, którą w późney starości oplakiwać musza.

Szczęśliwość powinna się na nayoźniejsze rozszerzać lata starości, w ktorey największe nayduią się potrzeby do odpędzania. Jej źródło powlono bydz

tak

tak obfite, aby wylewało strumień, któryby przez bieg życia nigdy nie wysychał. Coż ten znaczy wyraz? iam był szczęśliwym. Nie, nigdy nim nie byłeś, kiedy szczęśliwym bydź prześlałeś Twa szczęśliwość była krotkim zachwyceniem rozkosznego serca, była snem krotko trwającym, którego pamiątka uślała, sądziłeś błyszczące się światelko wśród ciemney nocy, za trwałe światło słoneczne, które do skończenia świata nie uślała.

Lecz któż trwale szczęśliwym bydź może? gdy się tylko zastanawiamy nad niezliczonemi przypadkami, ktorými życie nasze jest uwikłane, dziwiłby się nie przyszło nad tym, - - że człowiek nie jest szczęśliwym, nie że kilka przynajmniej minut może żyć swobodnie, - - Coż nam w tym życiu nie jest szkodziwego; zdrażliwy świat, obłudni ludzie, milionowe przypadki, niedostatek, zbytek nawet sam, po nich nasze żądze, namiętności, błędy, zazdrości, własne nawet serce staie się oporą pożądanego szczęścia. Ile kroków, tyle niebezpieczeństw, tysiąc trosk, tysiąc żalości, w zamianie krotko trwającej uciechy. Ten od siebie samego oszukanym, ow od obłudnego świata zdrażonym, a temtem od przewidzianych na dno nieszczęścia bywa pogrążonym przypadkow.

Nędzne życie, gdy kto stan człowieka tak niebezpiecznym porzucony zważa okazyom. - - Ale podobno będzie dostatecznym ostrzeżeniem, zastanawiać się nieco nad tak zawodnym obrazem, i wziąć z niego miarę zabezpieczenia gruntowniey swego szczęścia, i uzbroienia swego serca przeciw tak zdradliwym zawodnościom.

Idź zamną synu mój! bez oporu, - - pokażę ci obrazy wyrażające tysiączne odmiany scen smutnych, i świat w właściwey zarysuie ci postaci. Gdy takim sposobem zaczynamy poznawać ciąg życia naszego, poznawamy natychmiast, czego się w nim spodziewać mamy. Zaczynamy o powszechnym szczęśliwości powątpiewać systemacie, i postępujemy drogą wcale inną ku celowi zamierzonemu, uchylamy się albo przed przypadkuiącemi troskami, albo gdy ich uniknąć nie podobno, uzbraiamy przynajmniej serce mężstwem do znoszenia ich w cierpliwości.

Ten sam, który na świecie doskonałej oczekuje szczęśliwości, musiał mało nad sobą się zastanawiać, albo mało musi posiadać przenikłości. Natura sama nie zostawia nas długo w wątpliwości. Przy samym narodzeniu daie nam poznać niekczemność naszą, przychodzimy na świat nagiemi i bez mocy, ły są właściwą nam mową, kteremi wyrażamy nasze potrzeby, do poruszenia serc ludzkich ku naszej pomocy. Zgi-

nęli-

nieby my, gdyby natura nie była wlała daru litości
poruszającej serca bliźnich ku naszemu ratunkowi.

W wieku dzieciennym zabieramy względem powszechności małą czastkę obowiązków, które z latami coraz przybywają, równie: iak nasze namiętności, siły, i potrzeby w nas codziennie wzrastające. Staliśmy się czasasem obywatelami Narodu, towarzyszami wielkich społeczności, gospodarzami rodziny, Ojcami swych dzieci. Starania powiększają z naszym obowiązkami, a troski z staraniem się pomnażają. Wszystkie te obowiązki wzbudzają w nas czułość serca, wskrzeszają światło rozumu i wystawiają nam obszerne pole trosk i staranności.

Co za źródła boleści i niespokojności! męztwo serca osłabieć, rozum nasz zbłądzić, a siły nasze ustać w każdym czasie mogą. Wszystkie namiętności; i żądze zdają się powstawać na obalenie najlepszych zamiarów ku uszczęśliwieniu naszemu obroconych.

Niespokojna miłość, niepokonany upor, wiąże się do serca naszego, i uymnie w nim całą najsłodszą spokojność. Daremnie do nas przemawia głos rozumu, aby my oszczędzali niespokojności obrażonego sumienia, mała to jest ulga, przekonać się, że mogliby my jeszcze być nieszczęśliwsi, niż w sa-

К ... they

mej rzeczy jesteśmy. Zaspokojenie żądz naszych czyni nam nieco ukontentowania, przynajmniej w tym momencie gdy je sobie poskramiamy, i nie mamyż-że na tak miły i szczęśliwy moment zapracować? lecz przecie jesteśmy jeszcze nieszczęśliwemi, dopokąd je zupełnie w sobie nie zaspokojemy; pozostała namiętność wyjęta swą zadłużoną ku nam samym firatę, i zadanie sercu tak okrutną ranę, jakiej sama litość nie dozwalałaby lawnemu zadawać nieprzyjacielowi.

Jak wiele mamy okazji żądania, miłości, wzgardy, złości, nienawiści, w których, to wszystko wykonać nie można, mający wśród serc naszych niewzruszone siedliska. Nieszczęśliwe życie w którym nadość bezustannie otwarty plac boju i żalosci!

Lecz nie jedynie miłość własną, ta najdzielniejsza namiętność serc naszych chadza nas unosząca nad naszych rówieśników, ale i sama nawet ludzkość, ta dobroczynna powolność czyni częstokroć nieszczęśliwemi, im miększe i skłonniejsze jest serce nasze, tym tkliwsze są jego uczucia, im powszechniejsza nasza jest ludzkość, tym łatwiejszego pozwalamy przyśięgu do zranienia serc naszych. Cierpiemy w tysiącznych okolicznościach. Alboż to try, które Ojciec nad dziećmi, kochanek nad kochanki, brat nad bratem, przyjaciel nad przyjaciele, obywatel nad współ-

oby-

obywatela niedolą wylewają, nie są łzami godne najwyższego szacunku?

Coż za obszerne widowisko pełne scen smutnych i płaczliwych, nad któremi czule serce litować się każe, zewsząd naszym się wyobraża oczom. O naturo! natura? czemużeś mnie czułym i litosnym utworzyła, kiedy przy niezliczonych przypadkach życia stać się mogę szczęśliwym. Każdy los nieszczęścia ludzkiego wzrusza czułość moją, cały wiek trawić na samych wdychaniach muszę, a łza łzę wytłacza z powiek moich.

Jaś sobie przez me troski i starania zapracowałam na nadzieję kosztowania kiedykolwiek słodczy szczęśliwego Ojca. Przypadek, choroba, lub inna okoliczność wydziera mi łynę, tę lubą ferca mego pociechę, podporę starości mojej, z własnych rąk okrutnym y nieprzewidzianym sposobem. Widzę go udręczonego boleściami, i pafsiącego się z śmiercią, a nie jestem w stanie dania mu pomocy. - - - Moja kochanka, w ktorej spodziewałem się znaleźć cel mey szczęśliwości, dać się zwodzić obłudnemu zdrajcy, ochydza mnie i zadać sercu memu nieuleczoną ranę. - - - Ja lubo jestem szczęśliwym, to mój najukochańszy brat dyszy pod ciężarem nieszczęśliwości, widzę go w nędzy pogrążonego, a zapominam o swym powodzeniu. - - Raz prześladowałam mnie zacięty

nieprzyjaciel -- drugi raz utracam naydowodnieyszego przyjaciela, z którym chętnie me dzielił szczęście, opuszczać go muszę, lecz lzy moje dopominają się ie-go powrotu, nie z taką słodyczą na ow czas używam nych swobod, gdy ie dzielić nie mogę z nayponiższym przyjacielem, którego okrutna mi śmierć wydarła.

Wszystkie związki krwi, i serca staia się źródłami bólesci i udręczenia, które do zgonu życia nie wysychają, gdy w takiej postaci świat sobie zarysuję, ah! także w nim nayduię widoki wznoszącego się czulego serca do litości i smutku. Co za mnogość nędznych, nad których niedolą równie z niemi rzewne lzy wylewam? a mamże na głos nędzy i utrapienia ślać się nieporuszonym? nie, jest to niepodobieństwem, natura utworzyła mnie z własnością ulitowania, i dała mi serce na cudze nieszczęście zbyt czułe. Muszę się nad innych przypadkami litować, bom jest człowiek, jestem członkiem społeczności ścisłem ziednoczony węzłem miłości towarzyskiej, nie mogę im odmówić mey pomocy, gdyż mogą kiedy nastać czasy, w których równym podpadłszy przypadkom, będę żądał i potrzebował ich ulitowania i ratunku. Albożbym mógł ślać się uczniem Zenona, i przyuczać serce moje do nieużytey zakamieniałości? mamli przy wewnętrznym uczu-
ciu, które na każdy widok nędzy doświadczam, kła-
mać

nać przeciw własnemu sumieniu, że nędza nie jest prawdziwym nieszczęściem? mniey że żąd będę czułym? alboż miicy wzruszeń litości doświadczać będę, gdy mocną założę zaporę sercu memu, aby się nieczułym stało? Izy tajemnie wylane, serce uciśnione o takąby mnie bezustannie strofowały dziką niehumanność.

Musiabym w głębi odludnych pułtyś swe przepędzać życie, abym tego nie był świadkiem widoku, który przed memi się wyobraża oczami, aby ten głos o me się nie obijał uszy, którego żalosne tony do najskrytszych serca mego wciskaia się zakątkow. Tu uciśka okrutnie niesprawiedliwa ręka niewinności, - - tam okropna zbrodnia depce świętokradzką nogą świętość cnoty, tu wolność tryumfuje, a prawa milczą, a ze-wsząd słyszeć się daia płaczliwe głosy odbijające się o same Niebiosy, będziesz mógł nie odiać zaporę sercu memu, obym przynajmniej w gorzkości łez oplakiwał tak niesłuszne uciśnienie niewinności i cnoty? będziesz mógł milczeć na tyle zgwałceń sprawiedliwości, gdyż natura założyła w sercu moim wieczny wstręt i obrzydzenie przeciw wszelkiej nieprawości?

Żąd ukazule się nieszczęśliwy nędzarz, wybladły, drżący; podobny trupowi powstałemu z grobu. w podartych łachach, które nagość ciała jego na połowę odwo okrywaią, krokiew jest podporą jego ziemiały członków, głód prowadzi go od jednego domu do

giego domu, rokosz przez obrzydzenie zwraca od niego swe oczy, i wyrzuciwszy mu niktzemą ialmużnę i każe mu iść dalej. On nie ma żadnych przyjaciół, żadnych zpowinowaconych, świat jest dla niego pustynią. Ziemia pod gołym niebem jest jego łożem, umiera od upałów słonecznych, a natężone mrozy włkroś przenikają jego obnażone członki, on staje się opuszczonym od wszystkich: sobie i swym współobywatelom nieznośnym ciężarem, umiera, mniej będąc żalowanym jak bydle, które służy do podsycania próżności lub dumy człowieka.

Letz coż to są za ludzie, wśród których społeczności ią się nąydolę? niektórzy przez związek krwi, inni przez poufałość zaprzyjaźnienia zemną złączeni, a nawięcey przez powszechny węzeł obywatelstwa lub interessowności jedno zemną składają pasmo. Pierwsi pobudzają mnie do politowania przez wielkość ich nędzy, drudzy nawięcey czynią podemną podstępny dla swego wywyższenia.

Interessowność, chciwość, zazdrość, zdradliwość, zewsząd swe przeciw mey spokojności wytężają postrzały, i czynią życie moje, które jeszcze iakokolwiek znośne było, uciskającym mnie ciężarem. Tu zbliża się iadowitość czerniącego języka ku zruynowaniu mey sławy, na którą całe me życie z naysilniejszą zarabiałem pracą, tam intryga swą zaczyna grać rolę dla

dla wydarcia mi majątku w krwawych zapracowanego-
znojach. Z tą podziwem wyciągniętą rękę ku wy-
darciu mi reszty jeszcze pozostałego zabytku, a z tam-
tąd wznosi się moc nieco uspiętych namiętności, ku
obaleniu najsłabszych układów, wykierowanych na
zabezpieczenie sobie trwałej szczęśliwości.

Przypadki przybyszą ku pomocy tym dzielnym
nieprzyjaciółom na zniesienie mego spokoju. Gdzie
się tylko obracam najdłużej otwory niebezpieczeństw
albo jawnych nieprzyjaciół, i lubo staram się wszel-
kiego unikać nieszczęścia, przecie bezużyteczna bojaźń,
troski i niepewność, które zewsząd mnie otaczają,
nappowabniejszą słodycz życia zamieniają w obmierz-
łą gorycz. Ktoż zliczy owe niezmierne przypadki,
które nakształt nieuchronnych siódł w każdym mie-
scu widzimy, zostawione choroby, głód, burze, nawał-
ności, peżary, wylewy, wojna, zarażające powietrze
- - co za mnogość nieprzyjaciół, zewsząd czuwających
na nasze zniszczenie.

Wojna sama jest stękiem wszystkich nędz, i wy-
stawia oczom naszym obszerne pole, pełne ludzkich
nieszczęśliwości, spustoszone miasta, opuszczone grun-
ta, tysiącami trupów na placu poległych, zubożali oby-
watele, płaczące matki, zgubieni synowie, uciemiężone
wdowy, porzucone sieroty, iakże wiele obrzów nie-
szczęśliwości poruszających nas do ulitowania i łzy

wy-

wylewu, gdy o' podał przypatrujemy się tylu okropnym scenom! biada temu, który je doświadczać musi, alboż może kiedy pod uciśkającym cierniem, miała i przylemna zakwitnąć róża? - w'

Wyznam przed tobą, mój najukochańszy! nie-szczęśliwości życia są nieprzyrównane. Jest w prawdzie z naszym pożytkiem, świat zważać w właściwey swej postaci; dla odstręczenia się, aby serca nasze zbyt w nim nie zostały zatopione, i wykierować swe kroki do innego celu szczęśliwości, iak jest ten który się nam w omaniałącym ukazuje obrazie. -- Lecz ta smutna uwaga, tak często powtorzona możeby nas wprowadziła o wątpliwość, względem Opatrzności najwyższego Tworcy.

Nieszczęśliwości, te początkowe źródła naszych trosk i umartwienia, nie są wszelako liczniejsze iak są zewsząd nam otworzone źródła wesołości i pokoiu, złożmy je na szali dla poznania ich przewagi, a upewniam, iż znajdziemy nadmiar dobroczynności. Pod tym dzikim chwałem znajdziesz wielką mnogość przyjemnych kwiatów, i nawet same ciernie, rodzi miłą i poważną różę.

Wszystko podpada odmianom, to wszystko, co jest skażytelne, odnawia się przed ostatecznym swym zepsuciem. Przypadkowe zamieszania, mniej może uczynią przykrości, iak niewzruszony pokoi. -- We-

sołość sama bez odmiany, nie miałaby wiele powabności. Coż znaczy kray, bez osobliwszych odmian natury? pagorek, gaik, murawa piasłki, zaroślino, i tyle tysiącznych odmian, sprawiają ciekawemu widzowi co raz nowsze ukontentowanie. - - Chmury i nawałnice śmiał Niebiosa i zakrywają przyjemność dobroczynney natury, lecz one zakrapiają czczą ziemię rosą i pracują nad powiększeniem ozdob natury. Podobne są trosłki nasze, które stał się częłłokroć przyczyną obłitszych swobod.

Nieszczęście człowieka, synu moy! nie zawsze pochodzi z wielości nędzy, ale nuyczęściey z zbytku w rozkoszach. Každyby mógł z źródeł utrapienia czerpać stał dla siebie pomyślność, ale to nieszczęśliwością naszą, że z nich czerpamy gorycz zarażającą słodycz spokojnego życia.

L I S T IV.

Sofron. do tegoż.

Nie mogę utaić przed tobą owego słodkiego uczucia, które całą mę obięło duszę. Słońce na ow czas miało wschodzić, gdy mem siadł na wzniosłym pagorku, dla przypatrzenia się pięknościom natury. Coż za miły obraz!

obraz! widziałem o podał wielką rozległość kraju, Cienka mgła zakrywała mi niektóre najrozkoszniejsze okolice, wzgorki, równie jak płaszczyzny, zieloność lasów, i inne cuda natury nie dały się natychmiast widzieć, jedynie czekały oświecającego je światła słonecznego, któreby uchyliło zasłonę ciemnej mgły, aby się ten obraz w właściwej okazał postaci.

W tym ukazywała się zorza w najprzyjemniejszym widoku. Różowe promienie zakryły poł atmosfery, i przerażający blask przerażał me oblicze. W krótkim czasie okazało się słoneczne światło, i rzuciło swe promienie na najpierwsze płaszczyzny, w tym ustąpić musiały grube mgły, i poczęły się w małe rozchodzić obłoczki, w reszcie przed mym znikły okiem.

Wierzchołki miłych pagórków po ustąpieniu mgły ukazywały się nieznacznie, gruba zasłona ustąpić musiała, i ukazała się natura w najprzyjemniejszym widoku. Co za miły widok! tysiące więcej widzieć jak najczystsze srebro, połyskujących się kropli, ożywiającej naturę rosy, tu niedaleko odemnie mruczący upływa strumyk, tam po rozległych pastwiskach młode pasły się krowki, tu zielony ukazywał się gaj, po którym wolny powiewał zefir, tam bujny widzieć się dał kłos wznoszących ozimów po obszernych i nieprzeznaczonych polach, zewsząd wdzięczny zapach kwiatów, które przy wschodzie słonecznym swe rozwijały pąčki. Tak

Tak siedząc pod rozłożystem dębem, zastanawiałem się w słotkim uczuciu nad słiecznemi odzianami cudzey natury bez porządku przeciwny, i bez wymuszenia niewidziannemi ozdobioney pięknościami. Tu ukazywały się oczom moim, rozkosz z użytecznością złączona, bogactwa i piękności po całej widzieć się dały na przemianę rozległości zawieszony kłos, ta słodka nadzieja pracowitego rolnika, w której najdużej pewność nadgrody za podjęte wioszone prace i znośne, obfite obiecywał plony dla zgłodniałego żywiarza ręki.

Dla kogoż to te sporządzone bogactwa? dla kogoż te tysiączne wzrastają piękności? rzekłem w sobie samym. Bydło, które na owych bujnych się pasie łąkach, i dobroczynnemu sprawcy natury radosnym dziękując rykiem, małą czastkę pożywa z tego, co natura z swego wydała łona. Na to one są podane pod moc człowieka, i natura żywi je dla jego potrzeb i użytku. -- Jakże to spokojnie się pasie między zarostlinami bujnych niżyn? z jaką wesołością przelatuje się z jednego drzewa na drugie rozkoszna ptaszyna, wydając nayprzyjemniejsze tony niewymuszonego głosu? samże tylko zostaje bez spokojności? czyliż Tworca świata tak piękny i bogaty? czyliż może, poddał wszystko pod moc człowieka? aby go przeto uczynił nieszczęśliwym. Tenże to świat, kro-

ry z innych miar tak smutne wystawia nam wyobrażenie? ten to świat, w którym się stać można nie-szczęśliwym?

Takowe były me pierwsze myśli, nad któremi się zastanawiał, gdy z owego wyszedł zachwycenia, w które porwany byłem, zważając cud natury. Odrzuciłem na nieiaki czas takowe myśli, i poszukiwałem nowych źródeł wesołości dla odzyskania sercu memu straconey sfodyczy.

Jakoż w tak rozkosznym i bogatym świecie bywać umieszczonym, w którym mimo zaspokoienia głodu, tysiączne nasycają się przyczyny nasycające żądze nasze, tak niezliczonemi będąc otoczony pięknosciami, tyle widząc wzrastających owoców od ręki wieczney sporządzonych na wystarczenie potrzebom naszym: możeż człowiek kiedy przy tak obfitych darach natury stać się nieszczęśliwym? a wszelako nayczęściey nieszczęśliwości losu doznawać musi. Lecz dozwól synu moy! dochodzić co jest początkową przyczyną jego nędzy, i oraz iakby się w każdym czasie mógł stać szczęśliwym.

Coza bogaty skład pełen rozkoszy jest zachowany w zmysłach naszych. Zmysły zbierają z powierzchownych okoliczności wyobrażenia wesołości i podają je sercu. Jakies rozkoszne strumienie to przez
oczy,

oczy, to przez uszy wpływają do duszy naszej? wieliesz ukontentowania wóskają się do serca naszego, tak przez powonienie smaku, iako i czucie? każdy zmysł poruszonym zostaje przez przyjemność iakowego przedmiotu i wprawia mnie w słodką niespokojność. --- Widzę na tym obszernym placu odmiany tysiączne porywające piękności, zastanowienia się nad tym sprawniające w duchu nieiakié uczucia, wprawiają nieznanie człowieka w zachwycenie. Każdy wdźwięk śpiewających ptaszyny, każdy szum ciecącego strumyku, każdy chłodek powiewającego zefiru, każdy szeleścik zieleniącego się gąiku, sprawują we mnie córaz nowsze ukontentowanie, tak silne; że na czas zdaje mi się, iż od zmysłów odchodzę.

Nasycony tylu cudami natury, opuszczam wreszcie plac tak przyjemnego widoku, ale obraz tych piękności nigdy w mej nie wygasnie pamięci. Tak głęboko na mym jest wyrażony umyśle ten skarbi milionowych rozkoszy, że choć z myślami niemi więcej na niego nie patrzę, przecie zapomnianym nigdy by dż nie może. Stałem się w duchu właścicielem tego wszystkiego i mogę ten rozkoszny widok w mej imaginacyi odnowić tyle razy, ile mnie się podoba. Wystawiam sobie owe miłe wyobrażenia, i w każdym zastanowieniu się nad niemi; za których powabem w nowe zostaję porwanym zachwycenie.

I nie

I nie na tym jedynie umysł prześlać, aby sobie jedynie z materialnych wyobrażeń miał czynić ukontentowanie - - gdy bowiem wszystkie już zważał dziwa natury, unosi się w duchu nad siebie samego i wystawia sobie całe nowy świat, rozum prowadzi go przez powietrzne ścieżki do świętych przybytków i towarzysztwa duchów. Duch jedynie jest prawdziwym źródłem tych piękności i wdzięków. Tu dopiero naidnią się ozdoby nieprzyjemnego błędy światła. Tu udziela Bogini wiecznych rozkoszy duszy naszej na zawsze trwałą radość i wesele. Spoglądaj okiem na ową światłość jednolitym porządkiem krążących planet, na słońce i na cały obłok Nieba jakby najkosztowniejszymi wysadzony dyamentami. O człowieku! jestże co w stanie, mocniejsze uczynić poruszenia w twej duszy, jak ten wspaniały i przedziwny widok? znajdzieszże co wyrównującego w wszystkich wdziękach wiosny, lub wypogodzonego poranku cnotliwego towarzysztwa niebian? coż znaczą te powierzchnowości i kształty, któremi nieczuła i nieżyjąca ozdobiona jest materya? Iey poruszenia, które w sercach naszych sprawnie, nie są długo trwałemi, ozdabia jedynie na krótki czas płaszczyzny, potem upłynionym czasie poczyną wszystko więdnąć i opadać, powabność i wdzięki następują, a oko poglądając na tak odmienną postać nie naidnie nic godnego do zadziwie-

wienia. Daleko w innej trwałości jest utworzona moralność i rzeczy niebieskie. W tym obrazie widzi dusza sama swą godność dokładniej, iak się widzi postać ciała w zwierciadle.

Tu przystępuje do istotnego źródła niewinnych rozkoszy, i przypatrzyć się pięknościom nieograniczonym, przymioty ozdabiające je, mają coś ubóstwionego w sobie -- tu nie da się widzieć obraz podobieństwa, odmienności i dziwacznej symetrii, ale wszystko w właściwej postaci i nieprzyćmionym jaśniejącem światłem. Dusza tu kieruje całą swą skłonność, wszystkie sprawy, cały charakter do jednego, a to niewzruszonego celu. Takowe wyobrażenia zapewne w swej powabności przewyższają wszystkie podmieśeczne ozdoby. Moralna piękność obejmuje najsilniejszą moc dzielną nad wszystkie inne ku poruszeniu serc czułych. Z iakąż porywającą dzielnością odzywają się w duszy ludzkość, wielkomyślność, stałość, męstwo, i tyle innych cnotliwych właściwych! święte uszanowanie wdzięczność, dobroczynność, miłość, i wszystkie równie szacowne przymioty cnotliwej duszy, które ją przysposobiły do godności kosztowania słodczy błogosławionego życia, porywają ją na odmiany w najgłębsze zachwycenia.

Co za słodczye naydziemy przy zapatrywaniu się na niesfałszowaną prawdę? iakież pociechy odbieramy

my przy życiu cnotliwym, przy urządzeniu swych namiętności, przy zgodnym życiu towarzyskim, i przy świętobliwie dokonanych obowiązkach?

Same nawet przypadki życia naszego synu moy! przykładają się do powiększenia tych Bożkich pociech. Nieszczęśliwości, na które się nskarżamy odkrywają nam piękność duszy w właściwej postaci, i w tym samym momencie w którym cios przeciwności nas pogrąża, najdujemy wsparcie i pociechę w skarbie cnoty. Stała i nieustraszona dusza, która pod ciężarem nieszczęśliwości ulega, i przy nieprzełamanym swym męstwie nie da się ustraszyć zdrog prawdy i cnotliwości, jest obrazem tak rzadkiej piękności, iak natura w całej swej obszerności nie ma i mieć nie będzie.

O! nie synu moy! nie powinni my się nazywać nieszczęśliwymi, z tych miar, że nieszczęśliwości są daleko liczniejsze, iak przyczyny radości i wesela w tym życiu. Ale dla tego się, staliśmy nieszczęśliwymi że ziemską wesołość przez niepomiarowane jej używanie w nieznośną zamieniamy gorycz, aże nadto leniwymi jesteśmy, w zapracowaniu sobie szczęśliwości, która cnotie iedynie jest zachowana w towarzystwie duchow, niebieskich.

LIST XV.

Softon do tegoż.

Człowiek żyje na tym świecie dla nabywania potrzebnych sobie wiadomości. Nie jest zupełnie szczęśliwym, lecz starać się powinien o pozyskanie istotnej szczęśliwości w przyszłym życiu. . . . Wszelako tu żyjąc o taką się ma starać szczęśliwość, jakiej tylko stan tego mu dozwala. On ma przykładać starania, aby przyuczył swe siły do wszelkiej zręczności, za której pomocą pozyskana być może, nieszczęścia same powinnyby go do tak koniecznych i nieuchronnych przywieść usiłowań; one powinny mu dać oświecenie, które-gdyby nigdy nie przyśkał trawiąc w rozlicznych wesołościach wiek swoj młodości.

Jego zdarność i siła maia mu być pomocą do wykonania swych zamysłów, a usiłowania swoje kierować ma do tego celu, w którym znaleźć może przyzwoią swemu stanowi szczęśliwość. . . . Ma on jedynie tyle sobie udzielonych sił, ile sprawca natury przewidział mu być potrzebnych do zapracowania sobie na pewien los swobodnego życia. Jakże daleko mniejsze są siły jego duszy - w mocy sił cielesnych

prze-

przewyższają go nierozumne zwierzęta, a moc duszy umie iego słabość ciała do tego przyprowadzić stopnia że się stanie Panem i Rządcą najsilniejszych zwierząt. On bez władzy duszney, stałby się częstokroć nędznym łupem tych stworzeń, któremi rządzi i włada podług swych potrzeb opędzania i podług własney woli. O synu moy! może on zbłądzić w poszukiwaniu szczęśliwości. gdy iey źródło tak jawnie jest odkryte? on jest wprawdzie nieszczęśliwym; dla czego? bo czyni sobie fałszywe układy, tak szkodliwe swemu stanowi, jak są życiu naszemu szkodliwe przypadki godzące na iego zniszczenie, nierychło żalić się zaczyna na opaczność losu, który mniemane iego szczęście burzy i spokojność słodkiego snu bezustannie przerywa.

Zmysłowe ukontentowania wzbudzają nas jedynie do żywszych uwag i zastanowienia. Mołobyśmy się nad światem zastanawiali, gdyby iego powabność nie tyle w sercach naszych czyniła poruszeń, i tak przez ukontentowanie porywanemi zostaiem na obszerny plac niezliczonych widowisk dla uczynienia nad niemi początkowych uwag. Badanie w wszystkim poprzedzać powinno; a po nim nastąpić ma sąd i stanowienie. Lecz jak ślepo zastanawiają się zmysły nad pierwszemi powabami tych wyobrażeń, które się ukazują, zaczynamy to bezusilniey kochać, co nieiakię w sercu naszym sprawuje wzruszenie, życzymy sobie to posła-

posiadać, co przemiatające nasze łechce zmysły, w tym żądze nasze wzbudzają w nas moc namiętności, daemy się ułudzić ich omamiałącym powabom, i rozumiemy, iż w nasyceniu żądz naszych, i w zaspokoieniu burzącej się namiętności zależy zupełna życia szczęśliwość. A my tam naydnieimy otwarte źródło nieszczęśliwości! różne układy umysłu sprawują, aby zmysłowe wyobrażenia wszystkiemi przyjemności sposobami poraszały moc namiętności naszych, a podobno z pomiędzy nich są nayglówniejsze, chciwość sławy, bogactw, i rozkoszy po których następnie inne się obudzają. One są nayeelniejszemi częściami zamysłów ludzkich, na których usilują zakładać sobie budowę szczęścia.

Prawda; że oko ludzkie łatwo się omamieć daie blaskiem światowych okazałości. Do szacunku bogactw przywiązują się tysiączne powaby zapalające chciwość naszą. Powszechnie mówiąc: z rzadka kiedy pomyślemy o bogactwach, nie pomyśliwszy wprzód o zbytkach, o swobodnym życiu, i o dostatku rozkoszy wszelkiego rodzaju. Podły zysk łakomecy, i niedostatek ubogich łączących pod uciskającym ich iarzem nędzy, wystawiają oczom ludzkim bogactwa w takie powabuści i szacunku, i takiego nawet bogacz nie naydnie w swych niezmiernych skarbach, spoglądamy iedynie na niego iaką on naydnie szczęśliwość

La w swych

w swych majątkach; przejdź naprzód te środki, kteremi on te pozyskał, i stań na tym ukontentowaniu, którego on doświadcza, widząc niezmierną moc bogactw w swych rękach.

Chciwość bogactw, naraża tego, którego swym zrobiła niewolnikiem. na okazyje naynebespieczniej-sze, w których spokojność, sprawiedliwość, i sumie-nie nędznemi czynić musi ofiarami niepewnego i nie-sprawiedliwego zysku, naraża go na poruszenia i niemawieści ludzkie. Tu trzeba mu nieostróżnych o-szukiwać, tam stać się nieporuszonym na tzy uciemię-zonych, tu wyrzekać się musi wszelkich obowiązkow miłości bliźniego, tam gwałtem wydzierać to, czego przez oszukaństwa i podstępny pozyskać nie może. Po-dłości, okrucieństwa, fałszywe obietnice, nieszczer-ości, oszukaństwa, zabójstwa, są przedsięwzięte środ-ki do pozyskania takowej szczęśliwości, która do na-sycenia chciwości bogactw wystarczającą być może. Okropnesz to są środki użyte do pozyskania szczęśli-wości! okropniejsze jeszcze skutki z nich wynika-jące (a).

„*Exemplum est de hoc homine, qui Po-*

- (a) *W dziełach Rzymskich czytamy o haniobnych zdra-dach użytych ku wzbogaceniu się. Hortensius pod-sunął fałszywy testament Minuciusowi do podpi-sania, wyrzucił przeto prawych dziedziców z sub-stancji im należącey. Septimuleus zabił Króla swego przyjaciela, nieżyty będąc obietnicą Opina*

Po tysiącnych zabiegach, tysiąc następuje niebezpieczeństw, niestawy, i śmierci, które uszedłszy przez zwyczajne sobie oszustwo, stawiają na stopniu upodanych majątkow. - - A do czegoż im służą te zgromadzone bogactwa? na jakisz je obroczą użytek? oddziałą oni umierającemu z głodu kawałek chleba ku zasileniu zemdlonych członków? podadzą oni porękę pognębioury wdowie? dadzą oni jaką pomoc sierotom, których nieprawnie z szczyptego wyzuli majątku? - - gdybyż z wszystkich swych bogactw uczynili godną sprawiedliwości ofiarę, możeby zinażali ten grzech, którego użyli za narzędzie do niesprawiedliwego się z bogacenia, Ale zważay owe niezmierne bogactwa, które pozyskują? jedni mają ukontentowanie zmarnotrawić je w rozpustach, a drudzy zakopując je w tajnych kątach, czynią je ni sobie, ni komu użytecznemi. Ci przy swych zbiorach stają się ubogimi jak wprzod byli, a owi przez zbytki powracają do tego stanu, z którego się przez zbrodnie byty wydzwignęli. Ktoż z nich teraz jest szczęśliwszyzym, tak komu cierpi niedostatek przy swych zbiorach, jego skarby, jest to nieużyteczna masa, której przypatrzyć się.

Radzi, który tę zbrodnią nagrodzić złota obuciał, ani żebra nam więcej takich przykładów, gdyż w wieku naszymy znaydujemy ich już liczby.

się, iedyne ma upodobanie. Zdaie się iakoby nie był ich panem, któryby ich ku swemu obrocić mógł użytkowi, ale tylko strożem mającym baczość, aby ręka złodzieyska lub iego własna ten skarb mu nie wyfu-piła. Po tylu zabiegach, i staraniach w nadgrode-owych niesprawiedliwości cierpi głód i pragnienie, znosi upały słoneczne, i ręgie nayprzykrzeyszey zimy wiatry, i uczyniwszy uwagę nad całą iego szczęśliwo-ścią, na niczym innym się nie zasadza, tylko na tym oczym słowie: Bogacz.

„Głupim, mówi Nero, jest ten; który swe tylko „rachuje skarby; bogactwa nie mogą być lepiej uży-
wane, iak, gdy się znarnotrawią. „ Jakóż wpra-
wdzie mówiąc, ten, który szaleć chce, roztropniey po-
stępuje gdy majątek swój roztrwoni, niż żeby przy
nim z głodu miał umierać, gdyż marnotrawca, choć
na krotką chwilę, cokolwiek ma uciechy, i trwoni
przynajmniej zdobycz nabytą przy utracie niewinno-
ści, sławy, i pocziwego sumienia. Lubo nieszczęśli-
wa ta uciecha bez spokojności i nędzna wesołość, po
ktorey tęsknoty, obrzydzenie, zgryzoty i rozpacz na-
stępują? - - Biada mu! naywiększe iego jest umar-
twienie; że te miliony z ktorych iakomca skąpi jedne-
go szeląga obracać ku zasileniu siebie, nie wystarczają
na dogodzenie zbytkow rozpustnika, chciwy umiera
zmenawości, że z tysięcy jeden szeląg obracać ma ku
życia

życia potrzebom i za cudze go wydawać ręce! Apiciusz otrul się, gdy mu po kilku milionach nie zaltało iak kilka kroć sto tysięcy do strawienia.

Coż to musiał być za marnotrawca, który bogactwa od kilka kroć setysięcy rozumiał być ubóstwem. Zgryzot przy summie, która by się inny iako jedynym cieszył uszczęśliwieniem, ten niegodny odbiera sobie samego życie. Trucizna wprowadzie była trunkiem godnym jego głupstwa.

Wszelako nie wszyscy są ani chciwemi, ani marnotrawcami! coż więc są? posiadają oni tyle roztropności, aby pomiędzy dwoma tak haniebnymi zbrodniami średnią szli drogą? żyją oni tak pomiernie, aby swoy majątek obracali na nieuchronne potrzeby natury i stanu? chwalebnie! lecz przecie w tym są zbyt nieroztropni, że za tak podłą cenę nabyli bogactw, których nie wypotrzebują. Natura, synu mój, małym jest zaspokoiona. Waleryusz żył spokojnie, sławnie i szczęśliwie, iak Krasus, choć tyle nie posiadał skarbow. (a)

W pra-

(a) Waleryusz Maximus, słowny dziełopis Ezerę przy szczupłym majątku żył spokojnie i wiodłwie do tych czas słynie z cnotliwego życia. Krasus, nabywszy niepiłkowskiego wódz, za życia miałby być w pogrzebie.

W prawdzie posiadanie bogactw nie znosi zupełnie szczęśliwości, są pewne nadarzające się okoliczności, z których właściciel wielkich majątków, mieć może ukontentowanie. Najchwalebniejsze użycie bogactw zbytnich, gruntuje się na dobroczynności, przez którą potrzebnych opatrzyć mogą na chorych i miłosierdziu, podając wsparcie nędznych, i na tylu innych litości uczynkach, ile tłum ubóstwa przez Izę i wzdychania u nich się doprasza. Lecz tak słodkich pociech, które tak dobroczynnych spraw są skutkiem, chcieć się stać uczestnikiem, trzeba mieć serce daleko czulsze, jak jest serce marnotrawcy. Daremnie on szuka w swych bogactwach szczęśliwości, którą sobie obiecuje. Zmysły nasze predko nasyczone być mogą, kto wodą świętą ugasił pragnienie, nie żąda innych kosztownych napoiów, a kto się nasycił iaryną, ma obrzydzenie przed najsłodszyemi potrawami. Być czym sytnym być można; a sytność nie jest celem uszczęśliwienia.

Ah! jak rzadkie znajdziemy przykłady, aby kiedy w obżarstwach pokładano uszczęśliwienie, jak skoro pragnienie jest uspokojone, na ow czas już po ukontentowaniu, a w ten czas iadać, gdy się już nie chce, jest bardziey karą niż rozkoszą. Prożno lekarstwa na przywrocenie apetytu zażywane bywają; zbytek prze-

przewyższa pragnienie. Nieszczęsny (a) Witelliuszu! albowiem to Nieba na to utworzyły, abyś z nasyb-żarzaczami i wierzgaczami w żarłocztwie szedł na wyścigi? a któryż więc marnotrawca spodziewać się może w zbytkach uszczęśliwienia, gdy go w nich nie znalazł Witelliusz? -- podobno ten, który płaci za to, aby ku dogadzaniu żądom, coraz nowsze i smaczniejsze wypalzone potrawy. Lecz coż ja mówię, ku dogadzaniu żądź nowe wymyślać przysmaki? kiedyż się zaspokoją nasze pragnienia, gdy bogactwa wynaczają na dostarczenie im wszystkiego, choć iedna potrawa obrzydzoną żółcią, to druga przez swoy przysmak wabi do siebie, poki coła natura nie stanie się tak sytną, aby wszystkie ogulem zbrzydżała. Na ow czas żarłok, w wszystkim syt, sam nie wie, czego więcej ma żądać. Resztę lat trawi w nudnościach bez smaku i apetytu do naykosztowniejszych pokarmow, i życie w rozkoszach trawione stać mu się na reście ciężarem. Dasza nudzi w niespokojnościach, a żądze zmysłowe ufały, i tak marnotrawca równie jest ubogim, iak chciwy lakomec, z tą iedyne różnicą: że

ten

(a) Witelliusz Cesarz podług historyi Eutropiusza tak był w zbytki zaprzęcony. że zwykł pięć razy na dzień do sytaści iadać, i życzył sobie nawet mieć tak długie gardło iak u bociana, aby potrawy dłużey idąc przez nie, dłuższo mu czyniły ukontentowanie.

ten swych bogactw użyć niechce, a ten nie może.
 „Ale może kto powie, że dosyć na tym, iż bogactwa
 „sprawiają próżniackie życie, Proźniactwo możesz to
 „się nazwać szczęśliwością? szczęśliwość duszy zasa-
 „dza się raczej na bezuślanney czynności, a nie na
 „proźnowaniu, - - Praca czyni każdego bezpiecznym,
 „i oddala od każdego ubóstwo. „Bezpieczeństwo?
 ktoż może być bezpieczniejszym, iak ten co nic nie
 posiada? oszust, złodziej, ogień, wojna, nie są mu
 straszliwe, gdyż mu nic odebrać nie mogą. Ucisłkają-
 cy niedostatek uchyla praca y pomierność, a nie odfi-
 tość skarbów. „Bogactwa czynią przyjaciół y przypro-
 „wadzają do sławy. „Przyjaciół: którzy go zniszczą,
 a wreszcie z wyszydzeniem porzucą, „sławę, „którą
 mu czynią podchlebcy żyjący bez sławy, albo pospol-
 siwo, które mało się zna na szacunku sławy. „Bogactwa
 mówi dalej, czynią niezawisłość, „od czegoż? od pra-
 wa, więc będą niebezpiecznym powabem do zbrodni
 i przestępstwa. „Bogactwa dostarczają nam dostatni
 zapas tak dalece; że nie potrzebuem pomocy cudzey „
 - - - Lecz nie iestże to zerwać węzeł społeczności,
 którym nas natura złączyła? uczyniasz nas wolnem
 od utrapienia, od przypadków i wreszcie od samego
 sumienia? - - Ten iedynie iest wolnym, który przez
 wierność stałe się nieposzlakowanym w zachowa-
 niu prawa, który przez usilność prac uchyla troski
 życia

życia, który przy niewinności pracuje około spokoyności sumienia.

Zbierz teraz wszystkie okazałości błaznujących się bogactw synu moy! i poznawaj czyli szczęśliwość na nich ugruntowana, jest prawdziwą, czyli jest obrazem ślepego uprzedzenia! pięknie to jest, widzieć się otoczonym mnożstwem szukających, i tłumem ciskających się podchlebców; pięknie to jest mieszkać w' przepysznyim pałacu ozdobionym dziełami najwytworniejszych rąk rzemieślniczych, pięknie to jest, mieć na iedno skłnienie, wszystkiego w iedzeniu, w zabawach, w grach, w uciechach i tysiącznych innych rozrywkach podług woli. Pozwalam na to, że bogactwa czynić mogą ukontentowanie; ale nie pomagają do szczęśliwego życia. Szczęśliwość na czym zależy, iak na bogactwach. Trzeba posiadać to, przy czym i bez bogactw szczęśliwym być można, a to jest cnota.

Gdyby to iedno szczęśliwemu było brakowało Metellowi, daremnie powierzchowna szczęśliwość by nad tym pracowała była, aby prawdziwie czynić uszczęśliwionym, dni iego od samego momentu urodzenia, aż do ostatniego zgonu życia, były stopniami, po których z iednego szczęścia do drugiego wstępował. Urodził się w sławnym mieście, które jest Rządzą światu, z najsławniejszey Familii, posiadał nayszlachetniejsze dary,

dary, i rzadką moc i czerstwość ciała. Jego Małżonka, przy niewinney miłości uczyła go szczęśliwym Małżonkiem, a przez swą płodność nayszczęśliwszym Oycem. Pożył godność Konsula, posiął na tron Imperatora, i wszedł z tryumfem do Rzymu. Z trzech synów widział jednego na urzędzie Konsula, drugiego jako Cenzora na tryumfalnym wozie, trzeciego na godności Pretora, widział trzy córki nayponęśliwiej odziane i doczekał się pociechy ucałowania swych wnuków tyle mieć synów, z których naywyższy miał zaszczyt; tyle wnuków ku ukontentowaniu, tyle sławy, tyle pomyślności bez naymniejszey okazyi smutku i utrapienia. -- Tak szczęśliwie kończyć swe życie, iak szczęśliwie się zaczęło. Umarł spokojną śmiercią w późney starości w uściskaniu i całowaniu swych najmilszych dzieci, i został w ręście na barkach swych własnych synów zaniesionym do grobu.

Lecz takowa szczęśliwość, daremnie się wciśka do takowego serca, które nie umie się sposobić do godnego iey używania. Ten jedynie wielkość tak nadzwyczajnego losu pozyskać może, któryby bez niego równie był szczęśliwym. -- Rozumisz, iż Abdoloniusz (b) nie był na ow czas gdy w małym swym o-
gro-

- (b) *Abdoloniusz z Krolawskiej krwi pochodzący, uchylł się od zgietkow publicznych, aby na osobności spokojnie prowadził życie. Alexander W. po podbiciu Krolstwa Sydonii, gdy go się pytał*

ogrodku własnymi pracował rękami, szczęśliwym? Alexander niesłusznie się dziwił nad jego ubóstwem, nie zastanawiał się nad tym że rękami swemi tyle zapracować może, ile mu wystarczy na utrzymanie potrzeb natury. „O gdybymże był tak szczęśliwym na tronie jakem był w moim szczupłym ogrodku, rzekł ten szczęśliwy król, gdy zbliżająca się śmierć berło mu z rąk odebrać miała. Mocne przekonanie dla Alexandra którego zdobyć całego świata nasycić niepo-
trafiła.

Życie tego Macedończyka było podobne życiu tych, którzy szczęśliwości szukają nie w sobie samych, ale w obcych doświadczeniach, szukają bezustannie, bez nadziei, kiedykolwiek ich znalezienia, zdaje im się iż posiadają wszystko, a nic nie używają, pragną jeszcze osiągnąć to, do czego ich ślepa chęć wiedzie. Mają bogactwa a nie są bogatemi, posiadają rozkoszy bez niktentowania, okazałość bez sławy, prożnią bez spokojności, pływają w strumieniach obfitości i zbytku, równie jak (c) Tantalus, a nie mogą niczym swego ugasić pragnienia.

Nie-

jak mógł tak nudne prowadzić życie, odpowiedział: życzyłem sobie tym na tronie tak być szczęśliwym, tak i jestem w moim ogrodku, tą odpowiedzią Alexander zdziwiony, uwarował go wielkimi bogactwami, i uczynił go Królem Sydonii.

(c) Tantalus Frzyzyczyk przypuszczony do towarzysztwa Bogów, według mitologii, czyli Historji Ła.

Nieszczęśliwe bogactwa, a tym nieszczęśliwsze, gdy głupiec, lub rozpustnik ich jest dziedzicem. Wszystkie wesołości, które wzbudzać mogą, w momencie nikną, coż im pozostałe, gdy uczucie nowych nie umi wzbudzać ukontentować? Jak biednymi są, jak się tąpią, że na coraz nowsze zdobywać się nie mogą rokoszy! Doniczyan jest syt od żarłostwa, a Alexander już więcej nie naydzie narodów do przewyciężenia. O! do jakże nikczemnej ci dwaj ziemscy Bogowie przyszli próżności. Tamten po pokorach łapie muchy, a ten pali i burzy miasta. Nędznesz to ukontentowanie na świecie; ieżeli wyższego udzielać rokosz nie jest wstanie.

Tak synu! nawet Nero, ten zatopiony w uciechach głupiec, zapomina o Monarchicznych rozkoszach, obrzydza sobie nierządnicę, i święta obmierza Bachusa; rozumiał on, iż swe znajdzie uszczęśliwienie w śpiewaniu przed pospolstwem, żadna uciecha nie była mu miłszą, jak gdy pospolstwo jego śpiewaniu poklaskiwało, Idzie on o zakład, kto go w głosie przewyż-

ieczney miał sobie daną wolność prośzenia o to, czegokolwiek żąda, prosił więc aby mu wolno było podczas uczt używać wszystkiego do zbytku. Jowisz tak podtą urażony prośbą, kazał w czas uczt nad jego głowę zawiesić kamień i już już mający na niego upaść, czym Tantal tak przerażony został, że iść nic nie mógł.

wyższy, z jakąż on siłą dobywa tonów, aby swego przesadził przeciwnika, i odebrał pochwały od swych poddanych. Śpiewa coraz silniej, i odbiera tysiączne pokłaskiwania, lecz on nie będąc zaspokoionym na tytuł pochwałach, śpiewa aż do znudzenia pospolstwa. Sprzykrzyło się śpiewanie ludowi, niechcieli więcej jego melodyi ni słuchać, ni chwalić, lecz on kazał bramy pozamykać i śpiewa co raz daley, coż zatym, niewiaſty omdlewaią, młodzieź ucieka przez mury, a mężczyźni udaiąc się za umarłych, w trumnach za bramy się wynieść kazali. Skutki to były tak wdzięcznego głosu tego Cesarza, który się stał białnem swego narodu, aby w kilku ochydnie strawionych godzinach mógł znaleźć swe uszczęśliwienie.

L I S T XVI.

Sofron, do tegoż.

Tworca Wszechmocny w tak doskonałym wszystko utworzył porządku, że każde dzieło iego Wszechmocy do tego zmierza celu, który mu jest od wieków przeznaczony. Zważay wszystkie Krolestwa natury synu mój! dozwól powszechnemu doświadczeniu o tcy się przekonywać prawdzie. Drzewo nadgradza
sowl-

sowiecie w swym czasie rekę ogrodniczą słodkim i miłym owocem, natura mnę udzieliła daru płodności, i na tym założyła jego doskonałość. Zważaj ziemię, ktorey płaszczyzna tak odmienne i pożyteczne wydała rośliny; czyliż iey braknie na takich własnościach dla ktorychby ją nie miano nazwać matką i karmicielką wszystkich żyjących stworzeń, odnawia się na każdy odwrót wiosny, i zaczyna na iey obszernym łonie to wszystko rosnąć, co tylko służyć może na wyżywienie niezliczonego mnożstwa utworów: zwierzęta, ptactwo, ryby, robaństwa naydnieją żywość wyflarczającą ku utrzymywaniu ich natury, tu otwiera swe wnętrzności, a robaństwo w nich ma wyżywienie, tam udziela pokarmu wśródz naygłębszych wód rybom, tu dozwala się gorom i skądom aż pod obłoki wznosić, dla schronienia się dzikim zwierzętom, tu okrywa się lasami, aby w nich ptactwo swoy znalazło spoczynek i żywość.

Na tym bogatym ziemio kresie wszystkoby na próżno zniszczało, gdyby nie miały stworzenia mocy do pożywania tych baynych urodzajów. Patrz jak przeznaczone Opatrzność wszystko ku użytkowi swych stworzeń urządziła, przeydź myślą wszystkich żyjących iestw pokolenia, a znajdziesz widok godny zadziwienia się nad ich siłą i składnością, zwóz różne stopnie ich mocy, przenikłość i szybkości, ich gatunek, układ,

i ru-

okłady i ruchomość każde ma właściwe sobie skłonności, i przymioty zdadne do uszczęśliwienia się w tym stopniu, jak tylko stan jego mu pozwala. Natura, która dla każdego jestestwa utworzyła żywność, dała oraz każdemu z nich przenikłość szukania tego w każdym czasie, co do zachowania jego życia należy udzieliła każdemu broń, którąby się od napaści innych obronić mogło. Udzieliła bydłom rogi, a pszczołce żądło, a tym których zostawiła bez narzędzi obronienia się, dała im chybkosć ku ratowaniu się ucieczką przed niebezpieczeństwem. Tym sposobem płodzi i zachowuje wszystko, dowodzi z tey trwałości, dokładność swego rozporządzenia, a z tąd wynikające źródło ku uszczęśliwieniu wszystkich żyjących jestestw.

Ktoż wątpić będzie o tym; że wszystko do swego nie zmierza celu, i że wszystkoby nie miało być szczęśliwe w tym stopniu, który jego rodzajowi jest przyzwoity? lecz człowiek! z jakim przeznaczeniem jest on stworzony? jeżeli on szczęśliwym być nie może, więc będzie stworzeniem jednym z nayszczęśliwszych; stworzeniem: które, albo nie ma przeznaczonego sobie celu, albo nie ma tyle mocy, aby swe zamiary do niego wykie rował. Albo jest szczęśliwym, albo nie? dwa to głosy mające wyrażenie bardzo różne od siebie, każdy rozum, iż sąsiad jego tylko jest szczęśliwym a siebie za nayszczęśliwszego.

Wprawdzie, wierzę temu, że jest wielu w samej rzeczy nieszczęśliwymi. Lecz to nie jest pytanie, które rozwiązane być ma, kto winien temu że jest nieszczęśliwym. Czyli Bog, czyli on sam ze swej strony?

Coż to jest; co my nazywamy szczęśliwością? -- ah! iakież ja tu czynię zapytanie? wiedząli to ci na czym zawisła, którzy iey z wszelką poszuknią usilnością? alboż oni sami wiedzą czego szukali? coż czyni tyle bezbożnych, tyle zapamiętałych, i tyle rozpustników? każdy wyobraża sobie w imaginacji, Kochanek, ktorey obraz nastrocza mu własna w nim panująca namiętność, fantastyczny obraz tak długo się snuie w lego myśli, iak długo burząca się namiętność ma moc zarysowania go imaginacji w coraz żywszej postaci, albo poki insza w nim ożywiająca się passya w inne go nie wprawi myśli. Wreście poznacie, że całe życie przepędził w snach fantastycznych; i lubo często pozyskał czego tak żywo żądał, a gdzie nie stał się szczęśliwszym przez pozyskanie, iak się sądził być, będąc w nadziei pozyskania; wyznawa sam w zażydzeniu, „ życzylbym sobie abym o tym zapomniał „ albo aby wcale nie było się stało, com do tych czas „ popełnił, gdy zważam, com kiedy gadał, radbym „ teraz, abym się był na ow czas stał niemy, „ dania moie, mam teraz za skutek przekleństw moich „
nie.

„nieprzyjaciół, czegom się obawiał, ah! jak mnley mi
 „to było szkodliwe, iak com tak usilnie pragnął z wie-
 „loma zabrnąć w nieprzyjaźń, a samem sobie nie
 „mógł się stać przyjacielem. Wszystkiego przykład-
 „łem starania uchylć się na samotność, bym oddalo-
 „ny od powszechnego zgietku nabywał umiejętności:
 „leczem się na większe wystawił postrzały i niebez-
 „pieczeństwa. Wszyscy ci ktorzy dar umiętności
 „wielbią, ktorzy za bogactwami się uganiaią, ktorzy dla
 „pozyskania względów podchlebiaią, są albo twemi
 „nieprzyjaciółmi, albo niemi bydź mogą, iak wielka
 „bowiem dziwiących się, tak i nienawisnych jest mno-
 „gość. Wielu, ktorzy bezrozumną popędlivością się
 „uganiaią za szczęśliwości losem, poglądaiąc na ich ufi-
 „lowania, nie szukaią tylko zbytku przy niepewności.
 Jedni rachuiąc dni wesołości w życiu swoim, nayduią
 daleko większą liczbę dni strawionych w smutku i u-
 trapieniach, drudzy nie liczą nic więcej procz roskó-
 szy ktore upłynęły, a na miejsce ich inne pozyskać
 nie podobno, inni staią się wreście oziębłemi w swych
 zapędach, a reszta szaleią bez pamięci w swym mnie-
 manym szczęściu. Każdy szaleniec stać się narzę-
 dzem ukarania drugiego, bo każdy z nich jest nieszczę-
 śliwym w inuym rodzaju.

Natura lubi pumierność, i nienawidzi przesady,
 tak daleko się od przemiiłaiącego blasku, i obrzydłego

z próżniactwa pochodzącego ubóstwa usuwa, tak dalece zniechęca przesadne wesołości, albo zimną obojętność. Ona uchyliła to od trwałości powszechnej, co jest zbyt czułego, i sprawia to, aby ten, który jest nie-
 tkliwym na dolegliwości, równie żadnego nie miał
 uczucia w rozkoszach. -- Wieleż prawdziwych weso-
 łości przed nim nie bywa utraconych? wesołości, które i duszy i zmysłom dają prawo do niewinnego u-
 kontentowania. Albo jest nie czułym na utrapienia go
 uciskające, a jest oziębłym albo szalonym w swych
 rozpuścach, a jest bez smaku szczęśliwym w szaleń-
 stwie. Jedni, którzy nad odmianami istot się zastana-
 wiają, oddalają się zupełnie na samotność, i usiłują
 swe szukać uszczęśliwienie w ascetyzmie i enthuzya-
 zmatach. (a) Lecz natura, która człowieka do wiel-
 kich przeznaczyła dzieł, a nie jedynie do osobistego
 życia, przypomina im bezustannie co winni społeczno-
 ści, i wyprowadza ich z posród odludności ku użyt-
 kowi towarzyskiego życia. -- Wielu których Bóg po-
 wolał do samotnego życia, nabyli nawet między
 gro-

-
- (a) *Ascetizm i Enthuzjizm, są to rodzaje bogomyślności, szczęśliwy kto posiada prawdziwy dar tej łaski, ma wiele sekt, przez ten rodzaj bogomyślności. Zapędzonych w błędy, szczególniejsza jest spiknienie Burgofontskie, które za dekretem Parlamentu Paryżskiego Roku 1758, zostało zaban-
 nitowane.*

grobami nieboszczyków swe ukontentowanie i wyrzekając się odważnie wszystkich innych uciech. Ale poznawiają przecie, że dla siebie samego szczęśliwym być nie trzeba, i że szczęśliwość jest częścią tego dobra, którego innym współzyczącym udzielać potrzeba. Poczuwają w sobie przekonanie; że trzeba żyć w społeczeństwie ludzi dla ich pomocy i użytku. (a) Zoiądek nie bywa innym końcem nasycenym, tylko aby udzielił mocy innym członkom, inaczej w całym ciele niemoc i osłabienie. Umiejętność nawet mało znaczy, gdy drugim nie bywa udzielona; jest ona nakształt martwego skarbu, który powszechności stać się nie użytecznym.

Szczęśliwy rzekł Sabinus, (b) którego Opatrzność tak rozrządziła, że może w sobie samym znaleźć ukontentowanie, i który ma tak żywą chęć do umiejętności, że żadne troski i własne żądze nie do-
 131a

- (a) *Użyteczność społeczeństwa tak wysoce była od niego patryotycznych zalecona, Ganganelli Klemens XII. proszony od pewnego Dworu Ministra o radę czyli ma pustelnicze przedsięwziąć życie, rzekł: można i przy obowiązkach Patryotycznych doskonałym być Pustelnikiem, a S. Augustyn dawniej rzekł do Braci swoich, że wśród zgierzków świata modlić się można.*
- (b) *Sabinus był wielce przywiązany do nauk, z tą iedynie miał upodobanie przebywać na osobności; aby się doskonalił w umiejętnościach.*

żają przerywać mu raz przedsięwziętego zamiaru! - Nieba same przychyliły się do tego żądania. był bogatym i posiadał więcej, ile mu potrzeba było do opędzenia potrzeb natury.

Jak miłe trawił Sabinus chwile w swej odludności, w ktorej widział się otoczonym Mędrcami wszystkich wieków i zamknął się między towarzystwem nieboszczyków, od których nauczyć się chciał wiadomości wszystkich przeszłych wieków zakopanych w niepamięci u potomności. Gorące pragnienie kto cierpi, rozumie, iż gotów wypić strumienie, a popędliwą namiętnością uwiedziony, sądzi: iż zaspokojonym będzie, gdy pozyskał cel upożądanym. --- Lecz w obydwóch tych okolicznościach omylamy się, iak skoro postrzeżem że natura wszystkim żądzom naszym pewne założyła granice nad ktore postąpić, jest próżnym ufilowaniem. Sabinus sądził, iż w krotce tyle nabędzie wiadomości, ile drugi przez cały ciąg życia nabyć nie potrafi, lecz napelniona pamięć więcej obciąć nie potrafiła, ieżeliby czasowi nie pozwolił iakowey folgi, teraz inaczej będąc przekonany, inszym zaczynam mówić tonem. „Nacóżem zgromadził te obszerne skarby by umiejętności. Dotąd uwiodła mnie chęć nauki, z stratą tych niewinnych uciech, ktorem mogł bym pozyskać w towarzystwie ludzkim. Tak to gdy pragnienie jest ugasszone, nie zostaje żadna chęć do na-
poin,

„poiu, takowa rokosz ustaie, a szczęśliwość w niej
„poszukiwana ma swe zakończenie. Mamże na za-
„wsze, tak uczyć się czytać, i myśleć? kto nikomu
„nie użyczą to posiada, w czymkolwiek bądź, iest
„, chciwcem, a chciwiec nikogo ieszcze nie uszczęśli-
„wił. Coż mi czyni za pożytek bydź uczonym, gdy
„ludzie o tem nie wiedzą; i z mey nie korzystaia
„umiejętności? - -

Sabinusz poznał, że natura więcej ma w sobie
złożonych skłonności, iak miłość własna, te w nim
się co raz silniey odzywały, i dopominały się swego
prawa, aby się townie do iego przykladały uszczęśli-
wienia. Doświadczał, iż coraz mocniey się tego do-
pominaia, aby się ukazał światu, i udzielił współ-bra-
ciom swe umiejętności. Ustuchał tego głosu natury i
zaczął pisać. - - Jakąż mu się świat wystuży wdzię-
cznością za iego przysługi? tym co nayprzyzwoitszą
iest nadgroda wysokich talentow: to iest nieśmiertel-
ną sławą. Ale możesz Sabinusz, który sam w sobie
żądał bydź szczęśliwym, pragnąć pochwał świata? nie
radby iedynie wiedział, co o nim świat sądzi. Cóż
znaczy bowiem sława, ktorey my nie słyszemy. Staie
się wszelako na nie czułym, lecz czułość iego idzie
w odwłokę, szczęśliwość iego zawisła teraz od są-
du światowego, część iedna wielbi go, a druga wzgar-
dza nim - - gdzież więc znajdzie swe uszczęśli-
wienie?

Po.

Powracaj Sabinuszu do twej samotności, i ucz się między towarzystwem nieboszczyków innej mądrości! mądrości: któraby cię nauczyła żyć podług mierności natury, dopiero poznasz, że każda skłonność, równie szuka czątki spokojności, że wszystkie razem z sobą pogodzone być powinny, że ani mało, ani wiele ku uszkodzeniu drugich czynić się nie powinno, i że to jednym być powinno usiłowaniem wypracowanego rozumu, aby wszyscy w najściślejszym żyli porozumieniu; jeżeli wszyscy zarówno pragną kosztować słodczy towarzyskiej szczęśliwości.

Ah! ci wszyscy którzy innej poszukują szczęśliwości, przekonują nas o swych błędnych zapędach, Zważaj tych, którzy w nasyceniu żądz swoich szukają zaspokolenia swych namiętności, poznasz; że nigdy nie mogą być szczęśliwymi, przez połowę wieku szaleją, a w drugiej części życia staia się nędznymi, a w żadney nie nyrzą ani cienia szczęśliwości za którą tak gorąco się uganiają.

Momentan twierdzi, iż jeżeli dusza tak ściśle połączona z ciałem, jeżeli bez pomocy zmysłowej żadnych tworzyć nie potrafi wyobrażeń, jeżeli odmiany ciała w niej sprawiają odmienne uczucia, więc mówiąc o szczęśliwości, ciało będzie najgłówniejszą przyczyną od ktorego zawisła. Ukontentuj swe oczy miłym widokiem, a słuch wdzięcznym głosem, nasyc swe pow

wonienie, smak i czucie nayprzylemnieyszymi, delikatnościami, tamuy do tych zmysłów drogę obrażającym przedmiotem, doświadczysz gdzie iest ukryta tajemnica. Stania się szczęśliwym.

Jeżeli na tym się zasadza szczęśliwość, więc zbyt parcyalnie odzieloną została. Pocynam szemrać przeciw Niebu że iest niesprawiedliwe, gdyż bardzo mało wybrało ciąż, które tym sposobem uszczęśliwione bydź mogą, że szczęśliwość została przywiązana do skarbow, które częściej oszuft iak poctiwy posiada. Niepytaią się kto zasłużonym, kto cnottwym, kto pracowitym, ale kto bogatym iest. Bogactwa naygłownieyszā przyczynā wziętości. Trzeba tego przez wszystkie dochodzić śródki, jeżeli szczęśliwość gruntuie się na bogactwach; bogactwa: --- One są drogā do niesławy, do więzienia, do spraw, do samego powierzmi, zeprowadzają sądu! -- lecz zadziw się irad tym, iak wielu na tey haubney drodze swego szukają szczęścia. Kto całego niespodziewa się obić szczęścia, prześtawa na iedney iego czaścce, i obiera sobie to, comu sie zdaie bydź naymilszym. Jedni wpadają w szalone zapalenie, zaczynają z przepychem domy, zakładają obszerne ogrody, i usiłują w nich przemienić zimę przykrā w nayprzyjemnieyszā lato porę, żyją wesoło wśród tego piekności raju, aż pokl pawierzyciele nie przychodzą burzyć ich rozkosz, za których rosta.

Skazem ustąpić muszą do podłej i nikczemnej chaty. Drudzy kontentnią uszy swe wyborną melodyą, większa część trawi swe lata w rokoszach i zbytkach, lecz i ci uftają w swych rozrywkach, powracają znówu nazad do tego obiektu, do którego ich miłość własna wiodła. Przyznaway im wszystko, cokolwiek należeć może do zażenowania się nad doskonałą ich szczęśliwością, nie wchodź w to, jakimi jest pozyskana środkami, nie pytay się gdzie iey bezpieczeństwo? i jak długo iey bydź może trwałość? ah! tak bezwzględnych pytań, nie może wytrzymać takowa szczęśliwość, wszystko u niej jest gruntowane na miłości własnej, nędzy i dolegliwości inoich zdaleka miia. Niech wdowy i sieroty płaczą, niech współobywatele oszukani uskarżają się, niech uciemiężone poddaństwo do niebios wzdycha, niech sumienie tak twardo zasypia, iak tylko może, a szczegulnie zważay szczęśliwość tę mniemaną. Muzyka, ktorej z tak uprzejmym słuchoł upodobaniem, staie mu się znużeniem. Trunki, ktore bez miary pijał, obracają mu się w gorzyc i truciznę. Roskosz ktora najmilszą dla niego była rozrywką, osłabia go i wzbudza w nim obrzydzenie do wszystkich uciech, przesadność potraw, ktorę każdy dla zasilenia użyć powinien, czynią go ociężałym, i zostaje w ręście niewolnikiem lekarzow.

A coż to za podły cel uszczęśliwienia! coż za nieumiar-

umiarkowanie serc zapędzonych w życie rokoszne, na które żadney się nie miało baczności, i która całą prawdziwego szczęścia obalić może budowę.

Do jakiegoż mogły służyć uszczęśliwienia Nero-
nowi owa trwożliwa i przerażająca tyrannia, iego
zbytki, iego wspaniałości, iego bankiety, iego wszyst-
kie nadzieie zakopanych skarbow, chociażby to wszyst-
ko mógł użyć ku zamysłowi swey rokoszy przedsię-
wziętęj dopełnienia - - dopoki jeszcze iaka melodia
w iego brzmi uszach, poki śpiewak go bawi wdzię-
kiem swego głosu. Wierszopis, który go pochwałami
łechce, dopoty uchylał od siebie napominający go o-
braz Seneki (a) lub Oktawii, i przerażający go wi-
dok zabitey matki, - - ale podaj mu w ręce dzieła
Lukana niech je czyta. - - Możesz Cesarz, który zna
sztukę rymotworstwa, znieść pochwały, któremi za-
szczytzeni bywali inni przewyższający go rozpustnicy?
maże on dozwalać zedrzeć sobie dać wieniec tryumfu-
z głowy, który pozyskał w nadgrocie swych zbyt-
ków i rozpusty? - - trzeba zagrozić drogę tym, którzyby
smutniejszą grać mogli rolę, jak Nero, Coż znaczy
Tron, coż potęga, coż bogactwa, coż wszystkie rosko-
sze? jeżeli (b) Niebo nie jest dla niego naysłodszy-
szą i najmilszą trądydą? Szczę-
-

(a) Seneka nauczyciel Nerona i Oktawia żona iego, również i matka z rozkazu Nerona zabici.

(b) Niobe Królowa Tebow wszystkie dzieci swe w ie-
dnym dniu porabiła, dla wstydu swej płodności.

Szczęście nie jest w stanie, z całym swym wylewem obfitości zaspokoić zazdrośnika, roztropna i mądra kara niebios, że powszechne skłonności położyły na równowadze z miłością własną, pozwol mu więcej bogactw, jak miał Krasus (c) więcej sławy, jak miał Kamillus (d) większą przytomność i pamięć, jak miał Lukulus (e) więcej szczęścia jak posiadał Metellus (f) jeszcze on nie będzie dosyć szczęśliwym, poki zobaczy ludzi udarowanych równym szczęściem i talentami. Niechby sam wszystko posiadał, i trzymał pierwszeństwo nad innemi, a cały naród ludzki był nieszczęśliwym, w ten czas może będzie zaspokojonym w swym losie, gdy wszystkiemi wzgardzić będzie mógł, a w nikim nie znajdzie co do zazdroszczenia.

Alboż owe namiętności, które wypływają z miłości własnej, nie czyniąż serce nieużytem, zazdrośnym. Serce niemi obwołane nigdy nasyconym dostatecznie być nie może, wszystkie troski, wszystkie zabiegi i usiłowania do tego zamierzają, aby wszystko wydrzyć z rąk cudzych a sobie przywłaszczyć, równie jak ow wier morski, który to, cokolwiek do niego się zbliża zakrętu, w siebie pochłonać usiłuje.

Ktoż

(c) *Crafsus wymowca sławny i bogacz.* (d) *Kamillus sławny z patryotyzmu.* (e) *Lukullus wyborney pamięci i wymowy Rzymianie.* (f) *Metellus opisany w Liście XV.*

Ktoż potrafi dumnemu tyle uczynić pochwał, ile on żąda, marnotrawcy tyle dostarczać majątku, ile on na roztrwonienie potrzebuje, łakomcy tyle użyć bogactw, ile potrzeba do zaspokoienia jego chciwości, Skarby Monarchiczne, skład całej natury, minery Amerykańskie nie dosyć są bogate, do zaspokoienia tak łakomego serca.

Pod jakiesz nikiemności podbił ci nieroztropni swe życie i szczęśliwość - podług wymiaru bogactw i wygod, trzebaby w świecie Nerona mieć za szczęśliwego. Sto sług oczekiwają jego skinienia, sto podchlebców szepcą mu do ucha, sto kucharzów gotujących wymyślne przysmaki, sto i więcej kuglarzów bawiących oko krotofilnemi udawaniami; a dla czegoż na reszcie przeklinał swe życie, i zbrzydził sobie bogactwa?

Ta to jest szczęśliwość, która tak silnie w nasze bile oko, ta to szczęśliwość, która największą część ludzi mami i oślepia, ta to szczęśliwość, o której pozyskanie największa część się dobila przez oszustwo i niesławę.

LIST XVII.

Sofron do tegoż.

Ktoż nayzawilsze sprawy potrafi rozwiązać? ktoż mocy wyznaczy umiarkowanie, ktoż sprzeczność ugodzić i poiednać, ktoż naszym naydowodniejszym będzie przewodzą, aby wszystkie zamiary nasze do pewnego wykierowane zostały celu? jeżeli nie rozum!

Rozum zarządza powszechnym człowieka wzruszeniem, wstrzymuje natężone zapędy mnię umiarkowanej siły, i ożywia i natęża sprężyny zbyt opieszałego ruchu. Bez tego zarządzającego rozumu, byłby człowiek i cały świat jednym stekiem bezużytecznych zamieszkań, w którym przeciwne sobie siły zawszeby pracowały około zniszczenia się wzajemnego, w którym namiętności naywałniejszyby psuły układ interesów, i nie mogłyby być szczęśliwie wykierowane do pewnego celu, nie mając na czele tak bacznego wodza, któryby umiał umiarkować impet naszych popędliwości. Bez tego przewodniczego rozumu byłby człowiek bardzo niedokonałym dziełem, byłby źródłem sprzeczności równie z sobą samym, iak i z innemi, byłby igrzyskiem walczących na wzajem namiętności, pragnąłby, pracowałby, i samby swa

pra-

pragnienia i prace w iednym oka mgleniu psu i nie-
szczył, byłby tak sępnym iak nieczynnym, tak nie-
czynnym iak nieczułym, byłby na wszystko nieba-
cznym, stałby się bezbożnym, i w każdym czasie nie-
szczęśliwym.

Zważay człowieka, który się daie powodować
gwałtownym sprężynem namiętności, i nie słucha gło-
su rozumu. Każda namiętność natężona porywa go
do pewnych czynienia zamiarow, i znowu przez wra-
zoną iakąś boiaźń zwraca od przedsięwziętych zamy-
słow. Ile razy powierzchowne wyobrażenia w nim
odmieniaią czucie, tyle razy moc namiętności odmie-
nia w nim stan serca, raz nienawidzi, drugi raz ko-
cha, w iednym momencie pragnie toczyć krew z żył
swego nieprzyjaciela, a w drugim wylewa łzy nad ie-
go niedolą, raz zuchwałym i dumnym, drugi raz bo-
iazliwym i czołgającym się, żąda i obrzydza sobie, to
samo obiera, i odrzuca, używa i żałuje tego, spodzie-
wa się czegoś i rozpacza, chciałby mieć wszystko a
nie nie posiada.

Patrzay iak nierządnik idąc za ślepymi sklonno-
ściami, pozwala sobie wszystkiego, i wszystkiego się
otaz wyrzeka, odrzuca zawsze ten cel do którego wy-
kierował swe zapędy. Życzy sobie zdrówia, a życie
bez pomiarkowania, szuka bogact i roztrwonienia ie,
żąda sławy, a podaje swe imie na języki oszczer-
cow.

ccow, życzyłby sobie mieć przyjaciół, a obraz wszystkich, pragnie wszystko, a nie nie kosztuje z tego co posiada, jest osłabionym na siłach, jest łaknącym, wzgardzonym, i bez przyjaciół. Żyje i umiera, iako utwor do żadnego nie przeznaczony celu, albo iak bezrozumny, ktoby bez roztropności chciał być szczęśliwym, nie pracując na to, aby przy dobrym używaniu darów natury, albo sobie, albo powszechności stać się mógł użytecznym.

Nierządnik jest obrazem wszystkich głupstw wiedno zebranych, jeżeli chcesz go rozebrać na części, i przypatrzeć się każdej w szczególności, to zważaj człowieka, który przez wściekłość swych namiętności obala cel dobrego się mienia, najlepszych zamysłów, rządnych skłonności, i psuje naywyborniejsze zamiary tak ku swemu, iako i ku powszechnemu wykierowane uszczęśliwieniu.

Apicyusz kochał życie, a dla pożądlwości ku życiu rozkosznemu, ktorego się nie spodziewał pozyskać, otruił się. Opimiesz troszczył się, aby od głodu nie umarł, i zgromadza na przyszłość niezmierną moc złota. Do czegoż go będzie potrzebował? może rozumiesz, iż na potrzeby swej starości, lub na ratowanie się w przypadkach choroby, lub innego zdarzającego się nieszczęścia? ah! nie, on leży w niebezpiecznym letargu. Przebudź się, (wola na niego lekarz) i patrz
chci-

chciwiy usiedzie twęj substancyi już rachule twe złom. i w tym momencie te zabierze! „iako; ktoż się „wazyć będzie zabierać skarby za mego życia? więc „żyj, abys ie sobie pilnował. Ah! dozwol mi nieco „spokojności? „Ale, iako umrzesz nędznie od głodu, jeżeli wymierzony żołądek nie zasilisz, zażyway czym prędzey ten wzmacniający napoy! - iak drogi? bardzo tani. Ale chcę wptzod wiedzieć iego cenę? sześć groszy! ha! nie ieště to iedno umrzeć z przyczyny chorob. iak po takim marnotrawstwie umrzeć z głodu. Alexander kilka tysięcy Scytów powycinał, drugie tyle zabrał w niewolę, zabrał niezliczoną zdobycz, dopiero odesłał jeńców zwyciężonemu Narodowi, i kazał mu sądzić o swej wspaniałości umysłu. Poznali oni do razu, że nie z powodu żłości, lub nieprzyjazni kilka tysięcy ludu kazał wyciąć, lecz iedynie z gheciwości sławy, aby był dał dowody swej potęgi i dzielności daleko waleczniejszē, iak iego przeciwnicy. Nomentan nie wymawia się nikomu swą uctą, swym winem, i swą kasą, ale też wszyscy sąsiedzi iego są wierzycielami, i każdy z nich przez powierzenie mu swego majątku wpadł w stan nędzny i uboſtwa, przy wielkiej swej ludzkości; iest Nomentan oszukańcą, który pól miałła czyhł nie szczęśliwym,

N

Ro.

Rozum jedynie potrafi ten nieład urządzić, on walczące nawzajem namiętności pogodzić zdoła, aby zarówno, dla pozyskania prawdziwego celu pracowały. Jego jest moralnym obowiązkiem przywieść to do skutku, co natura przez wrodzone prawa nam wszystkim zaleca. Urządzić wszystkie przeciwne skłonności w tak zgodney harmonii, aby do jednego zmierzały celu, i jedno przez zgodność uformowały doskonałe jęściestwo. On najwierniejszym jest przyjacielem, on mądrym doradcą, on przeznaczonego przewodnikiem w wszystkich naszych zamiarach.

Dzika namiętność pożytków i korzyści szukająca, bez jego baczości stałaby się trwożliwą, uciemniającą, wreszcie wyciągnęłaby ręce ku haniebnym kradzieżom. Wszyscy nieprzyjaciele pokoju i szczęśliwości, wszystkie dręczące serce człowieka uciski staia się za jego przezorności rzędem pobudkami mężstwa mierności i stateczności. Jego baczość czuwa nad młodym sercem dziecięcia i przeistacza w nim nierządne skłonności w nayszlachetniejsze przymioty, przemienia próżność w miłość prawdziwej sławy, obmierzły szczęścia obraz, w słodkie uczucie, rozrzutność w umiarkowanie, chciwość w życie oszczędne, marnotrawstwo, w pomierność i proźnowanie, w chęć do nieustannej pracy. Pod jego dozorem miłość własna oślepnie, a jednoczą się z miłością ludzi naysłodsze przymio-

ty natury, cnoty towarzyskie, litość, wdzięczność, przyjaźń, szczerość, wspaniałość, zaufanie w jedno zolaia polączone nierozzerwane pasmo.

Wszystkie interesa pochodzące z potrzeb natury, a zamierzające ku wydoskonaleniu naszego iestestwa, tak ściśle za iego staraniem bywaią pogodzone, że ten który żąda bydź szczęśliwym ma włożony na siebie obowiązek wykonywania ich z naydokładniejszą wiernością. Taki iest układ natury, podług niego stusować mamy życie nasze, iezeli do doskonałego doprowadzić go żądamy stopnia.

Ten nie iest należycie urządzonym, który w sobie samym bezustannie doświadacza przeciwności, którego żądze wieczną wydały wojnę światu, nie kosztuje ten uwey słodczy wewnętrzney ducha spokojności, w którym pragnienia coraz nowsze się wznoszą, a którego burza przeciwnych namiętności rzuca w tę i ową stronę. Ten nie iest bezpiecznym, którego się wszyscy lękać muszą, i który wszystkich się sam boi. Ten żyie bez sławy, który nie zasłużył tylko na hańbę, pogardę i ochyzenie, ten nie może żyć swobodnie, który przez zbytek całą rokosz zamienił w truiącą gorycz, ten nie iest zdrowym, który przez pijaństwa utworzył w sobie źródło chorob i słabości, ten nie iest bogatym, który wszystko roztrwania, ten nie iest roztropnym, który usiłuje przedsięwzięty osiągnąć cel

Na przez

przez fałszywe środki, ten nie jest szczęśliwy który
wzdycha za szczęśliwością, a ledwo iey cień po-
zyskuje.

Lecz ukaż mi dobro z pomiędzy tych wszystkich,
ktorego ledynie cień głupiec pozyskał, ukaż mi jedno
z pomiędzy tych: ktore rozum, a ktorego człowiek
żyjący podług prawideł natury nigdy nie ma po-
zyskać? pokładay szczęśliwość na sławie, w bogactwach,
w godnościach, w pracy, w spokojności, w bezpieczeń-
stwie od przypadkow, i ukontentowaniu wewnętrznym
ducha; zakładay ją na życiu odludnym, albo towa-
rzyskim, zbierz wszystkie cząłki uszczęśliwienia, wraz
z powabnemi z nich wynikającemi skutkami, a przy-
pisz ie mężowi, który z naturalnego zarządzenia i z
najtroskliwszą starannością z nich sobie chce i usiłu-
ie wystawić budowę prawdziwego szczęścia, i przy-
prowadza ie przez zręczność swej pracy na bieg
u skutecznienia.

Coż to jest sława? jeżeli nie nadgródą naszych za-
sług, którą nam rozum przyznawa, iako godny wie-
niec naszej pracy, i nie może go mężowi, ktorego
spraw sam był powodzcą, bez nadwężenie praw spra-
wiedliwości odmówić. - - Głupiec może będzie mu
chciał odmówić tę pracom iego należytą nadgródę, lecz
niedziw, bo głupiec chwalić nie umi. - - Alboż głos
rozumu nie jest dosyć szanownym, trzebaż, aby sława

w ty-

w tysiącznych brzmiała uszach? nikczemna to przydatność! sam rozum przyznający sprawiedliwej duszy takową nagrodę za słuszną, jest mocniejszym świadkiem, tak powszechne okrzyki i oklaskiwania -- mogąsz dwie litery, jeden głos, jedno słowo czynić dzieło szacowniejszym, które najlepszych zamysłów jest dopełnieniem? podła chciwośći które od pospolitego tłumu żądasz próżnych pochwał, który swe usła tyłu niegodnych imionami skałał i równemi pochwałami Baltazara bezbożność iak Cyrusa cnoty. Kromwella okrucieństwa iak Ludwika łaskawość głośi.

Gdzieśz poszukiwasz prawdziwych bogactw? u głupca który z rozpaczey życie sobie odbiera, dla tego że tylko milion mu pozostaie doroztrwonienia, albo u owego głupca, który przy wielu skartach od głodu umiera? Bogactwem jest to, co wystarczać może na opędzenie potrzeb życia. Krol przy swych bogactwach, może ieszcze czego będzie potrzebował, gdy równie iak Apicyusz i Opimiusz będzie oszczędzał, a ubogi Kmiotek będzie bogatym, iak Abdolomiusz, gdy z taką spokojnością pracować będzie w swej roli, iak tamten w swym ogrodku. Bogactwa są stosowne do kazdego stanu. Monarcha potrzebuie więcej iak jego Minister, Minister więcej iak ieszy niższej rangi urzędnik, Szlachcie więcej iak mieszczanin, mieszczanin więcej iak kmić, a że każdy z nich kontent jest z majątku

iątku stosownego do jego stanu, sprawuje to w nich cnota i mierność.

Godność i szlachetność coż jest innego, jak zbiorem cnot, zasług sławy, i męstwa? bez tych zaszczytów, wstęga jest wstęgą, a order jest dziełem igły, które ręce rzemieślniczej, ze swej sztuczności, więcej czyni zaszczytu, jak temu, który nim jest zaszczycony, suknia lub inne ozdoby, nie są znamionami wielkości, a tytuły i ordery tak mało przyczyniają sławy nie zasłużonemu, jak płaszcz Doktorski zawieszony na barkach nie uczonego. Szacunek i miłość nie bywają pozyskane tylko przez łagodność, i dobroczynność. - - Naydzielniejszy Xiążę, który za swym rozkazem wszystko mieć może wykonane, jeżeli ją chce pozyskać; musi do tego użyć środków łaskawych i dobroczynnych, Musi się poddać pod moc rozumu, który powszechne dobro zawsze każe przekładać nad dobro osobiste, a jeżeli ją pozyskał przez swe okrucieństwa umorzywszy połowę swych poddanych, możesz przy drugiej pozostałej połowie, której imię jego jest straszne, być bezpiecznym, jeżeli nie założy granic swej Tyranii i okrucieństwa?

Praca i spokojność są to dwie przeciwności które w sercu zniewleściałego umieszczone byź nie mogą razem, gdzież więc poiednać je można, jeżeli nie w sercu męża w którym spokojność staie się corką pracy?

cy? spokojność jest nic innego; tylko strumyk wypływający z przekonania o dopełnionych swych powinnościach, a te powinności niedozwalają nikomu próżnowania, ale porągają do czynności i pracy. Niechay łoże będzie miejscem twej spokojności, doświadczysz czy ci się nie znudzi w tak podłych wygodach, i czy w tej mniemaney spokojności szczęśliwym być możesz.

Ktoż może od zasadzek nieprzyjaciół być bezpiecznym, pewnie ten, który baczna strażą i broniąmi otoczony? nieprzyjaciół niespodzianie wkraść się potrafi pomiędzy najbaczniejszych stróżów, kto bezpiecznym być chce, musi się starać o to: aby żadnych nie miał nieprzyjaciół. -- A kto wewnątrz spokojnym nazwać się może? zapewne nie ten, który roztropnym się sprzeciwia przepisom rozumu. Mąż pełen ludzkości, i który przez nią uoi sobie zasłużyć na miłość powszechną. Mąż, którego sprawy są urządzone podług reguł roztropności, ten szczycić się może, iż obojga się stał Panem, że jest bezpiecznym od nieprzyjaciół, i że posiada spokojność serca. -- On jest Panem szczęśliwości, która do każdego stanu stosowaną być może, może służyć życiu samotnemu, jak i społeczeństwu, może się zgodzić tak z życiem wewnętrznym, jak i publicznym, odpowiada szczęśliwość która się składa z godności wszystkich naszych usiłowań
spraw

spraw i skłonności, -- szczęśliwość mówię która prawdziwym jest celem naszej natury.

Ktokolwiek poznał prawdziwą postać natury, kto dopełni jej obowiązki, ten jest cnotliwym; ale bezrozumny szuka innego szczęścia nad to: które nam cnota gotuje i zabezpiecza.

L I S T XVIII.

Sirofon do Steronta.

Darmom się ubiegał o pojednanie się z tobą, moje własne nieszczęście uzbouiło twoje serce przeciw mnie, i ugruntowało nienawiść oraza mooniej: teraz Sterontie, iedyne a to krotkie pozostały mi jeszcze chwile życia. Przecznuwam, zbliżającą się śmierć, i stowię na brzegu innego życia, do którego się w krotkę mam przenosić, jeżeli nie pozostawiam przyiaciok, którzyby śmiertelnę swemi kłami skropili popioły, radbym przynajmniey żadnego nie pozostawiać nieprzyaciela, któryby temu miał złorzeczyć mieyscu, na którym me śmiertelne mają spoczywać zwłoki.

Dozwol niech jeszcze raz do ciebie przemawiam, i niech głos o twe się obilający uszy do mnie nie powraca

wraca próżny i brasknieszony: W tej sytuacji w którym się teraz znajduje, leżąc na brzegu życia między Niebem i ziemią położony, konający narykliwość swą wyrazić potrafi; a ci go z wszelką słuchac pochwili czułością, którzy przekonani są, iż również umierać mają. Wstąpią w równe śmierci ślady, myczą się swoim, póki żyją w szczęściu, chodzą po świątyniach własnych grobach, nie pomnąc na to, iż tak nagle pod ich nogami otworzyć się mogą, że nawet nie pozostać im czasu żałowania tego, czego żałować powinni.

Konający ma większe prawo i doświadczenie mówienia prawdy, jak żyjący, i bywa nawet z większym słuchany uszanowaniem, gdyż stan w którym się znajduje nie cierpi, ni dumy ni próżności, ani być może obłudnikiem i oszukańcem. Twa trwożliwa godzina, którą zawsze przed sobą ma wyobrażoną oczami, wstrzymuje tu wszystkie błędne skłonności, których próżność on tu najdokładniej poznawa. Jeżeli w nim takie pozostały żądze, to jedynie te, przez które pragnie szczęśliwie swe dokończyć życie, i przygotować się do osiągnięcia celu swego przeznaczenia, i przy których życzy sobie pozyskać odpuszczenie uraz, których mógł się kiedy stać przyczyną przez lekkomyślne postępek i obrażenia.

Chociażby tysiąc i więcej na inny sposób swe zakończyli życie, przecie ja ufam, iż pozyskam także tak-

takowej śmierci - starałem się, ile tylko mogłem, wstrzymać słabość, mych współbraci, nawet i nieprzyjaciół moich nie mieć w nienawiści. Lubo we mnie złość na obrażenia mnie w mym się oburzyła sercu, ale spokojny umysł zatrzymywał mnie zawsze w zapędach zemsty i zawziętości, i choćby się z naturalnego impetu miała w mym sercu żarzyć złości iskierka, to ją przyymkająca się śmierć zupełnie przytłumia i gasi. Ten który zapewnionym jest, iż dłużey żyć nie może, stać się wolnym od wszystkich burzących się w nim namiętności, on żadnych już nie ma na świecie interesów pozostałych mu do wykonania, węzeł który go łączył z przemijającym dobrem już jest przeciętym. Zasłona śmierci zakrywa mu wszystkie znikome dobra, do których żyjący jeszcze wzdychać może, nie ma więc czego się w tym życiu spodziewać; a kto się nie ma czego więcej spodziewać; ten nie ma żadney przyczyny bojaźni. Jego namiętności w nim stygnać muszą, gdy cała nadzieia ustępuje, on z żyjącemi już nie ma wspólnego, daleko inny mu się wyobraża, daleko inne nadzieie w nim ożywiać się zaczynają, miłość własna, nienawiść, duma, wszystko tym podobne w jednym momencie w nim obumiera; gdy nienechrona śmierć okazuje mu bramę innego życia. W takim stanie najszybciej teraz ten, któregoś ty, tak długo

zakończ...

znienawidzał. Jeżeli jeszcze raz dozwolisz mi do Ciebie przemówić, jeżeli mogę Cię prosić o darowanie mi przeszłych krzywd przeciw tobie popełnionych, udziel sercu memu tę pociechę, abym nie umarł wprzód, poki od Ciebie nie pozyskam przebaczenia.

Ja powtarzam jeszcze raz, że do tych czas nie jestem przekonany, czyli kiedy na Twój gniew zasłużył. Bądź tylko imparcjalnym Steronie! a wspomnij na dawne związki naszej przyjaźni. Losom się podobano, usunąć mnie z tych okoliczności, w których co raz żywiej moglbym być w Tobie wzbudzać szczerość przywiązania. Świat przypisał mi sławę zręczności, na którą może nie zasłużyłem. Ale jeżeli szczerość i wierność względem współ-obywatelów, sumiennność i gorliwość w interesach powierzonych, uczynność i ludzkość względem ludzi, iakowego warte szacunku, to pewnym być mogę, że i ja nie Ranę się niegodnym tej sławy, na którą przy tych towarzyskich cnotach nie jeden zasłużył. -- Ta sława poczęła w Tobie wzbudzać ku mnie nienawiść rozumiałeś, iż w mey osobie znayduiesz przeciwnika. Publiczność, która nad to dla mnie była względna, była może zbyt względem swych zasług niesprawiedliwa. Byłem wezwany do objęcia urzędu, do ktorego przedemną pierwsze miało prawo. Ten Ropień pierwszeństwa (przynaj sam.) był początkową przyczyną twego rozżurzenia. Mnie

zaś dręczyło to niezmiernie, że szczęście moje miało zerwać węzeł tak przyjaźności. Życzyłbym sobie raczej dożgonney miłości współ - Obywatelow przy równości, iak bydź od nich zoienawidzonym na stopniach pierwszeństwa. - - Lecz musiałem bydź posłuszny rozkazom mego Monarchy, i niemogłbym się być tobie podobać, gdybym tamtemu się stał nieposłusznym i niewdzięcznym. Starałem się ci odkryć tę tajemnicę i usiłowałem najmocniejsze okazywać ci dowody szczerego i przyjaznego serca. Lecz iakże trudno przychodzi, przekonać serce, w którym zazdrość stała i niewgruszone założyła siedlisko. - - Każde usiłowanie, którem częścią, przez przymilenia, częścią przez okazane grzeczności stara mi się ten żarzący się ogień przytłumić, obraca się w olej podsycający coraz bardziej jego płomienie. Poczytywałeś me przyjacielskie oświadczenia za obłudę, sądziłeś, iż każdy nayszczerwszy postępek, był tryumfem i szyderstwem z twego losu, może to były sprawy tajemnych mych nieprzyjaciół, którzy cię w tak opaczne o moje wprawili mniemanie. Przewidziałem poniekąd, że żadney od ciebie spodziewać się nie mam wzajemności, nie utracilem wszelako nadziei kiedykolwiek cię przekonania o mey niewinności. - - Jak usilnie żądałem nadarzający się iakiey szczęśliwey okoliczności, w ktoreybym mógł potrafić całą uchylić wątpliwość o mey szczerości, szczer-

ście

ście zdawało się sprzyjać tym moim życzeniom, i sądziłem, iż natychmiast będę pewnym odzyskania twej przyjaźni.

Za łaską Ministrów miałem być wyniesionym na pewną godność, wymawiałem się od tak zazdroszczonego urzędu, i moje prośby - - - wybacz mi, że to jeszcze raz powtarzam, a bądź przekonany, że nie dla poniżenia twego to ci przypominam, jakobyś prze- to miał usiłować z rąk twoich wydrzeć ci pożądane szczęście, ah! możesz umierać, którego szczęście jedynie zawisło od łaski najwyższego, żądać pomyślność swych współprac? - - - moje prośby zostały przyjęte, na ten urząd zostałeś ty wyniesionym, a ja jedynie o tę upraszałem łaskę; aby to na zawsze zostało utajono, co mi stały przez swą dobroczynność nad mo- ie ofiarowały zasługi. Pełen radości i pociechy śpieszyłem do ciebie, abym sobie to uczynił ukontentowa- nie, najpierw ci powińszować pozyskaney godności, lecz ta nieszczęśliwa tajemnica już ci była odkryta. Człowiek, który może swe w tym upatrywał szczę- ście, ażeby nas na zawsze porużnił, opisał ci mą nie- winną gorliwość w najochośniejszym obrazie, i wy- darł mi to ukontentowanie, którego sprawiedliwie po- zyskać spodziewałem się - - załżałem cię potężnie o- burzonego. i odpowiadałeś mojemu powińszowaniu z pogardą, ja wagarzam, (rzekłeś) tą godnością, kto-

rey inny a demnie mniey godny i zasłużony przyjac
niechciał, i wyrzekam się tey tym bardziey, żebym
nie był zobowiązany temu, ktorego znienawidziłem.
Takowa wzgarda była nadgroda mey przyjaźni i szcze
rości, dręczyła mnie, lecz serce moje przeciw tobie
nie roziałyrała. Ty sam znasz naydokładniey iak silnie
nienawiść ku mnie w twym wzrastała sercu, odbie
rałem z wszech stron świadectwo, iak złośliwie moją
ścigałeś sławę. . . Donoszono mi, żeś się zapędził w
nayochydnieysze mnie oszczerstwa, puszczałem to
wszystkie donoszenia mimo uszu, będąc pewnym, iż
niewinność naymocnieyszą mey sławy będzie obroną.

Nieszczęśliwa zdarzyła się godzina, w którą my
się spotkali, przedsięwziąłem z takowego korzystać zda
rzenia, lubom powątpiwał, że cię przekonać potrafię
o twej niesprawiedliwości, odważyłem się wszystkie
ci okazać dowody mey ku tobie szczerości. Lecz mo
ja przytomność była ci tak nieznosną że każde wey
rzenie, każde słowo wyrażało nienawiść, na którą
nigdy nie zasłużył. Duma, pogarda, szkalujące zarzu
ty, ktoremu mnie w oczach każdego posiedzenia ochy
dzać i oczerniać usiłowałeś, zwyciężyły nareszcie moją
cierpliwość, iam wyiawił przed tobą moją słabość, i
żądałem tak dalece ią przed tobą usprawiedliwić, a
bym cię był mógł prosić o wybaczenie, zostałem na ko
niec oburzonym, i zacząłem tym do ciebie mówić to
nem,

nem, takim do mnie gadałeś, złość poczęła się, coraz bardziey zapalać, y byłem przymuszony porwać się do szpady. Ledwo tak gwałtownemi uniesiony zapędami, a już żałowałem tak popędliwego postępku, podałem się pod moc rozumu, i cofnąłem się w tak porywczym zapędzie, po którym nayokropniejsze zwykły następować skutki, począłem z większą na cię nacierać powolnością, moje szczęście a twa nieostrożność zjednały mi zwycięstwo, którego rozum i ludzkość zabraniały mi użyć na zemstę, zostałeś zwyciężonym, i życie twoje było w moiej mocy. „Zwyciężyłeś, zawo-
„łałeś, lam twoy nieprzyjacieli, gdybym cię był prze-
„mógł byłbyś musiał ginać z mey ręki. Czego się
„zadryślasz, nie żądam żadnego względu, zabij mnie! „
- - - iam ci powrocił twolą szpadę, coż innego za tę
żądałem ludzkość? jeżeli nie twe serce i twolą mi-
łość! - - - tyś i takowe wspaniałości postęпки puścił
w zapomnienie, a iam sądził w rzeczy samey cię
bydź zwyciężonym, prosiłem cię przy serdecznym
uśmiałowaniu o darowanie winy, zaklinałem cię, abyś
mnie przestał znienawidzić, wyznałem przed tobą mo-
wykroczenie, abym takowym postępowaniem łatwiey
mógł odzyskać miłość oburzonego serca.

Ah ! takżem ja za to został nadgrodzonym! - -
wszelako niechcę się uskarzać, gdy o jeden tylko krok
stoiemy nad brzegiem życia, i koniec naszego nie-

szczęścia nagle widzieliśmy ku nam się zbliżający, na ten czas czułość nasza stygnąć zaczyna i równą dla nas jest obojętnością, czyli my kiedy byliśmy szczęśliwymi czyli nie, byle się tylko do obojga tego żaden nie przywiązał występku. Życie trniste, dopełnienie naszych powinności, spokoyność sumienia, te w zgonie życia słodką sprawują sercu pociechę, ale nieszczęśliwość przemierzająca, pamięć na to, że od mych współbraci jest zainawidzonym wdziękuioną wprawia mnie nie spokojność, gdyż życzę sobie najusilniej poiednać się z wszystkimi, a dopiero świat żegnać i opuścić. Uczyń to teraz dla mnie, o co tak wiele razy prosiłem, załóż granice twej nieprzyjaźni, i niech się przynajmniej z życiem twego nieprzyjaciela i ona zakończy. Była odemnie nie zasłużoną, dozwol wyraziłbym nazwać ją słowem, była wcale niesprawiedliwą, wspomniej sobie jak daleko się w niej zapędził. Postępek, który ludzie wspaniałością nazywali (ja go tylko zwał obowiązkiem ludzkości) postępek, który powinien był mi odzyskać miłość twego serca zapalił nienawiść twoją coraz silnie, a ty od tego momentu, w którym los życie twoje podał moim ręką, zaprzysiągłeś się na moją zgubę. Nie byłeś zaspokoiony na tym, abyś tę zdradę potajemnie knował, zaprzysiągłeś się jawnie i odgrożałeś się zemstą. Rezerwa dla moich, została z świadomości i szczęścia powierz-

wierzchownego ogolono. Doświadczalem poty, po-
kim należał do liczby żyjących losu zbyt ofirego,
wzdychałem bezultannie, a podobno wzdychałem z
twojej przyczyny, lecz moja czułość zostawała u-
najmniejszey nienawiści. Nieszczęśliwość moja nie
wytrzymana, i iestem w biegu na inny wstąpić świat
gdzie małe datko różné od teraźniejszego czeka ży-
cie. Wszystkie moje myśli zwracają się od tego, co
minęło, i jedynie poglądy na to, co ma w przyszło-
ści nastąpić, zapominam o wszystkich przypadkach
przeszłego życia, i daruję moim nieprzyjacielom tym
chętniej, im mniej to mię obchodzić będzie, co moje
odtąd już wcale nie interesuje.

Daruj mi równie me przewinienia, aby ieżeli w
przyjaźni z sobą żyć my nie mogli, przynajmniej w
przyzwoi i miłości umierali: wierzy mi, odnienia
cały sposób naszego myślenia godzina śmierci. Zalu-
jemy w tym momencie nie jednego posłepku z którego
my się w młodości wieku nie raz chlubili. Najmo-
cniejsze przekonania tu słabieją, i poznawamy że
nieszczęśliwym były omamieniem. Lecz już iest za-
późno, i odpłacamy naszą zuchwałość smutkiem i u-
dręczeniem, które godzinę śmierci czynią coraz nę-
dźniejszą. Będiesz kiedyś tego żałował, ieżeli przed
śmiercią moją zemną się nie pojednasz, będziesz ze

O

izami

żalami mego żądał powrotu, gdy ci doświadczać przy-
idzie, co to jest śać się ofiarą śmierci.

L I S T XIX.

Sperchan do Syrmesa.

Donoszę ci ze łzami, kochany Syrmesie wiadomość
która niemniej ły i z twych wyciskać będzie powie-
kow, ły jedynie wylewać nam pozostać nad jego zgu-
bą, gdy ratować go już nie jest w mocy naszej. Jest
zgubiony, nasze przeczucia spełniły się, jego nieszczę-
sne namiętności wprawiły go w zupełne zepsucie, pia-
cząca Stella utraciła rokosznego męża, biedne dzieci
dobrego Oycy, a my z niemi szczerego Przyjaciela.
O! nieszczęśliwa i przekłeta passyo do gry! która
okropnych zamieszkań w Familii, nieszczęścia, narze-
kań, i płaczu, haniebnem jestesź źródłem.

Podchlebiali my sobie, że przyjaciel nasz, z oka-
zy tych niebezpieczeństw, z których kilkakrotnie my
go ratowali, zupełnie w sobie przytłumi skłonność do
grania, lecz w nadziei naszej, przy ktorej rozumieli
my, i iemu i Stelli i dzieciom jego bydź przywroconą
spokojność i bezpieczeństwo, zostali my omylonemi.
On w najnieszczęśliwszą w swym życiu godzinę
po-

powrócił do nżłogu dawnego głupstwa, a jedna karta stała się ruiną jego domu i majątku.

Ciepłota, cięciwa, a oraz nieszczęśliwa Stella doniosła mi o części swego nieszczęścia przez umyślnego posłańca prosiła mnie, abym śpieszył na ratunek tej nieszczęśliwej żony, iam przez czułość przyjaźniłą, spieszyl iak nuyprędzey do jego nieszkania. Wybiegła przeciw mnie Stela zapłakana, drżąca, i podobniejsza do wybladłego trupa, niż do żyjącego człowieka. Ali czuły przyjacielu! wybawco nieszczęśliwego Zarema, Opatkuj te sieroty, które wraz z trofianą matką swoy oplakują ios nieszczęścia, ratuy iak li jeszcze ratować możesz? ratuy nieszczęśliwego i oszukanego, który nie przez złość i rozwiozłość serca, ale przez moc nieszczęśliwej passyi zapędzony w grę uczynił i siebie i mnie na zawsze nieszczęśliwym. Nieszczęśliwa chwila, zwyciężyła wszystkie twe przestrogi, moje perswazye i proźby, własne nawet tego przed nami zarzekania się. Trzy bilety pisał do mnie, w których item dostrzec mogła (bo wielka ołé żalu nie dozwalała mi wszystkiego czytać) wyczytałam, że cały majątek nasz, nawet i to co my z lafkuwego udziału przyjaciel na wsparcie sobie mieli dane, jest ze wszystkimi stracone. Jestem uboga i długami obciążona, a dzieci moje staną się nędzanemi sierotami, których całe dziedzictwo będzie ubo-

Oz ... two.

stwo, nędza, i łyzy, które Matka wylewać nie przestanie, oplakując swoją niedolę. - Ah nieszczęśliwy mężu! gdzież jesteś, ah gdzież jesteś? - przywracaj mi go przynajmniej, niech ponoszę z nim część nieszczęśliwego losu, bom była uczestniczką jego szczęśliwości.

Czytałam bilety z ciekawością, miały zamknięte w sobie wyrazy rozpaczające, które zdawały się oznaczać jakieś dzikie przedsięwzięcie samobójstwa.

„Jesteście nieszczęśliwemi, ty która mi szacowniejszą jesteś nad życie, nad dzieci, i nad przyiacioli moich - a ja z pomiędzy was najszybszy, słuchaj tej okropnej wieści którą ci donoszę, szacowna i najukochańsza Stello! cały mój majątek stracony, przeklinaj mnie teraz! ah moja Stello. Ah me niewinne dzieci, gdzież się przed waszemi skryję łzami? jakimże sposobem wydzwignę was z waszej nędzy, Nieba same niech wam będą na pomocy. - Już mnie nie uyrzycie. lecz bądźcie mną o mnie troskliwemi, gdyż ja się stałam przyczyną waszej nieszczęśliwości.”

Opuściłem w tak smutnym nieszczęśliwą Stellę razie, przy tak silnym uderzeniu, które iey nawet żadnej nie dozwalało służyć w iey tęsknotach i płaczu. Jam znał charakter Zaryma. Od dawnych lat zachowywałem

wałem z nim stateczną i pieszczoną przyjaźń z taką otwartością, że żadnych przedemną nie utaił tajemnicuśnego serca. Szczerość jego przywiązała się do tej tak dowodney przyjaźni, że wszystkiego mi się zwierzył. Serce bowiem szczere i nieobludne nic nie umiać przed zaufanym przyjacielem, do cnotliwej duszy nie ma ni obluda, ni szczerość, ni fałsz, ni tyle innych zdradliwości, które przed światłem prawdy i nieszczęśliwości nikną, żadnego przystępu. Ona jest w sobie samey przekonana, o swej cnotcie. i nie ma się czego lękać, aby przed swym zaufanym przyjacielem wywnętrzyła się z myśli i tajemnic niewinnego serca. — Jam był przeświadczonym o cnotliwym życiu Zarima, znałem delikatość jego sumnienia, i wysoki stopień jego spokoyności, do którego po każdej lekkomyślności popełnionej wzdychał, znana mi była jego uczciwość i wstyd, i nieprzewierzona miłość ku Stelli, jego troskliwość Opcowska ku swym dzieciom, wszystkie te szacowne przynajoty przez jeden błąd popełniony tracily swoy szacunek. Ten który cnotę tak wysoce szanował, musiał się uznać za występnego, i zbrodnia, on to imię zchąbił, które od wszystkich było szanowane. tę udręczył osobę, która iedyną dla niego była pieszczotą, zubożył tych, których kochał równie: iak życie własne. Jakaż mógł czynić sobie nadzieię, aby kiedykolwiek siebie i nieszczęśliwą swą familią z tak

nędznego wydzwignął los? do takich, wielu widać, boiaźni, i żalości mogli się Zarym brać zamysłów?

Jam drżał nad losem tak szacownego Przyziaciela, upadek domu i rodziny nie czynił we mnie tyle poróżnień ile jego własne nieszczęście. Spieszyłem w to miejsce, w którym spodziewałem go zastać, abym przynajmniej wtrzymał rękę wyciągniętą ku samobójstwu. - Wielki Boże! iskraż zbrodnię, człowiek ułomny gotów popełnić, jak słoro przez nieostrożność podał się pod przemoc walczącej pamiętności. Ah my błędni! nie postrzegamy wcześniej, jak niebezpieczne i szkodliwe ziarno najduże się w małych występach, które rosnąć powoli najnieszczęśliwszych stać się przyczyną przypadków. Cnotliwy nawet, gdy nie jest dosyć baczny w swych sprawach i postępowaniu najochoydniejszy popełnić może poślępek, i przychodzi mu częstokroć nagle, doświadczać odmianę cnoty w okropną zbrodnię.

Kochany Sýrmeście! mogliśmy kiedy o tym pomyśleć, aby Zarym, ten umiarkowany, cnotliwy, i rosiropny Zarym, ten wierny swych zaufanych przyjacieli, ten ulubiony małżonek, ten ukochany Ojciec, który żadney inney nie znał ułomności prócz pałyi do gry, mogliśmy kiedy mówić, o tym pomyśleć, aby przez tę pozostłą pamiętność, tak daleko miał być zapędzonym, aby się stał własnym mordercą! zapęd jego

luźbx

jużby był wykonany gdyby nie Opatrzność, która szczególnie cnotliwemi się opiekuje duszami, i jedynie dla ich poprawy dopuszcza na nich przeciwności, była to wstrzymała okrucieństwo. - Znalazłem go, ale już zapóźno, chciał wystrzeleniem w siebie swe kończyć życie, w którym tak był niezręcznym, że kula przez ramię mu przeszła, bardziej krwi upłynienie i opóźniona pomoc wprowiły go w osłabienie, wszedłem do pokoju, do którego w krotce przed moim przyściem go przyniesiono.

Ah przyjacielu! co za widok dla mnie, widzieć nieprzyjaciela w słabym tchnieniu, i odbierać od niego pożegnanie! widziałem go siedzącego w krześle z zwieszoną głową, opuszczonemi rękami, i z zbladłą podobną do trupa twarzą. Przyśtałem do niego i ścisnąłem nieszczęśliwego a szacownego przyjaciela, ucałowałem i-go wybladłe usta, i nie mogłem nawet wstrzymać impetu łez, które mi się gwałtownie dobywały.

Stałem przed nim w głębokim zadumieniu, wręście ocknął się po kilkukrotnych ucałowaniach, otworzył swe wybladłe oko, pozwolił mi, nie mając siły do ściśnięcia mnie, westchnął z wielkim rozrzewnieniem. Staralem się za pomocą lekarzów przyprowadzić go do rzeczywistości, i nie oddalałem się od niego, poki w nim postrzegałem znaki niebezpieczne życia, lub osłabienia.

nia. O! cożby to była za nieograniczona pociecha Syrmesie! gdybym się mógł spodziewać, iż przez nie starania powrócę żonie kochanego meża, dzieciu n wiernego Ojca, a sobie najzamożniejszego Ojca. Podobiebrn sobie, że jeżeli nie ich uszczęśliwić, przynajmniej w ich troskach ulgę uczynić mogę. Ah! było usiłowanie nad zamiar męj zasługi i możliwości czynione.

Staralem się go w niebezpieczney jego chorobie ratować sposobami, jakie tylko mogłem mieć najsilniejsze, i postężyłem iż powoli począł do pierwszych sił przychodzić, odważyłem się go zapytać, aby mi odkrył tajemnicę tak nieszczęśliwego, - - - przypadku, żebym mógł zaradzić o środkach zaradkających zabezpieczeniu nieszczęśliwym z tąd wynikającym skutkom. Najukochańszy Zarymie! rzekłem ścisnąwszy go praz serdecznie, to co mnie, i tobie jest najszerocowolejszego; nie jest w największym jeszcze niebezpieczeństwie, życie mowę twoję nie jest jeszcze na ostatnim schyłku. Wierzay mi, że drogo szacuję to dobro, i gotowem go za stratą całego majątku odryfkać, - - Nie zatay nic przedemną Zarimie, i bądź zapewniouym, iż najkosztowniejszy nakład dla przywrocenia ci życia, spokoyności i wszelkiego uszczęśliwienia, miłą dla mnie będzie stratą - - Wywoętrzay się zupełnie przedemną i pozwól mi abym
mógł

możł dać dowody w ratowaniu cię szczerzego przyjaciela; powiedz mi, ile mnie kosztować będzie odzyskanie nadwerżzonej twej szczęśliwości.

Spojrzał na mnie łitosnym okiem, co zdawało się całą ściśniętą sercem wyrażać żal i udręczenie, i rzekł do mnie z głębokim wstęchnieniem: przywrócona spokojność? jakżż czynić mi może ulgę? ah! mój przyjacielu! dozwól pjech będę nieszczęśliwym. Niedostatek i udręczenie, jeżeli tylko nie ochyda i kara mnie czekają, złożyłem w prawdzie na to wszystko, - nie uchyłay tej kary, którą Bógka Opatrzność dopuszcza sprawiedliwie na występnych. Mogęż ja być spokojnym? mogęż być kiedy szczęśliwym! nie, nawet niemasz żeby był wstanie przywrócenia mi iey nazad. Ah szacowny przyjacielu! niech sam będę świadkiem nych zdrożności, nie wysiłay się na ratowanie życia mego, które już mi się stało sprzykrzonym, uczyni tę przysługę wdzięczniejszemu odemnie, ratuy raczej nieszczęśliwą Stellę, mędną i osierociłą dzieci,

Nie mogł wstrzymać potoki łez dobywających się z iego powiekow; nie poprzestałem wszelako nalegać aby mi się zwierzył, lecz zamiast odpowiedzi, odbierałem same tylko wdychania. - Jesteś, rzekł wręście, nieszczęśliwym, a nikt nie jest w stanie przywrócenia mi utraconey szczęśliwości. Nie iestże dosyć

natym, że me lekkomyślności są ukarane, mamże innych szacownych przyjaciół czynić równie nieszczęśliwemi. Ah przyjacielu! chyba nie poznajesz, jak mało wart jestem tej pomocy, którą mi ofiarujesz?

Zbiłałem tego myśl rozpaczającą nayedowodniejszy przekonaniam, iakie mi tylko umysł i serce uastęrczały. - - To ty mniemasz, że dosyć na tym nosić na sobie imię przyjaciela, nie dawszy żadnych dowodów prawdziwego przyjaciela twego? nie Zarynie, tybys nawet tak pomyśleć niemógł, gdybym w podobnym iak ty zolawał losie. - - Mieć, przyjaciół z samego imienia, coż to znaczy? pozorny, przyjaciel, lubo "nie" mia zrażonego serca, przecie kontent, gdy inni stają się nieszczęśliwemi, aby tylko z ich nieszczęśliwości losu mógł korzystać, i stać się uszczęśliwionym. - - Lecz nieszczęście tego przyjaciół zamknęło pasy wszystkich ścieszek, któremi mógł być ratowanym przez powody miłości przyjacielskiej. - - Miłość przyjacielska nie na tym się zasadza, aby cieszyć się z pomyślnego powodzenia swego przyjaciela, ale oraz żeby wspomagać go w nieszczęściu zolaającego. Na tym zasadza się dowód szczerzej przyiazni, aby nieszczęśliwego wydźwignąć z nieszczęsnego losu; bo w takim posępku dowodny przyjaciel nic nie traci, i owszem korzysta wzajemność szczerze przychylnego serca - - - Dowodny przyjaciel jest połowicą mojego serca, przy
nim

nim gdy zostałem w szczęściu, jestem szczęśliwym, razem cierpię, gdy zostałem w nieszczęściu, w nim upoko-
jać żaluję, iść co własną zagoić ranę. Jakże ja ier-
stem nieszczęśliwym, gdy sam się ratować nie dozwia-
la, i zamiast podlego metatu, płacić muszę gorzkiemi
izami. Ah przyjacielu! krzyż w oszczędzał złota, gdy-
by izy swe jedynie tym mógł zaspokoić. - - Nieu-
kryway najmniejszy okoliczności twego nieszczęścia,
smutek i wesele równą zawżę między przyjaciółmi
zachowują wagę, i nie mogą być szczęśliwszym lub
nieszczęśliwszym jak ty jesteś.

Ozłość wzbudzała się we mnie co raz mocniej
i ścierałem się czynić w nim poruszenia co raz żywsze
względem tego losu, który mi był najwiadojszy, lecz
nie mogłem uą prośbą i oświadczeniami przełamać
iego wstydliwości, nadywałem go w głębokich zamy-
ślach, izy i wzdychania zaślęowały miejsce odpo-
wiedzi. Oświadczyłem mu moją w ratowaniu go tro-
śliwość, abym go mógł zupełnie odwrócić od tak ha-
niebnego zamysłu, do jakiego się był zapędził. Wy-
jawiał mi najżywszymi wyrazami wewnętrzne odrę-
czenie z okazji jego nieważney i rozpaczająey czyn-
ności dał mi poznać swoy żal nad tym, że tak daleko
odstąpił od praw rozumu i Religii, i oraz okazał wiel-
kość pożerającego go smutku, który okrutnie dręczył
duszę jego, prosiłem go najsłodszy, aby mi opisał
przy-

przypadki swej nieszczęśliwości, przyrzekł mi i w krótkim czasie odebrałem list następujący.

L I S T XX.

Zerim do Sperchona,

Zuważałem z wszelką spokojnością umysłu, jakiey tylko mój nieszczęśliwy stan mi dozwalał wszystkie nieszczęsne skutki mey lekkomyślności i szaleństwa. Zastanowiłem się nad nieszczęśliwością, w którą mem familią, żonę i niewinne dzieci wprowadził okiem obojętnego Sędziego, którego miłość własna nie łatwo uwieść potrafi. Ah szacowny przyjaciele! — drzę cały wspominając na sprawy przeszłego życia do jak okropney zbrodni uwieść się dałem! gdzież podział się mój rozum? gdzież uszanowanie świętey Religii? tobie jest wiadomo, jeżeli kiedy świętość Religii i cnoty ochydzili? jeżeli nie był szczerym przyjacielem, wiernym mężem, kochającym Oycem, gorliwym dla Ojczyzny Obywatelem? Mnie się zdaje: że wszystkie dopełnił obowiązki wiernego i pocziwego męża, i nie nayduie w tym żadney próżności, że się tym zaszczycać mogą. Ah możesz iaka się w tym znaleźć próżność, kto ma zaszczyt tak szlachetnych przymiotów,

toż, bez którychby każdy człowiek naychydniejszym i nayobrzydliwszym był straszydłem?

Lecz iakżem mógł o tak szacownych nagle zapomnieć przymiotach, i bezbożnie zgwałcić święte prawa Religii i cnoty? mogęż ja po tylu występkach, ieszcze się chlubić żem kiedy był cnotliwym i wiernym w swych powinnościach? patrzę otwarcie na rejestr mych zbrodni - a szczycę się cnotą, którą dobroczynna ręka Naywyższej Opatrzności we mnie utrzymywała. Na ileż jest wystawione niebezpiecznych postrzałach cnotliwe serce człowieka? naymniejsza ułomność porrywa go w głąb przepaści, jeżeli nie dosyć jest ostrożnym w postępowaniu do coraz wyższej doskonałości. - Teraz uchylona jest do tych czas omamiająca mnie zasłona, widzę teraz na jawie te niebezpieczeństwa, dla cnotliwego wszędy zgotowane, którem nie postrzegł, gdym przez nieuwagę i płochotę rozumiał się być naybezpieczniejszym od wszelkich sideł zdradliwej ręki. Zostaie każdy tak niebaczny powoł w coraz grubsze wprowadzony omamienie, namiętność i rozłukana nazywa niewinną skłonnością, a nayszkodniejsze zbrodnie zdaią mu się małym występkiem. Ja nieszczęśliwy stałem się tego fatalnym przykładem. Osądziłem grę za niewinną zabawę, skłonność moja zamieniła się w paśsję, a paśsia przeważyła rozum na swoją stronę, dopiero teraz widzę te niebezpieczne

Ro-

stopnie, po których powoli wrępowalem w nieprzy-
jemnym świetle, i przystępnę do ukarania siebie
przez naysurowsze zarzuty.

O ten zablakany rozum! który poczytuiemy za nie-
omylną wyrocznią w daszych wątpliwościach, coż on
znaczy? raz niewolnikiem namiętności, kteremi on
powodować i rządzić powinien, drugi raz Tyranem,
który przez opóźnione zarzuty, miesza najmilszą spo-
koynność umysłu, zbyt późno otwiera nam oczy, do-
zwala nam upadać bezprzełrog i napominania, a
gdy my już zostali wręceni w otchłań zguby, dręczy
nas nayokrutniejszemi zgryzotami: zamiast coby prze-
giąć miał środki dla wydzwignienia się z tak nie-
szczęśliwego stanu, przykłada się do wtrącenia nas
w coraz głębszą rozpacz i ostateczną zgubę. Przez ie-
go dręczące mnie zarzuty zostałem do tego nieszczę-
śliwego przywiedziony stanu, w którym mnie znajda-
iesz, ledwo com przea płochosć, moy utracił małatek,
aż natchmiał wyobrazić mi się ohydność mego po-
stępku i te nieszczęśliwego skutki, które nieochybnie
po nim nastąpić miały - a uboństwo wstyd, niesława,
nieszczęśliwa i ogolocona familia, nędza i uboga Mat-
ka, płaczące dzieci, wszystkie te nieszczęsne skutki
moy lekkomyślności stawały mi na oczach. - Po ty-
lu wkroś mnie przerażających ciosach, które, zadał
niełitościwie już zranionemu sercu, wspomniałem na

nie

nieuchronne scigania mych wierzycielow, pogardy mych przyjaciol, wyszydzenia nieprzylaciol, niedostatek y uęda, ktore mnie zewsząd czekały : patrzałem się na przysłył moy los, ktory z niedostatku i niesławy miał być złożony. -- Ah! coż mi mogło być naynieznoś cieyszego? widziałem, że niewinność ma być nieszczęśliwą z przyczyny nieuciotliwego zbrodnia. Moja nayuko hańsza i niewinna Stella, me nieszczęśliwe dzieci! -- serce me nie było dosyć wytrzymałe w znoszeniu wielkości pożerającego mnie smutku i udręczenia. Począłem złorzeczyć sobie samemu zem zgwałcił prawa wierności względem Stelli, powinności Opatrzności, miłości względem swych dzieci, iżem zerwał związek przyiacientwa z memi nayzacnijszymi. -- Błądziłem się sobą samym. znienawidzone mi było życie, i spieszyłem ku dokończeniu naygłębszej rozpaczey; dak to daleko mnie zapędziły zarzuty straszącego mnie rozumu, tylko o jeden szło krok, a jużbybym na wieki stał się nieszczęśliwym, gdyby nie łaskawa Opatrzność Niebios była ten rozpaczający krok wstrzymała. Ona tedy w tym okropnym momencie nademną czuwała i tey za to winny jestem na wieki nie wygasła pamięć. Ona sprawiła w mym sercu nadzwyczajną dresć w tym razie, gdy m inż śmiertelny postrzał do mych przyłożył pierś, ręka mi drzeć zaczęła, kula poszła u lino pierś i zostawiła w mym ramieniu śmiertelną ranę.

W gorz-

W gorzkości też i przy rozrzuwionym sercu padłem na kolana i z nągłębszym uszanowaniem dziękowałem czulej Opatrzności Najwyższego że mnie od okrucieństwa własnych rąk - wybawiła. - - Życie moje iakiekolwiek na potym będzie, chętnie się i nayprzeciwniejszym gotowem poddać losom, i to wszystko znośić w duchu cierpliwości na co sprawiedliwie zasłużyłem. Nie troszcz się, żebym jeszcze raz miał przedsięwziąć okrutny zamysł samobójstwa, drzenie które mnie dożywa, ile razy wspomnę na ow okropny moment, obrzydzenie i żalność, które w moym sercu coraz bardziej się wzmagają nad popatującą zbrodnię, zupełnie czynić ci powinny bełpieczeństwo o życiu twego przyjaciela - - Lecz to życie, ah! iak nie-szczęśliwym dla mnie będzie losem, nie bydź więcej uczestnikiem niewinney owej miłości, której wierne dowody odbierałem od nayokochońszej Stelli, owej niedoznawać więcej rozkoszy, którą doświadczyłem z ucałowania mych dziełek, i miłego towarzystwa mych przyjaciół! będę musiał żyć iedynie dla tego, abyćm tysiączne doświadczył udręczenie, od zgryzot stroniącego mnie sumienia, i abyćm bezustannie oplakiwał tę nieszczęśliwość, w którą wtrąciłem tych, nad których szczęśliwością pracować naypierwszym moim było obowiązkiem.

Lecz wy nayszacowniejsi Przyjaciele zostawcie
mnie

niewdzięczności i iak usilnie pragnę przed o czami całego świata mą utaić hańbę. Ah! przyjacielu! dopiero byś uczuł moc wzruszającej cię litości nad tym z którego losu sztydzić powinienes.

Daruy mey płochosć, jeżeli w tym razie, w którym od wstydu i smutku, (pomnąc na me bezbożne sprawy,) usycham, iakiegom jeszcze godzien ulitowania, a jeżeli chcesz iaką mi świadczyć łaskę, to wspomniey na nieszczęśliwą mą żonę, i osierociąte dziatki. Ratuy tych nieszczęśliwych, będzie to iedyną ścisłionego serca ulgą, gdy ci niewinni nie będą wraz zenną stękać pog ciężarem nieszczęśliwości.

L I S T XXI.

Zarym do Stelli.

Pomiędzy wszystkiemi udręczeniami. to jest dla mnie naydolegliwszym, żem ciebie, któraś mi w życiu była naymilszą wraz zemną uczyniła nieszczęśliwą. - - Sperchon daremnie pracuje nad tym, aby podupadłą miał podzwignąć familią, i przywrocić iey pierwszą pomysłność życia. Dobroczynność wspaniałych naszych przyjaciół nie jest w stanie przywrocenia nam tyle, ile ia przez głupstwo, i niegodne utracił karciaństwa,

zł.

iące serce odradza mi to przedsięwzięcie a leż potoki zalewają tę kartę na której tę przerażającą mam wyrazić scenę. - O! szacowna i nayukochańsza moja Stello! o! moje niewinne i nieoszczęśliwe dzieci! któryś wyrok naytrojskowszej śmierci może być okropniejszym, nad tę konieczność, którą zostałem przymuszony donieść nayukochańszym moim żalącą wieść wyrażającą w sobie nic więcej, prócz niesławę, niedostatku, ubóstwa, i nędzy. - Wszystko cię to czeka, i tych, którzy jedyną byli pieczęcią Oycowski go serca. A przez kogoż? przez tego, który żąda i obowiązanym był czynić ich na zawsze szczęśliwemi.

Tobie jest wiadomo moja Stello! jak pieczęcią was kochałem miłością, nayskrytsze tajemnice mego serca tobie wiernie były odkryte, i tobie zawsze się podobały me myśli i życzenia. Cnota zarówno była cechą serc naszych, kosztowali my wzajemnie słodczye miły szczęśliwości bez wszelkiego tey sobie zazdrośczenia. Znaleźliśmy wszystkie o jakich tylko pomyśleć można, w naszej niewinney miłości ukontentowania. A czegoż więcej życzyć sobie, miałem? tylko abym ja szczęśliwy Mążonek i Ojciec tey miłości i trey dowody odbierałem od nayukochańszej żony, od naymilszych dzieci, i naywierniejszych przyjaciół. Wzajemną się wypłacił wdzięcznością. Wspomnę na owe pierwiastki naszych niewinnych miłoszzy, gdy

w nie-

w niewinnym ucałowaniu podawali my sobie wzajemnie ręce, gdy niemowlątka nasze, ci świadkowie czystej naszej miłości, koło nas z uczuciem najsłodszych pociech się bawili, gdy my ich słyszeli niewinnemi uśmiechami pierwsze wyrażać myśli, i do nasycenia poglądali na ich pieszczony uśmiech oczu jako najwyższy znak ich wdzięczności i affektu, nie raz wrożyli my sobie z tych żywych oznakow na przyszłość się doczekać pociech i pożytkow mających nam przykrą kiedykolwiek osładzać starość. Pamiętasz owe szczęśliwe chwile, w których serca nasze z radości się rozplwaly rozszcząc sobie wielkie nadzieje o ich talentach, edukacyi, i zdadności do usług obywatelskich, - - już przemineło to wszystko ah! nieszczęśliwa Stello! iedna płochość i szaleństwo wszystkich nas postradało ukontentowań. Gorzkie łzy na tym miejscu toczyć będziem, na którym nieraz najsłodsze naydawalimy przyczyny pociech i radości, jesteśmy obcemi w naszej własności; wierzyciele prawi dziedzice naszego majątku, w lada godzinie bez litości nas bądą z domu niegdyś własnego wyrzucić, uboństwo zamiast swobod, smutek na miejsce radości, hańba zamiast sławy, mieszkac wraz z nami bądą w nikczemnym i odludnym kąciku, w którym na zawsze oplakiwać będziem stratę naszej szczęśliwości.

Co za smutna odmiana! ah moja Stello! możesz

o tym

o tym kiedy pomyśleć bez przeklinania tego, który tey nędzy nielitościwym był sprawcą? - - lecz coż mówię? tybyś mnie miała przeklinać? moła szcowna, i cnotliwa Stello! alboż mi nie znana dobroć twego serca? spodziewam się, iż mnie nie przestaniesz kochać, będziesz los tego opłakiwała, który cię wtrącił w przepaść nieszczęścia, będziesz nawet z utratą najmiłszyj spokojności chętnie z nim dzieliła nędzę, uboństwo, y niesławę dla ulgi ściśnionego serca.

Lecz jeżeli wierzyć temu możesz, że cię jeszcze miłą kocham Stellę, że jeszcze w mym sercu zachował miłość Oycowiską, że jeszcze uwielbiam i szanuję cnotę, lubom świętych nie wykonał obowiązków mego powołania; to bądź przeświadczoną, że nigdy na to przytłac nie mogę abyś kiedy razem zemoją pod ciężarem miała rękać niedoli! - - nie zażyłaś nigdy na to: abyś miała wraz z twemi niewiniątkami wypłacać dług mego przestępstwa. Niech się sam wypłacam sprawiedliwości naywyższego, ulech ponoszę prześladowania mych wierzycielow, a niedodawaj udrczonemu sercu cięższych jeszcze ciosow, w tym: żebyś siebie i nasze dzieci miała ofiarować temu losowi na ktoreń ja sam iedynie zasłużył. - - Odlącz w tym nieszczęśliwym razie twoy stan od mego losu, a bądź iedynie pamiętną o obowiązkach, ktoreś winna swym dzieciom - - szczupłą cząstką pozostałe-

go majątku pozostała w twych rękach, lubo przy tej pozostałości zbyt będziesz ubogą względem twego posagu, który ja po większej części roztrwonili przez swe marnotrawstwa, lecz przynajmniej będzie jakimkolwiek środkiem uchylenia od siebie najostrzejszej nędzy. Nie daj się uwieść swej czułej miłości abyś pozostałe szczątki swego szczupłego majątku dla oswo-bodzenia mnie niegodnego miała ofiarować, nie mi nie zostajesz winną, ani powinnaś temu, który przez przeklętą grę wszystko roztrwonili, żadnych więcej świadczyć względów.

Przestanę na swym losie, niech sam się stanę ce-lem prześladowania mych wierzących, bom sprawie-dliwie na to zasłużył, aby jedynie na mej osobie swą dopełniły zemstę, niech mnie ścigają dla nasycenia swej chciwości, byle to zostało przed ich łakomymi oszczędzone rękami, co tobie i dzieciom moim pozostaje dla ulgi nieszczęsnego życia. - - Ah wspomniej na to; moja Stello! że jeden za wielu ciężar ponosić powinien, gdy wszyscy razem szczęśliwymi być nie mogą - - - pamiętaj o tym: że ten jedynie cierpieć powinien, który na tak sprawiedliwą zasłużył karę. Krótkie dni życia moiego, które przez udrczenie i smutek kończyć się muszą, nie mogą żadney więcej żądać szczęśliwości. Czyli ja resztę dni życia me-

go w ci mąym więzieniu zabić, czy i to z pierwszę-
 śliwą w bezustannych wdychaniach familią frawię w
 smutny i jednolitym karku, to pierwsze względem
 mnie tyle przynajmniej poryw różicy, że nie będę
 świadkiem momentalnych wdychań i płaczu, jakikol-
 wiek pozostanę ciż wolaści w więzieniu tam przy-
 najmniej nie będę słuchał wasze wdychania przera-
 żając serce moje, tam nie będę patrzył na lzy tęczę
 się z powiek waszych, w których przyrównaniu
 wszystkie ułaski lekkie i ciężkie jako sprawiedliwa
 kara mnie słusznemu należała. - - Zostanę wprowadzić,
 moja Stello! od ciebie od mych dzieci i szacownych
 przyjaciół na zawsze oddalonym, ale na to miejsce
 nie będę patrzył na ofiarci wasz małą pograżać cios
 między, nie będę przynajmniej wyczytywał na obli-
 czach mych przyjaciół gromiące mnie zarzuty, które
 nieco zagoiła serca mego ranę okrutnieby odnowiły.
 Tu wprowadzić żyć będę bez wolności, i patrzeć nie
 będę na miłe światło słoneczne, lecz nie żądam już
 żadnej wolności, a światło już nie jest miłe oczom,
 które od wstępu na zawsze chciałyby się ukryć przed
 światłem. Coż znaczy wolność, gdy na każde otwar-
 cie oczu iść się potrzeba aby nie odebrać oznakow
 wzgardy i wyszydzenia? - - ah oszczędzaj me udę-
 czenia, niech nie żyję między ludźmi, na których po-
 gardę zasłużyłem, dozwól życie me kłużyć w pod-
 zie

ziemnych lechach i niech wraz z nieboszczykami wy
głuszonym będę z twojej pamięci, a w tej niepamięci
przeć będę litościwe Nieba, aby te na was wylały łaski,
których ja, za to rozpustne życie przed całym świa-
tem za niegodnego się wyznawam; tam słodka, przy-
najmniej serce nie czuć będzie pociechę, że najukochań-
sza Stella i dzieci, tuż może o mnie troskliwe,
przecie nieszczęśliwszego doświadczać nie będą losu
nędzy. Jakże, mogłażbyś mi cały swój ofiarować
małątek? mogłażbyś się ogłosić z wszystkich pozo-
stałych zabytków dla odżyłkan a mego wolności, abym
z toba nędzy opłakiwał resztę nieszczęśliwego ży-
cia? - - tej nowie wolności, ktorąby cały mój fa-
mili: była zniszczeniem, a dla mnie wcale nie użyte-
czną - - Ah! zastanów się nad tym; jak o możesz spo-
dziewać się pociechy z towarzystwa rozpaczającego
Małżonka? - - dawniej społeczność nasza była zro-
dłem niemiłych ukontentowań, lecz ta szczęśliwa
pora swobodnego życia już minęła, iakieżże teraz z
mego społeczności spodziewać się możesz pociechy? - -

Pamiętaj o tym; że wszystkobyś utraciła, zasta-
now się nieco, ab,ś równie jak ja nie stała się nieszczę-
śliwą, gdy resztę pozostalności byś obróciła na me oswoje
bodzenie, mogłażbyś o tym pomyśleć, ab,ś wszelkich
swobod życia miała się wyrzekać? chciałażbyś praco-
wać przy nędzy, płaczu y głodzie, na miejsce tej,

którą

którą ci wierni przyjaciele zabezpieczać chcą, swobody? nie, niespodziewaj się nic więcej od niegodnego Małżonka społeczeństwa, procz płaczu i narzekań bezustannych nad swemi zdrożnościami, procz uskarżeń zamiast pociechy, procz tęsknoty zamiast miłych zabaw, procz najgłębszych rozpacz i zamiast niewinnych owych rozrwek, przy których najrozkoszniejsze trawiliśmy chwile pierwiastków naszego Małżeństwa. Możesz kiedy bez rozpacz o tem pomyśleć, abyś miała postradać wszystkie wygody swobodnego życia? będziesz tyle mogła mieć odwagi, abyś dom, sprzęty, spokojność samą bez łez wylewu opuszczać miała, i takiey spodziewać się możesz pociechy od nieszczęśliwego Ojca w danię edukacyi dzieciom swoim i w opatrywaniu ich w nieuchronnych potrzebach, gdy wszystkie zapasy do tego należyte są roztrwonione? wszystko na cokolwiek bym poglądał przypominałoby mi moje występki. Miłość mey Stelli, cnota, przymilenia, uśmiech, którym niewinna winnego cieszyćby chciała, stałaby się najgwałtowniejszym udręczeniem i męczarnią, pieczyoty mych dzieci obtaczających mnie, które ledwie wyżywić potrafię, zamieniłyby się w ciernie raniące serce Ojcowskie. Nie jestem zdolny do wzbudzenia w sobie najmniejszej iskierki wesela, ja płaczę nad nędzą ich, a oni wzajem płaczą nad mey nieszczęśliwością losem.

Tay

Takieby życie nasze było, Stello kochana! a nie czuśże w sobie przekonania, że nie powinnaś pomyśleć o tym, aby wielu stało się nieszczęśliwemu z jednego. Życie, które my im udzielili, byłoby nieznosnym dla nich ciężarem, gdyby w tak nędznym życiu mieli na zawsze ubóstwie. Powiniesz one się wyrękać prawa do wszystkich wygod i stać się nieszczęśliwymi dla tego, że ich Ojciec był występny? Życie moie zbliża się ku zakończeniu, a ich nakształt kwiatu wiosennego wzrastać zaczyna. Mają te niewinne dzieci upadać w nadziei swego przeznaczenia? mają one być zostawione bez wszelkiej edukacji? mają wzrastać bez bacności i dozoru, równie jak dzikie rośliny, które próżno i bezużytecznie rosną na obszernych polach? ah Stello! wspomnij na obowiązki Macierzyńskiej, gdyż dzieci twe żadnego już nie mają Ojca, trzeba; żeby jego stratę w twej znaleźli osobie. - - - Jam jest równy umarłemu, na całym okręgu ziemi nic mi nie pozostało do czynienia, prócz żeby innych zemną wraz pogążył wotchłaniach zguby. - - Nieboszezyk nie żąda żadnych starań ni trosk o sobie od żyjących przyjaciół, obroć ie więc na tych wychowanie, którzy dopiero żyć zaczynają. Może jakąkolwiek na starość ich rąk pozyskasz pomoc, może, potrafią ten nadgodzić na ich naukęłożony nakład, którego jako dla nich jest najpotrzebniejszym żałować

nią

nie będziesz, może swemi zabiegami i starannością, podźwigną gruzy zruynowanego domu swych Rodziców, a przynajmniej tę serca odmieszysz pociechę, żeś obowiązki dopełniła Macierzyńskie, a ja tę jeszcze pozyskam ulgę w swym sumieniu, że ich z ostatnich uczelney edukacyi nie ogołocił zapasów, że sam ponosiwszy sprawiedliwą karę mych zdrożności, nie przykładałem się do ostateczney waszey zguby i nieszczęśliwości.

L I S T XXII.

Stella do Zarymą.

Ledwo com ja nieszczęśliwa odebrała wiadomość że ty do tychczas żyjesz, aż natychmiast serce moje nową uczuło ranę, gdym tę nieszczęśliwą wieść w twym wyczytała liście, że na zawsze żyć mamy w rozłączeniu. - - A! Zarymie! coż to dla mnie nie zapocieccha że ty żyjesz, gdy cię więcej widzieć nie będę? - - Śmierć i rozłączenie są dla szczerze kochających się równowagą. Mamyże się już więcej z sobą nie widzieć, mamyże żadnych już nie dawać sobie dowodów niewinney miłości, mamy żadnych nie odbierać wzajemności najwierniejszey naszej przysięgi. Ah! śmierć

sama

sama nie mogłaby cięższego sercem naszym zadać ciosu. Nie, nie pomyśl nawet o tym, że kiedy miał opuszczać, jeżeli żądasz, aby mnie żalność i udręczenia nie pozerwały. Dozwól, niech żyjemy wraz z sobą, gdyż w niedostatku i ubóstwie zabłyśnie nad nami taki promyk szczęśliwości. Miłość prawdziwa nie tylko w szczęściu najduje ukontentowania! lecz i w opacznych powołzeniach otwierają się jej źródła słodzące najprzykrzejsze gorycze, szczupły kącik zamieni mi się w przepysny pałac, twarda słoma będzie dla mnie miękkim puchem, uboga odzierz zdawać mi się będzie weselą szatą, gdy ciebie tylko oglądać będę mogła, gdy tobie jedynie podobać się potrafię. Nie chcę się ślad upodobaną świata, nie żądam przez wyrok tego niesprawiedliwego Sędziego być szczęśliwioną, tobie przypodobać się moim w tym życiu jest celem, dla ciebie jedynie żyć pragnę, gdyż bez ciebie szczęśliwa bym być nie mogła.

Rozumiesz ty to być szatą, za pieniądze kupić sobie spokojność i wolność? podły ten metal do czegoż może być użyteżnym, gdy go przy tylu troskach nabywamy, nie mamyż go w nagrodę naszych starani obrócić ku nabywaniu życia spokojnego i swobodnego. -- Ah! Tysiącami znajdziem przy niezmiernych zbiorach nędze, gdy nie umiemy je na rozropany obrócić użytek. Niech ciebie jedynie pozyskam,

niech

niech ten nayedę zylk za moje pieniądze, abym z tobą choć w uboſtwie kosztowała słodczy niewinnych ukontentowań.

Rozumiesz, że sam tylko cierpieć potrafisz? zapomniałeś o tym; że Stella ieſt połowicą twego serca? przekonałeś ją kiedy, aby jaką miała kosztować słodczy, ktoreyby z tobą dzielić nie miała, wymowiłaſz się kiedy od jakiej troſkliwości, ktoraby twym ciężarom ulgi ſprawić potrafiła? kochany Zarymie! nigdy więkſzego ſprawić mi nie mogłeś zmartwienia, jako: gdy two ſercę przedemną uciſkającą taſto dolegliwość, iakże ſzczęśliwą się bydeſz sądziłam, gdy w ſzczeroci odkrywałeś mi nayſkrytsze tajemnice twoiego ſerca. Każde ſłowo wyiawiające twoie uciſki, ſprawiło w ſercu moim ſłodkie uczucie, a miłość wzajemna zdobyła się natychmiaſt na ſrzedki odzyskania powych radoſci i weſeła. - Wierząy mi, że to ieſt pewnym rodzajem ukontentowania, mieć ſobie odkryte dolegliwości zaufanego przyjaciela. Czułe ſerce, gdy poznaſie cudzą ranę, ubolewa w ſłodkim zachwyceniu nad tak ſmutnym przypadkiem, i czuje w ſobie moc pociechy, że dopełniło obowiązkow miłości wrodzoney.

Jakoż może się poprzysiężona między nami ſpocieczność przerwać na zawsze? ieżeli nie pozoſtaie nam żadney więcey weſeloſci, ktorąby my się dzielić mogli, to dozwol, niech razem niedolę naszą oplakujemy,

łemy, potoki łez wzajemnych przemienia się w strumienie pełne słodyczy. Los nieszczęśliwości, który zarówno z tobą ponosić będę, stanie się dla mnie słodszy, niż żebym bez ciebie miała być najszcześniejszą.

Chceszże mnie opuszczać na zawsze? chceszże odemnie swe odrywać serce? wspomniey jak ściśle nas krepiały więzy! miłość, przysięga, obowiązki rodzicielskie; o! jak święte i jak mocno łączące nas węzły, nie możeszże swey Stelli, swym dzieciom, żadney dać pomocy? - - coż znaczy trzoda bez pasterza? coż słaba pleć bez zaradnego męża, osierociałe dziecko bez starownego Ojca? opuszczona familia bez gospodarza? któż temi będzie się opiekował? któż tych będzie bronił? do kogoż się ci opuszczeni uciekną o pomoc i obronę.

Pamiętaj na twą nieszczęśliwą żonę, któraby bez ciebie umierać raczey żądała. Nie żąda ona żadnych wydatków na zbytek i wymysły nowości, iedynie żąda zaufania i wierney miłości. - - Wspomniey na twe osierociałe dzieci, one dopominają się z łzami przywrocenia im Ojca, przy dostatkach, czy w uboilstwie, w szczęściu, czy w nieszczęściu, równie będą bogatemi, równie szczęśliwemi, aby tylko najukochańszego odzyskać mogli Ojca. - - Ah! mogłyżeby te pieniądze, które w ich by pozostały rękach, ten mają-

tek

tek, ktoręgoby się stałi-dziedzicami, nadgrodzić stratę ukępcanego Ojca? - te biedne dzieci staną się ubogiem, lecz ty je nauczysz w cierpliwości znosić ich uboństwo. I mięźnie przez wrażenie w ich serce miłość cnoty, ponosić opaczność losu. Ah! cożby znaczący ich bogactwa bez cnoty? coż ich znakomitość bez zasługi? każda żna, ktorąby wylały wraz z nieszczęśliwą Matką nad opacznością swego losu, dopominałaby się przywrocenia im swego Opiekuna, swego Nauczyciela, swego najukochańszego Ojca, Narod łączący z ich żnami swe żądania i dopomina się z twych rąk synów. zdatnych do usług pałryotycznych. - Słodziłeś je na użytek publicznego dobra, i winienes przez obowiązek Obywatelski czynić je godnemi członkami ku usługom swego Narodu.

Zalwiesz, (mowisz) za ową okropny zapęd samoboystwa i dziękujesz czołey Opatrzności, że zwrocila od twych piersi tak złośliwy zapal. Ah! także możesz Niebiosom za tę dziękować Opatrzności, gdy w samym razie inne, popełniasz zaboystwo. - - - Życie, ktoręgo sobie odebrać nie powinienes, nie zawisło iedynie na niespokojności bezczynney, i na rokoszney swobodzie, zawisło raczey na codziennych pracach i czynności, i dopełnieniu obowiązkow swęgo powołania, na wykunaniu powinności wiernęgo obywatela, kochającego o członka, czulego Ojca, ktoręgo najściślejszym

cie

cię łączą węzłem do bezustannej pracy i zabiegów -
.. Ta czynność, te zabiegi, te starania, rady nawet
twoje jeżeli więcej nie jesteś w stanie wyświadczyć
swym zaufanym, którym to obowiązkiem Nieba równie
przyłączyły rokoszną słodycz jak są pełne trosk i wo-
ści, na tych zasadza jedynie szczęśliwość życia - Nie
czcze techniczne, nie bezcelny zamiar życia odludnego,
... Gdy się uchylasz od pełnienia tych świętych obo-
wiązków, gdy ty w życiu swym nic więcej nie zna-
czysz, jak martwym tenebrowaniem, to powtórnie dopeł-
nisz na sobie tego zabójstwa, którego ci niezmiernie
żał, i którego rzewno opłakujesz. - Ten jest umar-
łym, który wyłączył się z rzędu żyjących, czyli on
w ciemnym więzieniu zamknięty, czyli w podziemnych
pochowany grobach. A mamże do tego zabójstwa ręką
wyciągnąć rękę? mamże ten wyrok własną podpisać
ręką, który cię na wieczne przeznaczył więzieniu?
Okrutny Zerlinie! w czymże cię twa obraziła Stella?
Jaką przeciw tobie popełniła niewierność? któraby
ci dała prawo przeciw niej postępowania tak okru-
tnym sposobem? Czyliż ja poprzysięgła jedynie twemu
szczęściu i twym bogactwom? a miłość i wierność
miałaby być tylko krępowana węzłem obrzydłej
chciwości? Brzydę się takowym związkiem, któryby
się kończył na zaspokoieniu tak podłej żądz! Gdym

Zarima miała sobie obrać za cel uszczęśliwiający mi życie, żadna inna skłonność, prócz szczerej miłości, to ś iście między nami uczyniło sprzymierzenie. Twa osoba, twoje serce, twoja cnota i obyczajność była dla mnie najszcowniejszym skarbem, którego pozyskać żądałam - - . Pytałamże się kiedy, gdyś mi swe ofiarował serce, czyli iesteś bogatym i majątnym? Alboż można więcej żądać nad szczęśliwość, którą najdużej w skarbie cnotliwego serca i wiernego przyjaciela? -

Dla czego żądasz to odemnie, co byś miał sam za ohydę, gdybyś to uczynił. Rozumisz iż ja mniy dla ciebie uczynię co byś ty dla mnie uczynić zamyslał? Ja domyślałam się z iakąbyś był troskliwością dla twej lubey Stelli, bom się patrzała na ciebie, iak byleś tkliwym gdy ostatniego spłodziła syna, liczyłam wszystkie łzy, które z twych się lały powiekow, i uważałam w ścisłym rozbierniu wszystkie czułego serca tkliwości. „Coż za uszczęśliwienie, rzekłes, „sprawić mi potrafią wszystkie me bogactwa, przy „których posiadaniu swobodnego sobie obiecywałam „życia, gdy przez moją Stellę nie mogę być szczę- „śliwym? Iakawe Nieba odbierzcie mi cały mój „maiątek, a zostawcie mi Stellę przy zdrowiu „

Mamże ja więcej od ciebie szacować bogactwa?
- Tyś mnie w ten czas nauczył iak lekce majątek ma
bydź

bydź poważonym, i nie powinien my iego żałować wydatku w zakupieniu sobie tego, co nam jest szacowniejsze iak naykosztowniejsze kłopoty, tyś po wstał żądać sławę, że tak wspaniałą przedwzięłaś z nich czynić ofiarę, niechże ja mam teraz żądać sławę że tę twoją ofiarę przyprowadzę do skutku. Mnie że ja teraz w'twym okropnym losie to oszczędzać, co ty przez wspaniałość umysłu swego oszczędzać nigdy nie myślałaś dla mey miłości?

Ab! mój szacowny i kochany Zarimie! Ty wierz mój przyjacielu! moja podpora! mój przewodnik! Nie żądam tego abym miała bydź niesprawiedliwszą przeciw tobie, iak ty przeciw mnie nigdy nie byłeś. - Nie żądam, abym naszą sławę mey wygodzie, spokojności miłości i własney, sumienie podłemu miała ofiarować medalowi. - Niech będę ubogą, niech będę wzgardzoną, niech tyle ponoszę dolegliwości, ile tylko sobie wyobrażać potrafisz, lecz niechcę bydź niewierną, bezsumienną, i bezwstydą. - Powiedz mi co mnie uwolnić może od tey powinności, którą tobie poprzysięgałam? Będzie mogła nieczułym to znosić umysłem, żebyś miał naytwardsze ponosić przykrości więzienia, a ja w wygodach i rokoszach swe trawie życie? Mogłaż bym słyszeć bez tliwości, aby tego, który jest serca mego połowicą, miano nazywać oszustem? Mogłaż bym dopuszczać, aby ta niezmazana

hońba natwe spływała dzieci? Coż jest szacowniejszego nad znakomitość sławy? Jeżeli dzieciom naszym żadnych nie jesteśmy w stanie pozostawić majątków, to zostawmy im w dziedzictwie cnotę, znakomitość imienia i wielkopomną sławę. Bogaćstwa mogą być nabywane pracą i miernością, lecz strata sławy jest niepowetowana. Nie będziesz bardziej wżgardzonym, gdy się staniesz więźniem swych wierzących, jak mną gdy się brzydzono, gdybym w tak nieszczęśliwym razie mey ci miała odmówić pomocy. Lecz nad obojdwóch nas losem litować się będą, gdy nas zobaczą w uboŃwie i nędzy.

Wspaniała i Szlachetna dusza w obieraniu uboŃstwa i niesławy, nie długiego czyni zastanowienia. A uwierzyłbyś, abym kilka na to potrzebowała momentów, czyli mam sobie obierać przy życiu wygodnym bezsumienność, czyli w uboŃwie cnotę. Ach Zarimie! to obieranie już dawnóm wykonała, nie mogę dopuścić, abyś do okropnego był wtrącony więzienia. Twoja wolność, i moja cnota, twoje dobre imię i moja sława już są kupione za zbyt małą cenę, bo za podły metal złota.

Powracay więc do twej Stelli, do twych lubych dziątek i przywroć w twej osobie mnie wiernego Małżonka, twym dzieciom ukochanego Ojca, przy-
wroć

wróć nam mowię całą szczęśliwość i ukontentowanie, nie mamy się czego lękać w ubóstwie, aby mi w tym niedzielnym stanie z tobą się iedynie cieszyć mogli Przybyway, a patrz jak radosnym Stella pogląda okiem na ten przychylny los, który iey dozwala w twym miłym towarzystwie nayrozkoszniejsze trawić chwile. - patrzay z jak zimną krwią chętnie opuści dom, w którym tyle lat w wygodach przepędziła. Patrz, z jakim uśmiechem wdziałę na siebie podłą i ubogą odzierż, jak otoczona dwoma synami i trzecie niemowlątko przy swych trzymając piersiach, które po smutnym rozbiściu wyratowała okretu, wesoło przy całości cnoty, w pełnym zaufaniu na łaskawą Opatrzność niebios opuści rozkoszny pałac, i z jaką poydzie wesołością za tobą do szczupłych zakątkow nikczemney chaty, w ktorey lubo ubogą i nędzną się stanie, przecie to iey całą osłodzi przykrość, że żyć i umierać na twym będzie łonie.

L I S T XXIII.

Kleomenes do Hortensjusza.

Sadziś zbyt ściśle i ostro o istocie i własnościach Natury ludzkiej. Hortensiuszu! nie jest ona tak zio-

Ali-

śliwą jak tobie się być zdaje. - - - Powtórzone two
zabiegi w pozyskaniu przyjaciół stały ci się uciążliwe
i sprawiły w twym umyśle zbyt niesprawiedliwą nieu-
fiosć. Nieszczęściem natrafiłeś na ludzi interesso-
wanych, którzy przez chciwość własnych pożytków
zdradzili cię, stałeś się bez przyczyny lęklwym, u-
czyniłeś od liczby kilku oszustów wnioszek na cały
Naród ludzki, i uchyliłeś się na smutną odludność.
Takowy wniosek jest zawsze fałszywym. - - - Nie Hor-
tensiuszu! prawdziwych przyjaciół nie jest tak mało,
jak ty rozumiesz, znajdziesz wiele serc doświadczono-
nych w ożegawdneij i szczerzej przyjaźni, lecz te
szacowne i przyjacielskie serca rzadka się kiedy spo-
tykają, pół wieku trawia dla znalezienia się wzajem-
nie, a nareszcie gdy w nadziejach znalezienia się o-
mylonemi zostają, ukrywają się w cichej samotności.
Doświadczenia, zastanawiają ich umysł, i w ten czas
nawet gdy prawdziwego najdują przyjaciela, nie zaraz
mu wyjawia skrytości swojego serca, wchodzą wprzód
w rozpoznawanie charakteru tych, których przyjaźni
zaufać się mają, i postępują w tym punkcie najostro-
żniejszym krokiem, ta ostrożność sprawnie w nich
powien rodzaj powagi, przy której serce delikatne,
któremu jeszcze na doświadczeniu zbywa, nie szuka
słodkich uczuć prawdziwej przyjaźni. Zapalony, a
w przyjaźni nie doświadczony młodzieniec, gotów

wszy-

wszystkim się powierzać, i życzy sobie od każdego pozyskać wzajemność zaufania, od jednego się nchyła, a drugiego serce pozyskać się stara, powierza się każdemu, kto mu tylko okaznie przymilające grzeczności. Oszukuje się częstokroć w swych oczekiwaniach, i począyna powątpiewać w reszcie o szczerości najsławniejszych przyjaciół.

Prawda że ludzie bez odpoecznienia rozmawiają o przyjaciół, że ieden drugiemu z naygrzeczniejszymi się okazuje przymiłowieniami nie dawszy szczerých dowodów przyjaźni, ale nie z tej przyczyny przyjaciele są tak rzadcy, że nie każde serce zostaje natychmiast o każdego przekonany szczerości, lecz dla tego że przyjacielskie serca z rzadka się na wzajem w istotnym gruncie poznawają. Prawda i to, że lubo natura udziela sercom naszym skłonność przyjacielską przez którą z wszystkiemi radziby my się iednoczyć życzyli, wszelako liczba zdrajców i oszustów jest daleko większa, iak liczba szczerých i poczciwych serc, i serca dobrowolne tym łatwiej zdradzone od fałszywych bywają przyjaciół, im mniej ostrożniey im się powierza-
ją... Serce zwiedzione postrzegłszy takową zdradliwość, począyna być ostrożnieyszym w obieraniu sobie przyjaciół. Ta potrzebna przezorność postępuje w reszcie z taką ostrożnością i oporem, że zatrzymuje najsławniejsze umysły dążące ku poufałym iednomyslności i usi-
lującym

nie może załuszczyć sobie stały uśmiech w spółbraci przy-
jaźni.

Te to są trudności Hortensiusu! przyznawam ci na które narzekamy, lecz nie są moim zdaniem, tak uciążliwe, żebyś z ich przyczyny miał zupełnie się oddalić od świata, i wcale być przekonany, że żadnego w świecie nie narydziesz szczerego przyjaciela. Ja by to smutną było sceną, gdyby tak ochydlie przyszło sądzić o sercach ludzkich, że nie są w stanie najszlachetniejszych z sobą uczynić związków iedności przyjacielskiej. --- Nie, nie sądzę z tak wielkim poarzywieniem o rodzaju czułego człowieka, wierzę raczej że najmniejsza część ludzi, którym niedokładny użyczyła udział chotliwości natura, nie poznawa prawdziwą zasadę przyjaźni, stąd pochodzi, że rodzaj ludzki częstokroć najwyborniejszymi wzgardza zaletkami przyjaźni. --- Pracuje każdy dla swego zysku w ciemnej odludności i wydaie powszechności z siebie czkie owoce, marnotrawstwo zamiast dobroczynnej chętności, lekomyślną nieczułość, zamiast łagodności, nieroztropną otwartość, zamiast szczerości, są owoce nieużyteczne nieufnego serca. I tak na miłym i obszernym polu towarzyskiej społeczności same tylko rodzą się bezużyteczne owoce, po których następnie w reszcie powszechna nieurodzajność. Przyjaźń ma swe powaby, któremi się staie szacowną, i oblecie pewne korzyści, za których

pożytkaniem wielcy świata myślowie bez odetchnięcia się ubiegają. Zamiast coby blask świeckich wielkość miał przytłonić iey szacunku, okazuje się z tak wspa-
niałą ozdobą, że czterokroć świetność Tronu Monar-
chicznego czyni nam z menawidzoną, Monarchowie
nawet wyrzekać się gotowi swych współzawodniców gdy
w nich postrzegają opóźnienie pożytków wynikających
z doświadczonego przyjaćelstwa. Liczne grono otacza-
jących Dworzan nie jest żadnym przyjacelskim towa-
rzystwem, i techaące się twarze podchlebnych sług
nie bywały w umyśle Króla więcey szacowane iak wy-
bor obrazów delikatney ręki malarzki, i owszem sta-
ją się częściej przez podchlebne mowy naprzykrze-
szemi iak nieme malowidła i portrety, gdyż oświad-
czenia bez prawdziwey miłości, są czerzym i nie nie
znaczącym głosem.

Niedostatek prawdziwych przyjaciół jest pewnym
rodzajem odludności, która w szrod unyludniejszych
Miało ma swą puszcza, którą powiększają ci, którzy
około własnego tylko pracują dobra, i osobitych ie-
dynie upatruią, zysków. --- Zyski przyjaćelstwa, kto-
re wszelkie przewyższają doskonałstwa, i skrocy, są
niezmierne. Jest to prawdziwą przyjaćel zalecą, że
serce obciążone izarzmem namiętności czyni zupełnie
wolnym i oswobodzonym. Choroba umysłu jest bar-
dzo podobna do słabości ciał naszych, lecz bardzo nie-
bezpie-

beśpieczną i trudną do uleczenia. --- Naydniemy lekarstwa do oczyszczenia żołądka, do przywrócenia czystości członkom naszym, do przywrócenia regularnego biegu krwi. Ale dla zagojenia ran serca osłabionego żadnego nieznaydziem lekarstwa. Nikt, prócz doświadczonego przyjaciela może być pomocniejszy do ukojenia żalów ściśniętego serca, temu jedynie odkryć możemy wszystkie nadzieje wątpliwości, utrapienia, troski, i on w pogrążającym nas smutku jedynie się stać może podporą nachyloną pod nacierałymi burzy serca.

Nikt bardziej nie potrzebuje ulgi obciążonego serca, iak mocarze świata, i naydniemy w dziełach Starożytności przykłady, że Krolowie ubiegali się o pozyskanie serc przyjacielskich. . . Podwyższają często kroć niższego urodzenia Osoby, iak skoro postrzegą ich być godnymi swego zaufania, osadzają ich obok swego Tronu i obchodzą się z taką z niemi poufałością, z iaką obchodzić się należy z naydowodniejszym przyjacielem. --- Ci podufali nie są tym za' co nayczęściej poczytanemi bywają, nie są to osoby ślepym Krola uprzedzeniem poważane, lecz są to ci, którym Krol powierza swe interesa, i którzy bardziej zasługują na miłość, niż na nienawiść za swe prace, wierność i usługi. Niechby Monarcha z natury był dzielnym i tyranem, a roztropnością poufałego Ministra był

był wstrzymany w swych okrutnych zapędach, nie zaśługujesz ten przezoroy Minister, na powziętą miłość Narodu? O! jest, kto y się troskliwie przyrządza do dzwigania ciężaru przykrego rządu, i czyni go przez swą, roztropną troskliwość słodkim dla poddanych. - - - Tatemny Monarcha, który nie ma żadnego poufałego przyjaciela, któremu by swe powierzył interesy, a bo nikomu powierzać niechce, gubi się sam dobrowolnie. - - Ustona troskliwość, sprawia w rozumie pominieszanie, ściśnięty umysł, i w reszcie zapala serce ku tyranii (a) Tyberyusz i Ludwik są smutnym takowych nieufności przykładem. Przyjaciel szczerzy powiększa dzielność naszej radości i uwalnia nas od pożerającego smutku, bo każda radość mocniejszy w naszych sprawach poruszenie, gdy ją dzielimy z dowodnym przyjacielem, a ciężar trosk naszych przez połowę staje się lżejszym, gdy go nam kto dzwigać pomaga. Tak to nas dobroczynna Natura wiąże do życia towarzyskiego.

LIST

(a) Tyberyusz Cesarz kazał tych pozabijać, przy których urodzeniu potrzebował szlachetniejsze jakieś przysmaki, Ludwik XI. Król Francuzki był zbyt surowy w dopełnieniu sprawiedliwości, skutki to były niepowierzenia się swych wrogiom roztropnym i doświadczonym Ministrom.

L I S T XXIV.

Serena do Smirnona.

Jeżeliś wyczytał na mey posępnej twarzy głęboki smutek, który powinien być przed tobą utać, jeżeliś poznał co owe łzy z mych powiekow się toczące znaczyły, jeżeliś wzdychania które gwałtownie z mego się odzywały serca, nie próżnemi były oznakami, Smirnonie! to już będziesz miał dokładne świadectwa tego wszystkiego o czym cię w teraźniejszym mam uwiadomić liście. -- Odważam się do ciebie pisać, i uciekać się do tego, który mey rozpacz jest przyczyną, nie mam żadney przyczyny o twej powątpiewać wspaniałości, sądzę że znaydę cię tak tkliwą nad losem nieszczęśliwey, iż nie odmowisz mi rady, ni pomocy tej, która o nią prosi. Strata twa nie będzie największa, gdybyś ją zaś rozumiał byś za nader ci uciążliwą, to wspomnij na to, że każda cnota zasadza się na doświadczeniu, i że to dzieło jest nayszaczowniejszym, które nas nawięcej pracy i starań kosztuje.

Podobno te słowa wyrażają jakąś tajemnicę, -- Ach! iakże ja się lękam, wyrażniey do ciebie pisać, -- lecz muszę ci wyiawić tajemnicę, którą serce me
obiąc

abiać nie zdoła, czas naciska na mnie adym ci ją wyla-
wiła w szczeroci, nie mogę, nie chcę, ani powinnam
ją przed tobą utaić. - Zbliża się dzień, który mnie
coraz z tobą uczynić ma nieszczęśliwą. - - Ach! Smir-
nonie! ty / w którego cnotie wiele jestem zafaną w
ktorego wspniałości, całą mą pokładam nadzieję, wy-
bacz mi, że do ciebie pisać będę w otwartości
serca.

Moi rodzice upodobili sobie mieć cię dla mnie za
dożywotniego oblubieńca, cieszą się z uszczęśliwienia
swey corki i z utęśnieniem oczekują tey godziny, w
ktorey ma się dopełnić węzeł dożywotney naszej
przyjaźni. - - Tyś nie raz przedemną się oświadczał,
że mnie szczerze kochasz, i że się staniesz szczę-
śliwym w zaufaniu się memu sercu. Niewiem, czyli
boiaźń, urażenia mych Rodziców, czyli oziębłość twe-
go serca, które może nie dostаточно me poznawało chę-
ci, iest przyczyną opóźniającą uskutecznienię twych za-
mysłów, to wiem ledynie, że ci dokładney niew-
czyńska nadziei pozyskania mego serca.

Prawda Smirnonie ty kochasz niewdzięcznité, za-
wstydzam się w sobie samey, że wyznać muszę, iż
osobę rowney cnoty i znakomitości poważam, szacu-
ję, lecz nie kocham w rownym stopniu iak ciebie. - -
Wystauiam sobie aieraz całą szczęśliwość ktorey se-

bie

bie obiecywałam z świętych związków naszego zjednoczenia, wyobrażałam sobie twą sławę, zaszczyt, imię, i cnotę w najszacowniejszym wyborze, wspomniałam na wszystkie obowiązki wdzięczności i posłuszeństwa winnego mym rodzicom dla przekonania siebie, i starałam się wstrzeszać w mym sercu iskierkę zapalającą me serce miłości płomieniami, ale darmo. Uprowadzona miłość nie daje się powodować rozumowi, nie słucha żadnych rozkazów; ani cierpi byłą podległą jakiegokolwiek prawu, lub gwałtownemu naleganiu.

Podobno Nieba w dwóch tylko założyły sercach iskierkę miłości, które bez przerwania kochać się mają, one lgną do siebie przy pierwszym się z potkaniu, i niecierpią innego przymiotu, są te serca podobne dwóm harmonicznym stronom, które w swych tonach ze wszystkimi się zgadzają, a przystosowane do innych dźwięków i fałszywe wydają się brzmienia.

Nie rozumiey, aby miłość moja z płochego pochodzić miała przesądu, wszystko cokolwiek by mnie kiedy zawstydzać mogło, wystawiałam sobie za niegodne mojego serca. --- Jeżeli uwierzysz, i zdać mi się że zupełnie pojmiesz, jaką moc posiada wdzięczność nad dziecinnyim sercem względem posłuszeństwa należytego swym rodzicom, jeżeli kiedy uczuś dzielnosć miłości, którą wdzięczne serce winne swym

Re-

Rodzicom; to będziesz dokładnie cząstkę tych przekonań miał sobie odkrytą, któremim się mężnie przewyciężyła --- Ach jeżeli grzechem jest tak święte gwałcić obowiązki posłuszeństwa, to ja przynajmniej wolną będę od zarzutów takowego występku, Milczałam, wzdychałam tajemnie choć z oczów mych łzy rozpaczające się dobywały, przecie w zatajeniu ich nie traciłam nadziei mych żądań uskutecznienia.

Może popełniłam niesprawiedliwość, żem tak długo milczała iakoż w samej istocie jest to nie sprawiedliwością, czynić ci nie pewną nadzieję, która wiele ci sprawiła niespokojności --- Jeżeli niesprawiedliwie w tym razie postąpiła --- wybacz mi ośtrożności, i zważaj na okoliczności nieszczęśliwej dziewczyny która nie może odważać się, mówić otwarcie, ani najmniejszym skinieniem wyjawić tajemnice swego serca, która wachając się między miłością i bojaźnią, nie jest pewną powierzenia się temu sercu, o którego przyjaźni i szczerości dostatecznie jeszcze nie jest przekonana.

Odważyłam się w głębokim upokorzeniu upaść do nog Oycowskiich, odkryłam mu skrytości mego serca, prosiłam go, aby dwie Osoby, które przez wzajemną miłość mogły się stać szczęśliwemi, nie wtrącały w przepaść nieszczęścia -- niechciał mnie słuchać

stro-

strofował uprzedzoną mą miłość i przykazał mi, abym więcej z tak lekkomyślnemi nie wyświadła się myślami -- Matka moja odmówiła mi wszelkiej pomocy, przysięgała żom moim, i kazała mnie kochać tego, do którego żadney nie miałam skłonności.

Ty! który znasz moc miłości, bądź wiernym kochającym ciebie, musisz być przeświadczonym, iakie to jest udręczenie, być przymuszoną kochać tego, którego kto nie lubi. Jeżeli ciebie wiele kosztować będzie, że tę masz opuszczać, którą dowodnie kochasz, iakasz gwałtowność będzie dla tey, która ma być przymuszoną kochać tego, którego nie lubi -- mamysz więc obydway stać się ofiarami serc cudzych? -- Ach podobno na nas tak opaczny los padnie i stanem się obydway razem nieszczęśliwemi. moja oziębłość równie by cię dręczyła, iak i moja ku tobie miłość.

Niewierz nigdy, żebyś darami w mym sercu wzbudzić miała miłość, wdzięczność jest obowiązkiem wypłacenia się za twe grzeczności -- ta wdzięczność przywiedzie mnie nawet do tego, abym moy uciskający mnie przed tobą ukrył smutek. Ten mnie w zaciszu pożerać będzie, i bezużłanne lzy będą świadkami tego serca, w którego pozyskaniu ty swoią zakładałeś szczęśliwość.

Związek, który mi życzyłeś jest świętym i czeł

godnym należy się, aby my bez łez wyślew do niego się nie zabierali. Wzgardź tej ręką, która przymuszoną będzie z Ojcowskiego rozkazu dać Ci słowo, a w sercu jest zupełnie oziębłą. Nieżądaj ofiary, lecz wdzięczności od tej, która tyle wdzięcznościami odpłacić się potrafi, ile łask uczestniczką się stała. Bądź tak wspaniałym, jak cię szanuję, wzgardź interesownym zaspokojeniem swego serca, a gruntny raczy na tym swą spokojność na czym zupełna szczęśliwość życia zależy.

LIST XXV.

Smirnon do Sereny.

List twój zadał mi cios śmiertelny - O Sereno! możesz odemnie takowej żądać ofiary? możesz kiedy pomyśleć o tym, abym z tak podłych miał cię kochać powodów? - s - Jaże mam ciebie się wyrzekać? prosisz mnie, i dopominasz się jakiegś odemnie wspaniałości umysłu - - - Ach gdybyże dla tak szczonego skarbu utracenia przyszło stać się wspania-

R. iym

Iym (a) iakoszby dla nas było trudnością i ciężarem wspaniałość umysłu.

Szacowna Syreno! nie dopuszczay, aby me nadzieie w ktorych obiecywałem sobie na przyszłość wiek złoty upadły, niedozwalay, abym kiedy w mych miał być omylonym oczekiwaniach - - - Twój rodzice przyrzekli mnie ciebie, ani się ty kiedykolwiek moim opierała żądanom, - - - Nie, niewyrzekałaś mnie się nigdy; chceszże teraz, abym wyraźniej do ciebie mówił, ach! małym to jest zaspokoieniem dla szczerze kochającego serca, które dopomina się wzajemney ofiary. Lecz zaspokoię się i na tym, abyś mi tyko tę szczipłey nie odmówiła czątki mego uszczęśliwienia, którego mocne już miałem nadzieie pozyskania.

Prawda Sereno! tam się sądził za zbyt szczęśliwego, nie rozumiałem wzdychania, któreś wydawała. Czułe me serce spodziewało się iakieys korzyści z łez które rzewno przedemną nie raz wylewałaś, sądziłem, że każde me przymilenie tyle twoj umie umysłem tobie nayszczerszych starał się czynić oświadczeń - - - Pytałem cię nie raz, co za tajemny smutek cię pożera, i prosiłem, abyś tajemnicę swego ser-

(a) Wspaniałość umysłu bierze się tu za pewny rodzaj sturowania się do opaczności losow, czyli za rezygnacyą,

serca mi objawiła - - - Odpowiadałaś mi z nadzwyczajnym oburzeniem, wzdychałaś i zmiłkłaś - - - rozumiałem, że w twych oczach wyczytam jakieś ku mnie przywiązanie i nieważylem się w głębszą cię wprawić niespokojność - - - Alboż to kiedy mogło być przyczyną twej żalości? Ach! ja nieszczęśliwy, zostałem mordercą tey; którą kochać i szczęśliwą czynić zamyslałem, - - - Jezu to tak w samey rzeczy, szacowna Serena! że mnie się chcesz wyrzec, czyli tylko mą chcesz doświadczać fiteczności? - - - Gdybyż to było doświadczeniem, iakżebym tryumfował z przewyciężenia nayprzykrzejszych trudności! wszak tylko chętniebym ponosił, ledynie ciebie opuszczać nieznosną dla mnie byłoby katuszą. Gd, by zuprzedzoney miłości me pochodziło przywiązanie, gdyby żądza podłego zyska lub próżności zastępowała miejsce, prawdziwey miłości, byłaby strata opuszczenia ciebie zrośnieyszą, - - - Lecz ktoż potrafi w sobie tłumić miłość, w ktorey celu pozyskania ledynie swe pokłada uszczęśliwienie?

Wierzay mi Sereno! ieżeli mnie teraz nie kochasz, to przydzie tak szczęśliwy moment, w którym tego żałować będziesz, przydzie czas, w którym mnie kochać i szacować będziesz, twa wielkomyślność, i oziębłość serca zamienia się w ogniste miłości zapaly, bądź tym czasem taką, iaką się być oświadczasz.

R 2 od-

Odwołujesz się na obowiązki wdzięczności, chwale ją to, ale i niezmiernie się z tego raduję, że jeżeli prawdziwie masz wdzięczne serce, spodziewam się iż w jego zakamkach znajdzie się i taka iskierka miłości, która mego i twojego szczęścia naygruntowniejsząby była zasadą.

Lecz nie mamże się więcej procz samey spodziewać wdzięczności? i jeżeli kiedy pozyskam twą rękę, pozyskałżebym ją jedynie przez obowiązek posłuszeństwa rodzicom, na kogo e się odwołujesz. - - Ta miłość któraby dla mnie się stała źródłem słodczy, dla ciebieby była trującym cię jadem. Sereno! zasłoczyłemżo na to, abym tak mocno zoił zienawidzonym - - - Ach nie, z takim obwarowaniem nie żądam twej ręki, nie jestem tyle interesowanym szukać swego szczęścia na rozwalinach swej spokojności, cożby to za smutna dla mnie była scena odbierać w zamiarę mych pieszczot izy i wzdychania?

Na coż więc mam się odważyć? czyli przy tobie być nieszczęśliwym? czyli cię na zawsze opuszczać? Co za los dla mnie! ah okrutnico! możesz tego żądać, abym na wieki od ciebie miał być opuszczonym? czemużes mnie w próżnym zostawiła oczekiwaniu, gdy nigdy mych żądań niemam odbierać skutki? iestże to sprawiedliwie raz mi czynić nadzieię, drugi raz

mnie

mnie odrzucać, raz obietnicą me omdlałe ożywiać serce, a drugi raz śmiertelną mu zadać ranę, godziże się tey mi odmawiać sprawiedliwości, ktorey sam o demnie się dopominasz.

Lecz coż ja piszę? wybacż tey ręce, którą kieruje czułe i rozkochane serce, jeżeli w samey rzeczy zarzuty, ktore ci czynią są niesprawiedliwe. -- Ty żądasz, abym sobie z dwóch losow jeden obrał, jeżeli uwierzysz, że by serce moje wyrzekać się miało swych żądań; o! iak mało mieć musisz doświadczoną moc miłości! -- Ale coż mówię, mało, może dowodnym tey dzielności iesteś świadkiem, lecz kto inny pewnie szczęśliwym iest uczestnikiem twego affektu -- Szczęśliwy rywalu! nie gniewam się na ciebie, ale zazdraszczam twemu szczęściu.

Dla czegoż taisz przedemną skrytości swego serca? nie mamże nic więcej wiedzieć, procz że na zawsze stać się mam nieszczęśliwym, gdybym wiedział, że komu innemu z siebie już uczyniłaś ofiarę przędzybym otrzymał zwycięztwo nad moim sercem, i zostawiłbym tego przy spokojnym dziedziczeniu tego skarbu, ktorego pozyskania żadneybym nie miał pewności -- wprawdzie byłbym równie nieszczęśliwym iak i teraz iestem, lecz zwycięztwo nad skłonnością rozkochanego serca mniyby mnie kosztowało.

... Ach!

Ach! iakąsz mogę w nędzney situacyi czynić przysługę i ofiarę? --- żadney, procz że przeciw tobie nie będę niesprawiedliwym.

Dozwol mi, niech wprzód to wszystko dochodzę, com w swoim przedsięwziętem zamysle wykonać! -- wyzrekać się szczęśliwości, Sereno! iest to postępkiem nadto wcześnym, niech przynajmniey się cieszę nadzieią iakiegosz szczęścia dopoty, poki nie postrzegę się zupełnie być omylonym. Może ieszcze się naydą nleiałkie zrzódła ozywiałące nadwerężoną moc serca uciiskającego.

Częstokroć zdaie nam się Sereno! że nieczuiemy siłę miłości. Lecz serce nasze ryłu podpada odmianom, ile rożnych w myśli naszej wystawia się wyobrażeń --- Miłość nie zawsze ładącym wzbudzoną bywa; potrzeba ią silnemi nacyzęściey poruszać silami.

Sama przez się skłonność Natury nie iest trwałą, iak iest dzielną, a chociaźby była naytrwalszą, przecię ona nie może być przymiotem zaspokoiałącym żądze serc naszych, ani na niey ugruntowana być może iestota szczęliwość człowieka --- Wielezbym ci tu mógł przytaczać przykładow w ktorych zobaczyłbyś osoby oszukane w swym mniemaniu, wielebyś postrzegła nieszczęśliwych, ktorzy na tak słabych zasadach chcieli budować sobie trwałość szczęśliwości.

Nikt

Nikt nie może cię silniey, szczerzey i stateczniey kochać, nikt mowię, gdy taką moc posiadam miłości, czynić cię może szczęśliwszą iak ja sam. --- Przekonany iestem, iż temu zamiarowi żadna inna namiętność się nie sprzeciwi. --- Nieba fałstawe udzieliły mi to wszystko. cokolwiek należeć może do dopełnienia mych żądań, wspomniy na to, że twa własna wonność w krotce odmienioną być może, a prędzey podobno na stronę tego się przeważy, który naysilniey się stara ią zwyciężać, niż na stronę tego, który ią zimnym i obojętnym przyimuie umysłem, gdyż ku samtemu na zawsze być możesz oziębłą; a tego z początku tylko z nieiaka przyimiesz niechęcią, z tamtym do zgony staćby się potrzeba nieszczęśliwą, a z tym krotkie chwile byłyby ci tylko nudne i sprzyrzane.

Proszę cię Sereno! jeżeli niemam żadnych zasług, żadnych przymiotow, zdolnych do wzbudzenia miłości, to przynaymniey zważ to, że starania i zabiegi moje, toby ci przysporzyły, co byś przy nieczułości i tysięcy równych okolicznościach straciła.

Niech mam odkryte twe przedsięwzięcie! Kochay mnie Sereno! jeżeli kochać możesz --- Niespokojny iestem w umyśle moim, a to z okazyi wiedzenia przyszłość losu moiego. Twa odpowiedź rozwiąże wątpliwość

wość niey nadziei . . . albo obydwaj na zawsze będą em szczęśliwemi, albo nieszczęśliwym . . . ja sam na całą przyszłość być muszę.

L I S T XXVI.

Sorem do Syna swego.

Czytałem z zadziwieniem i z żalością serca twój List złośliwy, w którym wyczytałem z jaką zuchwałością odrzucałeś najzbawiennejsze rady i nayszczersze przestrogi Artesa, Ach! pędzły synu! nieszczęśliwego Ojca, któraż żmija tak niebezpiecznym cię zarazila jadem? któryś niecnota wprowadził cię do szkoły przewrotności? . . . Te są stopnie zepsucia; wprzód stać się oziębłym, w krotce bezbożnym, a nareszcie szydercą religii.

Nie dosyć żem już ucierpiał z przyczyny twej lekkomyślności; nie dosyćże na tym; że codziennie rozpukę rozwiozłego syna oplakiwać muszę, że na wszystkie troski, i starania patrzeć się muszę, iako na próżne usiłowania, i całą mą nadzieję zagrabaną nadzieć w próżnych oczekiwaniach? chcesz, abym
 nadto

nadto i dzień urodzenia twego który był dniem dla mnie wesela, przeklinał? A h Sionu mój dzieciinne twe lata, owe pierwiastki twego wychowania obiecywały mi daleko innych pociech, i szczęśliwszych skutków meej troskliwości, iak teraz doświadczać muszę.

Przejrzyj rejestr życia twego, jeżeli masz moc przekonania, to się przekonaj o tym, żeś był złym i rozpustnym, - - - iakoż znaydziesz w całym ciągu twych lat ieden przynajmniej dzień, na ktoreń bez zawstyżenia wspomniećby mogłeś? znaydziesz iedną tak szczęśliwą godzinę, ktorey użyciem się chlubić i zaszczycać potrafiłbyś.

Pamiętam ieszcze na ow czas w którym naymnieysza troskliwość moja wprawila twoy umysł w niespokoyność, w którym mnie usłowałeś pocieszyć przy obfitym łożu wyewie, w którym odbierałem do wody czulego serca, obiecującego mi na przyszłość obfite nagrody mych prac i zabiegów. Lecz iak prożna, i omylna nadzieia moja! zdraycy wydarli mi nayrozkoszniejszyą cząstkę życia meiego. - - - Powierzył zaufanie swe bezwstydnym nierządnicom, i dał się powodować tym, którzy stali się dla niego Nauczycielami błędów i rozpusty, muszę zlorzeczyć teraz tym dniom, które w naygorętszych modlitwach od Niebios sobie uprosiłem, gdyż reszta życia meiego,

iedy-

— Jedynie dla tego jestem nieszczęśliwą, że mam się doczekać wyrodnego syna.

Któryż dzień minie, żebym nie miał coraz nowszych odbierać donoszeń o twych rozwieżalnościach, i nierządzie? Moi Przyjaciele, którzy dawniej winszowali mi doczekanego w twej osobie szczęścia, wzdychają teraz wraz zemną nad tobą; tak powszechna jest złość twoja, że kto kogo chce znieważać i hańbić, tylko go do ciebie przyrównywa. Lecz ty poszukiwasz w tym swą sławę co jest źródłem hańby i przytłumiasz w sobie wszystkie uczucia sławy i wstydu, same nawet światło rozumu gasisz obłokami uprzedzonych i wolnych nauk, ubiegasz się bez odczucia, stać się równym najwolniejszemu duchom, odrzucasz i sprzeciwiasz się najsławniejszym prawdom, choć własne serce i rozum przekonywają cię o jawnym kłamstwach i błędności.

O! gdybyś wszedł w roztrząśnienie własnych spraw swoich. --- Zostaw własnemu sumieniu wolny sąd nad szacunkiem cnoty i nad szkaradnością występku.

Bydźli może, abyś żadnego nie miał doświadczać żalu wspominając na popełnioną zbrodnią? Któryż człowiek być może, tak zapamiętałym, aby się miał stać nieczułym na wszystkie zarzuty sumienia? Nie

będziesz się mógł zaprzeć tego, żeś nie raz cnotę przedemną uwielbiał, a występki osądziłeś za cechę ohydności, wspomnij teraz na ow szczęśliwy czas, a doznasz że ten sam głos w twym się odezwie sercu, byłeś go tylko przez sztukę swej przewrotności nie usiłował tłumić w sobie.

Zapytaj się siebie samego, czyli namiętności twoje nie wygorowały nad dzielnością rozumu? Ten Sędzia spraw twoich, który cię nieraz, z taką straszył gorliwością, tak czynny Ojciec, został przez twe usiłowania uspijonym, abyś z większą wolnością mógł postępować w drogach rozpusty.

Staraleś się samoszukiwać, wystawiać sobie, iż to wszystko marzącym tylko snem było, co cię wzburzało do przedsięwzięcia cnotliwego życia. Zyczyłeś sobie, aby ten Bóg nie był wcale, przed którego Obliczem niecuota kiedykolwiek drżyć będzie musiał. - - - Wspomnij na te myśli bezbożne niecnoty; i drżyj od przestachu. Ta przerażająca cię dresć nauczy cię, że istność Najwyższa jest tak pewna, jak świat, utwory i ty sam, który się iey niekończenie lękać, i ją szanować powinienesz.

Ach! bezrozumny, dla czego z tej istności szydzisz, gdy ją za najpierwsze Jesteństwo być wyznajesz, nie przypuszczasz żadney różnicy między cnotą

i zbro-

i zbrodnią, odrzucasz wszelkie uszanowanie Najwyższemu należyte, wzgardzasz Religią, już przez Jego Jęstestwo dowiedzioną, nie sąż to dowody wolnych i mocnych duchow? Lecż oni w takowyci twierdzeniach nie odwołują się bynajmniey do światła rozumu, który równie pełen uprzedzeń i błędow, iak serce pełne niepowściągniętych skłonności,

Ale wierżay mi młodzieńcze! że po krotkich wesolości chwilach nastąpi czas nieograniczonego smutku, miy oko i myśl na ten smutny punkt obrocony, czym się do ciebie przybliży. Biada szydęcy, jeżeli to jest prawdą, co ona wyszydza, - - Jakoż własny rozum, jeżeli tylko głosu iego w sobie nie przytłumia, przekonywa go o tych prawdach, Wspomniy biedny na okropną godzinę śmierci!

Lecz coż ia mówię nie wyszydzaśże ty pamiętkę samey śmierci? Nie obrażasżże wszystkich współbraci, ktorych kochać powinieś, iak siebie samego? nie zakładasżże w tym iakiś dziwaczny zysk, mieć wszystkich żyjących nieprzyjaciółmi i zaradzać na równie niebezpieczeństwa tak sławę iako i same życie? Jakiemisz usiłujesz środkami stać się sławnym i wielkim przed światem, tylko środkami głupstwa i Tyranii.

Twe układy życia dozwalają tabie nietylko żyć
bez-

bézbożnie, ale oraz byđź uciemiężycielem i mordercą swych braci. --- Tenże to obraz ktoreu tu teraz rysuję ma byđź obrazem mego Syna? ktoregom kochał, pieścił, i wychował na moją pociechę w zgrzybiałej starości? Takiegoż to złośnika, który sie zaparliwszy skkich maxym zdrowego rozumu, który me imie hańbi! który postępuje drogą niesławy, takiegom to sobie od dobroczynnych uprosił Niebios. Ach! także sprawiedliwe są te nieba, które dosyć długo odnawiają nieroztropnym naszym prozbom uskutecznienia, w rzeczy niby nakłonióne natrętnością prozb naszych. zezwalaia na żądania nasze, których smatne skutki z goryczą kosztować muslemy.

Mogesz się za większych od ciebie teraz spodziewać przyczyn nieszczęśliwości, który całą mą starość zamieniłeś w dni smutku i żalości? kiedyż uślaniesz w swych złośliwych zapędach, dla założenia tamy izom toczącym się z powiekow Oycówskich, i przywrocisz nieszczęśliwemu starcowi pierwiastkową radość ściśniętego serca. --- Baczne me oko nie raz cię wstrzymało w twym złośliwym blegu, lecz tamoz ostrożność czynia cię coraz zuchwalszym, i powiększyłeś liczbę zbrodni twoich. Lekay się, aby postrzał przeciw tobie wyteżony nie stał się nieprzewidzianą karą dopełnionej złości,

Jeze-

Jeżeli stać się możesz jeszcze powołnym, przezornym kochającego Oycę napominaniom, to przynajmniej wyrzekaj się tych bebożnych nauk, za których siedleś przewodnictwem. Jeżeli szacunek cnoty, Religii, i Obywatelskiego życia w granicach obyczajności Cię utrzymywać nie może, to przynajmniej nie gwałć Świętych obowiązków posłuszeństwa z wszelkimi wiernego kochającemu Oycu. Doniesiono mi żeś niewinnego, któregoś ty wprzód obraził, wyzwiał na pojedynek. Jeżeli jaką w swym sercu czujesz moc miłości Oycowskiej, to nie bądź sprawcą nayszykowniejszych dla mnie niespokojności. Wiedz o tym; że każda lza, którą z twej przyczyny wylewać będę, dopominać się będzie sprawiedliwej nad tobą zemsty. Powracaj do mnie, czym nayszykowniejszych me serce doświadczać będzie musiało udręczeń, albo oplakując cię zabitego, albo przeklinając cię, jako złośliwego zabójcę.

L I S T XXVII.

Teres do swego Oycę Sorema.

Gdybym się mógł tego spodziewać, iżby reszta dni życia moiego miała się stać mym współobywatelom

telom nieużyteczna, gdybym to był przewidział, że podeszłość wieku mego miała się stać uciążliwą innym i wyciskać żalostne łzy z powieków najsłabszych; byłbym w zapale Świętym serca mego prosił Najwyższą Istność aby ostatni dzień meej młodości, był się stał ostatnim mego życia... Wierzyj mi zacny, a nieszczęśliwy słacze! że ten dzień dla mnie w całym ciągu życia jest najsłabszym, i gdyby w meej było zostawiono mocy, radym go wymazał z rejestru wszystkich wieków... On jest ten jedyny, na kotoen w zgrzybiałej meej starości z przerażającą żalostí serca wspominam, kotoey całą mą miesza spokoyność: a wesołość umysłu w grubą wprawia pośpyność.

Bog, kotoemu jawne są skrytości serca mego, kotoey najsłabszym był mych niewinnych lubo nieszczęśliwych czynności świadkiem, kotoey teraz patrzy na mych łez wylewy, będzie na mnie łaskawym, gdy opaczność losow i przypadkow czyniła mnie nieszczęśliwym, -- Lecz gdzieś znajde dostatek słow do usprawiedliwienia się przed tobą, albo gdzieś wzgardę sposobow nadgrodenia ci teej straty, kotoą z meej masz ponosić przyczyny - - - zostaiesz w niebespieczeństwie stracenia Syna, a ja, kotoey przenikam ow okrutny żal, kotoey Oycowski uciska serce z okoliczności tak wielkiej straty, ja to jestem nieszczęśli-

wy.

wy, który go twym wydzieram ręką, gdyby można było życie moje poświęcić na oszczędzenie jego, to bądź zapewnionym, że bym go z ochotą był poświęcił dla ocalenia Jego życia, abym nie był patrzył na owe krwi wylanie, na które z najszybciejszym poruszeniem serca wspominam muszę.

Lecz nie złożyć wcześniej zabójcy swego Syna i jeżeli uciskająca Cię żalota dozwala, to z niecierpliwością posłuchaj jakie czyni swego postępkę przed tobą usprawiedliwienie. Ty jesteś w prawdzie Oycem; lecz powszechna wieść o Tobie, która Cię kładzie w rządzie ludzi podziwowych, zapewni, mnie że bez przewarowania baczny byłeś na zdrożności swego Syna. Ty Jego występki, zdałeś mi się, równie baczny potrzebował okiem, jako Jego cnotliwe obyczaje, a ta ścisła wiadomość postępków Synowskich służyć będzie do usprawiedliwienia tego, który tobie nie jest znany. Gdyby mój układ i myśli, były podobne sposobom myślenia, i maxymom twego Syna, nigdy byśmy nie zostali rozróżnionymi, lecz wyznać muszę, że sposób naszego myślenia był wcale sobie przeciwny zwłaszcza w najgłośniejszych artykułach Religii.

Młodzieniec, który w systematach przewrotnych zakłada sobie cel sławy, i chlubi się, gdy jest mianym za mocnego Ducha, który nadzwyczajną jakąś próżno-

Próżnością nadęty przywiedzionym zostaje do ostatecznego stopnia niewierności, nie może między cnotliwymi za innego być mianym, tylko za najbezwstydniejszego zbrodniarza. Uławy, które podług własnego urojenia stanowią, pozwalają mu to wszystko cokolwiek prawa Religia zabrania i na co prawy rozum wzdrygać się musi. --- Nędzny Libertyu, albo mało ma wiadomości, albo nie może się zdobywać na obalenie zarzutów pomiernego nawet rozumu, podobno w to samo nie wierzy, co mówi a wszelako chciałby się rad o tym czynić przekonany, choć inaczej przekonany być nie może, tylko z blahych zasad rozpustnego życia, tłumni w sobie całą moc ludzkości, pozwala sobie to wszystko, cokolwiek umiarkowanie, cnota i Religia zabraniają, chce aby na niego inaczej nie poglądano tylko z uniżonością należytą samemu Bołwu.

Nierozumniey nieszczęśliwy starcze! jakobyś dla usprawiedliwienia swego, miał haniebnemi przed tobą oczerniać syna twego postępkami, to jest szczerą prawdą, że uadęty jakąś próżnością miał sobie za sławę być mianym za libertyna, nie to było u niego mówić o nęysświętszych prawdach z wyszydzeniem, a których mąż cnotliwy i kochałcy Religję bez wzruszenia wewnętrznego słuchać nie mógł.

Ja jestem przyjacielem ludzi, i szanuję świętą
prawdę Religii z tą potliwością, jaką iey każdemu
ręce rozciągnęte jest winne, znam się nawet być o-
bojętym bronić iey świętość przeciw bezwładnym
motantom s wdzających bluźnierców, nie mogłem bez
sprawie długiego oburzenia słuchać bluźnierstw twier-
dzącego Syna, zwłaszcza gdy mi go postrzegłem mówiącego zbyt
wolno w pewnym towarzystwie, które pod jego ręką
się zdawało zapisywać chorągiew, --- Ulicowa --- od-
nagłym bluźniercą, trochę o zapobieżeniu nie-
szczęśliwych jego słuchaczy zębami, gorliwość o świę-
tą Religię, mogła mnie porazić do obalenia już już
mojego osiągnięcia tryumfu, stawiałem się wyrocznią to-
tem za prawdę, okazując mu oczwiste fałszywość jego
błędnych maxym, co go tym bardziej obruszyło, gdy
postrzegł słuchaczy z upodobaniem wpród słuchających
jego rozwodzenia, z nagłą zwroconych na moją
stronę. Jego bluźnierstwa zamieniły się w niechęć, i
obroci całą swą wykwestionowaną obrońcą Religii.

Odpowiedziałem jego oburzeniom z wszelką powo-
nością, odważył się mnie pytać, kto mi dał moc i
prawo nauczania, odpowiedziałem mu z stanowczością,
że każdy większe ma prawo bronić prawdy niż
wysławienia iey świętość, dał mi w zbyt tkliwych roz-
zumień słowach, że postępowanie z nim może było
dla niego wzgardą, a że nie był przyniesiony tak-

wego

wego bez zemsty ponieść pokrzywdzenia, przekonywałem go o złym jego postępku, lecz każde przekonanie nowe w nim sprawiło oburzenie, porzucił złością swe towarzystwo, co mi obiecało pełną nieprzyjaźń na którą nie zasłużył. Jakoż pod wieczór odebrałem list wyzywający mnie na pojedynek czegoś się w życiu nie spodziewałem.

Gorliwość moja w obławieniu za prawdą nie raz mnie na tak niebezpieczne narażała okoliczności, lecz całkiem się mogłem z szczerą moją zawsze ufnością, napisanemu więc twemu Synowi Rosowicz do jego sposobu myślenia, lecz nie zaś, około się na tym, pisał powtórnie do mnie w delikatniejszych wyrazach, aby mnie przeciw sobie coraz bardziej oburzonego znalazł. -- Ja chcąc zapobiegać nieszczytnym z tam wynikającym skutkom, wymawiałem sobie kilka minut z nim do rozmowy, aby po przyjacielsko nasze pojednanie zostało niechcąc, i sądziłem, iż łatwiej pozyskam jego przyjaźń, gdy mi otwarcie znany będzie charakter mego serca, ale zapożyczony w głęboką zapaść, nie mogłem żadnego swego złości znaleźć ukojenia.

Przedsięwziąłem powracać do domu całym zmrokiem, odymem i na odludnym zajął miejsce, usłyszalem głos w tych wyrazach. „Tu żądam z

... S... cie-

„ciebie sprawiedliwości broń się,, poznałem w tym momencie że to był głos twego syna, zbliżyłem się ku niemu, i usiłowałem przekładać mu niesprawiedliwość jego napaści w sposób najłagodniejszy, lecz on natarwał przeciw mnie z coraz większym wyszydzeniem -- Jego zuchwałość przymusiła mnie dla niego bezpieczeństwa wziąć się do oręża, starałem się na przeciwnemu przeciwnikowi tak długo bronić, pokiby my się nie zbliżyli ku jakiej ulicy, na którejby się znalazł pośrednik do pogodzenia nas wzajemnego --- Lecz jego popędliwość niedozwalała tak szczęśliwiej doczekać się pory, nacierał na mnie z coraz większym impetem, prosiłem, przestrzegałem, przekładałem nieszczęście nas obydwoch, ale nadaremne me były usiłowania. Jego zapalczywość, i ciemność nocy, nie pozwalały z wszelką ostrożnością mym kierować orężem, mój przeciwnik w swym zapędzie wpadł na mą szpadę i poległ

Z głębokim westchnieniem przed memi nogami.
 -- Ach! nieszczęśliwy starcu! mogeż ja, który wszyskie przenikam uciski serca twoiego, mogeż ci tę smutną dokładnie opisać scenę -- Rzuciłem się na niego, sciśsałem go, i rzewnemim go oblewał łzami, westchnąłem, ach! iakże będę nieszczęśliwym mój przyjacielu! gdy ty z tej rany umierać będziesz musiał! zachowaj to wielki Boże! -- Wspomnij teraz, iak niezmiernie udręczone bydl musi to serce, które
 wszy-

wszystkich zarówno kocha jak swych współbraci, kto-
re swe uszczęśliwienie zakłada na przepisach rozumu
i Religii iedynie, a przywiedzione jest podać rękę
do haniebnego zaboystwa! Ścisnął mnie za rękę, wzią-
łem nieszczęśliwego na me barki i zaniosłem go na
me miejsce takowe, na którym mógł znaleźć środki
do poratowania siebie. Tu i, st rzekłem nieszczęśliwy
a lam iego zaboyca, iestem gotow stanąć przed Są-
dem i ponieść karę sprawiedliwości, niech umieram
z wyrokow sprawiedliwego sądu, ieżelim zasłużył na
to, abym się stał niegodnym społeczności żyjących.

Nie uchyliłem się od iego boku, poki ranę tak
niebezpieczną nie opatrzone, wszelako nie zdawał się
znaydować w niebezpieczeństwie śmierci nie żądał ni-
kogo mieć przy sobie, tak mnie samego okazywał wy-
rażne znaki żalu nad swą popędliwością. --- Lecz ie-
żeliby z mey skonać miał przyczyny twoy syn uko-
chany, ach nieszczęśliwy Oycze! nie przeklinay mnie
przynajmniej, gdyż rozpacz, niespokojność, udręcze-
nie mego serca są dostatecznymi dla mnie karami, ie-
żelim prawdziwie na karę zasłużył,

Ach! Soremie, ty! ktoremu znana iest delika-
tność czulego i cnotliwego serca, który znasz dokła-
dnie jak upożądanym iest dobrym niewzruszona spo-
kójność umysłu, zważaz nieszczęśliwy los mój, kto-

ry do haniebnego zła! przywiedzionym zabójstwa:
który ucylersemu z Ojow wiedział najszczerzej-
szego przyjaciela, nadzieję i pociechę.

Prawa natury, i przepisy towarzyskiego życia
usprawiedliwiają tego, który nieszczęśliwym przy-
padkiem przynaglony był do ocalenia swego życia,
i zwracać ten zamach na przeciw swemu nieprzyja-
cielowi, który mu grożono. -- Lecz ja nie naidu-
ję żadnego zaspokoienia w takowej myśli i zastano-
wieniu, same nawet przeświadczenie mego serra o
swy ucielnności nie zaspokoia mnie. -- Zdaje mi
się jakoby, Go przed mami widział leżącego naga-
mi, każdy, który jego straty żałować będzie, nazwie
mnie okrutnym mordercą, a ty! nieszczęśliwy straco-
nego syna Oycze! będziesz mi mógł jakowyś darować
pośpiech, przez którego najsłodsza ci twego życia
wydarł pociechę?

L I S T XXVIII.

Filon do swego Oycy.

Odebrałem twój list zapełniony, Ach! mój Oycze!
twoje przepowiadania na mnie się spełniły, Niebosom
nie starczyło więcej cierpliwości, użyły w reszcie najs-
ośla-

ostateczniejszego środka do wstrzymania bezbożnego w swych złośliwych zapędach. -- Wzdrygam się, wszytkie me przed tobą odkrywać sprawy, 'abym oszczędzał smutku twemu ścieszonemu sercu, przewidzę i ty, w których się masz rozpiąć z żółcią, i przeczuwam najmniejszą ranę, której ja złośliwiec byłem sprawcą. -- Śmieć, która przed moim widok wyobrażoną oczami, nie była mi ogorzałą i modrą obraz, w którym zważam cię ubolewającego niosącego żelaznymi zwołkami nieszczęśliwego syna.

Zostać zawieszony między życiem i śmiercią, niepewnym będąc, czyli Nieba będą łaskawe dla ciebie mi jeszcze kilka momentów życia, któregoś się już stał niegodnym. -- Ach! mój Ojciec! gdyby te dni szczerze mógł odżył, którym na groźności i rozpamiętanie swego, albo gdyby Nieba tak były łaskawe, aby mi tyle użyczyły czasu, nieby potrzeba do nadgródzenia mego rozczarowania! Ach! nieszczęśliwy Synu! nasyłaj się z Ojcem, którego miłość niewiedzącością nadradza. Jego list który powinien dla ciebie być być przenożą, będzie teraz dla ciebie przekleństwem i złorzeczeniem. -- Ach! co za strata dom go oświecał zapożno, gdyby przynajmniej mi nutą jedną prędkiej mi był oddany! -- Lecz nikt nie wie, czy później, co za różnica wglądem poprawy zapędzonego włąb złości!

Ja

Ja czytam z drzeniem wyrazy twego listu, każde słowo jest sztyletem wskroś przeszywającym serce moje, widzę się zarysowanego w pewnym obrazie na którego weyryzenie wzdrigam się (al), a uznać go muszę za dokładną kopią niegodnego mego Oryginału. - - Ja stojąc na brzegu życia, powracam do światła rozumu, i w jednym oka migotaniu, w którym podobno na wieki zasypiać mam, obudzonym zosię i zadziwiam się nad własną postać! - - Wprawdzie przepowiadałeś mi w szczerości, że przyjdzie kiedyś, kiedyś godzina, która tak cnotliwego, iako i bezbożnika ma być zakończeniem - - Moja wesołość wnieokreślony zamienia się smutek, ani wspomnieć mogę bez sprawiedliwego zawstydzenia się na natchnieniejsze sprawy bluźnierstwa i rozpusty, któremi usiłowałem tłumić najeńnatliwszy głos rozumu.

Nie mnie to nie usprawiedliwia, że się dał wykwintnym zwodzić naukom, gdyż w twej osobie miałem najwierniejszego Nauczyciela, którego rady słuchać najpierwszym moim było obowiązkiem - - - Przysiąc muszę; że masz prawdę; iż wprzód każdy Libertyn stać się musi beżbożnym - - - Złośliwa skłonność porywa nas, oszukujemy własny nasz rozum, omaniamy tego spraw naszych Sędziego, albo wcale przywiedziemy go przez naysztuczniejsze przykłady do podchlebiania namiętnościom naszym, - - - Wieleż ra

zy bluźnierstwa nio nie zostały sroflowane? wieleż nocy trawiłem bezsenno od zgryzot czuwającego sumienia, ile razy twe najbrutalniejsze na się wyobrażały ranki. . . . Lecz coraz nowsze rokoszy tłumidy ten silny głos, który się w mym odzywał sercu, a w reszcie pieczny, do twych czas i bezultannie czuwający rozom stał się zupełnie, milczącym.

Milczał on, aby kiedykolwiek ogromniejszym przemawiał głosem, teraz czas ten nie-zaczęty przyszedł, teraz gdy potrafię nieszczęśliwego skutki mey rozmożności. . . . O! gdybymże mógł temu Synowi, który okrutnym jest sprawcą iwey nieszczęśliwości, iędną jeszcze wyświadczyć łaskę? to ciesz nieszczęśliwego, i wzmocnił go w tym poiu, w którym już już ma upadać pod pociskami rozpacz. . . . Zaręcz mi, czyli się mogę spodziewać jakiey łaski, której przez me niewdzięczności stałem się niegodnym? mogą obrażone. Nie ba jeszcze jaką cząstkę zachować litości dla tego, który zuchwale ją wysylda? Ach i iakże się lękam, aby me wstęchnienie nie było zbyt późnym! Uwolnij mnie od tej dręczącej mnie wątpliwości, nie proszę, abyś mi upłyniony wiek przywrócił, bo samo nawet życie jest niezupełnym dla mnie ciężarem, wyrzekam się życia, jeżeli śmierć nadgrzdząć może wielkość mych zbrodni, nie życzę sobie więcay iak poledz spokojnie w grobie śmierci.

Spokojnie umierać? . . . ach to jest jedynie wydziałem szczęśliwości dla dusz cnotliwych zachowanym . . . Ten tylko spokojnie umierać może, który zapewnionym jest; że śmierć otwiera mu drogę do nieśmiertelności przybytków, w których tej się ma spodziewać nagrody, którą świat mu odzłodzić nie mógł. Ja zaś czegoż się tam mogę spodziewać? także mogę umierać spokojnie? gdy widzę wszystkie potwory mch popętlonych zbrodni otaczające me śmiertelne łożo? . . . Tę wdychania obciążają się o me uszy, patrzę na toczące się ły z twych powieków, które wylewasz nad strąką twego niegdyś ukochanego Syna . . . Stałość twoja w całej swej opadła nadziei, a rozwiłość moja uczyniła bezskuteczne wszystkie twe troski i usiłowania.

Powszechna pogłoska uwiadomiła Cię o Twym nie-
szczęśliwości, . . . z jakimże umysłu poruszeniem ode-
brałeś tę wieść tak nieszczęśliwą? Ach! minieś tyle
męstwa, abyś tę smutną nowinę z nieporuszoną
przyjął stałości umysłem? złorzeczyłeś synowi który
tey stał się przyczyną nieszczęśliwości! Lecz on spra-
wiedliwie zasłużył na tę karę, on sam dobrowolnie
wpadł w otchłań zepsucia . . . Ale nie złorzecz temu,
ktorego Nieba wyznaczyły za narzędzie jego śmierci.
. . . Ach on jest szczerym, cnotliwym i niewinnym,
który na twe równie, jako i na moje zasłużył uwiel-
bienie i szacunek.

Mę

Me serce nie potrafi obeymować wszystkie uciski
iego, gdy wpaść na to; w tak gwałtowną wprawi-
łem go niegodziwość. Coż znaczy ta mała uraza
względem tego, do czego go przez mą przywiodła za-
chwalność? przywiodłem go do nayschamiebniejszego male-
zaboyuwa, przywiodłem go do złamania najsłodszych
praw ludzkości, w którym serce iego było napełnione,
przywiodłem go do wydawienia życia mu najmilsze-
go; na łopaty, złośliwey ręki, -- Jakżeby mu miło
było uwolnić się od tych niebezpiecznych napaści, lecz
prawo broniące się nie dozwalało mu inaczej swe-
go użyć orgża, tylko na obronę własnego życia. --
Ja nieszczęśliwy przez iego rozważy stałem się coraz
zainteresowanym bardziej, prześledziłem go coraz mo-
ciwiej a nie przewidziawszy żadnego zdarzyło się,
że upadł na ostrze tego orgża, od którego śmier-
telny cios odebrać musiałem. -- Ledwo coś padłem
przed jego nogami, aż natychmiast rzucił się do mnie
uciskając mnie, wzdychał, wzywał mnie Niebo! na
świadectwo swej niewinności, i złożył mi ten nie-
szczęsnemu momentowi, w którym przynuszonym był
baniebnym stać się nordercą. -- Nie opuszcza mnie
do tych czas, i oplakuję ten nieszczęśliwy przypa-
dek, który dwóch razem uczynił nieszczęśliwymi.

Ach! Ojciec mój, gdybym z iego miał umierać
przy

przypadku, to bierz na się krone niewinnego zabójcy, dosyć na tym: żem najmiłszą tego pomieszał spokójność, nie dopuszczay, aby miał być mianym za tego, czym nie jest. - - Prawa natury nie mogą nam zabraniać czynić bezpieczeństwa naszemu życiu, uznając go za niewinnego moy Oycze! Sąd nie może mieć żadnego prawa ścigania go i zemśczenia się jego postępków.

Nieba może jedynie dla tego mi przedłużać życie, żebym czynność tego niewinnego męża przed światem usprawiedliwiał, i od tych go uwolnił przesładowań na któreby mógł być narażonym z fałszywego o swej niewinnej czynności mniemania - - Błogosław temu czcigodnemu mężowi, a jeżeli czułość twego serca ci dozwoli, to daruj występkom odrodzonego i wykraczającego syna, gdyż przy utracie iego ta przynajmniej tobie pozostać potiecha, że przykładniejsza iego śmierć nad życie.

LIST XXIX.

Tedon do swego Syna.

Nikt Synu moy! nie ma wolności obierania czyli żyć sobie samemu, czyli społeczności. - - Stan
pu.

publiczny na niczem się gruntownie nie zasadza, tylko na mocnym związku członków, które wzajemną pomoc sobie dodawać na utrzymywanie całości powszechnego ciała najwyższej są zobowiązane. --- linie Obywatela zanęka w sobie wielki skład obowiązków, które gdy kto nie wypełnia z należyłą gorliwością stałe się niegodnym imienia Obywatelskiego. --- Każdy żyjący wśród społeczności jest winnym czynić jej pewne usługi, gdyż członki nieczynne i próżniackie są nieznośnym ciężarem dla życia towarzyskiego.

Twoje urodzenie, twoja edukacja, twoje przeznaczenie, twój obowiązek przymuszają cię dawać twej Ojczyźnie dowody serce Patriotycznego dopoty, póki tylko twych usług zażądać będzie, ani się wylamać od tych nie masz prawa obowiązków, chyba żebyś przez los natury do ich popelnienia stał się niezdolnym. --- Słabość sił i podeszłość wieku jedynie mogą być dostatecznymi przyczynami wymownienia cię od usług Obywatelskich, inne albo są interessowane, albo wcale niegodne wspomnienia. --- Gdy pospolity tłum bezustannie pracuje, i gdy prawa są uchwalone przymuszające próżniaków do publicznej pracy; i będziesz mógł reknący umysłem szlacheństwa, zostawać w bezczynnej gnuśności? każdy uchyla się od swych obowiązków i włości, gdzie karmiony zbytkiem, rozumie się być Królem swego szczupłego Królestwa, a pracowitego i wier-

wiernego Ojczyźnie Obywatela sądzi bydz wiecznym niewolnikiem życia towarzyskiego, --- Lecz kto z pomiędzy nich jest większego wart szacunku, czyli ow mieniany Krol, czyli wierny swy Ojczyźnie niewolnik? na czym się tamtego ambit i wielkość gruntuje? na tym że jego przodkowie pracowitszymi byli Obywatelami, iak on? na tym że bezostannie pracowali na to: aby on z ich prac miał większą okazją do życia próżniackiego? co za ohydne pętno szlachetności znamion, procz miecza przodków w pochwach naszych zardzewiałego, procz przykładów męstwa, które naśladować nie u niemy, procz obszernego majątku, na którego dzierżenie nie zasłużyliśmy nigdy, iakież ten może mieć wyobrażenie sławy, który na martwych tych pozostałościach bzduri sobie tron chwały i znakomitości!

Coż to za błaha wymówka usprawiedliwienia się, „Nikt nie-jeſt obowiązany ſtać ſię niewolnikiem drugiego „ co za czcze brzmienie bez wſpawiałości, bez patriotyzmu! komuż w ten czas tylko nroczal swej roli gdy nie był obowiązany bronić Ojczyzny. Altoż proſiły Żołnierz którego ięła wſtrzymnie napadającego nieprzyjaciela da zruynowanie swej oyczyzny nie zasłuſnie na daleko większą ſławę, iak dumny Syn który nieczynnym a ukochanym jeſt bałwanem swej

Fami-

Fardili, który pełen miłości własney nie czuje żadnych sprężyn poruszających go do jakiegokolwiek czynności prócz własney rokoszy --- Życie prywatne na ow czas być może siedliskiem sławy, gdy prawa Narodu zdają się być obalone, a żelazne berło złożone w ręce tyrana i despoty.

Wierzay mi synu mój! że tak rzadka jest dziedziczna sława, jak oraz jest dziedziczna cnota --- znamiona wielkości są nagrodą tych nas poprzedzających mężów, którzy jedynie na wielkopomność sławy przez swe nieśmiertelne dzieła zapracowali, lecz nie tych którzy tylko same imie swych przodków za właściwe sobie przyswoją dziedz. Awo. --- Masz prawdę; gdy zasługi przodków nazywasz poruszającą cię sprężyną do naśladowania ich męstwa i pracy, i owszem więcej przydeń należy: że one są żywiołem ożywiającym krew szlachezną do czynienia równych przysług swej Ojczyźnie, na ktorey całość każdy Obywatel pracować jest winnym. --- Lecz sława osobistego powodzenia, mądrość nadana ku wyszydzeniu innych, cnota powierzchownie okazana dla utalenia swej słabości, nie mogą być zamieniane na leszczere mi w rządzie dzieł wielkich i użytecznych dobru publicznemu.

Ja pracuję nad tym: abym twej czynności obszerniejsze otworzył pole. --- Wzywają cię na ten
 plac

plac twel poprzednicy, którzy dla ocalenia swej O-
czyzny krw, i męstek swej bez wstętu tożyli - - -
Spoglądaj na ich zbroje, i orze, na ich tryumf, i
sławę, one są czcogodnemi pamiątkami; które cie do
naśladowania ich wielkich dzieł porywać powinny.
- - - N śladuj ich więc tam, gdzie dosięgąć możesz
tey sławy, gdzie dawali dowody swego męstwa, ale
nie tam gdzie widzisz niemie ku ich wiekopomności
wystawione posągi.

Jesteś już w tym wieku, w którym głos tych wo-
łających do ciebie przelków najsilniey cię poruszać
powinien, ani wątpię, żebyś nim żywo nie miał bydz
poruszonym. - - - Wzywają cię do tych dzieł użyte-
cznych, przez które oni zasłużyli sobie na wiekopo-
mność sławy. Jedynie na tobie zawisło, abyś obrał
sobie ten sposób życia, w którym mogłbyś sobie za-
pracować na równą znakomitość sławy, - - - Stwor-
ca Najwyższy który człowieka do towarzyskiego u-
tworzył życia, zostawił go temu przeznaczeniu, w
którymby mógł zapracować na swe uszczęśliwienie, w
każdemu wyznaczył pewny udział darów, które po-
mogą mu do osiągnięcia tego celu, do którego od wie-
cznych wyroków został przeznaczonym.

Masz do obierania sobie dwa naysilniejsze obo-
wiązki, obydwa równie pracowite i uciążliwe, wła-
sna

spości ich zarowno znać powinienes dla wykonania
ie w naywyższym wyborze.

Stan Obywatelski wyciąga wielkiej przenikłości
rozuwu --- Mąż który do publicznych przyśiępie u-
slug krajowych, ma niezmierną moc interessow sobie
wystawioną, które są obiektem iego usilowań i pracy
--- Powinien sposobić się do wielu wiadomości kto-
reby mu odkryły stan wewnętrzny swego Narodu, ---
będzio on używanym za potrzednika stron zawaśnio-
nych, które naywykwintnieyszei wybiegami staraia
się oszukiwać przezornych i sprawiedliwych Sędziow,
nie samey tu potrzeba przykładac pilności w badaniu
prawd i zawiklanego interesu, lecz trzeba tu użyć
mocy doświadczonego rozuwu, i prędką przenikłością
dochodzić różnicę między fałszem i prawdą, powi-
nien on znać Praw wszystkich osnowę służącą do po-
znawania prawdy, który tak sztuczną przybrany iest
postacią, że ciężko poznawać rzeczywistość między
nim i zmyślonym iego Oryginałem. O! iakieyże tu
trzeba pracy i usilności dla dopełnienia obowiązkow
tak niebezpiecznych. --- Urząd Sędziego iest wielce
trudnym z okoliczności pracy i sumiennosci, lecz po-
trzeba oraz i serca pełnego ludzkości któreby goto-
we było wszystkim usługiwać zarowno, a nie dać się
unwieść podłym zyskiem na stronę iakieykolwiek par-

T

cyal-

cejalności interessowanej. --- Miłość prawdy i sprawiedliwości, która wszystkich naysbezpieczniejszą prowadzi drogą, nayspierwsza ma być reguła dla Osoby wyznaczoney na wykonanie sprawiedliwości.

A iak wiele przeszkod położonych bywa tamujących drogę przyspieszeniu sprawiedliwości! Przyjźń miłość własna, przesąd, duma, i tyle podobnych przywar wnoszą się przeciw wyroczni Sądowej, która iedynie wydawać powinna nieinteressowany głos sprawiedliwości. Jakże tu nie powinien Sędzia miłość inpartcyjalności, ktoraby te wszystkie obalała tamy do zadosyć uczynienia sprawiedliwości żądaniom. Dłużnik lub winowayca szuka przez pomoc, albo wykwintną sztuczność pozyskać to, co mu same prawo lub sprawiedliwość pozyskać nie dozwala, nymniące podarunki psują naysczęściej naysprawiedliwszą sprawę. --- Na coż się przydadzą wszystkie zabiegi, nad ktorymi tyle lat nasz my doskoncalili rozum ku rozpoznawaniu prawdy między fałszem. --- Pokrzywdzona niewinność Izy wylewa rownie nad niesprawiedliwość Sądu oświeconego i znającego praw słusność, iakby rownie się żaliła i plakała na niesprawiedliwość Sądu, który żadnego nie ma oświecenia, ani wiadomości prawa --- A zapewne większym jest grzechem popelniać niesprawiedliwość przy wiadomości, pra-

prawa, niż przy niewiadomości, lub nieprzeniknięciu
jakichkolwiek przepisów słuszności i Prawa.

Na coż się przydadzą wszystkie nasze starania,
przez które rozumiemy nasze dokonalić my usiłowali,
aby je sposobami czynić do rozpoznawania sprawie-
dliwości od niesprawiedliwości aby umieli czynić ro-
żnicę między cieniem i istotą prawdy. --- Na coż się
przyda nasza troskliwość w nabywaniu wielkich wia-
domości, gdy je do należytego nie umiemy kierować
celu, cały nasz zamiar staie się próżnym, a na nie
się wcale nie przyda że tak wysoką posiadamy umie-
jętność.

Uciśniona niewinność równie nad naszą żalić się
będzie niesprawiedliwością, czyli ją popełniamy roz-
myślnie, czyli z nieumiejętności poznawania praw
słuszności, owszem tzy iey większym dla nas będą
zarzutem, gdy dozwalamy ją być, coraz bardziej n-
ciśnioną od niesprawiedliwej ręki mocniejszego.

Podobno twoy naród i Ojczyzna powierzając
chciała tobie nayważniejszy interes kłaść --- jakż
ta potrzeba mieć wiadomości i przekazywanie najwa-
żniejszych spraw, i interesów? Jakle mężstwo i cier-
pliwość będzie trzeba przylągać do tey powierzoney
tobie godności. --- Jako Sędzia może być kładła Ojcz-
 przed twoy sąd idących ucierpić, lecz Prawa Na-

rodu nie zostaną przeto; iako twej pieczy powierzony, z chętnością tegoż Narodu? iakąż zdatość ten posiadać musi, któremu Ojczyzna porucza sprawę całego Narodu? Jeżeli wiele posiada męstwa, aby iako Sędzia wzgardził podłemi podarunkami, będziesz oraz jego serce tak wspaniałym, aby oraz swego Monarchy nie miał się dać uwieść obietnicami? Jakąż bacność dopomina się Naro i w dopełnieniu obowiązku urzędu sobie powierzonego, iakąż przenikłość posiadać powołien w rozpoznawaniu najzawilszych praw trudności? iakąż uwagę na poprawienie zepsutych obyczajów? iakąż nieinteresowaną miłość, sprawiedliwość w zadosć uczynieniu każdego żądaniem? iaką stateczność umysłu, iakie męstwo, iaką cierpliwość w zarządzaniu Narodem, który przy naszej pieczołowitości oczekuje losu swej spokojności i uszczęśliwienia.

Zważaj wszystko dokładnie i oależycie Synu mój! doświadczaj swe własne serce i zdatość swoją do twych urzędów, które gdyby twej poruczone być miały pieczy, sprawuj je z taką wiernością i chwałą z jakim ci je Narod porucza w tej zięczności zaufaniem.

Ieszcze jedna ci pozostała droga do obierania, stanu życia, który nie tyle dowcipu iak męstwa potrzebuje

buie, w tym nie powinienes się opierać czynić swej Ojczyźnie nayszą z siebie ofiarę, nie powinienes krew swą oszczędzać gdy ją Ojczyzna dopominać będzie dla swego ocalenia - . - Druga ta jest bardzo okazala i powabna, gdy na niej uyrzysz wszędy tryumfalne zawieszone wieńce w nagrodę walecznych Bochatyrow.

Lecz iakiesz oraz znaydziesz trudy i przykrości, ktore z nawiększą umysłu potrzeba statecznością, zimno, upały, niedostatek i tyśiączne niewygody, w ktorych mężym ponoszeniu osłabionemu w męstwie żołnierzowi i żywyszym masz bydź przykładem. - - Ale to są trudy ktore do znoszenia są łatwieysze, w przyrównaniu do zbliżających się niebezpieczeństw życia, iakiegos ty potrzeba męstwa, iakiej odwagi, iakiego wspaniałosci umysłu, aby samę już już zbliżającą pogardzić dla miłości twej Ojczyzny śmiercią. - - - iakiej ty potrzeba zręczności dla pozyskania zwycięstwa, ktorego uciśnienia Ojczyzna z twej z uprągieniem oczekuje dzielności. - - Miłość sławy i dyute podlunby była zapalem męstwa, gdybyś oręża w swe ręce oddanego nie miał użyć na obronę swobod y całości Ojczyzny. - - Te dwa stany w krotkości tobie opisane zostawiam do wolnego obierania. Każdy z nich potrzebuie szczególnych do skutecznienia tego obowiązku zdatności, doświadczay

czay się sam z własnego przekonania o swych talentach y dzielności, nie pogardzay pierwszym gdy posiadasz moc przenikłości y rozumu, a nie uchylay się do drugiego gdy czniesz w sobie dzielność i odwagę bohatyrską - .. w iednym bowiem z nich naśladować masz dzieła twych czcigodnych Przodków, którzy y radą y orężem przykładali się do ocalenia swej Ojczyzny.

Nie poglądaj na Ich szacowne i użyteczne dzieła z podziwieniem, gdyż w samej istocie naśladować Ich wielkie sprawy będzie dla ciebie chwałą, wyrównającą Ich wielkości, dla przywiedzenia się ku Ich naśladowaniu nie mam nic zdätniejszego jak przywozдить tu słowa mądrego Statyfy.

„Szlachetność nie zasadza się na Starożytnych
 „posagach wielkich Przodków, Nikt nie żył ku
 „szczytowi y co przed nami się działo nie należy
 „do nas. Sławni mężowie naszemi w ten czas stał
 „się Poprzednikami gdy w szlachetne Ich wstępiemy
 „ślady, złote cugle nie czynią konia piękniejszym,
 „--- Każdy tym się tylko szczycić powinien co jest
 „własnym Jego dziełem „

Synu! mój w którymkolwiek stanie stać się będziesz chciał użytecznym Ojczyźnie, spojrzyl na zasługi twych Przodków, a podług Nich kieruj jako podług

dług, nieuchybnego styru wszystkie twe sprawy, twoi
Oycowie wielkimi byli mężami, których ty staiesz
się odrodnym Synem; gdy nie umiesz zasługiwać na
uczestnictwo Ich sławy, Jeżeli żądasz mieć prawo
należenia do rzędu twych Przodków dokaż to; abyś
przez cnotę y męstwo stał się podobny Im w radach
lub męstwie, czyniąc z siebie zupełną dla ocalenia i
bespieczeństw swej nayukochańszej Oyczyzny ofiarę.

K O N I E C.





Biblioteka Jagiellońska



stdr0022114

